

OCHRONA PRZYRODY

ORGAN PAŃSTWOWEJ KOMISJI OCHRONY PRZYRODY



ZESZYT 5

ADRES REDAKCJI ORAZ BIURA PAŃSTWOWEJ KOMISJI OCHRONY PRZYRODY: KRAKÓW, UL. LUBICZ 46, TELEFON Nr. 28. NAKŁADEM PAŃSTWOWEJ KOMISJI OCHRONY PRZYRODY. — 1925. SKŁAD GŁÓWNY W KASIE IM. MIANOWSKIEGO, WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 72.

Ochrona Przyrody

Organ Państwowej Komisji Ochrony Przyrody

Treść zeszytu 5-go:

Rozprawy: *Marjan Sokolowski*: O wprowadzeniu ochrony przyrody do nauczania szkolnego. — *Juljusz Zborowski*: Muzeum tatrzańskie i ochrona przyrody. — *Henryk Gąsiorowski*: Podziemne jezioro w krasie gipsowym w Siesławicach. — *Janusz Domaniewski*: Kilka słów w sprawie ochrony ptaków i lasów tatrzańskich. — *Janusz Domaniewski*: W sprawie ochrony Tatr. — *J. W. Szulczewski*: Brząk (*Pirus torminalis*) w Wielkopolsce. — *Adam Wodziczko*: Stanowiska brzozy niskiej (*Betula humilis*) w Wielkopolsce i ich ochrona. — *Adam Wodziczko*: Rezerwat leśny w Piwnicach pod Toruniem. — *Stefan Kreutz*: W sprawie ochrony przyrody nieożywionej. — *W. Kulesza*: Malina moroszka (*Rubus Chamaemorus*) na Wrzosowisku Bielawskim. — Ochrona przyrody zagranicą. — Część urzędowa. — Korespondencje. — Wiadomości bieżące.

La protection de la nature

Publication de la Commission nationale polonaise pour la protection de la nature

Fascicule 5.

Sommaire

Mémoires: *M. Sokolowski*: La question de la protection de la nature dans les écoles. — *J. Zborowski*: Le musée de Tatra et la protection de la nature dans les monts Tatra. — *H. Gąsiorowski*: Le lac souterrain dans le krass de gypse à Sicslawice. — *J. Domaniewski*: Quelques mots sur la protection des aiseaux et des forêts dans les montagnes des Tatra. — *J. Domaniewski*: Sur la protection de la nature dans les montagnes de Tatra. — *J. W. Szulczewski*: *Pirus torminalis* dans la Grand Pologne. — *A. Wodźniczko*: *Betula humilis* dans la Grand Pologne et sa protection. — *A. Wodźniczko*: La réserve forestière à Piwnice près de Toruń. — *S. Kreutz*: Sur la protection de la nature inanimée. — *W. Kulesza*: *Rubus Chamaemorus* sur les bruyères de Bielawa. — La protection de la nature à l'étranger. — Partie officielle — Correspondence. — Nouvelles.



k.643/46

Marjan Sokołowski.

O wprowadzeniu ochrony przyrody do nauczania szkolnego.

I. Wstęp.

Coraz szybszy rozwój ochrony przyrody w ostatnich latach, coraz większe zainteresowanie, jakie idea ta budzi nie tylko w sferach rządzących, ale i w najszerszych warstwach społeczeństwa, a zwłaszcza młodzieży, wskazuje na to, że nadzedł już czas, aby jej poczynania skierować na pewne określone tory, wiodące ku jasno wyznaczonym celom. Należy dbać, aby cały ten budzący się teraz w kołach młodzieży ruch «ochraniarski» pomógł sprawie istotnie, a nie rozpadł się na szereg luźnych, nikim i niczem nie kierowanych i przez to przeważnie bezowocnych, lub w stosunku do włożonej pracy mało wartościowych, usiłowań.

Jedyną instytucją, która całą tę sprawę może z powodzeniem przeprowadzić jest — szkoła. Młodzież szkolna, która nie może łączyć się (poza skautem) w żadne większe organizacje, nie ma możliwości podjąć, ujednostajnić i przeprowadzić żadnej większej pracy — poza szkołą. Przez nią też zwracają się zawsze wszelkie czynniki, chcące nawiązać jakieś węzły z młodzieżą. Akcja w kierunku zorganizowania współpracy jej w ochronie przyrody, musi też zmierzać do tego celu za pośrednictwem szkoły.

Ale nie tylko o wyzyskanie istniejących już zamierzeń wśród młodzieży chodzi obecnie. Jest jeszcze inny, niemniej ważny, a może nawet jeszcze ważniejszy powód, dla którego czynniki kierujące ruchem ochrony przyrody w Polsce, zwracają się dziś coraz częściej do polskiej szkoły. Nie przechodząc do porządku dziennego nad budzącym się już wśród młodzieży zainteresowaniem dla obchodzącego nas zagadnienia, zdajemy sobie z drugiej strony doskonale sprawę z tego, że to wszystko jest jednak kroplą w morzu nieświadomości, w jakiej odnośnie do ochrony przyrody ogół młodzieży jest pogrążony. Że tak jest w istocie wie każdy dobrze i, niestety, nie trzeba nikogo o tem bardzo przekonywać.

Z nieświadomością tą należy podjąć jak najrychlej wyteżoną walkę, gdyż w przeciwnym razie wszelkie nasze starania około tworzenia rezerwatów, parków natury i t. p. nie będą miały żadnej przyszłości. Przedewszystkiem dlatego, że nie-uświadomiona w tym względzie młodzież wyrządza i wyrządzać będzie zawsze przyrodzie ojczyściej ogromne szkody. Kto widział np. jak tłumne wycieczki szkolne

w Tatrach z nieświadomym (oczywiście) wandalizmem niszczą szatę roślinną zwiedzanych przez siebie dolin, lub jak nieletni «myśliwi» tępią ptactwo, ten pojmie jakie stąd grozi niebezpieczeństwo dla całości przyrody.

Następnie pamiętać trzeba o tem, że człowiek, który w młodości poznał i pokochał jakąś ideę, będzie jej służył tem pewniej i w wieku dojrzałym, innemi słowy, że społeczeństwo wyrosłe z uświadomionej w sprawach ochrony przyrody młodzieży, będzie nie tylko odnosić się do nich z pełnem zrozumieniem i życzliwością, ale i garnać się będzie ochoczo nadal do pracy na tem polu. A przyszłość ochrony przyrody leży właśnie w jak najżywszem współdziałaniu mas obywatelskich, a nie w rozporządzeniach i zakazach policyjnych!

Oto są powody, dostateczne jak sądzę, aby ochroną przyrody, tym chlubnym dorobkiem nowoczesnego człowieka, zajęła się Macierz, wychowująca młode pokolenie — Szkoła i wprowadziła ją do programu pracy nauczycielskiej. W jaki sposób może tego dokazać bez obciążenia i tak już przeciążonego nauczyciela postaram się w tej rozprawie pokrótce przedstawić.

II. Sposoby nauczania ochrony przyrody.

Mógłby może ktoś zauważyć, że nauczanie ochrony przyrody jest wogóle zbyt cenne, wychodząc z założenia, że sama nauka o przyrodzie jest zarazem najlepszą nauką o jej ochronie. Skoro bowiem w umysłach i sercach obudzi się zainteresowanie i miłość ku przyrodzie, to chyba zbyt cennymi już będą jakieś prócz tego napominania i przestrogi przed jej niszczeniem. Ta pozorną prawdą kryje w sobie jednak poważne niebezpieczeństwo. Przypomnijmy sobie tylko te niesłychane spustoszenia, jakich w świecie zwierząt i roślin dokonywuje młody i zapalony adept przyrodoznawstwa! Przypomnijmy sobie te setki najpiękniejszych motyli i chrząszczy zatrutowanych dla zebrania «kolekcji», te dziesiątki nieszczęsnych zwierząt krajanych, często żywcem, dla poznania ich budowy, lub objawów fizjologicznych, tę pogoń za «rzadkami» roślinami dla zyskania często tylko pochwały nauczyciela za gorliwość i bystrość w poszukiwaniach! Cóż było i jest jeszcze do dziś przyczyną tej plagi? Niewątpliwie owo «zainteresowanie i zamilowanie ku przyrodzie».

Zaiste nie wystarczy samo pouczenie o sprawach przyrody! Trzeba równolegle prowadzić przytem i naukę o jej ochronie.

W jakim sposobie najlepiej jej udzielać?

W tej mierze wylaniają się dwie możliwości. Albo ochrona przyrody nie będzie traktowaną jako osobny przedmiot nauczania, a tylko wskazanem będzie nauczycielom różnych przedmiotów, aby, korzystając z każdej stosownej okazji, kwestję ochrony przyrody podnosili, omawiali i w ten sposób wykazując jej wielostronność wpajali przekonanie o wielkiem jej znaczeniu w życiu człowieka. Albo też ustanowiony zostanie prócz tego specjalny przedmiot nauczania, poświęcony wyłącznie sprawom z ochroną przyrody związanym.

Ponieważ każdy z tych sposobów posiada zarówno strony dodatnie jak i ujemne, należy je oba szerzej omówić.

Postaram się tedy przedstawić naprzód, w jaki sposób przy nauczaniu poszczególnych przedmiotów można zwrócić uwagę uczniów na ochronę przyrody.

1. Ochrona przyrody przy nauce o przyrodzie.

A. Pogadanki.

Najwięcej sposobności do poruszania zajmującej nas kwestji ma w szkole przedewszystkiem nauczyciel przyrodoznawstwa.

Przedewszystkiem przy systematycznym omawianiu różnych grup zwierząt i roślin ma dobrą sposobność wskazać, które gatunki z nich są lub powinny być chronione; może dalej wykazać na gatunkach takich jak żubr, bóbr, kozica, świstak i t. d., że nieopatrzna i rabunkowa gospodarka myśliwska człowieka może doprowadzić do zupełnego lub prawie zupełnego ich wytępienia.

W cyklu pogadanek należy i powinno się poruszyć szereg kwestyj, z ochroną przyrody w najściślejszym pozostających związku, które niewątpliwie zajmą żywo umysły młodzieży. Przedewszystkiem kwestję prawa wszystkich stworzeń do życia i obowiązków człowieka względem przyrody.

Każdy twór przyrody ożywionej ma niezaprzeczalne prawo do życia, t. j. do rozwinięcia złożonej w nim energii i do przebiegnięcia pewnego jemu właściwego cyklu rozwojowego. Zdawałoby się, na pierwszy rzut oka, że sprawa jest tak jasna iż niema potrzeby nad nią wogóle się zastanawiać. Tymczasem, jak uczy codzienne doświadczenie, rzecz nie jest tak prosta.

Przeciętny człowiek, żywi przekonanie, mniej lub więcej uświadomione, że właśnie on, człowiek, ma największe, najpełniejsze prawo do życia. Wiele niezawodnie przyczyn złożyło się na utrwalenie takiego mniemania. Najważniejszą, zdaje się jednak, jest stary, antropocentryczny pogląd na świat, który, mimo wszelkich zdobyczy nowoczesnej wiedzy przyrodniczej i filozoficznej, nie stracił wcale na wartości i, jak w czasach zamierzchłych, głosi i dziś, że cała natura, martwa i żywa, służyć ma jednemu panu, który jest jej ostatnim, najdoskonalszym wyrazem t. j. Człowiekowi. On to, król stworzenia, może w pełni korzystać ze wszystkich skarbów natury, których ona jest mu obowiązana dostarczać.

To, przez wieki w umysłowość ludzką wpojone, przekonanie o władczym w świecie stanowisku człowieka, nie pozwoliło mu i dotąd jeszcze nie pozwala na zrozumienie owej prostej prawdy, że przecież każdy twór żywy, już przez to samo że istnieje, ma równe prawo do życia swoistego, że przeto stosunek człowieka do przyrody powinien polegać nietylko na wyłącznym akcentowaniu i wysuwaniu swoich praw, ale i na uznawaniu równych praw innych stworzeń, a co więcej na zrozumieniu pewnych obowiązków człowieka względem natury otaczającej, obowiązków wynikających nietylko z egoistycznego rozumienia swych interesów, związanych przecież najściślej z interesami innych stworzeń, ile ze szlachetnego poczucia łączności i węzłów przyrodzonego pokrewieństwa swego z naturą, poczucia właściwego prawdziwie tylko kulturalnemu człowiekowi. Ten motyw sprawiedliwości wobec zwierząt (bo o nie tu głównie chodzi), łączy się ściśle z motywem litości względem nich. Uważam jednak, wbrew przyjętemu powszechnie przekonaniu,

że ten drugi motyw jest i powinien być pobocznym. Zwracać uwagę młodzieży powinno się przede wszystkim na motyw pierwszy. Ona to bowiem nie zawsze grzeszy litością, ale zato ma, jak wiadomo, bardzo często nader wysoko rozwinięte poczucie sprawiedliwości. Apelując do niego będzie można nieraz osiągnąć pewniej zamierzony cel, przekonanie o konieczności ochrony przyrody i zapalenie ku niej młodych serc.

Doskonałym przykładem niesprawiedliwości ludzkiej wobec zwierząt jest pies. Przyrodnik, omawiając tego przyjaciela człowieka, wspomnieć może o wielostronnym z niego pożytku, o usługach oddawanych przez psa domowego, owczarskiego, pociągowego, sanitarnego, wojskowego, policyjnego i t. d., o jego wierności i sprycie (ilustrując swój wykład przykładami, których zaczerpnąć może z łatwością z łowiectwa, wojskowości). A jaką nagrodę otrzymuje za tę pracę i poświęcenie? Zwykle nędzne pożywienie, brak prymitywnej opieki, a nierzadko klątwy i bicie! Nawet imienia jego używa człowiek do najcięższego znieważenia bliźniego. Człowieka, który wiernością i poświęceniem nawet nie dorównał psu, a zato przewyższył go znacznie w nieprawościach nazywa się — psem. Albo czyż przysłowiowe powiedzenie o «psiej doli» nie jest klasycznym dowodem niewdzięczności człowieka?

Jeszcze lepiej bodaj ilustruje ją los konia. Za młodu, gdy jest pełen sił i krasy, odbywa często wspólnie z człowiekiem rycerską powinność, jest pieszczony i opiewany w pięknych żołnierskich pieśniach. Przebywszy długie nieraz lata w twardej służbie wojskowej sprzedawany bywa, gdy mu już zdrowie zaczyna nie dopisywać, chłopu na wieś. Tu mijają mu znowu lata na deszczu, w upale i mrozie, póki i do tej roboty nie okaże się niedołężnym. Wtedy na resztę życia idzie napół oślepiły, wychudły i kulawy w służbę pachciarza... Morzony głodem i bity kończy zwykle żywot w przydrożnym rowie...

Tego rodzaju przedstawianie rzeczy poruszy zapewne nieraz w sercach młodzieży wrodzone jej, jak wspomniałem, poczucie sprawiedliwości wobec zwierząt.

Inną kwestję, która wiąże się z poprzednią, jest kwestja t. zw. szkodników. Antropocentryczny pogląd na świat, w swym prymitywnym i grubym egoizmie kazał człowiekowi tępić te wszystkie zwierzęta, których istnienie zagrażało bezpośrednio w większym lub mniejszym stopniu jego interesom materialnym. Tymczasem sprawa szkodników nie jest również tak prosta jakby się to na razie wydawało. Przede wszystkim w tym wielkim akcie, który zwiemy życiem każde zwierzę i każda roślina odgrywa pewną rolę. Powtóre, jeśli egzystencja jego zawadza człowiekowi, to nie znaczy to zaraz, by winę tego ponosiło dane zwierzę, lub roślina. Okazało się np. w wielu wypadkach, że to człowiek sam jest przyczyną tego rodzaju kłeski, zakłócając w jakiś sposób naturalny porządek rzeczy w przyrodzie.

Przykładów tej samoregulacji stosunków życiowych w naturze znajdzie przyrodnik niemało. Np. za typowego «szkodnika» uważa się mysz polną. I taką jest istotnie dla rolnika. Dla wielu jednak zwierząt (np. jeże, sowy, myszołowy) jest ona jako łup nader pożyteczną. Stwierdzono tedy, że w latach, w których rozmnożyły się niezwykle myszy, zwiększyła się też zarazem i ilość ich wrogów, jednak nigdy w tym stopniu, aby znowu one same stały się uprzykrzone lub szkodliwe, gdyż im więcej

ich przybywa, tem prędzej wytępią myszy i przez to pogorszą sobie samym warunki bytu.

Albo inny przykład. Za szkodniki uważa się też wilki, lisy i t. p. drapieżce, ponieważ te (pomijając rzadkie szkody w gospodarstwie domowym) tępią człowiekowi zwierzynę łowną. Tymczasem właśnie owo «tępienie» wychodzi zwierzynie tylko na korzyść, gdyż padają przytem ofiarą w pierwszym rzędzie osobniki słabsze, przez co do rozmnożenia zostają osobniki silne, gwarantujące tem samem zdrowy przychówek.

Przy omawianiu konieczności ochrony kozicy w Tatrach, jeden z doświadczonych myśliwych, a zarazem zwolennik ochrony przyrody stwierdził, że jest rzeczą dowiedzioną, iż niepłoszona zwierzyna ulega zwyrodnieniu. Skoro zaś człowiek wytępił już w Tatrach doszczętnie takie drapieżce i «szkodniki» jak wilk i ryś, to dla utrzymania zwierzostanu kozic w dobrej i zdrowej formie musi — sam wziąć ich rolę, płosząc i wybijając słabsze okazy.

Gospodarka człowieka rolna czy leśna polega na tem, że zniszczywszy pierwotną szatę roślinną ziemi obsiewa czy obsadza olbrzymie nieraz obszary tym samym gatunkiem rośliny (łany zbóż, zagony ziemniaków, sztuczne drzewostany czy-ste). Przez to oczywiście daje łatwą sposobność gwałtownego rozmnożenia się tym owadom, które danej rośliny używają jako pokarmu -- i sprowadza na siebie mimowiednie plagę owadzią.

Drugą przyczyną klęsk przez różne szkodniki zwierzęce spowodowanych, jest tępienie bezmyślne ich naturalnych wrogów. Myszy, polniki i owady są, jak to już wspomniałem, pokarmem dla szeregu drapieżców, jak lis, łasica, gronostaj, tchórz, kuna, ryjówki, z ptaków zaś sowy, jastrzębie, bociany i t. d. Ponieważ zwierzęta te wyrządzają człowiekowi niekiedy pewne szkody w gospodarstwie domowym, łowieckim i rybnym, przeto wyjęte zostały z pod ochrony i skazane na bezwzględną zagładę. Postępowanie takie dowodzi z jednej strony egoizmu ale z drugiej strony także nieznamomości spraw przyrody, albowiem te właśnie prześladowane i tępiące przez rolnika i leśnika «szkodniki» są jego najlepszymi sprzymierzeńcami. Szkody, jakie przynoszą są znikome w porównaniu do olbrzymich zasług jakie, wyświadczają człowiekowi przez tępienie myszy, polników i owadów zagrażających naprawdę poważnie egzystencji człowieka.

Nie będzie więc paradoksem podniesienie w szkole konieczności ochrony drapieżców, ustanowienie i dla nich okresu w roku, w którymby ich łowić nie było wolno. Wreszcie należy wskazać, że wycinanie starych drzew, w których gnieździ się tak chętnie wszelakiego rodzaju ptactwo jest również nieracjonalne.

Przykłady takie otworzą oczy młodzieży na istotę t. zw. szkodników i nauczą traktować ją z szerszego, ogólnego przyrodniczego punktu widzenia. Przekonają o tem, że pojęcie «szkodnika» jest jednostronnem, wynikającym z egoistycznego ujęcia spraw przyrody, a powtóre, że nawet z tego punktu widzenia rzecz biorąc, winę ponosi bardzo często właśnie sam człowiek.

Przy omawianiu konieczności ochrony zwierząt nasunie się niezawodnie kołująca pozornie z nią sprawa odżywiania się pokarmem zwierzęcym. Sprzeczność tę jednak łatwo jest usunąć przypominając, że przecież zabijanie zwie-

rząt dla tego celu jest poniekąd prawem natury, która stworzyła jedne zwierzęta do pobierania pokarmu wyłącznie mięsnego, inne (w tej grupie i człowieka) zarówno mięsnego, jak i roślinnego. Nie w tem więc leży zło, że człowiek żywi się zabijanymi przez się zwierzętami, lecz w tem, że postępuje przytem często z okrucieństwem, zwykle zresztą nieświadomem. Przypomnieć tu wystarczy tylko niektóre szczegóły, na które młodzież patrzy codzien nie zdając sobie sprawy z ich okropności, jak np. katusze przymusowego tuczenia drobiu, męczarnie przy transportach zwierząt pędzonych na rzeź i t. d. Albo czyż samo bicie zwierząt w rzeźniach odbywa się zawsze tak, aby ofierze oszczędzić jak najbardziej cierpień?

Niepodobna będzie przytem pominąć kwestji polowania i rybolostwa. Wychodząc z założenia, że oba te sposoby prowadzą do zdobycia mięsa na pokarm — można i trzeba je uznać za godziwe. Natomiast uważam, że należy w młodzież jak najusilniej wpajać wstręt do łowów i rybolostwa jako do «sportów». Jest to jeden ze smutnych doprawdy objawów drzemiącej w duszy człowieka dzikości, która z mordowania bezbronnych zwierząt czyni — zabawę!

Ogrody miejskie, lasy i gaje zamiejskie roją się od wszelkiego rodzaju młodocianych nemrodów, którzy z flobertami, pistoletami i procami w ręku dybią na życie przemiłych i przepięknych mieszkańców drzew, ptactwa śpiewającego i wiewiórek — dla rozrywki! Nad brzegami stawów i rzek wysiadują beczynn timerami całymi dniami gromady chłopaków, chwytających rybki na wędkę lub na widelec — też dla rozrywki.

Wpocić w młodzież przekonanie, że to jest nietylko «szkodliwe», ale i «niegodziwe», w stosunku do zwierząt — jest jednym z najważniejszych zadań nauczyciela w mieście i na wsi.

Staralem się powyżej dać parę przykładów pogadank z uczniami na tematy wiążące się z ochroną przyrody. Nie mogę ich mnożyć dalej, gdyż i brak miejsca mi na to nie pozwala i byłoby to zbyt zbytecznem, gdyż życie codzienne i tok nauki następczą same dość materiału do takich rozważań.

B. Zielnik biologiczny.

Ale nietylko przez pogadanki ma nauczyciel możność wprowadzenia idei ochrony przyrody do szkoły. Sposób nauczania przyrody może być oparty również na zasadach ochrony.

Mam na myśli przedewszystkiem zielniki. Masowe zbieranie roślin przez uczniów do zielników zagraża poważnie florze dzikiej, zwłaszcza t. zw. «rzadkim» gatunkom, które uczniowie ze szczególnem zamięłowaniem starają się włączyć do swych zbiorów, niszczyjących zwykle później, przez co prawdziwe skarby naszej flory przepadają bezużytecznie.

Prócz tego sądzę, że w większości wypadków zbieranie roślin staje się dla uczniów takim samym «sportem» jak np. zbieranie marek i poprostu rozwija kolekcjonerstwo.

Z drugiej strony nie można znów zaprzeczyć, że zielnik jest cennym środkiem pomocniczym w nauce botaniki, zwłaszcza jej części systematyczno-opisowej.

Jedynym tedy wyjściem jest utrzymywanie w szkole jednego zielnika szkolnego, któryby uczniowie sami składali i odświeżali z materiału zebranego na wycieczkach podejmowanych z nauczycielem. Zielnik taki, jako dostępny dla każdego ucznia, a kontrolowany stale przez nauczyciela, zastępowałby zielniki prywatne, a miałby nad nimi tę wyższość, że i roślin bez porównania mniejby nań wychodziło i oznaczenie ich byłoby pewniejsze. Oczywiście, że uczniowie, zdradzający wybitne zamiłowania do botaniki, którzy chcieliby i później poświęcić się jej studjom mogliby pod kierunkiem nauczyciela zbierać również własne zielniki.

Zamiast zielników «systematycznych» zaczęto w ostatnich czasach w szkołach szwajcarskich wprowadzać t. zw. zielniki bijologiczne, pomocne przy nauce bijologii roślin, na którą tam obecnie kładą większy nacisk.

Zielnik bijologiczny to zbiór roślin suszonych, lub ich części, które przez ich dobór i ugrupowanie mają objaśniać pewne zjawiska z życia roślin; kieruje on uwagę ucznia raczej na bijologiczną niż na systematyczno-florystyczną stronę botaniki.

Zielnik taki ma wiele zalet. Przedewszystkiem, co ze stanowiska ochrony przyrody jest ważnem, przy zakładaniu go ulega zniszczeniu bez porównania mniej roślin. Powtórnie nie wymaga wcale zbierania gatunków rzadszych, gdyż wszystkie zjawiska z zakresu bijologii i morfologii, można zilustrować na roślinach pospolitych. Z tem wiąże się dalsza jego zaleta, mianowicie łatwość zebrania materiału z najbliższych miastu pól, lasów, rowów przydrożnych, bagien i t. d.

W nowoczesnej szkole poświęca się wiele czasu na ręczne zajęcia. Sporządzanie zielnika bijologicznego daje do tego aż nadto sposobności, a przytem przy rozbiieraniu i szczegółowem preparowaniu roślin i ich części zapewnia uczniowi dokładniejsze zaznajomienie się z niemi, niż przy mechanicznem często suszeniu i składaniu roślin.

Prócz zielników bijologicznych prywatnych, zbieranych przez uczniów, powinna mieć szkoła zielnik wzorowy, szkolny, założony pod kierunkiem nauczyciela. Do zielnika takiego można ewentualnie włączać lepiej wykonane przez uczniów kartony z ich zielników prywatnych, co pobudzi niewątpliwie w dodatni sposób ich ambicję do coraz lepszego wykonywania prac.

Rozmiary zielnika, ilość i jakość jego działów i materiału mającego poszczególnie zjawiska ilustrować, zależy od stopnia wykształcenia uczniów, którym ma służyć. W tym względzie zostawiona jest nauczycielowi najzupełniejsza swoboda.

Składanie zielnika bijologicznego postępować musi wedle ułożonego z góry planu, a to w tym celu, aby zbierać tylko potrzebne rośliny, a nie z mnóstwa bezładnie wykopanych czy zerwanych, wybierać dopiero w domu przydatne. O ile części podziemne nie są do zielnika specjalnie potrzebne, nie wrywać je, lecz obcinać tylko części nadziemne. Zebrany tak materiał (zbierać go do puszki botanicznej lub do teczki z bibułą), przyrządza się i suszy jak przy sporządzaniu zwykłego zielnika, a wreszcie układa się w grupy — wedle tego jakie zjawisko bijologiczne lub morfologiczne ma ilustrować — przyklejając okazy paskami papieru, lub przytwierdzając je niemi albo drucikiem do kartonu. Format jego i wielkość powinny być większe niż w zwykłym zielniku. Papier jest do tego użytku nieodpowiedni, gdyż

jako niesztwywny naraża okazy przy oglądaniu na połamanie. Każdy karton powinien być opatrzony u góry napisem objaśniającym jakie zjawisko jest na nim przedstawione, a każda roślina ma mieć nazwę polską i łacińską i, jeśli potrzeba, odpowiednią uwagę. Całość wraz ze spisem kartonów i okazów na każdym umieszczonych, schowana do tekturowej teki z taśmami, będzie doskonałym środkiem nauczania.

Dla przykładu podam tu plan takiego zielnika, który, odpowiednio może jeszcze rozszerzony i powiększony, wystarczy w zupełności dla celów nauczania botaniki w szkołach średnich. Że biologiczne zielniki mogą oddawać nieocenione usługi i na uniwersytetach — o tem nie trzeba chyba nikogo przekonywać.

Ponieważ zielnik biologiczny ma przedstawiać zjawiska z życia rośliny, przeto w układaniu materiału zacząć należy od zjawisk kiełkowania i przejść wykształcanie części nad- i podziemnych, budowę organów wegetatywnych i generatywnych, różne ich przystosowania i przemiany w zależności od różnych czynników zewnętrznych, rozmnażanie, a wreszcie choroby i obumieranie. Tak ułożony zielnik będzie przejrzysty i do celów nauczania biologii pożyteczny. Dużą pomocą może być przytem nowo wyszły podręcznik do ćwiczeń morfologicznych dr. J. Kołodziejczyka ¹⁾. Jeśliby do zielnika takiego dołączone były objaśnienia każdego kartonu, to mógłby on wtedy doskonale służyć i samoukom.

Nie będę tu omawiał szczegółowo planu takiego zielnika biologicznego, gdyż nie wiąże się to ściśle z treścią niniejszego artykułu, tylko podam go w zarysie.

I. Szereg kartonów: Rozwój.

Kartony 1. 2. 3. Nasiona, ich pęcznienie i kiełkowanie u dwu-, i jednoliściennej oraz nagozalążkowych.

II. Szereg kartonów: Wykształcenie organów.

Karton 4. Korzeń i jego zróżnicowanie.

- « 5. Łodygi podziemne.
- « 6. Łodygi nadziemne.
- « 7. Kora drzew.
- « 8. Drewno.
- « 9. Organy spichlerzowe.
- « 10. Kształty liści.
- « 11. Brzeg liści.
- « 12. Unerwienie liści.
- « 13. Przylistki.
- « 14. Liściowy charakter części kwiatowych.
- « 15. Barwy kwiatów.
- « 16. Kwiatostany.
- « 17. Urządzenie dla lotu przy rozsiewaniu.

¹⁾ Dr. J. Kołodziejczyk, Ćwiczenia morfologiczne. Wydawn. M. Arcta. Warszawa 1924.

III. Szereg kartonów. Przystosowania roślin.

- Karton 18. Rośliny wodne.
« 19. Rośliny gleb wilgotnych.
« 20. Rośliny gleb suchych.
« 21. Zawsze zielone rośliny.
« 22. Ustawienie liści do światła.
« 23. Różne kształty liści u jednego gatunku.
« 24. Liście niesymetryczne i liście roślin cienistych.
« 25. Ochronne zabarwienie.
« 26. Owłosienie i urządzenia do spływania wody po liściach.

IV. Szereg kartonów: Rozmnażanie.

- Karton 27. Rośliny wiatropylne.
« 28. Rośliny owadopylne.

V. Szereg kartonów: Choroby i śmierć.

- Karton 29. Choroby roślin.
« 30. Śmierć roślin.

C. Akwarja, terarja i zbiory zoologiczne.

Niemniej dużo sposobności do wprowadzenia zasad ochrony przyrody do szkoły, daje nauczycielowi nauczanie zoologii. Tu idea ta będzie nawet łatwiejszą do wpojenia, gdyż ma się do czynienia z istotami bliżej człowieka stojącymi.

Podobnie jak poprzednio występowałem przeciw masowo sporządzanym zielnikom systematycznym, tak i tu chcę podnieść głos protestu przeciw nieumiejętnie zakładanym akwarjom i terarjom, przeciw trzymaniu dla przyjemności (człowieczej naturalnie) różnych dzikich zwierząt w klatkach i przeciw robieniu zbiorów zoologicznych. Nie myślę bynajmniej zaprzeczać korzyści, wynikających z hodowania zwierząt w sposób pozwalający człowiekowi obserwować nieprzerwanie ciąg ich życia. Obcowanie takie z nimi, pominiawszy już pożytek naukowy, jest bardzo polecenia godne ze względów wychowawczych (obudzenie zamilowania do zwierząt, wykorzenie wielu niesłusznych do nich uprzedzeń i wstrętów, np. do węzów, jaszczurek, żab, traszek, padalców). Pamiętać jednak należy, że wszelka niewola jest przyzwyczajonemu do życia na swobodzie stworzeniu przykrą, a często wprost zabójczą. Czyż nie musi być męczarnią zamknięcie w klatce np. wiewiórki? A przecież młodzież (a starsi?) tak chętnie to czyni, bawiąc się rozpaczliwymi skokami nieszczęśliwego zwierzęcia, przyzwyczajonego do życia w szerokim i pięknym świecie szumiących koron drzew. Sądzę, że parę pogadanek na podobny temat, przedstawiających żywo niedolę więzionego zwierzątka, odwiedzie niejednego chłopca od łowów i hodowania ptaków, wiewiórek, myszy, żab i t. d.

Co się zaś tyczy strony pedagogicznej, to uważam, że umiejętnie przez nauczyciela założone i utrzymywane terrarjum czy akwarjum szkolne w zupełności wystarczą do objaśnienia budowy czy biologii zwierząt. Podobnie ma się rzecz z zabijaniem ich dla robienia zbiorów zoologicznych. To dla uczniów jest już najzupeł-

niej niepotrzebne. Zbiór taki powinien być tylko w szkole. Niejeden przyrodnik-nauczyciel wzruszy może w tem miejscu ramionami. Przecież zawsze robiło się zbiory motyli i ich gąsienic, chrząszczy i t. d. i bez tego nauka «zoologii» była nie do pomysłenia. Sądzę jednak, że jeśli przyrodnik taki zgodzi się na to (a zgodzi się napewno), że zbytecznym jest zabijanie i kolekcjonowanie przez uczniów dla celów «naukowych» ssaków i ptaków (których znajomość jest przecież równie ważna, o ile nie ważniejsza, niż znajomość płazów, gadów, ryb, owadów i t. d.) — to dlaczego zaleca zabijanie i zbieranie tych innych «niższych» zwierząt? Czy dlatego, że w systemie stoją dalej od człowieka i że życie ich jest, wedle niego, mniej wartościowym niż życie «wyższych» zwierząt? Podejrzewam mocno, że taki nieświadomie antropocentryczny pogląd jest szeroko w umysłach (nie tylko laików) zakorzeniony! I dlatego niejeden z nas oburzający się na woźnicę bijącego batem konia, depce objętnie chrząszcza lub przygląda się spokojnie wijącemu się na szpilce owadowi, przebitemu przez ląknącego wiedzy młodego jej adepta. I oto znowu jest okazja do omówienia napewno rzadko poruszanej sprawy wartości życia zarówno u «wyższych» jak u «niższych» stworzeń — i wyciągnięcia stąd cennych dla ochrony zwierząt wniosków.

D. Inne środki propagandy ochrony przyrody przy nauczaniu o przyrodzie.

Wszelkie pogadanki, rady, przestrogi i zakazy dotyczące ochrony zwierząt i roślin nie osiągną jednak pożądanego celu, jeśli nie padną na podatny grunt w umysłach i sercach młodzieży. Ten grunt musi być przygotowany i nieustannie uprawiany. Sposoby, jakimi nauczyciel w tym względzie rozporządza są rozliczne. Wskażę tu tylko na niektóre.

Warunkiem zainteresowania się sprawami przyrody jest częste z nią obcowanie i nawiązanie między nią a człowiekiem węzłów poznania i miłości. Do tego prowadzą najprościej częste wycieczki¹⁾, w czasie których najlepiej, bo na okazach żywych, będzie mógł nauczyciel przedstawić budowę roślin czy zwierząt, pokazać wiele ciekawych szczegółów z życia zwierząt (np. mrówek), zilustrować elementarne wiadomości o zbiorowiskach roślin i t. d. Nie mogę tu rozpisywać się o pożytku ani o metodyce wycieczek przyrodniczych, gdyż jest to dziś już przedmiotem wykładów uniwersyteckich i stanowić może przedmiot specjalnego dzieła. Dodać tu tylko chcę, że wspomniane przeze mnie na początku pogadanki z uczniami na tematy z ochroną przyrody związane, właśnie na wycieczkach najłatwiej można prowadzić, gdyż i obcowanie z żywą przyrodą i większa swoboda uczniów umożliwiają wszczęcie takich dyskusyj oraz czynią je naturalniejszymi, pozbawiając je charakteru obowiązkowego szkolnego «wykładu». Bardzo korzystną okolicznością w tym względzie jest osobiste zetknięcie się uczniów na wycieczce z jakimś przedmiotem podlegającym ochronie. A więc przede wszystkim wycieczka do jakiegoś parku natury (np. do Białowieży), czy mniejszego rezerwatu, do zabytku przyrody czy pomnika natury, daje nauczycielowi wtedy doskonałą sposobność wyłuszczenia uczniom przyczyn, dla których dane zwierzę (w rezerwatach zwierzęcych), roślina, czy głąz (np. narzu-

¹⁾ Dużo cennych uwag o ich organizacji znaleźć można w książce: «Metodyka wycieczek krajoznawczych». Pol. Tow. Krajozn. Warszawa 1909.

towy) podlega ochronie i opowiedzenia o ochronie przyrody wogóle. Oczywiście nie trzeba chyba dodawać, że nie pozwala on wtedy na zbieranie spotkanych «rzadkości» roślinnych! Tu nasuwa mi się mimowoli smutna uwaga, że młodzież naogół jest elementem niszczycielskim zwłaszcza w lesie. Nie umiejąc zachować granicy między swobodą a swawolą masowo zrywa kwiaty, depce po młodnikach, łamie gałęzie drzew i krzewów, kaleczy korę lub ją nawet zupełnie zdziera, pali bez żadnych ostrożności ogromne ogniska i zostawia je często niezagaszone. Las odwiedzany częściej przez wycieczki i różne «majówki» przedstawia też obraz pożałowania godny.

Jeszcze lepszym środkiem propagandy ochrony przyrody w szkole jest zorganizowanie akcji celem stworzenia w okolicy rezerwału przyrodniczego. W wielu wypadkach w sąsiedztwie miast zasobnych w środki materialne i duchowe niszczyją ostatnie, a dla nauki wprost bezcenne, zabytki przyrody. A przecież drogą składowi możnaby zebrać fundusz wystarczający na wykupno lub wydzierżawienie obszaru, na którym mieści się taki zabytek i ochroniwszy go od zagłady wystawić przez to pomnik kultury dla szkoły, która akcję tę podjęła. W zeszycie IV. «Przyrody i techniki» z r. 1925 odezwał się po raz pierwszy głos w podobnej sprawie. Oto co w artykule między innymi czytamy:

«Obowiązek ochrony tych przyrodniczo nieocenionych skrawków, spaść musi w pierwszej mierze na tych, których zawód i umiłowanie związały z przyrodą: na nauczycieli nauk przyrodniczych i młodzież, ich opiece oddaną. Niech z ich inicjatywy, pod ich kierownictwem, powstają koła lokalne, które za zadanie postawią sobie ochronę tych niewielkich, a ważnych dla nauki i cennych dla kultury skrawków ziemi... Wskazawszy na składki, jako na źródło potrzebnych do tego funduszków, redakcja pisma tak dalej przemawia: «Co na tem zyska szkoła? Z jednej strony zamiast zeschniętych badyli zielnych, nakłuwanych na szpilki lub moczonych w spirytusie zwierząt — czyli t. zw. zbiorów szkolnych, przyczyniających się w walnej mierze do gruntownego niszczenia rzadkich okazów flory i fauny, żywe muzeum przyrody, źródło prawdziwej radości i istotnej wiedzy, z drugiej zaś zainteresowanie młodzieży w kierunku społecznym, w duchu wspólnego wysiłku i wspólnego dobra... Niech powstają jedno po drugim Prowincjonalne Koła Ochrony Przyrody, niech zyskują sobie słowem i czynem zwolenników i przyjaciół i niech przystępują do natchmiastowych pertraktacyj z właścicielami, nadających się do ochrony obiektów. Nie chodzi tu o natchmiastowy wykup. Ten można skutecznie w ciągu szeregu lat — chodzi jedynie o to, żeby, dopóki nie zbierze się odpowiedniej sumy, ochronić już dzisiaj właściwe zabytki od dalszej zagłady».

Wkońcu ogłasza redakcja rzecz u nas doprawdy nową i instytucjom zajmującym się ochroną przyrody polecenia godną, mianowicie — Konkurs Ochrony Przyrody z 3-ma nagrodami dla tych, «którzy w najbliższym czasie (do 1. X. 1925) zgłoszą założenie koła miejscowego, składającego deklarację pisemną, że podejmuje się wykupu w ciągu lat najwyżej 5, lub wydzierżawienia conajmniej na lat 5, przyrodniczo ważnego obiektu i trwałej jego ochrony...¹⁾

¹⁾ W tej sprawie porównaj też artykuł dr. J. Kołodziejczyka: «Zagadnienia ochrony przyrody na tle regionalizmu», Ziemia 1925 N. 2.

W okolicach, w których gospodarka ludzka nie zostawiła żadnych szczególnie ciekawych zabytków, mógłby nauczyciel-przyrodnik urządzić t. zw. szkolny rezerwat. Napewno w otoczeniu miasta, znajdują się partje leżące odłogiem, jakieś szutrowiska, torfowiska, zarośla, wydmy i t. d., które właścicielowi nie przynoszą żadnej lub znikomą korzyść i które mogłaby szkoła (również drogą składek) zakupić lub wydzierżawić, ogrodzić płotem kolczastym i zamienić w mały rezerwat, chroniony przed wypasaniem i wydeptaniem. Rezerwat taki, wzbogacany stopniowo rzadszemi gatunkami roślin rosnącemi w okolicy (a, o ileby miał mały zbiornik wody, to i w różne wodne zwierzęta), byłby podobnie jak poprzednio opisany, bardzo pożyteczny. W późniejszym wieku taki współpracownik rezerwatu naturalnego czy szkolnego nie dziwiłby się, albo nawet zgoła oburzał na tych, którzyby chcieli np. pewne części naszych Tatr zamknąć dla tłumnej turystyki.

Pielęgowanie roślin doniczkowych, pnących i t. d. jest również doskonałym sposobem nietylko obudzenia zamiłowania do przyrody, ale także do jej chronienia. Uczeń bowiem, który przez rok, czy nawet dłużej hodował roślinę, który więc naocznie się przekonał jak powoli się ona rozwija, z jakim trudem ją natura stwarza — uczeń taki nauczy się napewno cenić ten wysiłek przyrody i dobrze się namyśli nim wyciągnie rękę, aby na przechadzce zerwać kwiat, czy ułamać kwitnącą gałąź.

Polecenia godnem jest też, zwłaszcza w porze zimowej, podkarmianie ptactwa dzikiego. Karmniki mogą być ustawione wprost za oknem klasy, na podwórzu czy w ogrodzie szkolnym i t. d. Ile rozrywki, prócz innych korzyści, może znaleźć przytem młodzież wie o tem każdy kto się przyglądał bitwom wróbli, czy próbom ich «oswojenia» przez młodych dobrodziejów. I napewno ów dobrodziej w zimie, nie wymierzy w lecie z flobertu do podkarmianego przez siebie wróbla, który przez codzienne obcowanie stał się przecież jak gdyby jego dobrym znajomym!

Łatwiejszemi do urzeczywistnienia od opisanych powyżej rezerwatów, a również wiele korzyści przynoszące są ogrody i ogródki szkolne.

I znowu szczupłość ram artykułu nie pozwala mi zająć się szerzej tym przedmiotem. Interesujących się nim odsyłam do doskonałej rozprawy prof. Szafera¹⁾. Dodam tu tylko, że w ogrodzie szkolnym można zestawić grupę roślin rzadszych i stąd ochronie poleconych.

W ostatnich czasach przyjęło się niezmiernie sadzenie drzewek owocowych przy drogach przez dzieci szkolne i t. zw. święta drzewek. Nie można chyba znaleźć dość słów pochwały dla tego ze wszechmiar pożytecznego zwyczaju. Młodzież, zwłaszcza wiejska, przyucza się w ten sposób do pielęgnowania i szanowania przedewszystkiem swoich, a następnie i obcych drzew owocowych. Działalność na tem polu jest, śmiało rzec można, eugeniczną, albowiem u korzenia tępi zdziczenie i barbarzyńskie odruchy u młodzieży, znajdujące zazwyczaj upust w niszczeniu drzew owocowych.

Oto parę myśli dla nauczyciela-przyrodnika o sposobach wychowania mło-

¹⁾ Prof. dr. Władysław Szafer: «Ogrody szkolne». Wydawnictwo «Książnicy Polskiej T. N. S. W.» Lwów 1921.



dzieży w miłości ku naturze, która jest «conditio sine qua non» ochrony przyrody. Albowiem nie przez same wykłady, pogadanki (choćby najciekawsze i najpiękniejszymi przeżroczami ilustrowane) wpoi się w umysły i serca młodzieży zrozumienie i afekt ku idei ochrony przyrody, lecz przez współpracę z przyrodą, pomaganie jej, podglądanie jej tajemnic, gojenie jej ran, słowem przez jak najczęstsze i wielostronne z nią obcowanie.

2. Ochrona przyrody przy nauczaniu innych przedmiotów.

Niejeden zapewne nauczyciel-przyrodnik przerwie w tem miejscu czytanie, aby westchnąć na myśl coby też to za nowy ciężar spadł na jego i tak zmęczone barki i głowę, gdyby Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zechciało naprawdę polecić przyrodnikom nauczanie ochrony przyrody. Mam jednak to głębokie przekonanie, że po bliższem rozważeniu sprawa ta nie będzie się przedstawiała w tak ciemnych barwach. Albowiem: 1) pogadanki przyrodnicze przeprowadza nauczyciel i tak w czasie lekcyj, czy na zebraniach uczniowskich kółek przyrodniczych, czy wreszcie na wycieczkach; 2) zielnik szkolny systematyczny, czy biologiczny skompletować i uzupełniać trzeba w każdym zakładzie; 3) akwarja i terarja nie są żadną nowością, a sporządzenie ich może być połączone chyba tylko z przyjemnością i pożytkiem nawet dla samego nauczyciela; 4) wycieczki przyrodnicze są też w programie szkolnym, chodzi więc tylko o nadanie im charakteru bardziej «ochraniarskiego»; 5) zakładanie zaś rezerwatów szkolnych, pielęgnowanie roślin podkarmianie ptactwa, zakładanie ogrodów szkolnych, sadzenie drzewek i t. d. nie musi być uprawiane równocześnie w jednej i tej samej szkole. Bynajmniej! Nauczyciel może sobie obrać jeden z tych ostatnio wymienionych sposobów i do niego się ograniczyć. Wynika więc z tego, że «obciążenie» nauczyciela-przyrodnika nie byłoby wcale tak znaczne przy wprowadzeniu do programu nauczania szkolnego ochrony przyrody.

Wkońcu dodać należy, że, prócz przyrodnika, mieliby dużo sposobności propagandy ochrony przyrody i inni nauczyciele i w ten sposób podzieliliby się z nim tym nowym ciężarem. W jaki zaś sposób to stać się może, postaram się w dalszym ciągu wyłuszczyć.

a) Ochrona przyrody przy nauczaniu geografji.

Najwięcej sposobności po przyrodniku do poruszenia spraw ochrony przyrody, posiada nauczyciel-geograf. Omawiając stosunki przyrodnicze różnych krajów, może wspomnieć o istniejących tam parkach natury i wytłumaczyć dlaczego je tam utworzono.

Pominąwszy tedy już stosunki w ojczyźnie, może przy omawianiu Szwajcarii opisać słynny rezerwat w Dolnym Engadynie, jak również wspomnieć o wykupnie przez dzieci szwajcarskie, drogą składki historycznego półwyspu Rütli. Przy opisach Ameryki Północnej trudno nie opowiedzieć o największych na świecie parkach natury i rezerwach, jakie są w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie. Indje Przedgangesowe dadzą sposobność wspomnienia o ochronie słonia, wyspa św. Heleny

o zniszczeniu zupełnie niezwykle ciekawej flory pierwotnej przez wprowadzone owce, Kongo o ochronie goryla i t. d. Kraje takie jak Kras można przytoczyć jako klasyczny przykład do jakiego straszliwego stanu ruiny może doprowadzić człowiek całe obszary przez rabunkową i krótkowzroczną gospodarkę.

Również geograf (oprócz zoologa) może jaskrawo odmalować taką gospodarkę w zwierzostanie poszczególnych krajów. I tak opowiedzieć może o niesłychanym tępieniu bizona w Ameryce Północnej; żyrafy i słonia w Afryce; dzikiego konia i osła w Azji Centralnej; wieloryba w Grenlandji; morsa i foki w Kanadzie; zwierząt dostarczających futra na Syberji i w Kanadzie; niedźwiedzia, koziorożca, kozicy, żbika i orła w Alpach; świstaka i kozicy w Tatrach. Może dalej opowiedzieć o tem, że w Ameryce Środkowej i Południowej zabija się rocznie do 100,000.000 (stu milionów) najpiękniejszych ptaków, których pióra mają zdobić kapelusze pięknych dam w Europie. Opisując uroczą Hiszpanję trudno nie napomknąć o utrzymujących się tam do dziś barbarzyńskich walkach byków! Wskazaniem byłoby bardzo, aby nowe podręczniki szkolne geografji uwzględniały już ochronę przyrody, dając opisy parków natury (z fotografjami), ginących zwierząt i roślin i t. d.

b) Ochrona przyrody przy nauczaniu historii.

Także historyk ma wdzięczne pole do pracy w tym kierunku. Przechodząc mitologje ludów starożytnych może wykazać, jaką żywiły one miłość i cześć dla zjawisk i tworów natury, skoro czcily je w postaci bogów. Szczególnie piękną jest w tym względzie mitologja Słowian, którzy swe lasy, góry, jeziora i źródła zaludniali tysiącami bożków, boginek, wrózek, rusalek, świtezianek i chochlików, którzy świątynie swe mieli w chronionych gajach, pod koronami prastarych dębów i których najpiękniejsze świąta ustanowione były na cześć Matki-Natury i na jej łonie były obchodzone. Kult dla zwierząt, jaki żywiło w starożytności wiele narodów (np. Egipcjanie dla kotów i byka-Apisa) — świadczy o bliższym ongiś związku człowieka z naturą.

Przechodząc rozwój cywilizacji, może historyk wykazać, jak ten związek stawał się luźniejszym, aż doprowadził do smutnego stanu dzisiejszego, w którym ludność miejska, skazana na życie w murach, bez słońca i w niezdrowych mieszkaniach, karleje fizycznie i duchowo. Wspomnieć jednak powinien, że budzący się i coraz szersze sfery miejskie ogarniający ruch sportowy i harcerski oznacza stanowczy zwrot w tym kierunku ku lepszemu.

Ciekawym faktem historycznym, pozostającym w pewnym związku z ochroną przyrody, są dzieje «bożego drzewka» (Artemisia Abrotanum), które podwładnym swoim kazał hodować Karol Wielki, zdaje się nietylko dla jego wartości leczniczych, ile dla samej hodowli, jako objawu kultury. Dzisiejszy zasięg tej dziedziczej już obecnie rośliny, wykazuje na ogół zasięg wpływów państwa wielkiego monarchy

Przy omawianiu ustawodawstwa polskiego w różnych epokach może historyk wspomnieć też o ustawach ochraniających pewne gatunki zwierząt, narażonych na wyginięcie z powodu łowów.

I tak polowanie na bobra było od czasów Bolesława Chrobrego przywilejem korony. Chronił go też Statut Litewski z czasów Zygmunta I, który na odległość

«jednego rzucenia kija» nie pozwalał nawet właścicielowi terenu, na którym były osiedla bobrowe, orać pola lub kosić trawy.

Tura przed ostateczną zagładą miał uchronić osobny nakaz Zygmunta III. z r. 1597.

W zbiorze ustaw, wydanym w Krakowie w 1614. r. jest wiele ustępów ważnych dla ochrony przyrody. I tak są rozporządzenia wydane przez Władysława Jagiellę z r. 1423 przeciw kłusownictwu na jelenia, wieprza dzikiego i losia, jako też przeciw niszczeniu cisa, przez Zygmunta Augusta w Warszawie w r. 1557 przeciw chwytaniu młodych lisów i t. d.

Ochrona przyrody i sprawy z nią związane mogą też być przedmiotem referatów na uczniowskich kołach historycznych.

c) Ochrona przyrody przy nauczaniu literatury i języka polskiego.

Zarówno w t. zw. wypisach dla klas niższych, jak i w historjach literatury, znajdzie polonista mnóstwo barwnych i z wielką miłością ku przyrodzie pisanych utworów (np. w przepięknych a mądrych bajkach Andersena), które mogą stać się łatwo punktem zaczepienia dla uwag na temat nas tu obchodzący. Ma przytem doskonałą sposobność wykazania różnic w motywach, jakimi kierowali się różni autorzy w stosunkach z naturą, że więc jedni cenili ją dla wartości materialnych, jakie z niej ciągnąć mogli (Rey z Nagłowic), że dla drugich była ona tylko dekoracją dla rozgrywających się na jej tle spraw ludzkich, że dla innych była znów źródłem religijnych uniesień, lub mistycznych kontemplacyj, że wreszcie dla wielu była symbolem Ojczyzny i Wolności. Ta różnorodność węzłów, wiążących człowieka z naturą wskazuje na niesłychanie ważną rolę, jaką ona odgrywa w jego życiu duchowym. Kierowanie na to uwagi uczniów przez nauczyciela-polonistę może dokonywać się łatwo a nieznanie, przez zadawanie na wypracowania (szczególnie domowe) tematów z przyrodą i jej ochroną związanych. I tak np. w niższych klasach napewno mile będzie powitany przez uczniów temat: «Opowiadanie lisa» (psa, konia, orla i t. p.), lub «Ostatnia moja wycieczka przyrodnicza», a w wyższych «Przyroda a sztuka», lub «Przyroda w Panu Tadeuszu» i t. p. Co się tyczy tego ostatniego dzieła, można bez przesady powiedzieć, że jak mało który twór poetycki, on nastęcza bez liku sposobności do poruszenia tematów wiążących się z ochroną przyrody. Bezgraniczna miłość, jaką tętną te najpiękniejsze opisy przyrody, szczególnie pierwotnej, sprawiła, że «Pan Tadeusz» stał się poniekąd ewangelją ochrony przyrody ojczystej.

Kończę na tem przykłady wprowadzania ochrony przyrody do nauczania poszczególnych przedmiotów, aczkolwiek możnaby zaanektować w ten sposób i szereg innych przedmiotów, pozostających ze sprawą ochrony w jeszcze luźniejszym, na pozór przynajmniej związku. Kończę zaś głównie dlatego, żeby znowu uspokoić niejednego zapewne pedagoga, który mógłby mi w tem miejscu zarzucić, że cały program nauczania w szkołach niższych i średnich chcę zabarwić jedną ideą, że do każdego przedmiotu chcę gwałtem wcisnąć obowiązek pouczania o konieczności ochrony przyrody. Otóż nie jest wcale moim zamiarem przekonywać, że idea ta musi być wpajana w umysły młodzieży przy nauczaniu każdego przedmiotu, lecz że może być. Kiedy zaś i w jaki sposób, to — jak już na samym początku za-

znaczyłem — pozostawione będzie do uznania i decyzji nauczycieli; który z nich będzie przekonany o konieczności szerzenia tego hasła, znajdzie sam ku temu dobrą sposobność.

* * *

Powiedziałem na wstępie, że dwa widzę sposoby nauczania ochrony przyrody. Jeden przy okazji nauczania poszczególnych przedmiotów, a drugi przez ustanowienie specjalnego przedmiotu «ochrona przyrody». Sposób pierwszy starałem się przedstawić w powyższych rozważaniach. Przejdę teraz do drugiego. Wyłoniłaby się tu oczywiście przede wszystkim kwestja podręcznika.

Jego napisaniem i wydaniem zajęłoby się oczywiście Min. W. R. i O. P. w porozumieniu z organizacjami ochrony państwowymi i społecznymi. Dzieło takie w razie potrzeby zbiorowe, traktujące wszechstronnie o ochronie przyrody, więc o jej ideologii, o jej historii, organizacji i ustawodawstwie w różnych państwach, o istniejących parkach natury, ze szczególnem uwzględnieniem oczywiście Polski, bogato ilustrowane, byłoby na równi z innymi książkami, umieszczone w spisie podręczników szkolnych. Sumiennie zebrana literatura polska i zagraniczna, pozwałaby nauczycielowi tego przedmiotu zagłębiać się w poszczególne jego działy.

Ilość godzin tygodniowo, jaka przypadłaby temu nowemu przedmiotowi, nie musiałaby być wcale dużą. Chodziłoby raczej o to, by z ochroną przyrody zetknął się uczeń zarówno na stopniu niższym jak i na wyższym. Określenie ilości godzin, jakoteż umieszczenie przedmiotu w programie nauczania, zostawiam jednak czynnikom ku temu powołanym. Wykłady ochrony przyrody objąłby prawdopodobnie przyrodnik.

Sposób udzielania nauki o ochronie przyrody i jej plan musiałby zostać oczywiście gruntownie obmyślany i opracowany. W każdym razie nauczanie obejmowałoby wykłady i pogadanki nauczyciela, prowadzone na tematy podobne tym, jakie poprzednio podałem; lekturę dzieł swoich lub obcych (tłumaczonych) o treści ochraniarskiej; referaty uczniów z przeczytanych dzieł, lub przez siebie oryginalnie opracowane (ewentualnie z obrazami świetlnymi). Takie referaty mogłyby być wygłaszane dla całej szkoły i wtedy korzyść z nich, zarówno dla samej ochrony, jak dla uczniów, a wreszcie dla samego prelegenta, byłaby jeszcze większa; wycieczki krótsze lub dłuższe do najbliższych parków natury i rezerwatów, byłyby właściwie wycieczkami przyrodniczymi.

Przynajmniej raz na rok kierownictwo każdego zakładu szkolnego urządzałoby «dzień ochrony przyrody». Na program takiego dnia składać się mogą wykłady z obrazami świetlnymi lub kinematograficznymi (w kraju są przecież firmy, wypożyczające za niską opłatą różne filmy przyrodnicze, które można zużyć doskonale do takiego wykładu), popisy śpiewackie, deklamacje dobranych odpowiednio utworów, wreszcie wycieczki dla starszych, a gry i zabawy dla młodszych. Taki «dzień» przez swój świąteczny charakter, więcej może wzbudzić szacunku dla ochrony przyrody, niż zwykłe szkolne wykłady.

«Dzień ochrony przyrody» wprowadzono do szkół szwajcarskich już w r. 1912. W tym roku dnia 31 maja obchodziła go po raz pierwszy niższa szkoła realna w Bazyleji. Cała ówczesna prasa wyraziła tej nowości swe najwyższe uznanie.

Święto takie u nas możnaby doskonale połączyć niekiedy ze «świętem sadzenia drzewek». Zakładanie uczniowskich kół ochrony przyrody może się odbywać przy każdym z omawianych tu sposobów nauczania ochrony przyrody. Bez względu przecież na to, czy ochrona przyrody istnieje będzie jako przedmiot osobny, czy też będzie udzielaną okazjnie, koła takie powinny być zawiązywane. Zadaniem ich byłoby uzupełnianie wiedzy uczniów na zebraniach dyskusyjnych, kupno książek drogą składek, kierownictwo akcją podkarmiania ptactwa, sadzenia drzewek, czy tworzenia rezerwatu szkolnego, propaganda ochrony przyrody w czasie wakacyj i t. d. Słowem koła takie mogłoby być wielce pomocnem nauczycielowi ochrony przyrody.

Biblioteka wreszcie nauczycielska byłaby dostatecznie zaopatrzona w swoje i obce wydawnictwa, kwestjonariusze i odezwy, które możnaby rozdawać starszym uczniom dla szerzenia propagandy w czasie wakacyj.

III. Uwagi końcowe.

W zakończeniu pragnąłbym wypowiedzieć o omawianym przezemnie przedmiocie parę uwag, jakie mi się w czasie rozważań nad nim nasunęły. Chciałbym mianowicie wskazać na dobre jak i na złe strony obu omawianych, a możliwych sposobów nauczania ochrony przyrody.

Nauczanie jej przy okazji innych przedmiotów ma przedewszystkiem tę dużą zaletę, że pozbawione jest niejako charakteru oficjalności, jakie noszą wszystkie przedmioty szkolne (nie wyłączając religji), dzięki czemu i odnoszenie się ucznia do ochrony przyrody w tej formie podawanej, byłoby może życzliwsze. Już to bowiem przyzna każdy, choćby na podstawie własnych przeżyć szkolnych, że na najmilszy nawet przedmiot padał jakby cień wskutek tego, iż znajdował się on w «podziale godzin», że profesor go «wykładał», że z niego «pytał», «stawiał stopnie» i t. d. A tego wszystkiego w stosunku do ochrony przyrody udzielanej okazjnie nie byłoby wcale.

Drugą zaletą jest mnogość dróg, jakiemiby nieznacznie, a z wielu stron docierała idea ochrony przyrody do serc i umysłów i wielostronność jej oświetlenia, dzięki czemu nabierałaby ona tem większej powagi i znaczenia.

Za dodatnią wreszcie cechę poczytać należy wielką swobodę nauczycieli, którzy mając dane tylko ogólne wytyczne mogliby poruszać tematy z ochroną przyrody związane wedle swego uznania i w zakresie niemal dowolnym (ale dostosowanym oczywiście do poziomu umysłowego uczniów). Te wszystkie zalety gwarantują, że ani nauczyciel ani uczeń nie odczuliby przykro przybytku nowego, acz nieoficjalnego przedmiotu w programie.

Nie można jednak zamykać oczu i na ujemne strony tej metody. Jedną z nich będzie pewnego rodzaju lekceważenie ze strony nauczycieli. Co nie jest urzędowe w programie, a tylko zostawione poniekąd dobrej woli to łatwo może być przeoczone, zapomniane i zbagatelizowane. Zwłaszcza z początku, niebezpieczeństwo to byłoby poważne.

Ale choćbyśmy nawet je pominęli wyłania się zaraz inne. Mimo najlepszych nawet chęci, tego rodzaju nauczanie ochrony przyrody (znowu szczególnie w po-

czątkach) byłoby trudnem dla niejednego nauczyciela, szczególnie przyrodnika, właśnie z powodu braku jakiegoś jasno określonego planu, któryby mu ułatwiał rozłożenie sobie nowego, a tak rozmaitego materiału na pogadanki, wycieczki, zajęcia i t. d. Obawiam się, że to spowodowałoby niejednokrotnie pewien chaos w nauczaniu, powtarzanie się, albo przeładowanie znów nowościami, albo wreszcie beztreściową gadaninę.

Już z rozbioru zalet i wad metody pierwszej, można sobie wyrobić pojęcie o metodzie drugiej i dlatego uważam, że zbytecznem już byłoby powtarzać tu, że powaga przedmiotu i planowość w jego nauczaniu byłyby tu temi wielkimi zaletaniami, których brakuje metodzie pierwszej. Jeśli zaś dodamy jeszcze do tego uwagę, że ustanowienie ochrony przyrody jako specjalnego przedmiotu nie przeszkadza przecież w niczem zajmowaniu się nią i przez innych nauczycieli — to dojdziemy do przekonania, że jednak ta druga metoda może bardziej zasługiwać na polecenie.

* * *

Powyższe myśli poddaję pod rozwagę i krytykę powołanych czynników, t. j. nauczycielstwa i Ministerstwa Wyznań i Oświecenia Publicznego z nadzieją, że nie przejdą one bez echa, lecz wywołają pożądaną dyskusję.

Państwowa Komisja Ochrony Przyrody gotowa jest w tej sprawie dać zawsze wszelkie wyjaśnienia, a wszelkie uwagi na ten temat umieścić na łamach swego organu, w którym i niniejszy artykuł znalazł gościnę.

Juliusz Zborowski.

Muzeum Tatrzańskie i ochrona przyrody Tatr.

Zanim rozwiną się w przyszłości osobne dzielnicowe i powiatowe komisje, Państwowa Komisja Ochrony Przyrody musi rozwijać działalność na prowincji przez delegatów, względnie za swoje pomocnicze i wykonawcze organy uznać już istniejące lokalne instytucje, oczywiście takie, których zakres zainteresowania obejmuje sprawy przyrodnicze, a tem samem i opiekę nad przyrodą. Tu należą zrzeszenia naukowe, towarzystwa i muzea krajoznawcze, szkoły rolnicze i t. d. Co będzie bardziej wskazane dla pewnego obszaru: czy delegat, czy nawet kilku pełnomocników, czy też raczej cała instytucja w charakterze delegatury, o tem rozstrzygają miejscowe warunki. Zależnie od żywotności instytucji, ruchliwości jednostek, znajomości terenu, talentu organizacyjnego i t. p. dla jednej dzielnicy jedno, dla drugiej inne rozwiązanie jest pożyteczniejsze, a zapewne w wielu wypadkach współistnienie i współdziałanie obu wyda najlepsze wyniki.

W każdym razie tam, gdzie istnieje zorganizowana i stała placówka przyrodnicza o charakterze naukowym, P. K. O. P. powinna mieć w niej zasadniczo podstawę poczynañ na prowincji bez względu na istnienie czy brak delegata dla określonego obszaru. Tak samo taka właśnie instytucja bez względu na ambicje do

tytułu «delegatury» jest moralnie zobowiązana do wszelkiej pomocniczej akcji ochroniarzkiej.

Dla opieki nad Parkiem Narodowym w Tatrach i przyrodą Podhala wysuwa się siłą faktów jako punkt oparcia Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem.

Przez wyznaczenie Muzeum tej górującej roli nie chcę bynajmniej zapoznawać powagi i zasług Sekcji Ochrony Tatr Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Przeciwnie, znana jest jej działalność i znane cenne zdobycze. Przedewszystkiem należy ją uważać za niezbędną w łonie samego Towarzystwa, jako skuteczną przeciwwagę nieuniknionych a sprzecznych z ideą ochrony zakusów. Jednak nawet Sekcja sama w ostatnich dwóch latach szuka oparcia o Muzeum.

I nie dziwnego. Możemy na jej chlubę przytoczyć pracowitą twórczość szeregu lat, a jednak praktyka wykazała, że możliwość i zdolność do ciągłego i nieprzerwanego działania jest o wiele silniej umiejscowiona w zwarciu zorganizowanemu Muzeum niż w bądź co bądź luźnej Sekcji.

Ze względu na dział etnograficzny i sztuki ludowej, Muzeum jest powołane do współpracy z urzędem konserwatorskim i w sprawie ochrony zabytków przeszłości na góralszczyźnie miało już kilkakrotnie sposobność czy pośredniczyć między miejscowymi czynnikami a konserwatorem, czy ułatwiać mu czynności, czy też donosić o grożącym niebezpieczeństwie, a nawet ze swojego budżetu pokrywać część wydatków na fotografie i pomiary. Taką samą rolę może odegrać i w dziedzinie ochrony przyrody w powiecie nowotarskim i spisko-orawskim. W tym kierunku zresztą zaczęło już w pewnej mierze współpracować z naczelną organizacją Ochrony Przyrody.

Muzeum jako instytucja o charakterze towarzystwa naukowego, jedyna tego rodzaju na Podhalu, statutem chroniona przed «zajazdem» niepożądanych czynników, jest zobowiązana do zajęcia się w zasadzie każdym kulturalnym objawem i do współdziałania z każdą organizacją, której zainteresowanie dotyczy Tatr i góralszczyzny. Jako muzeum o typie krajoznawczym posiada dział przyrodniczy, z natury rzeczy obejmujący także sprawę ochrony przyrody tatrzańskiej.

Jasne, że przedewszystkiem do współpracy z P. K. O. P. jest powołany przedstawiciel tego działu t. j. kustosz-przyrodnik. Kierownictwo czy administracja Muzeum powinna mu jak najdalej iść na rękę, czy przez ulżenie w czynnościach administracyjnych lub przejęcie ich w całości na siebie, czy przez osobistą pomoc i współinicyatywę. Sposobów kooperacji całego personelu muzealnego znajdzie się sporo, zasadniczy jednak postulat wymaga, aby kustosz-przyrodnik nie był osamotniony jako współpracownik P. K. O. P. i mógł zawsze liczyć na poparcie swojej instytucji.

Korzystam ze sposobności, aby nie pierwszy i nie ostatni raz podnieść z całym naciskiem szkodliwość obecnego położenia, w jakim znajduje się Muzeum Tatrzańskie już od dwóch lat. Po odejściu prof. K. Steckiego do Poznania pozostało do dziś dnia bez kustosza-przyrodnika i funduszków na utrzymanie następcy na razie nie posiada. Te dotacje, które zawdzięczamy Wydziałowi Nauki, są w bieżącym roku większe niż poprzednio, jednak na opłacanie sił naukowych wystarczyć nie mogą. Zresztą ten rok administracyjny będzie w dużej mierze okresem przykrego zastoju, gdyż Muzeum ma poważne długi, jako rezultat poprzedniego rozmachu, i za wszelką

cenę musi się ich jak najprędzej pozbyć. Wysokość pożyczek wekslowych i kredytów dowodzi niewątpliwie, że instytucja cieszy się dużym zaufaniem jako sumienny i dotrzymujący zobowiązań płatnik. Ciągnięcie jednak na dalszą metę kuli u nóg jest wykluczone. To też dopiero po wyrównaniu niemiłych zaległości można pomyśleć o przeznaczaniu pewnej kwoty na nową rubrykę w dziale plac personalnych. Podkreślam jednak, że z obecnych dotacyj i własnych dochodów niełatwo będzie stworzyć wspomnianą pozycję. Niezbędne kreowanie z powrotem posady kustosza-przyrodnika wymaga bezwarunkowo zwiększonych subwencji Wydziału Nauki.

Na pomoc samorządowych czynników lepiej nie liczyć. Tymczasowa Komisja Uzdrawiskowa podjęła się od szeregu lat oplacania kierownika Stacji Meteorologicznej przy Muzeum, oprócz tego przeznacza od czasu do czasu pewną kwotę na nowe przyrządy, druki i roczne sprawozdania. Kto zna dawniejsze zakopiańskie stosunki, musi ten kulturalny objaw uznać za ogromny postęp¹⁾, ale jednocześnie zrozumieć, że na razie nie można się spodziewać nowych wydatków. O wiele gorzej przedstawia się pomoc gminy. Uzyskaliśmy w poprzednim i bieżącym roku po 500 zł. rocznej dotacji. Jest to kwota zbyt mała, a jednak i ona oznacza również krok naprzód. Poprzednie budżety gminne nie miały wogóle rubryki datków na Muzeum. Zatem po latach obojętności dla tak poważnej placówki otrzymaliśmy bądź co bądź pewne poparcie, jednak o jego zwiększeniu w niedługim czasie trudno myśleć. Trzeba naprzód samorząd przyzwyczać do uznania owych 500 zł. za stałą roczną pozycję, a dopiero potem starać się o znaczniejszą finansową opiekę. Wolno nam być optymistami i wierzyć, że po przełamaniu pierwszych trudności z biegiem czasu czynniki autonomiczne ulżą budżetowi muzealnemu i pozwolą na wskrzeszenie zredukowanej posady.

Istnieje parę możliwości zdobycia funduszków na utrzymanie kustosza-przyrodnika. Prawda, nieprędkie, ale przecież realne. Może uda się kiedyś Uniwersytetowi Jagiellońskiemu uzyskać dla jednej z przyrodniczych katedr jeszcze jedną siłę asystencką z prawem osadzenia jej na terenie zakopiańskim. Były już takie pomysły dotyczące Instytutu Botanicznego ze względu na konieczność utrzymania i rozwinięcia alpinarjum w Zakopanem i założenia pola doświadczalnego. Kierownik tych instytucyj byłby jednocześnie kustoszem muzealnym, a do płacy asystenckiej otrzymywałby godziwy dodatek. Druga kombinacja polegałaby na tem, że kiedy przy fundacji Zamoyskiego powstanie instytut lasowy, jeden z jego pracowników naukowych mógłby pełnić równocześnie obowiązki kustosza-przyrodnika. A wreszcie może kiedyś Komisja Fizjograficzna Akademii Umiejętności będzie w możności stworzyć swoją ekspozyturę pod Tatrami i naprzemian na dłuższe okresy czasu to zoologa, to botanika, to geologa osiedlać przy Muzeum dla badań Podhala i systematycznego uzupełniania zbiorów muzealnych.

Koncepcyj jest zatem kilka. Idzie o to, aby się znalazły fundusze. Jeżeli nie z jednego źródła, to w najgorszym razie z kilku naraz. Przecież w podobny sposób istnieje od trzech lat i rozwija się pomyślnie z roku na rok Stacja Meteorologiczna

¹⁾ Musimy tutaj podkreślić, że wymienione dotacje są zasługą przewodniczącego Tymczasowej Komisji Uzdrojowej dra Józefa Diehla.

przy Muzeum. Muzeum daje jej kierownikowi bezpłatnie pokój z opalem i światłem i wedle możności współdziała, Tymczasowa Komisja Uzdrawiskowa wyznacza stałą pensję, a że nie wystarcza ona w drogiej miejscowości, przeto dodatki do płacy płyną w postaci drobniejszych kwot z Państwowego Instytutu Meteorologicznego i Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. W najgorszym zatem razie przez podobny zbiorowy wysiłek Muzeum dojdzie prędzej czy później do posiadania kustosa-przyrodnika. Oby się to stało jak najprędzej, gdyż żadna przygodna pomoc przyrodników-członków instytucji, nie zastąpi tej programowej pracy w uzupełnianiu poszczególnych działów jaką przedstawia stała naukowa siła.

Odbiegłem od tematu, poświęcając tyle słów tej piekającej sprawie. Sądzę jednak, że nietylko dla rozwoju Muzeum warunkiem *sine qua non* jest kustosz, bo przecież i dla sprawy ochrony przyrody tatrzańskiej nie może być obojętnym brak fachowego pracownika, uprawnionego na podstawie swojej wiedzy do reprezentowania interesów P. K. O. P. na terenie podhalańskim.

Muszę zaznaczyć, że rolę Muzeum w naukowym i kulturalnym życiu prowincji pozwalam sobie bardzo szeroko ujmować. W razie odpowiednich środków finansowych i odpowiedniej ilości współpracowników, placówka zakopiańska nadaje się idealnie do koncentrowania, inicjowania i wykonywania różnych planów, zmierzających do umysłowego podźwignięcia podhalańskiej ziemi. Ten artykuł jest tylko fragmentem całokształtu jego zadań, wyjątkiem z przygotowanego programu całej działalności typowo regionalnego instytutu naukowego.

Przejdźmy teraz do konkretnej odpowiedzi, jakkolwiek niewyczerpującej wszelkich możliwości, na pytanie: co może robić Muzeum Tatrzańskie dla ochrony przyrody swojego zasięgu zainteresowania, geograficznie wyraźnie zakreślonego, jak powinno współdziałać w obrębie własnego regionu z centralną władzą i jaki ma być podział czynności. Wyobrażam sobie, że *mutatis mutandis* każde prowincjonalne czy lokalne muzeum może w podobny sposób ująć swój stosunek do P. K. O. P. i sprawę regionalnego ochraniarstwa.

Działalność winna się rozwijać w kilku kierunkach i dla osiągnięcia właściwego celu posługiwać kilku środkami.

Przedewszystkiem czynności, które nazwiemy wywiadowczowemi i obrończemi. O nazwę zresztą mniejsza. Początki już zrobiono. I tak Straż Górska, powołana do życia przez P. K. O. P. umieściła w budynku muzealnym swoje ogłoszenia i skrzynkę dla odbioru doniesień o niszczeniu przyrody, wreszcie rozdawnictwo legitymacyj i przyjmowanie na członków Straży powierzyła kierownictwu Muzeum. W ten sposób administracja muzealna jest jednocześnie organem wywiadowczym, a zarazem alarmującym o niebezpieczeństwach, zaś przez bliski kontakt ze Strażą posiada ewidencję, na kogo w takich wypadkach można liczyć i gdzie dokonują się karygodne spustoszenia. Niezależnie od tych relacyj, dzięki znajomościom, Muzeum powinno samodzielnie prowadzić akcję wywiadowczą i opierać się nietylko na doniesieniach Straży Górskiej.

Trzeba tutaj podkreślić, że niejednokrotnie gazeciarska wzmianka o pomysłach na temat t. zw. «uprzemysłowienia» Podhala daje sposobność do zasięgania języka i czujności. Ileż to razy czytało się, że w jakiejś miejscowości powstaje

spółka handlowa o celach wprost wrogich dla krajobrazu i charakteru naszych gór. Inne czasopismo, mało dostępne w naszym powiecie, informuje znowu, że jakiś pan X miał odczyt o potrzebie zużytkowania granitów tatrzańskich na miejskie bruki. Otóż Muzeum powinno bacznie śledzić treść piśmiennictwa perjodycznego i nie zaniedbywać informowania się w prasie. Łączy się to ściśle z koniecznością gromadzenia w muzealnej bibliotece działu regionalnego t. j. literatury odnoszącej się do Tatr i Podhala. Nietylko jednak czasopism lokalnych, książek, map, albumów, ale i wycinków gazeciarskich w całej Polsce, o ile tylko dotyczą terytorjum, objętego zainteresowaniem instytucji. Te wycinki są u nas jeszcze niedoceniane. A jednak jest to niezrównane źródło informacji, co o pewnej sprawie czy o pewnej ziemi pisze prasa polska czy zagraniczna. Istnieje nareszcie i w Polsce biuro prenumeraty wycinków, ułatwiające niezmiernie gromadzenie i przeglądanie materiału bibliotecznego i *ipso facto* bibliograficznego. Z doświadczenia jednak wiadomo, że nie zaszkodzi mimo prenumeraty wycinków żyłka bibliograficzna u któregoś z urzędników muzealnych i wedle możliwości samodzielne zagłębianie się w czasopismach i specjalnych wydawnictwach bibliograficznych. Na tych podstawach zdobyta wzmianka o grożącym niebezpieczeństwie powinna natychmiast dostać się do wiadomości kustosza-przyrodnika i do P. K. O. P. celem bezzwłocznego wkroczenia.

Do tego samego zakresu czynności zaliczamy stosunki z miejscowymi władzami i czynnikami. Ani P. K. O. P., ani Muzeum egzekutywy nie posiada i posiadać nigdy nie będzie. Jasne, że autorytet władzy czy starościńskiej, czy samorządowej, czy też policyjnej dla nas nie może iść nawet w porównanie z powagą instytucyj kulturalnych. Można czasem skutecznie interwenjować u prywatnych właścicieli, można niejednokrotnie przemówić do rozsądku zaśmiecającej Tatry gromadce turystów, ale wiadomo, że taka forma postępowania tylko w niewielkiej ilości wypadków odnosi pożądany skutek. Stąd konieczność opierania się na powadze urzędów oraz interwencje u władz o zapobieżenie zniszczeniom i o przykładne kary za złośliwe uszkodzenie narodowej własności. Powiedzmy sobie zresztą otwarcie, że sprawa ochrony przyrody jest w Polsce rzeczą dosyć świeżą, że wobec niskiego poziomu kulturalnego ludności sympatjami niezbyt się cieszy i że nawet nasza inteligencja traktuje dotąd ideje ochroniarskie niekiedy jako niewinne manjactwo. Skoro może je wykpiwać w popularnej gazecie osobnik, uważany za wysoce kulturalnego znawcę kultury, to czegoż żądać od ludzi o przeciętnym poziomie. Stąd wniosek i nieuchronna konieczność pouczenia i wpływania nawet na urzędy niezależnie od obowiązującego ustawodawstwa.

Dzięki swojemu umiejscowieniu w Zakopanem może Muzeum o wiele sprawniej i skuteczniej niż P. K. O. P. komunikować się z władzami w powiecie czy też w samem uzdrowisku i przez szybkość działania doraźnie przeszkodzić niszczytelstwu. Opierając się na prawnych podstawach ochrony przyrody ma sposobność do zwrócenia uwagi na przestrzeganie i wykonywanie litery prawa, oczywiście w formie oględnej i nienadwężającej wzajemnych stosunków. Mamy już i tutaj pewne doświadczenia. Np. w poprzednich latach zwracało się kierownictwo Muzeum do urzędów, czy ustnie czy piśmiennie, z prośbą o przypomnienie zakazu zrywania szarotek lub krokusów, a przed sezonem letnim o pouczenie tak publiczności, jak

i podwładnych organów, na czym polega ochrona przyrody Tatr i jakie kary są przewidziane za przekroczenia. Trzeba stwierdzić, że naczelnicy urzędów szli nam zawsze na rękę. Dla przykładu wymieniam starostwo nowotarskie, Tymczasową Komisję Uzdrawiskową w Zakopanem i zakopiański Komisarjat policyjny. Niektóre z tych władz, niezależnie od propagandy P. K. O. P. czy Muzeum, niezwłocznie przypominały osobnemi afiszami lub komunikatami w lokalnej prasie o prawnej ochronie flory i fauny. Mniej zadawalniająca bywała ongiś sama egzekutywa t. zn. sprawa karania przestępstw. Ale i tutaj widzimy stopniującą się z roku na rok poprawę. Wolno jak w całym kraju, ale stale wchodzi ochraniarstwo w zakres czynności urzędowych i nie wątpię, że nigdy nie znajdziemy się w przymusowym a tak przykrem położeniu apelowania do wyższych instancji w sprawie braku opieki nad Parkiem Narodowym ze strony władz lokalnych.

Jeżeli ochraniarstwo znajduje zrozumienie u wyższych urzędników, to wśród niższych organów poczucia obowiązkowej obrony rośliny lub zwierzęcia częstokroć jeszcze niema. Działa tu nietyłe zła wola, ile nieświadomienie. Otóż pouczanie podwładnych organów i szerzenie wiedzy o ochronie pewnych gatunków flory i fauny uważamy za niezbędny, pierwszy stopień propagandy. Dobrą drogę obrał przed rokiem Komisarjat Policji Państwowej w Zakopanem. Jego kierownik wyszedł również ze słusznego założenia, że policjant przybyły np. z pod Krakowa nie może pełnić należycie swoich obowiązków, skoro poza suchym tekstem ustawy nie widział nigdy szarotki czy złotogłowiu. Zapoznanie funkcjonariuszów policyjnych z materiałem ochraniarskim nastąpiło zatem w następujący sposób. Jeden z członków Sekcji Ochrony Tatr miał godzinny wykład o znaczeniu ochraniarstwa i Parku Narodowego wogóle, poczem w samym Muzeum nastąpił pokaz ustawowo wziętych w opiekę roślin i zwierząt. Była to metoda naprawdę pedagogiczna i naprawdę skuteczna, jak kilkakrotnie potem miałem się sposobność przekonać.

Powyższy przykład należy już do drugiego kierunku działalności Muzeum, w łączności z P. K. O. P. Jest nim ważna i przez długie wojenne lata zaniedbana propaganda. Mówić o jej znaczeniu chyba nie potrzeba. W tym zakresie może zakopiańska placówka niemniej dużo zdziałać niż na polu wywiadu i obrony.

W zasadzie podział pracy polega na tem, że podczas gdy rzeczą P. K. O. P. są wydawnictwa odpowiednich druków i broszur, to pilny i nieustający ich kolportaż i rozpowszechnianie na terenie pod Tatrami we właściwych miejscach i we właściwym czasie powinien być przedmiotem zajęć pracowników muzealnych.

Pomijam formę propagandy i środki. To obszerny temat zasługuje na osobną dyskusję. Napewno jednak oprócz pomysłów, jakie zrodzą się w centralnej P. K. O. P., nieraz i funkcjonariusze muzealni będą mieć możliwość podsuwania własnych projektów, opartych na podstawie dobrej znajomości miejscowych potrzeb. Np. w sprawie wywieszek. Pewne typy są już oddawna ustalone. Jeszcze przed wojną Sekcja Ochrony Tatr zapoczątkowała je skutecznie i nic nie stoi na przeszkodzie, aby ze względu na estetyczny wygląd i dobrą treść były co roku powtarzane. Ale propaganda wymaga stałego odświeżania metod i środków, zależnie od tego, do kogo się zwraca i w jakich okolicznościach. Sądzę, że i tutaj kustosz może przyczynić się do zaprojektowania zwracających uwagę nowości. Może wartoby pomyśleć o serji

pocztówek i afiszów z rysunkami chronionych gatunków fauny i flory, oraz z ilustracjami krajobrazu i niszczyielskiej działalności człowieka. A że niemal wszystkie przedwojenne druki propagandowe miały przyzwoity wygląd dzięki doborowemu papierowi, krojowi czcionek i odpowiednio dobranej farbie drukarskiej, nie wahałbym się posunąć o krok dalej i zaprosić wybitnych grafików do skomponowania wysoce artystycznych afiszów. Podkreślmy: artystycznych. Ani Park Narodowy, ani Zakopane, pragnące latem i zimą ściągać mieszkańców całej Polski, a nawet zagranicę, mające zresztą pretensje do tytułu «letniej stolicy» kraju, nie zasługuje na obdarzanie i tak już brzydkich ulic lada «kiczem». Niech w afiszu ku obronie przyrody Tatr wypowie się nowoczesny, prawdziwy artysta. Idea zyska na tem, choćby kosztem kilkuset złotych wypłaconych tytułem honorarjum czy nagrody konkursowej. Jako chlubny przykład można wskazać nasze organizacje narciarskie, które wykonanie afiszów na zawody powierzyły w poprzednim roku Zofji Stryjeńskiej, w bieżącym Mieczysławowi Kotarbińskiemu. Pozwólmy sobie wyrazić nadzieję, że propaganda P. K. O. P. będzie stała na niemniej artystycznym poziomie. Przyda się ten poziom także w stosunkach z zagranicznymi ochraniarskimi zrzeszeniami.

Nasuwa się myśl o tablicach ściennych dla nauki szkolnej, na których byłyby systematycznie zobrazowane okazy flory i fauny. Gdyby osobne wydawnictwa były na razie niemożliwe, to bodaj już istniejące należałoby zaopatrywać w odpowiednie dodatkowe objaśnienia. Weźmy np. kozice. Czy oprócz nazwy polskiej, łacińskiej i zwykłych objaśnień dla uczącej się młodzieży szkolnej nie możnaby w kilku słowach zwrócić uwagę na licznie smutny stan tego zwierzęcia i na ochronę przed człowiekiem?

Znalazłyby się i inne projekty na podstawie nieustannego kontaktu muzealiby ze zwiedzającą publicznością, ze szkolnemi wycieczkami, z kłusownikiem-góralem i amatorem zakazanego polowania z pośród inteligencji, — ale, jak zaznaczyliśmy, główna inicjatywa będzie zawsze w obrębie P. K. O. P., Muzeum zaś może oddać tylko wyjątkowo usługi w zakresie metody i środków.

Zato pierwszorzędne znaczenie posiada sprawa rozpowszechniania w obieg rzuconych środków propagandy. W tym kierunku już od dwóch lat stara się Muzeum dopomóc centrali ochraniarskiej i nadal pomocy musi używać, poświęcając na ten cel corocznie pewne kwoty z funduszu administracyjnego. Wyręczenie P. K. O. P. przez administrację Muzeum jest wynikiem działania na miejscu, podczas gdy centrala działa z odległości. Znacznie tedy łatwiej urzędnikom muzealnym rozrzucić afisze czy nalepki, czy też pocztówki umieścić w sklepach, niż oddalonym od terenu władzom. Idzie przedewszystkiem o dwa obowiązujące momenty: o przestrzeganie właściwego czasu na czynności propagandowe i należyte, najbardziej celowe umieszczanie środków, dostarczonych z centrali.

I tak jeszcze przed rozkwitnięciem krokusów wille, pensjonaty, hotele i schroniska muszą otrzymać odpowiednie ogłoszenia i wywieszki, a na ulicach uzdrowiska powinny się w dużej ilości znaleźć wezwania dla ochrony tej rośliny. Przed letnim sezonem i podczas lata czas na przypomnienia o ustawodawstwie ochraniarskiem wogóle, o szarotkach, czas na podawanie spisów chronionych gatunków. Spóźnienia są niedopuszczalne. Każdy informacyjny druk musi być w swoim czasie spożytkowany.

Trzeba ponadto baczyć, czy takie środki propagandowe, jak afisze i wywieszki, umieszczono w widocznych miejscach, czy je rozesłano do wszystkich schronisk lub lokali publicznych w uzdrowisku kontrolować, czy ich nie poździeriał lekomyślny przechodzień, deszcz nie splukał i wiatr nie zerwał. Na nowo więc zaostrzujemy puste miejsca drukami. Wiadomo zresztą, że niepopularną dotąd ideę należy masom sugerować. Zatem nie raz, nie dwa razy powtórzy się rozsyłka wywieszek i reklam, nie jeden tylko typ wydawnictwa pojawi się na ulicach. Przeciwnie, zabieg konsekwentnie i wytrwale ponowimy często, w miarę możliwości przeplatając monotonię różnemi zewnętrznymi postaciami i różną treścią apelów i ostrzeżeń.

Znakomitą drogą propagandy jest pokaz, o którym wspomnieliśmy już poprzednio.

Muzeum zwiedza rocznie kilkanaście tysięcy osób. Ta frekwencja nakazuje wykorzystanie sposobności propagandowej za pomocą utworzenia przy zbiorach przyrodniczych osobnego działu ochrony przyrody. Nie zaprzeczając wartości wywieszek i reklamy na rzecz ochraniarstwa, uważamy, że najskuteczniejsza popularyzacja dokona się właśnie przez muzealny pokaz.

Jakkolwiek koszty urządzenia nowego działu nie są zbyt wielkie, to jednak dotychczas Muzeum nie mogło się zdobyć na otwarcie takiej wystawy. Prosi się ona jednak o jak najszybsze zrealizowanie. Pomysł jest dawny, bo już przed wojną był w mgławicowych zarysach potrącany tak w środowisku muzealnym, jak i w łonie Sekcji Ochrony Tatr. Obecnie można go ująć konkretnie.

Na razie brak tego działu zastąpiliśmy w ten sposób, że dla zwrócenia uwagi zwiedzającej publiczności na sprawy ochrony umieszczono razem na jednej ze ścian hallu, tuż przy wejściu do sali przyrodniczej kilkanaście wywieszek, jak np. spis chronionych roślin, odezwy P. K. O. P., Straży Górskiej, wezwania do szanowania krokusów, szarotek, limb, niezaśmiecania gór i t. d. Skomasowane na powierzchni dwumetrowej druki zmuszają do przeczytania i działają dodatnio. Wystarczy stykać się podczas letnich miesięcy z sezonową publicznością dla stwierdzenia, że dla $\frac{9}{10}$ idea ochraniarska jest zupełną nowością. A już najmniej wiadomo, jakie rośliny i zwierzęta są zagrożone wytępieniem. Nieustannie natrafia się również na sceptycyzm, czy istotnie szarotka, krokus lub limba zanikają w Tatrach. «Tyle przecież limb nad Morskiem Okiem!» — słyszy się niemal co dnia. Trzeba przyznać, że jednak pewna poprawa zaszła w ciągu ostatnich lat. Zwłaszcza od połowy 1924 roku, kiedy po rozstrzygnięciu jaworzyńskim powstała koncepcja Parku Narodowego w Tatrach i odkąd prasa podaje notatki o tym projekcie. Daleko jednak do tego, aby szerokie sfery społeczeństwa zdały sobie dokładnie sprawę z całości zagadnienia.

Propaganda tak skromna, ograniczona zaledwie do wywieszek na ścianie, jest tylko częścią tego, co możnaby osiągnąć zapomocą pedagogicznie obmyślanych urządzeń. Czas, aby zamiast owej namiastki osobny dział doczekał się należytego wyposażenia.

Całkowity projekt wystawowego pokazu należy do specjalisty-ochraniarza. Jako nieprzyrodnik mogę tylko ze stanowiska muzealisty wyobrazić sobie w ramach ogólnych zasad muzeologii, jakby się dział ochrony mógł przedstawiać.

Przedewszystkiem tak musimy go zorganizować, aby eksponaty naprawdę pouczyły i uświadamiały w sposób jasny, przystępny i estetyczny. W przeciwnym razie celu t. j. popularyzacji idei nie osiągniemy.

A zatem w tej części zbiorów witryny, przypuścimy na razie dwie, wykonane porządnie i dobrze obmyślane, tak co do wewnętrznego podziału przez półki i podpórki, jak i co do miejsca ustawienia. Bo hall muzealny, jasny wprawdzie, ale niekorzystny, o ścianach białych z lekką zaprawą w perłowym tonie, naraża na refleksy w szybach witryn. Z drugiej strony trzeba jako tło przyjąć jedną ze ścian i urozmaicić ją eksponatami w ramkach i wiszących gablotkach. Witryny i część ilustracyjna stworzą razem dobraną całość, a o ostatecznem ugrupowaniu rozstrzygnie dopiero nagromadzony materiał i względy popularyzacyjne.

Jedną z witryn poświęcamy ochranianej roślinności tatrzańskiej. Tutaj ogląda widz wszystkie chronione gatunki flory, zasuszone okazy roślin, przekroje limby, okazy kosówki i t. d., tak aby podczas wędrówek górskich mógł je z łatwością rozpoznać. Drugą witrynę zajmuje fauna. Reprezentują ją przedewszystkiem kozica, świstak i orzeł.

Ta część wystawowa jest zupełnie niezależna od tych samych okazów, które znajdują się w zbiorach przyrodniczych w sali. Tam dla owych roślin i zwierząt wytycznym momentem w ugrupowaniu jest umieszczenie wśród okazów, należących do tego samego rodzaju czy rodziny. Tutaj, w ochraniarskim dziale, ustawienie wedle gatunków jest również potrzebne, ale zasadą jest wyodrębnienie pokazowe tylko tych osobników florystycznych i faunistycznych, które są objęte ochroną. Tam umieści przyrodnik świstaka obok innych gryzoniów, kozicę w sąsiedztwie sarny i jelenia, limbę razem z jodłą i sosną. Tutaj ochraniarz podkreśli jedynie samego świstaka, samą kozicę i samą limbę dla zaznaczenia, że tym gatunkom należy się prawna i moralna ochrona.

Wobec tego, że o botaniczne egzemplarze nietrudno, że Muzeum posiada już większą ilość okazów świstaka, że można jeszcze liczyć na nabycie wypchanych kozic i orłów, nie przeszkodzi dwukrotnie pokazać publiczności kilkanaście tych samych rodzajów, raz w dziale ochraniarskim, drugi raz w zbiorach przyrodniczych. Gdyby się okazało, że nie można czy z finansowych czy innych powodów uzyskać powiększenia liczby okazów kozicy czy orła, a tem samem niesposób dokonać wyodrębnienia dla osobnego pokazu propagandowego, gdyby były chwilowe trudności z zakupieniem witryny, to należałoby bodaj zastępczo zaopatrzyć w zbiorach przyrodniczych umieszczone egzemplarze w dodatkowe objaśnienia i napisy ze zwróceniem uwagi na zagrożony byt zwierzęcia. Nie będzie ta droga tak instruktywna jak zgrupowanie chronionych osobników w jedną całość, zawsze jednak lepsze takie pouczenie niż przemilczanie, że ilość kozic w polskich Tatrach można na palcach policzyć.

Ważność dobrych objaśnień i wyraźnych napisów na kartkach już podkreśliliśmy. Na ich wymowie spoczywa ciężar propagandy.

Czy ochronę osobliwości geologicznych można zilustrować okazami t. j. wprowadzić trzecią witrynę, o tem niech rozstrzyga specjalista. W zasadzie jednak ochrona czy grot czy krajobrazu należy przedewszystkiem do działu ilustracyjnego.

Oprócz owych witryn jako ich uzupełnienie przychodzą na ścianę eksponaty innego rodzaju, od których dobrego i estetycznego rozmieszczenia będzie zależeć ogólne wrażenie, jakie utkwi w pamięci zwiedzającej Muzeum publiczności.

Zostawiamy więc nadal komplet wspomnianych wywieszek, oprawiwszy je w oszklone ramki, czy tak jak obecnie w zwartym układzie dla ściągnięcia większej uwagi, czy też w luźniejszych grupach w zawisłości od miejsca i całokształtu urządzania. Oprócz tych druków w wiszącej gablotce umieszczamy najważniejszą literaturę ochraniarską, raczej z pominięciem wydawnictw starszych i wyczerpanych, a przeciwnie uwzględniając jedynie łatwo dostępne. Ma i to swoje znaczenie. Przy sprzedaży biletów już oddawna Muzeum propaguje i sprzedaje czasopismo i broszury P. K. O. P. Skoro na ich istnienie i wartość zwrócimy uwagę także w dziale pokazowym, to niewątpliwie zwiększy się znacznie zainteresowanie i pokupność. Jeżeli centrala wyda kiedyś specjalne pocztówki, to i one powinny się znaleźć tak przy sprzedaży wstępów, jak i w dziale ochraniarskim, tem więcej, że przyczynią się do ożywienia i ozdobienia ścian.

Nie trudno będzie czy dobrać, czy dać do wykonania, w myśl przewodnich idei, zdjęcia fotograficzne o wysokich artystycznych wartościach. Tematy mogą być różne i różnie przedstawione, zależnie od wytycznych, jakie ustali urządzający nasz dział przyrodnik. Zdaje się jednak, że zasadniczo chodziłoby o wykonanie ujemnych skutków niszczyielskiej działalności człowieka i o dodatnie strony ochraniarstwa. Przedewszystkiem krajobraz, wycinanie lasów, wypalanie kosówki, wypas kultury leśnej, dalej ochrona grot, bezmyślnie i ze szkodą dla nauki rozkopywanych przez dyletantów z pominięciem ustalonych metod, wogóle cała estetyczna i naukowa wartość ochraniarskich idei i wrogie im czynniki nadają się do zilustrowania. Z pomocą rysunków i fotografii trzeba będzie przedstawić również takie okazy chronionych osobliwości, które nie mogą być umieszczone w zbiorach muzealnych. Zatem obok przekrojów, gałęzi i szyszek wymaga się kilku dobrych fotografii rosnących wśród wierchów limb.

Statystyczne wykresy nie dadzą się odrazu wykonać, gdyż materiału dla nich jeszcze nie posiadamy w dostatecznej ilości. Z biegiem czasu wyrówna się te braki, a wtedy może uda się graficznie przedstawić ubytek stanu kozic, оголоzenie gór przez wyrąb lasów, rozmiary kłusownictwa, tępienie pstrąga i lososia, a choćby i statystykę przestępstw przeciw ochraniarskiemu prawodawstwu. Wreszcie sama działalność P. K. O. P. i współdziałających z nią na terenie podhalańskim instytucyj zasługuje na zobrazowanie. A więc statystyka wydawnictw, dane z zakresu propagandy, ilość interwencyj, projektów wykonanych lub będących w toku, rozwój Straży Górskiej i t. d. Pole do pomysłów jest duże, a specjalista ma tu sposobność do daleko idącej inicjatywy.

Wreszcie nieodzownem uzupełnieniem są mapy. Naprzód duża i przejrzysta mapa Parku Narodowego, dalej mapa całej góralszczyzny z rezerwatem pienińskim, babiogórskim i drobniejszymi enklawami, oraz kartograficzne obrazy stanowisk limby w Tatrach lub dawnego rozmieszczenia cisów na podstawie starszych wiadomości i zapisek oraz nazw geograficznych. I tutaj pomysłowość czy kustosza czy też członków P. K. O. P. może tworzyć bardzo ciekawe specjalne opracowania.

Z czasem dział ochrony przyrody rozszerzy się znacznie i nowymi ekspozycjami zasili. Wyniknie nieuchronnie problem miejsca w muzealnym budynku. Być może, że już od samego początku nie wystarczy jedna ściana hallu. To jest bardzo prawdopodobne, gdyż nieszczęśliwy plan wewnętrzny omawianej piętrowej części gmachu wyznaczył dużą przestrzeń, której jednak ściany niemal zupełnie zmarnował przez niewłaściwe rozmieszczenie drzwi, okien i schodów. Prawdę mówiąc tylko jedna ściana jako tako nadaje się dla celów muzealnych, inne są zupełnie stracone dla większych całokształtów, a jedynie dla rozwieszenia drobiazgów stosowne. Dodajmy, że ta jedyna ściana jest z konieczności przeznaczona na obrazy. Odrazu stajemy wobec wad budynku. Pozornie jest dużo miejsca, a jednak gdy przychodzi do grupowania pewnych całości, fatalne i negujące postulaty muzealnej konstrukcji rozplanowanie, nasuwa cały szereg utrudnień. To pokrajana na cząstki przestrzeń ścienna, to nieoświetlona należycie powierzchnia, to znowu ułamek ściany przy opalanych w zimie piecach. Przykład, jak się muzealnego gmachu nie powinno budować. Wiem, że ta nieraz powtarzana krytyka nie trafia do przekonania i często spotyka się z zaprzeczeniem. Wyjątkami potwierdzającymi ją są nieliczni muzealiści i architekci obeznani z zasadami budowy muzeów. Dlatego też nie staram się tu nikogo przekonać, chcę tylko zwrócić uwagę, że urządzenie każdego nowego działu jako z wartej całości napotka na przeszkody. Wszakżeż oprócz działu ochroniarskiego powstaje dział turystyczny i Pogotowia Ratunkowego, przemysłu artystycznego, skromny dział sztuki współczesnej, a ponadto rośnie i biblioteka, tak, że i umieszczenie szaf z książkami nastrecza trochę kłopotów. Skoro zaś Muzeum ma być typem muzeum regionalnego i wedle możliwości wzorową krajoznawczą monografią Podhala, wyeliminowanie zupełne jednych działów na korzyść drugich jest niewłaściwością. Oczywiście zawsze się znajdzie jakiś środek zastępczy, jakieś kunsztowne wybrnięcie z trudności. Ale w miarę rozrostu zbiorów będzie cierpieć ich celowe ugrupowanie, co przecież dla pokazowej części jest pierwszorzędnym postulatem.

Przechodzimy do ostatniego środka propagandy: do pokazu roślinności żywej w alpinarjum. Istnieje już jego zaczątek przy Muzeum. Dzieje kilku nieudanych lub zmarnowanych wysiłków aż do założenia pierwszej grupy skał wapiennych skreśliłem bez pretensyj do wyczerpania wszystkich notatek i zapisek w «Gazecie Zakopiańskiej» (1922, r. II, nr. 24), tutaj zaś wykorzystuję sposobność, aby przypomnieć projekty najbliższych lat, mało u nas znane, przedewszystkiem w samym Zakopanem mało popularne, mimo iż nietylko naukowy pierwiastek przytem w grę wchodzi, ale i estetyczne wartości, chyba bardzo potrzebne niezbyt nadobnemu uzdrowisku. Idzie przecież o ogród rzucony w środek miasta, o niewątpliwe upiększenie niekoniecznie pięknych Krupówek i Kasprusi.

I znowu pozwalam sobie nieco odbiec od tematu. Jest to jednak tylko pozorne oddalenie, gdyż ciągle obracamy się dookoła jednej i tej samej wytycznej: organizacja Muzeum i jego regionalne zadania w stosunku do ochrony miejscowej przyrody, do władz ochraniarskich i do instytucyj, złączonych tą samą przewodnią myślą.

Kiedy w 1919. roku obradowała w Zakopanem ankieta, zwołana przez Mini-

sterstwo Robót Publicznych w sprawie rozwoju uzdrowiska, zarząd Muzeum zgłosił konkretny projekt odnośnie do regulacji i zużytkowania terenów dookoła muzealnego budynku, dalekiego jeszcze podówczas od wykończenia. Jakkolwiek memoriał sprzeciwu nie napotkał, to jednak entuzjazmu nie wywołał, niedowierzanie tylko wzbudził, a wśród sąsiadów żywą niechęć. Istotnie na ówczesne czasy był rewolucyjnym zamachem na własność gruntową gminy, na prywatne parcele i na budy i kramy, nazwane szumnie domami.

Rezultatem ankiety był konkurs na regulację Zakopanego w kilka lat później. Do tego czasu Muzeum sprecyzowało dokładnie swoją koncepcję i w postulatach poszło jeszcze dalej, ponownie w memoriale zgłaszając wnioski do Ministerstwa. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie przyłączyło się wówczas do wspólnej akcji, akceptując cały projekt.

Wynik konkursu potwierdził najzupełniej, że nasze rzekomo fantastyczne rojenia mają realną podstawę. Z niemałym zadowoleniem witaliśmy nadanie pierwszej nagrody projektowi dyr. Karola Stryjeńskiego, który będąc sam miłośnikiem przyrody i jej ochrony, zgodnie z naszymi życzeniami rozwiązał zasadniczo problem regulacji wspomnianych gruntów. Zatwierdzenie planu regulacyjnego i wydzierżawienie placu pod budowę nowego szkolnego budynku daleko poza terenem muzealnym, rozbudowa Dworca P. T. T. w kierunku nakazanym przez projektodawcę, wreszcie systematyczne, choć bardzo skromne wykonywanie robót terenowych przez Muzeum, uprawnia nas do nadziei, iż realizacja dawnych postulatów, już w pewnej mierze rozpoczęta, co roku posunie się naprzód i choć dla braku pieniędzy niemała przestrzeń czasu nas dzieli od całkowitego ich wykonania, to jednak przewyciężenie pierwszych i najważniejszych trudności już nastąpiło.

Pomijając drobiazgi przytaczamy najważniejsze założenia naszych planów. Po pierwsze trzeba było niedopuszczyć do rozczłonkowania niezadobudowanych jeszcze gruntów dookoła Muzeum i Dworca P. T. T. i nie dozwolić na uznanie ich za parcele budowlane. Powtóre domagaliśmy się, ażeby z tych okolnych terenów usunięto wszelkie drewniane zabudowania, począwszy od zasłaniających front muzealnego budynku parterowych domostw, niemożliwych przy pryncypalnej ulicy, skończywszy na budynku szkolnym, który zresztą w ubiegłym roku w myśl opinii dyrektora Szkoły uznano za nieodpowiedni. Dalej szło o przeprowadzenie postulatu, ażeby i grunty pozostałe po tych budowlach, nie zostały na nowo zabudowane. Trzecią wytyczną było wywłaszczenie z posiadania parcel, będących czy gminną czy też prywatną własnością. Wszystko zaś razem zmierzało do tego, ażeby po odpowiedniej regulacji całego terytorjum, po pozostawieniu tak budynkowi muzealnemu, jak i Dworcowi P. T. T. możliwości dalszej rozbudowy, zamienić kilkomorgowy obszar na alpejski ogród botaniczny i pole doświadczalne, w nawiązaniu do już założonej w czasie wojny wapiennej grupy skał, zaczątku owego alpinarjum.

Szczegółowe rozplanowanie całego terenu wraz z zaprojektowaniem ścieżek, sadzawki, skwerów, regulacji potoku nastąpi w najbliższym czasie, poczem między architekta a botanikami nastąpić musi wymiana zdań co do rozmieszczenia grup skalnych w alpinarjum i ostateczne uzgodnienie projektu. Należałoby sobie w każdym razie życzyć, ażeby nieciekawe i szablonowe projekty ogrodu, zapożyczone chyba

ze starszych wzorów niemieckich, powędrowały do archiwum, gdyż przez brak skomponowania z tłem Giewontu i regli, przez nudną jednostajność i nieliczenie się z już istniejącymi zabudowaniami artystycznej wartości alpinarjum nie przyniosą.

Pozwólmy sobie na optymizm i wierzymy, że sprawa dużego i godnego Tatr ogrodu botanicznego nie jest odległa. Napewno mniej będzie wymagała wysiłków i kosztów, niż inne zamiary, dotyczące otoczenia muzealnego terenu. A z tą chwilą, kiedy alpinarjum udostępni się publiczności, sprawa pokazu żyjącej rośliny jest rozwiązana. Te same gatunki, jakie w stanie zasuszonym będzie widz oglądać we witrynach, zobaczy również w ogrodzie. W ten sposób alpinarjum uzupełni znakomicie kompletne wykształcenie społeczeństwa w zakresie ochraniarstwa.

Jak karcznię zwalczą się herbaciarnią, a brukową literaturę dobrą a taną książką, tak i niszczenie roślinności w celach handlowych należałoby opanować tą samą metodą. Czy nie możnaby pomyśleć o hodowli szarotek, krokusów i t. d. na dużą skalę w alpinarjum, za którym pójdą napewno miejscowe kwieciarnie? Jeżeli zakopiańskie ogrody potrafią dostarczyć przyjezdnym odpowiedniej ilości poszukiwanych szarotek, cebulek krokusów, a przyszły Instytut lasowy sadzonek limb i t. d., to przecież w pewnej mierze unieszkodliwi się niedozwolony handel, najbardziej groźny dla przyrody i najbardziej demoralizujący. Sposobność nabycia szarotki pielęgnowanej w ogrodzie, której średnica, jak bywało w zakopiańskim alpinarjum, jest dwakroć większa od górskiego kwiatu, słumi w każdym razie bezmyślne niszcycielstwo. Alpinarjum zaś miałoby dochód z tej sprzedaży niezgorszy.

Jako odpowiednik narzuca się mały ogród zoologiczny. I o nim oddawna czasem jakiś obrońca tępionej zwierzyny wspomina nieśmiało, obawiając się zarzutu «nierealnej fantazji». A jednak ta «mżonka» pokutuje już od kilkudziesięciu lat i wiem z ustnych wspomnień, że powstała mniej więcej w tym czasie, kiedy dla Tatr zaczęło obowiązywać prawo ochrony kozicy i świstaka. Może zresztą jest gdzieś o tem drukowana wzmianka. Na razie jest to istotnie marzenie. Nikt jednak niema powodu do przesadzania lub ośmieszania tak zwanych «nierealnych pomysłów», które bardzo często wbrew sceptykom i kpinkom realizują całkiem realni ludzie.

Przyzwyczajaliśmy się nazywać te projekty «nierealnymi», których sami nie możemy wykonać lub na których urzeczywistnienie nie mamy w obecnej chwili poprostu pieniędzy lub innych sprzyjających warunków. Na takie definjowanie nie można się zgodzić. Nietylko to jest realne, co dziś możemy zrealizować, ale i to, pod co rzucimy dobrze obmyślane podwaliny i do czego w myśl założeń konsekwentnie i celowo będziemy zdążać czy my sami, czy też już nasi następcy, gdyby nam współczesnym ni czasu, ni środków, ni sił nie starczyło. Jeżeli inaczej postawimy sprawę «realnych i nierealnych» celów, to przyznaje, że nierealnym można nazwać nawet skromny projekt działu ochrony przyrody w Muzeum Tatrzańskim, skoro chwilowo niema nań funduszków, skoro brak kustosa-przyrodnika nie pozwala się nim zająć.

Wypadałoby jeszcze poruszyć sprawę stosunku Muzeum do naukowych badań nad ochroną przyrody. To już jednak przekracza granicę tego artykułu i należy do specjalisty przyrodnika. Tak samo jak i szczegółowego opracowania całego programu jedynie znawca może się podjąć. W tym fragmencie z większej całości

o zadaniach i przyszłości regionalnej instytucji chodziło o najogólniejsze poruszenie jednego z licznych obowiązków. Nie wkraczając w kompetencje fachowców, starałem się ująć stosunek Muzeum do ochroniarstwa jedynie ze stanowiska organizacyjnego i nowoczesnego znaczenia muzeów jako wychowawczych zakładów.

Zakopane, Muzeum Tatrzańskie, kwiecień 1925.

Henryk Gąsiorowski.

Podziemne jeziorko w krasie gipsowym w Siesławicach jako osobliwość przyrody.

Okolice Buska Kieleckiego obfitują, jak wiadomo, w złoża gipsów trzeciorzędowych. Najbardziej znamienne formy tych złożów i ich morfologicznych przeobrażeń znajdują się w Skorocicach i tamtejsze pieczary były i są, jak z publikacji Państwowej Komisji Ochrony Przyrody wynika, przedmiotem ochrony. Nie zostało wprawdzie dotąd ustalone, na czym ta ochrona ma polegać, w każdym razie zostały one zinwentaryzowane jako osobliwości przyrody, godne zachowania w formie rodzimej i zabezpieczenia od zniszczenia. Zamiarem moim jest zwrócenie uwagi niniejszą notatką na inny, równie znamienny szczegół krasu gipsowego w tamtych stronach, a mianowicie na podziemne jeziorko w Siesławicach, miejscowości położonej tuż przy samym Busku przy drodze wiodącej do Chotelka.

Zjawiska krasowe w Siesławicach, towarzyszące występowaniu tego jeziorka, nie mogą pod względem zewnętrznych form iść w porównanie z okazami formami gipsów w Skorocicach. Zwłaszcza, kto zwiedził naprzód Skorocice, nie będzie zatrzymywał się przy znacznie nikszych oznakach krasowych w Siesławicach, jakich zresztą pełno po polach między Buskiem a Nidą, mniemając, że z krasu Kieleckiego Skorocickie są najpiękniejsze.

Uwagę moją, a następnie i kroki do Siesławickich werteb skierował potoczek, a raczej ściek przydrożnej fosy w środku wsi, wyróżniający się czystością wody wartkim nurtem, uderzającym dla braku jakiegokolwiek pochyłości w terenie. Rączosć potoczka, mającego zaledwie 30 cm szerokości, zainteresowała mnie tak, że zwróciłem na miejscu z drogi, którą zrazu puściłem się z jego biegiem w kierunku południowym ku Chotelkowi, w stronę przeciwną i po kilkudziesięciu krokach przekonałem się, że jest odpływem małego jeziorka wertebowego, położonego na północno-zachodnim skraju wsi. Jeziorko to zbiera podziemnymi zapewne ściekami wody z terenu wznoszącego się na północ od wsi w kierunku Węlcza, a mającego w kierunku Siesławic łagodny spadek.

U południowego skraju wsi nikły ten potoczek ginie w wąskim bagienku, utworzonym u stóp od 2—3 m wysokiej ścianki gipsowej. Ścianka ta jest na zewnętrznej swej części, jak wszystkie tutejsze gipsowe odkrywki, w stadium silnego wietrzenia. Dużo w niej nor, dziur, szczelin, zapadlin, przed nią podrywane od całości odłamy. Całość zajęta w mniejszym lub większym stopniu przez roślinność. Ścianka

rozprzestrzenia się na jakie 15—20 m po obu stronach i przechodzi z wolna w zupełnie zadarnione zbocza rozległego wzniesienia, rozpościerającego się między Siesławicami a Chotelkiem. Na lewo od niej wspiną się na to wzniesienie droga prowadząca ze Siesławic do Chotelka.

Wspomniane wzniesienie w części bliższej Siesławic opada na wschodzie miejscami łagodniej, miejscami stromiej ku dość szerokiej dolinie, rozpostartej na południe i południo-wschód od Siesławic, a łączącej się na południu z szeregiem rozległych mokradeł, znaczących ogólny kierunek ścieków tutejszych wód do Nidy drogą na Chotelek, Łatawice, Chotel i Górki. Dno tej doliny zielenieje bujną trawą i robi wrażenie dawnego, dziś już wyschłego moczaru.



Ryc. 1. PODZIEMNE JEZIORKO W SIESŁAWICACH. Werteba i jej rozgałęzienia. Na pierwszym planie zadarnione korytko ścieku wód wertebny. Zdj. H. Gąsiorowski.



Ryc. 2. PODZIEMNE JEZIORKO W SIESŁAWICACH. Dno i skalne ściany wertebny. Na prawo widać warstwową budowę skał. W środku rumowisko skały zwałonej przez podmycie wodą. Zdj. H. Gąsiorowski.

tworzonego ogólnym, wyżej przedstawionym ściekiem wód, jako przyboczna dolinka tamtej. Boki jej ujęte są z obu stron skalnymi gipsowymi ścianami, wykazującymi wyraźne uwarstwienie; grubość poszczególnych warstw wynosi około 1—1½ m. Z lewej strony, a więc od strony miejsca, w którym potoczek zapadł pod skałą, występuje woda podobnie jak tam w formie bajorka, ginącego na dnie dolinki (ryc. 1 i 2). Jej środkiem przewija się wstęga koryta to suchego, to zabagnionego, to zadarnionego, to wreszcie zapelnionego wodą, robiącego na ogół wrażenie potoczka o niezdecydowanym biegu. Zachowanie się tych szczegółów wskazywało, że potoczek musiał w podziemiu zatracić zupełnie warunki, nadające mu pierwotną chyżość. Natomiast po przeciwnym, a więc południowym boku dolinki, zauważyłem pod ściankami w dwu miejscach wyraźną taflę wody,

Widząc, że strumyczek znikł pod skałami, udałem się wierzchem wzniesienia ku południowi w celu odszukania miejsca, w którym wydobywa się z powrotem na powierzchnię ziemi. Między drogą a brzegiem owej doliny zauważyłem nowe odkrytki skały gipsowej, którym towarzyszyło nieregularne pofałdowanie terenu, a więc leje, bezuściowe, wystające z ich ścian obnażenia skał z dziurami i szczelinami i t. p. Nieco dalej dopiero, kilka metrów na lewo od drogi, rozpoczyna się zagłębienie, otwarte ku wschodowi, przechodzące w wertebę, mającą ujście w ową dolinę na wschodzie, a więc stanowiące morfologicznie część systemu, wy-

rozprzestrzeniającą się pod ziemią gubiącą się w pieczarze o bardzo niskiem sklepieniu, tak, że nawet do brzegu wody zbliżyć się nie było można. Woda dość czysta, dno skalne. Bliżej ujścia wertebry w dolinę zauważyłem po tej samej stronie wertebry w dalszym ciągu nowe dowody rozprzestrzeniania się zbiornika wody pod ziemią. W miejscu tem część jego znajduje się na powierzchni ziemi, a mianowicie w skalnej, głębokiej misce o ścianach częścią pionowych, częścią przewieszonych, 3—4 m wysokich. Tu, tak samo w północnej części, skała unosi się nad wodą i tworzy sklepienie podziemia, kryjącego dalszy ciąg jeziora, dającego się oglądać tak daleko, jak na to zezwala czarne, bezświatne wnętrze podziemie. Kilkadziesiąt kroków dalej w kierunku doliny tam, gdzie całe wzniesienie kończy swój spadek, napotkałem na nową nadziemną część jeziora o strukturze brzegów takiej samej, co poprzednio opisana, lecz bez wyraźnego przejścia w część podziemną. Kształt jej jedynie jest odmienny wskutek dwu ramion, nadających jej formę podkowy. Skały nad wodą wznoszą się tu już tylko do wysokości 1—2 m. Najwyraźniej jednak występuje podziemne jezioro blisko południowej granicy zasięgu krasowego terenu, kilkadziesiąt kroków od drogi. Jest to lej, a raczej studnia w górze o średnicy około 3 m, głęboki również tyle. Od strony północnej ma ścianę wprost pionową, nie grubszą nad 1 m od góry, gdyż poniżej ściana się urywa, a jej miejsce zajmuje czarne wnętrze pieczary, zalanej wodą. Można by w tem miejscu łódką wpłynąć do podziemia z uwagi na wyższe jej sklepienie. Głębokość wody w leju ma być bardzo znaczna, chłopak pasący w pobliżu bydło opowiadał mi, że koń, który tam wpadł przed kilkoma laty, zginął pod wodą tak, że go wydobyć więcej nie zdołano.



Ryc. 3. PODZIEMNE JEZIORKO W SIESŁAWICACH. Miejsce, w którym jezioro podziemne występuje w naziemiu w nieckowatym zapadlisku. Tafla wody rozpościera się tu pod wiszącymi nad nią skalami tak z jednej, jak z drugiej strony w głąb podziemia. *Zdj. H. Gąsiorowski.*

Obecność podziemnego jeziora stwierdziłem wreszcie we wnętrzu pieczary, do której dostałem się z leja, znajdującego się po prawej stronie drogi, tuż pod nią. W miejscu tem przejeżdżające wozy dudnią znamienne, co zwróciło moją uwagę już przy pierwszej przejażdżce z Buska do Skorocic. Wnętrze pieczary bardzo przestronne. Dno zrazu suche, pokryte grubą warstwą namuliska, im dalej ku wnętrzu pieczary, tem staje się wilgotniejsze, wreszcie przechodzi w błoto, za którym przy blasku świecy lśni tafla wody. Rzucony w kierunku czarnej otchłani kamień dał po chwili odgłos plusku wody: w tym więc kierunku rozciągała się ona dalej. Z innych

szczegółów pieczary, zwiedzonej niestety zbyt pobieżnie ze względu na brak odpowiedniego wyekwipowania się, wymienię porozrzucane po suchej części dna pieczary kości, kopczyk powstały z rumowiska skalnego pod naturalnym kominem 3—4 m. wysokości, wypłukanym w gipsie wodą deszczową (który też stanowić może drugie, mniej wygodne wejście do niej), a wreszcie opierzenie sklepienia pieczary najmisternej struktury kryształkami, nienapotkane w żadnej z pieczar w Skorocicach.

Z danych powyższych przyszedłem do przekonania, że w opisanym terenie znajduje się niezawodnie albo jedno większe, albo kilka mniejszych jeziorzek podziemnych, które swemi częściami występują w kilku miejscach także i na powierzchni



Ryc. 4. JEZIORKO PODZIEMNE W SIESŁAWICACH.

Naziemna część jeziorka. Na pierwszym planie obnażona, pozioma warstwa skał gipsowych.

Zdj. H. Gąsiorowski.

ziemi, a mianowicie w lejach i zapadliskach, skąd także i części podziemne dają się obserwować. Oczywiście wskazanemby bardzo było dokładniejsze badanie części podziemnej, względnie podziemnych, w sposób, jaki zastosowano do pieczar w Ojcowie lub w Tatrach.

Jak za najważniejszy szczegół form krasowych w Skorocicach uważam doskonale oglądać się dający podziemny bieg potoka w różnych fazach jego erozyjnej pracy, dokonywanej pod powierzchnią ziemi, tak za kapitalny szczegół w Siesławicach uważam jeziorko poziome z jego nadziemnymi «oknami». Zarówno tu, jak i tam, można obserwować te dziwy krasowe bez mozolnego wdzierania się w głębokie niedostępne podziemia, jak to ma miejsce w grotach tatrzańskich lub podolskich, i z tego względu mają one duże znaczenie jako przedmiot wycieczek dla młodzieży szkolnej.

Co do ochrony tych pięknych szczegółów przyrody, to uważam, że na razie ze strony człowieka niewiele im grozi. Przedewszystkiem są prawie nikomu nieznane. Gips nie jest tu czystym, lecz zmieszany z namulem i innymi osadami. Jedynie wypasanie bydła tak w Skorocicach, jak w Siesławicach wchodzi w grę. W Skorocicach pasie się bydło dworskie, natomiast w Siesławicach cały krasowy teren wraz z doliną znajdującą się na wschód od niego, to jedno pastwisko gminne. Pasące się bydło, spinając się po silnie nadwietrzonych zboczach przyczynia się niewątpliwie do szybszego obrywania się usuwania skał na dno lejów i werteb, czem przyspiesza zanikanie tak niezwykle charakterystycznych tutejszych form krasowych. Dodam, że proces wietrzenia jest tu niebywale szybki. Zewnętrzna część niemal wszystkich tutejszych skałek jest tak silnie zwietrzała, że za lada dotknięciem osypują się całe jej płyty. Nietylko wegetacja roślinna wspomaga ten proces wietrzenia, ale także i owady wykorzystują łatwą łupliwość kryształów gipsowych, wybierając sobie wśród nich miejsca swego przepczwarzania się.

Wejście do grot zastałem tak w Siesławicach, jak i w Skorocicach zanieczyszczone odchodami ludzkimi, co niekorzystne rzuca światło na kulturę tubylców. W obu wymienionych kierunkach powinna być prowadzona ochrona i dla tego celu winno się zyskać w Skorocicach właściciela, wzgl. zarządcę obszaru dworskiego, zaś w Siesławicach sołtysa oraz dyrektora 2 km stąd odległego Zakładu Zdrojowego w Busku.



Ryc. 5. PODZIEMNE JEZIORKO W SIESŁAWICACH.
Ściana leju krasowego, urywająca się poniżej 1 metra, stanowiąca wodną bramę do podziemnego jeziora. — Białe przecinki na skale oznaczają błyszczące kryształy gipsu.
Zdj. H. Gąsiorowski.

Janusz Domaniewski.

Kilka słów w sprawie ochrony ptaków i lasów tatrzańskich.

Każdego uważnego obserwatora, przechodzącego przez regle, musi uderzyć panująca w nich cisza. Nawet wiosną w porze gniazdowej, gdy wszystkie nasze lasy rozbrzmiewają śpiewem najrozmaitszych gatunków ptaków i muzyką grających na galeziach dzięciołów, świerkowe bory tatrzańskie stoją głuche, zastygłe w jakiejś ponurej martwocie. Czemu to przypisać? Czy zawsze tak było? Czy brak ptaków

w lasach tatrzańskich jest istotną, pierwotną ich właściwością, czy też został wywołany przez jakieś specjalne przyczyny, działające w ostatnich czasach? Na pytania te postaram się krótko i zwięźle odpowiedzieć. Zaczęę od przytoczenia tego co pisze Kocyan¹⁾ o dzięciole trójpalczastym: «Przed 20 laty był ten dzięcioł liczny w lasach i przedgórzach niemal na każdym suchym drzewie, podczas gdy obecnie na przestrzeni 500 morgów lasu zaledwie 3 pary się gnieźdzą. Przyczyną tego uderzającego ubytku jest zapewne szybkie usuwanie suchych drzew z lasu. Gdy się kornik pojawi, natenczas ten dzięcioł nie opuszcza rychlej drzew zaatakowanych, aż dokąd ich nie obnaży z kory».

Od czasu, gdy Kocyan pisał te słowa upłynęło lat przeszło czterdzieści, a przez okres ten stosunki zmieniły się na jeszcze gorsze.

Nietylko dzięcioł trójpalczasty, ale wogóle wszystkie inne gatunki dzięciołów stały się w lasach tatrzańskich największą rzadkością; całemi dniami, a nawet tygodniami można tu chodzić, nie spotykając ani jednego dzięcioła.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przyczyną, która spowodowała to «wyludnienie» lasów tatrzańskich z dzięciołów jest ta właśnie, na którą wskazuje Kocyan. Rzecz w tem, że dzięcioły wykuwają swe dziuple gniazdowe w drzewach starych, częściowo uschniętych; gdy im takie drzewa usuwamy, odbieramy im możliwość bytowania. Niebaczne, a tak bezwzględne usuwanie drzew uschniętych doprowadziło do prawie zupełnego wytepienia następujących gatunków dzięciołów, gnieźdzących się w lasach tatrzańskich:

<i>Picus viridis</i> (Linn.)	Dzięcioł zielony.
<i>Picus canus</i> Gm.	Dzięcioł zielonosiwy.
<i>Dryocopus martius</i> (Linn.)	Dzięcioł czarny.
<i>Picoides tridactylus</i> (Linn.)	Dzięcioł trójpalczasty.
<i>Dryobates leucotos</i> (Bechst.)	Dzięcioł białogrzbietny.
<i>Dryobates major</i> (Linn.)	Dzięcioł pstry większy.
<i>Dryobates medius</i> (Linn.)	Dzięcioł pstry średni.
<i>Dryobates minor</i> (Linn.)	Dzięcioł pstry mały.

Na dzięciołach jednak nie kończy się sprawa wytepienia ptaków w lasach tatrzańskich. Istnieje bowiem bardzo ciekawa zależność pomiędzy występowaniem na danych terenach dzięciołów i całego szeregu innych gatunków ptaków, gnieźdzących się w dziuplach. Dzięcioły bowiem tam, gdzie znajdują dostateczną ilość drzew starych, częściowo popsutych, bardzo chętnie, jeśli nie z reguły, każdego roku wykuwają sobie nowe gniazda. I właśnie w tych starych opuszczonych gniazdach dzięciołów osiadają inne gatunki ptaków, gnieźdzące się wyłącznie lub prawie wyłącznie w dziuplach, lecz nie będące w stanie tych dziupli sobie wykuwać. Do takich w faunie tatrzańskiej należą następujące gatunki:

<i>Parus major</i> (Linn.)	Sikora bogatka.
<i>Cyanistes caeruleus</i> (Linn.)	Sikora modra.

¹⁾ Kocyan. Ptaki spostrzegane po stronie północnej Tatr. *Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego*. Tom IX, Kraków 1884.

<i>Poecile palustris</i> (Linn.)	Sikora uboga.
<i>Poecile atricapillus</i> (Linn.)	Sikora północna.
<i>Periparus ater</i> (Linn.)	Sikora sosniówka.
<i>Lophophanes cristatus</i> (Linn.)	Sikora czubata.
<i>Sitta europaea</i> (Linn.)	Bargiel kowalik.
<i>Certhia familiaris</i> (Linn.)	Pelzacz.
<i>Jynx torquilla</i> (Linn.)	Krętogłów.
<i>Sturmia vulgaris</i> (Linn.)	Szpak.
<i>Phoenicurus phoenicurus</i> (Linn.)	Pleszka.
<i>Hedymela atricapilla</i> (Linn.)	Mucholówka żałobna.

Naturalnie, ptaki te gnieźdzą się nietylko w dziuplach dzięciołów (jakośkolwiek niektóre z nich prawie wyłącznie w nich osiadają); wykorzystują one również naturalnie dziuple drzew. W każdym bądź razie obfitość tych gatunków ptaków w danej okolicy jest wprost proporcjonalna do obfitości dzięciołów. Mamy tego jaskrawy dowód w Tatrach, gdzie wszystkie wyżej wymienione gatunki są rzadkie, a niektóre z nich jak, kowalik, pelzacz lub krętogłów należą poprostu do rzadkości. Pospolitym jest tylko szpak, ale tylko dzięki zwyczajowi zakładania dlań skrzynek przy domach góralskich.

Wycięcie w reglach starych buków i jodeł pozbawiło te ptaki gniazd naturalnych, wycinanie suchych drzew pozbawiło je gniazd przygotowywanych przez dzięcioły. A wszystkie te ptaki, nie mówiąc już o dzięciołach, żywią się wyłącznie lub prawie wyłącznie owadami i tępią je w olbrzymich ilościach. Ich brak w lesie musi dla tego lasu pociągać fatalne skutki.

Prawidłowa gospodarka leśna wymaga usuwania z lasu drzew chorych, zmurszałych, schnących, zaatakowanych przez szkodniki; jednocześnie jednak gospodarka ta prowadzi do zanikania całego szeregu gatunków ptaków, które są tego lasu najlepszymi obrońcami. Sprawa bezwzględnego usuwania drzew uschniętych i schnących należy więc poddać rewizji. Należy gospodarować w lesie w ten sposób, żeby nie wyplaszac zeń jego pierwotnych mieszkańców. Leśnik musi pamiętać o tem że las stanowi w sobie pewną określoną jednostkę biologiczną, złożoną z całego szeregu elementów roślinnych i zwierzęcych, które wzajemnie z sobą współżyjąc, wytwarzają ową równowagę, pozwalającą na trwanie tego środowiska. Naruszenie tej równowagi pociąga za sobą zwykle fatalne skutki.

Nie chcę tu dowodzić, że wyniszczenie ptaków w lasach tatrzańskich spowodowało klęskę kornika, śmiało jednak twierdzę, że gdyby ptaki nie były wyniszczone, to klęska ta byłaby bez porównania mniejsza. Wiele, wiele tysięcy drzew byłoby ocalonych, bardzo wiele «ognisk» zarazy, które wciąż to tu to tam wybuchają, nie powstałoby zupełnie. Sprawa ta jest, zdaje się, dostatecznie jasną i nie potrzeba się nad nią szerzej rozwodzić. Trzeba się jednak zastanowić w jaki sposób ową naruszoną równowagę przywrócić, w jaki sposób zasiedlić na nowo lasy tatrzańskie ptakami?

To co było psute przez dziesiątki lat, nie może być naturalnie naprawione w ciągu jednego roku. Zło wyrządzone da się odrobić tylko systematyczną pracą, niemniej jednak do jego odrabiania trzeba przystąpić energicznie.

Aby lasy tatrzańskie zasiedlić na nowo ptakami koniecznem jest:

I. Nieusuwanie z lasu drzew starych, jakkolwiek psułyby się one z tych lub innych powodów

II. Pozostawianie w lesie tu i owdzie pojedynczych drzew uschniętych, jako podłoża, w którym dzięcioły mogłyby budować sobie gniazda.

III. Sadzenie specjalnie takich gatunków drzew, w których pniu i konarach pozostają naturalne dziuple.

IV. Zakładanie sztucznych gniazd dla ptaków.

V. Podkarmianie ptaków zimą.

Postulaty te wymagają pewnego omówienia.

Ad I. Jeśliby ktoś chciał dowodzić, że takie stare drzewa dziuplaste są rozsądnymi szkodliwych owadów, to niech zważy przedtem, że ilość owadów zjedzonych w ciągu roku przez ptaki, które się w dziuplach takich drzew osiedla, pokryje wielokrotnie ilość tych szkodników, które się w tych drzewach mogą wylęgnać.

Ad II. Nie chodzi tu naturalnie o pozostawienie w lesie drzew, będących ogniskami zarazy. Drzewa schną z różnych powodów, i leśnik będzie potrafił zawsze wybrać takie drzewo, pozostawienie którego w lesie będzie przedstawiało minimalne dla lasu niebezpieczeństwo.

Ad III. Specjalnie w Tatrach, które mają być parkiem narodowym, nie można wprowadzać drzew, które tam pierwotnie w lasach nie rosły. Śmiało jednak można tu zrobić odstępstwo o ile chodzi o wysadzanie dróg. Przeprowadzanie przez lasy dróg i linii gospodarczych narusza już w tak dużym stopniu pierwotny charakter natury, że wysadzanie dróg, szczególnie tych, które nie sięgają w głąb Tatr, drzewami obcymi będzie już przestępstwem stosunkowo drobnem. Tutaj botanicy wskażą takie drzewa, które nadadzą się do aklimatyzacji u stóp Tatr, a których pnie i konary wytwarzają naturalne dziuple. Poza to tylko powrotem do dawnego składu lasu będzie rozmnażanie buka w dolnym reglu.

Ad IV. Jak to zostało stwierdzone, wszystkie oznaczone powyżej gatunki ptaków, gnieźdzących się w dziuplach, chętnie osiedlają się w sztucznych dziuplach (sztucznych gniazdach), zawieszanych na drzewach. Takich sztucznych dziupli należy rokrocznie zawieszać w Tatrach tysiące.

Ad V. Bardzo jest mało takich gatunków ptaków, które przez cały rok pozostają na jednym miejscu. Nie chcę tu mówić o ptakach przelotnych, ale właśnie o tych, które przebywają u nas przez cały rok. Otóż te zimą prowadzą tułaczy żywot i w poszukiwaniu za pożywieniem wędrują z miejsca na miejsce na dziesiątki, a niekiedy setki kilometrów od miejsca swego urodzenia.

Wspominam o tem dlatego, żeby wskazać jak ważnem będzie w omówionej akcji podkarmianie ptaków zimą. Zatrzyma ono w reglach zarówno ptaki miejscowe jak i te, które w czasie swej tułaczki zawadzą o Tatry; pozostając tutaj przez całą zimę, nie przestaną one i w tej porze roku tępić owadów. Niejedna przytem parka z przygodnych gości zimowych osiedli się w reglach na stałe. Trzeba wszak pamiętać jak ciężkiem jest bytowanie ptaków

w lasach tatrzańskich zimą. W czasie długotrwałych zawiei lub okiści, ogromnie utrudniających drobnym ptaszkom żerowanie na gałęziach, podkarmianie ocali życie wielu osobnikom i wpłynie bezpośrednio na pomnożenie ilości ptaków zaraz następnego lata.

Tych kilka uwag pozwoliłem sobie napisać z powodu palącej sprawy klęski kornika w lasach tatrzańskich. Sądzę, że w akcji zwalczania jakiejś klęski należy brać pod uwagę wszystko, zarówno to co sprowadza usunięcie tej klęski, jak i to, co do powtórzenia tej klęski nie dopuszcza.

Janusz Domaniewski.

W sprawie ochrony Tatr.

Obecnie gdy sprawa «Parku Narodowego» w Tatrach jest już sprawą przesądzoną, sądzą, że czas jest przystąpić do szczegółowej dyskusji nad tem, czem ten park ma być i jak jego ideę należy wprowadzić w życie. Co ważniejsza zaś realizacji projektu nie należy odkładać «do lepszych czasów», ale trzeba przewyciężając trudności zabrać się do roboty i to nie «możliwie prędko», lecz **z a r a z**. Musimy sobie dokładnie zdać sprawę z tego, że całkowita realizacja projektu możliwa jest w najlepszym razie w ciągu lat kilkudziesięciu, że jednak pewne podstawowe rzeczy dadzą się przeprowadzić stosunkowo łatwo już obecnie.

Sama idea parków narodowych i rezerwatów jest już naturalnie dostatecznie stara i wzorów ich organizacji zarówno w Ameryce jak i w Europie znajdujemy dostateczną ilość. Sądzą jednak, że każdy komu sprawa ta jest bliska, rozumie dokładnie, że my możemy jedynie korzystać z cudzego doświadczenia, jednak samą organizację musimy tworzyć samodzielnie. W każdym bowiem kraju organizacja parku narodowego musi wyglądać inaczej, musi się bowiem liczyć z takimi swoimi czynnikami jak prawodawstwo, zwyczaje, kultura danego narodu, jego temperament i t. d. Wreszcie warunki lokalne grają pod tym względem niezwykle ważną rolę. Otóż wszyscy bezwątpienia zdajemy sobie sprawę z tego, że w Tatrach te warunki lokalne są dla Parku Narodowego wyjątkowo ciężkie. Ażeby te trudności przewyciężyć trzeba będzie bardzo dużego nakładu pracy, sił i energii.

W sprawie Parku Narodowego w Tatrach wypowiedzieli się już i uczeni i miłośnicy Tatr (patrz między innymi zeszyt 2-gi «Ochrony Przyrody» str. 60—77), a prof. Stanisław Sokołowski w osobnej broszurze («Tatry jako Park Narodowy») ujął całe zagadnienie w jedną całość. Problem Parku został więc postawiony zupełnie dokładnie i ma swoje wyraźne oblicze. Wobec tego wszelkie rozważania na temat istoty tej idei uważam za zbędne, jednak na marginesie uchwał i postanowień, zapadłych w tym względzie, chciałbym napisać słów kilka. Chodzi mi przede wszystkim o rozpatrzenie stosunków lokalnych i o omówienie środków, któreby trudności z nich wynikające mogły przewyciężyć.

Rozpatrując obszar przyszłego Parku Narodowego w Tatrach widzimy, że jest on stosunkowo bardzo mały. Jeśli zwrócimy uwagę, że «Yellowstone Park» ma powierzchnię 3.348 kwadratowych mil angielskich (1 klm = 0.62 ang. mili) to nasze Tatry o powierzchni stu kilkudziesięciu kilometrów kwadratowych są prawdziwą miniaturką. Przy uwzględnieniu całości Tatr, a więc terenów, należących i do Polski i do Czechosłowacji, sprawa przedstawia się naturalnie bez porównania korzystniej. Wierzę w to mocno, że kiedyś z sąsiadami naszymi dojdziemy na ten temat do porozumienia i utworzymy wspólny Park natury, który obejmie całe Tatry. Na razie jednak sprawa ta nie dojrzała nawet do dyskusji i my musimy na razie pracować nad swoją częścią, nad tworzeniem Parku Narodowego w Tatrach polskich. Granice tego parku zostały już opracowane i z mapki załączonej do pracy prof. Sokołowskiego widzimy, że teren tatrzańskiego parku jest silnie wydłużony i ma jakby kształt biszkopta. Takie ukształtowanie granic wytwarza trudności w ich strzeżeniu. I to jest pierwsza bolączka naszego rezerwatu, bolączka, której niestety usunąć się nie da.

Drugą bolączką jest to, że tereny rezerwatu nie należą do jednego właściciela. Poza wielką własnością ziemską, reprezentowaną tu przez fundację Zamoyskich i przez pp. Uznańskich, stosunkowo duże tereny należą do górali, którym idea rezerwatu jest najzupełniej obca a nawet wroga i którzy w jej zrealizowaniu nie tylko nie będą współdziałać, ale wielokrotnie będą jej silnie przeszkadzać. Bez wątpienia jest to największa trudność, na jaką napotykamy przy tworzeniu Parku Narodowego. W ciągu lat kilkudziesięciu, przez stopniowe wykupywanie terenów trudność ta będzie malała i z czasem miejmy nadzieję zniknie zupełnie, na razie jednak walka z nią będzie bardzo ciężka.

Trzecią bolączką jest turystyka. Ta istnieje oddawna i istnieć będzie rozwijając się coraz bardziej, w miarę rozwoju Parku Narodowego przybierając na sile. Nie jest to dla Parku Narodowego zło istotne; turystyka jest tylko złem w tej formie w jakiej istnieje obecnie. Nie mówię tu naturalnie o tym idealnym typie turysty, który idzie w góry szukać w nich piękna i walki z dziką niedostępną przyrodą i hazardu życia, mam na myśli te liczne tłumy wycieczkowców, które rokrocznie na kilka miesięcy zalewają dostępne części Tatr, a po przejściu których pozostaje tylko zniszczenie i śmietnik. Trzeba pójść szlakiem jakiejś wycieczki szkolnej lub korporacyjnej i zobaczyć co kilkadziesiąt niekulturalnych osób może zrobić szkody w roślinności regla! Otóż takich «miłośników Tatr» trzeba będzie uczyć kultury i kultu przyrody z ich wolą czy wbrew ich woli.

Czwartą bolączką jest ekonomiczne znaczenie Tatr dla człowieka, a więc przede wszystkim eksploatacja lasów i hał. Bolączka ta istnieć będzie dopóty, dopóki Tatry nie staną się naprawdę Parkiem Narodowym, to jest dopóty dopóki istnieć w nich będzie własność prywatna. Do tego czasu trzeba będzie wciąż lawirować między prawem właściciela, który ze swej własności chce czerpać dochody i postulatami ochrony przyrody. Od czynników powołanych do ochrony Tatr zależy to jak Tatry wyjdą z tej walki. Sądzę jednak, że jeśli będzie nadal istniał taki stan rzeczy, jaki istnieje obecnie, to wyjdą fatalnie.

Rezultatem tych wszystkich bolączek istniejących w Tatrach jest to, co obecnie przedstawia «dzika» (o ironjo!) przyroda tatrzańska. Nie łudźmy się. Nie

patrzmy na Tatry oczyma romantyków i marzycieli, spojrzymy trzeźwo i zobaczymy nie to co chcemy widzieć, ale to co istnieje naprawdę.

Jest to smutny fakt, ale stwierdzić trzeba, że pierwotny charakter przyrody tatrzańskiej został przez człowieka zniszczony. Jedyne w niedostępnych i nieprzedstawiających pozytywnej wartości turniach przyroda zachowała swój pierwotny charakter i to zresztą nie w całości. I tu dotarła chciwość i pasja myśliwska kłusownika, czego rezultatem jest prawie zupełne wyginięcie takich zwierząt jak kozica lub orzeł.

Otóż zanim Tatry staną się parkiem natury, w którym przyroda po wieczne czasy ma być zachowana i chroniona w swojej pierwotnej postaci, trzeba przede wszystkim tę przyrodę tatrzańską doprowadzić do jej stanu pierwotnego. Mówiąc o organizacji Parku Narodowego w Tatrach należy więc mówić przede wszystkim o «powrocie do natury», a potem o chronieniu tej natury od zniszczenia. Praca w tym kierunku musi być dokonywana z wielką rozważą, a okres jej trwania rozciągnie się bezwątpienia na lat kilkadziesiąt.

Pozostawiając innym specjalistom zrobienie bilansu gospodarki człowieka w Tatrach z innych dziedzin, jako zoolog zajmujący się kręgowcami i jako myśliwy poruszę tu przede wszystkim sprawę zwierząt kręgowych w szczególności zaś ptaków i ssaków. O nierozważnym wyniszczeniu całego szeregu gatunków ptaków w lasach tatrzańskich pisałem już na innym miejscu, nie będę się więc tutaj powtarzał. Natomiast specjalną uwagę zwrócę na zwierzęta łowne. One bowiem głównie były i są tępione i im zagraża od człowieka największe niebezpieczeństwo i to zarówno teraz jak i później już po zorganizowaniu Parku Narodowego.

Na zanik zwierząt łownych wpłynął człowiek zarówno bezpośrednio jak i pośrednio. Bezpośrednio do wyniszczenia zwierząt łownych przyczyniło się naturalnie kłusownictwo. Tutaj możnaby dyskutować na temat czy bezwzględna ochrona kozicy i świstaka była potrzebna i czy powinna być utrzymana. Sądzę jednak, że obecnie przy zakładaniu Parku Narodowego dyskusja ta jest co najmniej zbędna a istnienie czy też nie takiego prawa nie gra żadnej roli. Ochrona zwierząt w Tatrach przeprowadzona racjonalnie, konsekwentnie i bezwzględnie znaczy wszystko; ustawy łowieckie znaczą tyle dla kłusowników, co prawo dla złodziei. Zresztą w Parku Narodowym będzie w przyszłości chronione wszystko, a nie tylko kozica, świstak i jeszcze kilka innych gatunków zwierząt i roślin.

Na razie jednak sprawa kłusownictwa przedstawia się fatalnie. Kto nie zna pod tym względem miejscowych stosunków, niech przeczyta sobie świetny artykuł pisany na ten temat przez St. Barabasz'a (Kłusownicy i zwierzyna w Tatrach, «Wierchy» Rok I, 1923). Nie wiem czy obecnie na terenach Rzeczypospolitej znajduje się gdzie taki zakątek kraju, w którym plaga ta byłaby w tak wysokim stopniu rozwinięta i co gorsze tolerowana zarówno przez przedstawicieli władzy jak i przez społeczeństwo. Wszak tu w Zakopanem wiadomi są dokładnie z imienia i nazwiska wszyscy kłusownicy, wiadomem jest gdzie i kiedy który poluje i co zabił. Kozicę czy świstaka można sobie obstalować i obstalunek nie zawiedzie, jest to tylko kwestja czasu i ceny. Wie o tem Państwowa Komisja Ochrony Przyrody, wie o tem Sekcja Ochrony Tatr Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, wiedzą Zarządy Dóbr,

wie Starostwo i wszyscy są bezsilni. I jest to zupełnie naturalne bo na kłusownictwo nie pomogą ani specjalne ustawy, ani uchwały, odezwy, ani nawet ochotnicza straż górską. Tu prawo, jak wszędzie zresztą, będzie miało wartość tylko wtenczas gdy będzie poparte autorytetem siły. Kłusownictwo w Tatrach trzeba zlikwidować i można zlikwidować ale nie w ten sposób jak się to robi obecnie.

Gorzej jest z pośrednim wpływem człowieka na zanik zwierzyny. Jest on, na razie przynajmniej nie do usunięcia. Gdybyśmy wyeliminowali z Tatr pasterstwo, turystykę i eksploatację lasu, odrazu stworzylibyśmy warunki idealne, wtenczas hodowla zwierzyny mogłaby być doprowadzona do minimum. Być może po krótkim czasie możnaby ją zredukować jedynie do ochrony zwierząt przed kłusownictwem. Na razie jednak żaden z tych trzech czynników wyeliminować się nie da, a co do turystyki to naturalnie będzie ona istniała zawsze, boć na to przecież jest Park Narodowy by go najwięcej ludzi zwiedzało.

Otóż to wtargnięcie człowieka do Tatr ograniczyło tereny, na których zwierzyna może przebywać i zdobywać pożywienie do minimum. Sądzę nawet, że jeśli byśmy potrafili usunąć plagę kłusownictwa zupełnie, lecz pozatem pozostawili zwierzynę w Tatrach jej własnemu losowi, to jednak ilość jej nie powiększyłaby się zbyt znacznie. Chcąc mieć w Tatrach liczne kozice, świstaki, jelenie, sarny, chcąc by niedźwiedź nie był mytem, o którego każdym widzianym tropie rozprawia się całymi tygodniami, trzeba tej zwierzynie dać pewną rekompensatę za wyrządzone i wyrządzane jej krzywdy. Innemi słowy musimy wprowadzić hodowlę zwierzyny w Tatrach. Niejeden przyrodnik się na to zachnie. Jako w Parku Narodowym, gdzie zwierzęta mają żyć w warunkach naturalnych dziewiczej przyrody, ma istnieć hodowla zwierzyny?! Przyznaję, że ja sam w tezie tej wyczuwam doskonale fałszywą nutę, niemniej jednak muszę jej bronić, gdyż innej rady w obecnym stanie rzeczy nie widzę. Nie możemy się ludzić, żeby zwierzęta w Tatrach żyły w naturalnych warunkach dziewiczej przyrody, bo tej dziewiczej przyrody w Tatrach nie ma. Naruszyliśmy tu równowagę w stosunkach pierwotnych i teraz musimy za to ponosić konsekwencje. Zresztą jeśli dopuszczalna jest w tym naszym Parku natury gospodarka leśna to może istnieć i łowiecka.

Nie ludźmy się, że zbyt łatwo dojdziemy do tego, żeby nad szczytami tatrzańskimi na nowo pławiły się liczne orły, bo te orły samym widokiem turni, hal i lasów nie wyżyją. One muszą coś jeść, a jeść tu nie mają co, a jeśli mają to tak niewiele, że nieliczne tylko ich osobniki mogą się utrzymać. Kozica na szereg miesięcy ma do hal zamknięty wstęp. Sarna i jeleni nie mają się czem żywić. Niedźwiedź nie znajduje pokarmu ani kąta, w którym mógłby przebywać spokojnie.

Gdy rozmnożymy świstaki, zające i sarny to orzeł będzie miał z czego brać haracz. Gdy z licznych sztuk grubej zwierzyny padnie co roku pewna ilość naturalną śmiercią, to tenże orzeł znajdzie łatwy pokarm i być może na nowo zagnieździ się w Tatrach sęp. Przy licznych sarnach zatrzyma się i ryś i tak jak go niema teraz prawie wcale, tak trzeba się będzie może martwić, że jest go zbyt wiele. Gdy zapewnimy niedźwiedziowi odpowiednie pożywienie i względny przynajmniej spokój, będzie on tu przebywał stale.

Jakże jednak ma wyglądać ta hodowla zwierząt? W szczególności nie można

się tu wdawać, trzeba by na to streszczać całą teorię łowiectwa. W kilku więc tylko rzutach spróbuję naszkicować to co według mnie powinno być wprowadzone. Zastrzegam się przytem zgóry, że mówiąc o gospodarstwie łowieckim w Tatrach nie pojmuję go w normalnem znaczeniu. Hodowla zwierzyny prowadzona jest dla polowania, tu w Tatrach zaś zwierzyna winna być hodowana tylko po to by istniała. Cały zaś problem łowiectwa w Tatrach stawiam tylko dlatego, że w obecnych warunkach jest to jedyny sposób przeprowadzenia racjonalnej ochrony przyrody w Tatrach.

Nie jestem pesymistą, sądzę jednak, że zanim Tatry staną się takim Parkiem Narodowym, jakim go chcemy widzieć, upłyną długie lata. Nastąpi to wtedy, kiedy całe Tatry (względnie wszystko to co nie jest własnością fundacji Zamoyskich) zostaną wykupione i przejdą całkowicie pod zarząd Parku Narodowego, jednym słowem gdy w Tatrach będzie jeden tylko gospodarz, któremu będzie chodziło tylko o ochronę przyrody. To będzie ten drugi okres życia Parku Narodowego. Ja zaś chcę mówić o okresie pierwszym, w szczególności zaś o pierwszych kilkunastu latach.

Otóż za rzecz pierwszorzędnej wagi, poprostu nieodzowną, uważam utworzenie z całych polskich Tatr, jednolitego rewiru łowieckiego. Gospodarz tego rewiru będzie w pewnym zakresie gospodarzem całych Tatr, i on to właśnie musi być powołanym do przeprowadzenia zasadniczych postulatów ochrony przyrody w Tatrach. Sądzę że jedyną instytucją powołaną w obecnych warunkach na takiego gospodarza jest fundacja Zamoyskich. Ona posiada w Tatrach największe obszary i ona też najłatwiej sprawę tę przeprowadzić może. Otóż ów gospodarz łowiecki drogą dzierżawy, czy też drogą dobrowolnego zrzeczenia się przez właścicieli prawa polowania, powinien zjednoczyć wszystkie tereny łowieckie w swym ręku. Nie da się to załatwić w ciągu jednego roku, trzeba będzie na to kilka lat, będą się przytem nastroczać bardzo poważne trudności. Sądzę jednak, że przy prowadzeniu odpowiedniej polityki, pomocy starostwa, a przede wszystkim przy nakładzie pieniędzy, rzecz ta da się przeprowadzić. Na razie gospodarkę łowiecką trzeba naturalnie rozpocząć na tych terenach, które są obecnie w posiadaniu fundacji Zamoyskich.

To zjednoczenie całych Tatr w jednym ręku gospodarza łowieckiego, uważam za postulat zasadniczy. Obecnie gdy terytorja drobnej własności wchodzi jako enklawy między terytorja fundacji i gdy łowiectwo na tych terenach jest dzierżawione przez górali, sprawa hodowli zwierzyny w lasach fundacji przedstawia się rozpaczliwie. Owi dzierżawcy stają się bowiem, sankcjonowanymi przez prawo kłusownikami, którym nic zrobić nie można. Nie dość, że na swych terenach zwierzyny nie hodują, a tylko ją strzelają i to w nadmiernej ilości, strzelają oni przede wszystkim tę zwierzynę, która została wyhodowana na terenach fundacji. Pozatem mając prawo polowania, z zupełną już łatwością mogą robić wyprawy na tereny nie swoje i tam uprawiać swe rzemiosło.

Na czele jednolitego rewiru łowieckiego w Tatrach musi stanąć człowiek, którego jedynym zadaniem byłaby ochrona przyrody w Tatrach. Nazwijmy go łowczym. Otóż nad wyborem tego łowczego należy się poważnie zastanowić, albowiem

rezultatu jego pracy nie będzie widać po roku lub po dwóch, ale dopiero po szeregu lat. Musi więc on przedstawiać poważne gwarancje naukowe i fachowe. Musi to być przyrodnik, naturalnie zoolog, będący jednocześnie wytrawnym myśliwym, znającym się na hodowli zwierzyny. Poza tem musi to być dobry organizator i człowiek energiczny, któryby się nie bał stanąć do walki z kłusownictwem.

Ów łowczy musi mieć do pomocy zastęp wykwalifikowanych strażników łowieckich, nazwijmy ich w myśl utartego zwyczaju strzelcami. Naturalnie, że jakkolwiek będą oni uzbrojeni, nie do strzelania nie będą oni tutaj mieli. Strzelcy, wyjątkowo tylko mogą się rekrutować z tutejszej ludności, w zasadzie muszą oni być sprowadzeni skądinąd. Doskonały materiał pod tym względem możnaby znaleźć wśród huculów; poza tem być może dwóch, trzech zawodowych, doskonale obznajmionych z tatrzańskimi stosunkami jęgrów, odstąpiłaby administracja dóbr ks. Hohenlohego.

Otóż w ten sposób mojem zdaniem możnaby obecnie zorganizować ochronę przyrody w Tatrach. Ci strzelcy, którzyby przebywali wciąż w górach, odpowiednio pokierowani staliby się znakomitymi strażnikami, powołanymi do ochrony przyrody w Tatrach, ochotnicza straż górską, której idea jest piękna w założeniu, wywołuje na ustach kłusownika jedynie uśmiech lekceważenia. Co może zdziałać przygodny, nieuzbrojony turysta wobec uzbrojonego kłusownika? Scysja, która zajdzie między niemi w najlepszym razie może mieć wygląd komiczny. Przygodnie taki członek ochotniczej straży górskiej może złapać jakiegoś naiwnego chłopca, zrywającego lub sprzedającego w górach szarotki. W większości wypadków nie będzie on zresztą nawet wiedział «co z tym fantem zrobić?»

Nie wystarcza w obecnych warunkach, jak to już wyżej wspomniałem, zwierzynę ochraniać, trzeba poza tem przez ułatwienie jej bytowania spowodować jej najszybszy przyrost.

Z hał zwierzyna trawożerna wyparta jest przez pasterstwo, w świerkowych lasach nie znajduje ona prawie wcale pożywienia, a wogóle teren, na którym może się ona karmić jest bardzo ograniczony. Chcąc ilość zwierzyny w Tatrach doprowadzić do pożądanego stanu, trzeba tę zwierzynę przede wszystkim żywić. Trzeba więc tu i owdzie pozostawiać niewykoszone łąki, skończyć z wycinaniem traw na zrębach, trzeba tu i owdzie obsiewać poletka roślinami uprawnemi, przeznaczonemi wyłącznie dla zwierzyny. Także drogi, linje gospodarcze, ścieżki i t. d. muszą być wysadzone specjalnemi krzewami i innemi roślinami, stanowiącemi naturalną karmę gatunków trawożernych. To ostatnie, nawiasem mówiąc będzie trzymać zwierzynę w pobliżu dróg (przy wzmożonej ochronie można to zaryzykować) i pozwoli obserwować przyjezdnym z zupełną łatwością na wolnej stopie jelenie, sarny, a nawet dziki. Wszystko to jednak mało. Najgroźniejszym wrogiem zwierzyny w Tatrach jest tutejsza zima, której normalnie towarzyszą ogromne opady śnieżne i gołoledzie. I jedne i drugie utrudniają, a często uniemożliwiają zupełnie jeleniom, sarnom i kozicom dostanie się do naturalnej paszy. Wyszukiwanie miejsc wolnych od gołodzi lub mniej zawianych, ma zwierzyna częstokroć bardzo utrudnione, sarny toną w puchach śnieżnych częstokroć po szyję i więcej, a wytężone nadmiernym wysiłkiem i głodem padają, lub stają się łatwą zdobyczą nawet tak małych drapieżników jak lisy. Trzeba więc stawiać brożki i w brożki te zakładać zimą pożywienie. Trzeba

wreszcie stawiać lizawki. Dla orłów, sępów, dzików, niedźwiedzi i lisów trzeba rozkładać padlinę. Co się zresztą tyczy lisów to mam wrażenie, że na lat kilka trzeba im będzie wypowiedzieć wojnę. Jest ich tu, w stosunku do innej zwierzyny, zbyt wiele, rzec można nawet, że jest to jedyny pospolity większy ssak w Tatrach. Przez wytepienie pewnej ilości lisów bardzo szybko poprawimy stan zajęcy, sarn, głuszców, jarząbków i cietrzewi.

Co się tyczy turystyki to o niej już mówiłem. Tu dodam tylko, że chodzenie po Tatrach będzie musiało podlegać pewnym ograniczeniom, tak małym zresztą, że turyści nie odczują bodaj tego prawie zupełnie. Chodzi mi przede wszystkim o okresowo zamykanie turystyki na pewnych terenach, w czasie gdy przebywająca tam zwierzyna potrzebuje spokoju. A więc tokowiska głuszców i cietrzewi w porze toków muszą być specjalnie strzeżone i nikt w ich pobliżu nie powinien się kręcić; toż samo dotyczy rykowiska jeleni. I jedno i drugie ma zresztą miejsce w czasie gdy masowy napływ wycieczkowców do gór jeszcze nie nastąpił (cietrzew, głuszc), lub gdy ci wycieczkowicze już odpłynęli (jeleń). Pozatem oduczyć trzeba będzie turystów od strzelania w górach, od dzikich objawów radości na widok kozicy lub sarny i od ich niepotrzebnego straszenia. Od tego turyści odwykną zresztą łatwo. Jeśli mało kulturalny «człowiek miasta» po kilku latach chodzenia po górach zobaczy raz sarnę to szaleje z nadmiaru wrażenia. Jeśli jednak spacerowicz, który przejdzie np. drogą nad regłami zobaczy po drodze kilkanaście sztuk sarn to będzie to uważał za objaw normalny i nie będzie na to reagował. To samo dotyczy kozicy, z którymi zresztą przeciętny turysta bezpośrednio styka się bardzo rzadko.

Może ktoś zadać pytanie skąd weźmie się po stosunkowo krótkim czasie duża ilość zwierzyny w Tatrach, skoro w tej chwili niema jej tam prawie zupełnie. Pytanie poniekąd słuszne, odpowiedź nań jednak bardzo łatwa. Zwierzyna postawiona w dobre warunki, rozmnaża się bardzo szybko i nawet z zupełnie niemal wyniszczonego zwierzostanu przy intensywnie prowadzonej hodowli można się dochować doskonałych rezultatów. Tutaj zaś pod samym bokiem na znacznej przestrzeni mamy świetne gospodarstwo łowieckie ks. Hohenlohego, skąd wciąż na nasze tereny przechodzi zwierzyna. Z chwilą gdy znajdzie ona u nas i pokarm, do którego jest przyzwyczajona i należyta opiekę, to będzie się ona u nas zatrzymywać i aklimatyzować. Widzimy więc, że jeśli chodzi o zaprowadzenie zwierzyny w Tatrach, to prócz złych stron znajdujemy i dobre i od nas tylko zależy, jak najszybsze wykorzystanie tych warunków. Trzeba na to zwrócić specjalną uwagę, że gdyby gospodarstwo łowieckie ks. Hohenlohego zostało zlikwidowane, to doprowadzenie zwierząt łownych w Tatrach do należytego stanu byłoby wielokrotnie trudniejsze.

Do pracy w tym kierunku, jak wogóle do ochrony przyrody w Tatrach, trzeba się jednak zabrać niezwłocznie, bo *periculum in mora*. W tem miejscu pozwolę sobie zacytować słowa długoletniego leśniczego lasów tatrzańskich p. Władysława Bieńkowskiego, który orjentując się świetnie w stosunkach tutaj panujących pisze wyraźnie: «Radzę, by turyści lub miłośnicy fotografowali przy każdej okazji widzianą kozicę lub sarny, bo wkrótce pokolenia młodsze, o tych gatunkach zwierza uczyć się będą tylko z obrazków» (W. Bieńkowski — Gospodarka leśna w Tatrach. Nakładem Biblioteki Kórnickiej 1925).

A kiedy po kilkunastu latach dochowamy się już pięknego zwierzostanu w Tatrach to wtenczas, gdy już być może będziemy mogli myśleć o realizacji idei Parku Narodowego na szerszą skalę, to wtenczas dopiero powtarzam, będziemy mogli dyskutować na temat: czy ptaki i ssaki tatrzańskie mogą być pozostawione wyłącznie własnemu losowi, czy też i nadal pewna opieka (w znaczeniu hodowli) jest im potrzebna?

Kończąc pozwolę sobie w kilku zdaniach streścić wyżej poruszone sprawy:

1. Żeby móc ochraniać pierwotną przyrodę Tatr, trzeba ją wpierv do tego pierwotnego stanu doprowadzić.
2. Pomimo szerokiego spopularyzowania sprawy ochrona przyrody w Tatrach jest niedostateczna. Pewne gatunki zwierząt i roślin już wyginęły, inne są na wyginieciu.
3. Organizacja Parku Narodowego w Tatrach musi być rozłożona na lat kilkadziesiąt; do prac wstępnych należy się jednak zabrać zaraz.
4. W obecnych warunkach jedyną drogą prowadzącą do należytego zaprowadzenia ochrony przyrody tatrzańskiej jest stworzenie tutaj jednolitej gospodarki łowieckiej.
5. Łowiectwo w Tatrach nie ma być rozumiane w znaczeniu normalnem. Zadaniem jego wyłącznem ma być ochrona przyrody tatrzańskiej.

Zakopane 19. V, 1925 r.

J. W. Szulczewski.

Brzek (*Pirus torminalis*) w Wielkopolsce.

Wymierający ten gatunek nosi tak w Wielkopolsce, jak i na całym obszarze zachodniej Słowiańszczyzny nazwę brzėku. Nazwy, używane w innych dzielnicach Polski, a mianowicie bereka i brekinia przypominają wpływ wschodu (porówn. rosyjskie bereka i serbskie brekija). Choć gatunek ten nigdy u nas pospolitym nie był, to jednakowoż dopiero nowsze czasy grożą mu zupełnem wyniszczeniem. Główną przyczyną tego zjawiska jest gospodarka leśna, a mianowicie zręby czyste, zgubne nie tylko dla starych drzew owocujących, lecz i dla podszycia leśnego, w którym jedynie odrost rozwijać się może. Jak próby w lesie markowickim wykazały potrzebuje owoc do wykiełkowania przynajmniej dwuletniego wypoczynku. W tym czasie jedynie cienista gęstwina ukryć go może przed szkodnikami, np. ptakami, które jak kosy i szpaki, chciwie go pożerają. W lasach prywatnych, w których pozostały w użyciu przereby, nie tylko drzewo to się utrzymało, lecz pojawia się i pożądany odrost.

Gatunek ten, właściwy krainom górzystym, zdradza u nas upodobanie do pagórków. W Wielkopolsce występuje na dwóch skrajnych obszarach: na północy trzyma się pasma moren, rzekę Noteć obejmujących, a na południu zajmuje wyżynę wzdłuż granicy śląskiej położoną. Największe skupienie na północy znajduje się na

«Dębowych Górach» pod Wyrzyskiem, na obszarze rezerwatu urządzonego w czasach przedwojennych dla ochrony rzadkiego buławnika *Cephalanthera xiphophyllum*. Starszych drzew wprawdzie tu już niema, padły one bowiem ofiarą siekiery, zato występują liczne małe i średnie okazy, z których dwa najgrubsze mają w obwodzie 45 i 50 cm. Skupienie to niegdyś zajmowało większy obszar, czego dowodem pojedyncze drzewa występujące w okolicy. I tak w pobliskim Wiernowie stoją nad drogą dwa stare okazy, w Białośliwiu pod Nakłem także dwa, a w Sitówcu na północ od Bydgoszczy jeden. Na zachód od «Dębowych Gór» w lasach dębskich i w Go-raju, w powiecie czarnkowskim nie brak ich także, przeważnie małych średnich okazów.

Dzięki zabiegom ówczesnego «Komitetu dla Ochrony Przyrody» i osobistemu zajęciu się tą sprawą właściciela p. v. Heydebrecka w Markowicach udało się utrzymać w pierwotnym stanie najpiękniejsze skupienie brzeków, jakie istnieje, w lesie markowickim, powiatu strzelińskiego. Czternaście potężnych okazów (pominąwszy liczny odrost) skupia się na małym obszarze lasu. Niektóre z nich, częściowo napróżniałe, rokrocznie owocują. Najpotężniejszy z nich posiada w obwodzie 2,04 m, przy wysokości 18½ m. Obwody reszty drzew są następujące: a) 1,90 m, b) 1,77 m, c) 1,62 m, d) 1,67 m, e) 1,80 m, f) 1,73 m, g) 1,20 m, h) 1,07 m, i) 1,36 m, j) 1,55 m, k) 0,90 m, l) 1,45 m i m) 1,20. Z zebranych nasion udało się miejscowemu leśnikowi p. Gramowskiemu w Gaju wyhodować liczne sadzonki. Lasek markowicki interesuje florystę także z powodu występującej w nim wisienki stepowej, *Prunus chamaecerasus* i to na stanowisku najdalej na zachód wysuniętym.

Niegdyś napotykało się i w środkowej Wielkopolsce na pojedyncze okazy, które jakoby łączyły obszar północny z południowym. Z nich pozostało jedno tylko drzewo, a to nad malowniczo położonym jeziorem jankowskim, w powiecie mogilnickim.

Skupienia południowego obszaru są bardziej zniszczone, ich zawartość jest mniej widoczna. Las taczanowski (pow. płaszewski) wykazuje dwa starsze i przeszło dwadzieścia młodszych okazów, nieco mniej las w Głogowie (pow. krotoszyński) i w Pempowie pod Gostyniem. Z Tarc (pow. jarociński) znane są 3 okazy, a z Glinna (pow. nowotomyski) jeden, 13 m wysoki i 1,40 m gruby. W pobliżu «Kozmińskich łąk obywatelskich», bogatych w rzadkie gatunki roślin, stoją trzy większe drzewa i kilka młodych okazów.

W tej części Wielkopolski znajduje się najpotężniejszy okaz (przewyższający nawet wszystkie znane brzeki wschodnich Niemiec) z obw. 3 m. Stoi on w Nieparciu (pow. gostyński) na polu, zajętem niegdyś przez las t. zw. «Okopowy».

Adam Wodziczko.

Stanowiska brzozy niskiej (*Betula humilis*) w Wielkopolsce i ich ochrona.

Brzoza niska czyli krzaczasta (*Betula humilis Schrank*) należy w Wielkopolsce do roślin ginących, zabytkowych, której wszystkie nieliczne już dziś stanowiska zasługują na bezwzględną ochronę. Znana jest z kilku zaledwie stanowisk w północnej części Poznańskiego, stanowiących kres południowy zwartego jej zasięgu na ziemiach zachodniej Polski.

Znacznie więcej rozpowszechniona jest na Pomorzu (wyliczenie znanych stanowisk podał ostatnio H. Preuss: *Betula humilis* in Westpreussen. 29. Ber. d. Westpr. zool.-bot. Ver. Danzig 1907.), gdzie najbogatsze, a ekologicznie niezwykle jej stanowisko nad jeziorem Mętno w Borach Tucholskich chronione jest jako rezerwat przyrodniczy (oddz. 92 a i 93 a Leśn. Ostrowo, Nadleśn. Gieldoń, Pow. Chojnicki).

Najpiękniejsze skupienie pomorskie po prawym brzegu Wisły, którego niestety nie widziałem, ma leżeć na połudn.-wschód od Lubawy, między Tynwaldem a Prątnicą, a ochrona jego była już w czasach przedwojennych zamierzona.

W Wielkopolsce, za pierwszą wiadomość o występowaniu brzozy niskiej, uważać możemy wzmiankę, którą podał autor pierwszej flory lokalnej A. P a m p u c h, we «Flora Tremesnensis» (Trzemeszno 1840). Pod nr. 1229 podaje dla okolic Trzemeszna: *Betula nana* — Zwerg-Birke — Brzoza karłowa». Niewątpliwie mamy tu do czynienia z mylnym oznaczeniem brzozy niskiej, która w okolicy Trzemeszna do dzisiaj występuje, podczas gdy brzoza karłowata (*Betula nana*) w Wielkopolsce, poza tą wzmianką, nie była nigdy podawaną ani znajdowaną. Data ta przeszła z pytajnikiem do pierwszej flory W. Księstwa Poznańskiego G. Ritschl'a: «Flora des Grossherzogthums Posen» (Berlin 1850), zaś brzozę niską Ritschl wymienia pośród roślin, które jako znane z krajów sąsiednich, powinny być odszukane i w Poznańskiem.

L. Kühling w pracy: «Verzeichnis der in Bromberg's Umgegend wild wachsenden phaneroganischen Pflanzen». (Schr. d. phys.-ök. Ges. zu Königsberg. VII, 1866) pierwszy podaje ją z okolic Bydgoszczy «na łąkach nad Notecią i nad kanałem».

W spisie F. Pfuhl'a: «Die bisher in der Provinz Posen nachgewiesenen Pflanzen» (Zeitschr. d. naturw. Ver. Posen. III, 1896) znajdujemy ją podaną z dwu stanowisk, t. j. Brzozowca pod Trzemeszmem (pow. mogileński) i Ciszkowa (pow. czarnkowski), natomiast w okolicy Bydgoszczy od czasu spisu Kühlinga nie została odszukana.

Odnajduje ją tam dopiero zasłużony badacz północnej części Poznańskiego W. Bock i w swej florzce («Taschenflora von Bromberg. Das Netzgebiet. Bromberg 1908) podaje, oprócz znanych Pfuhlowi stanowisk w Brzozowcu i Ciszkowie, nowo

odnalezione stanowiska Kühlinga nad Notecią i Kanalem Bydgoskim, a mianowicie: Ślesin, Lochowice (pow. bydgoski) i Rudki (pow. wyrzyski).

Ostatnio wreszcie zajmował się brzozą niską w Wielkopolsce V. Torka i w pracy: «*Betula humilis Schrnk. im Regierungsbezirk Bromberg*». (Zeitschr. d. naturw. Abt. Posen. III, 1916) wymienia następujące jej stanowiska: nad kanałem bydgoskim między Bydgoszczą a Nakłem (szczególnie obficie na terenie domeny Trzeciewnica, na granicy powiatów bydgoskiego i wyrzyskiego, stacja kol. Ślesin), w Kotewce (pow. szubiński), w Ciszkowie (pow. czarnkowski) i w Brzowcu pod Trzemesznem (pow. mogileński).

Wszystkie te stanowiska zwiedziłem szczegółowo w ciągu roku 1924, a także odkryłem kilka nowych, w literaturze naukowej dotychczas niepodawanych.

Poniżej podaję w krótkości rezultaty tych badań, o ile przedstawiają interes dla fizjografji i ochrony przyrody.

Stanowisko w Kotewce (pow. szubiński), przedstawiające tylko kilka krzaków i zagrożone już w r. 1916, gdy je odkrył Torka, zniknęło bez śladu wskutek kopania torfu.

Stanowisko na łąkach nadnoteckich przy Ciszkowie (dawn. w pow. czarnkowskim) leży już poza granicą polityczną Rzeczypospolitej, choć samo Ciszkowo leży jeszcze w Polsce. Stanowiąca tu granicę Noteć płynie tuż przy południowej krawędzi lodowcowej doliny Toruńsko-Eberswaldzkiej, dzięki czemu wszystkie łąki pozostają po stronie niemieckiej. Łąki te należą częściowo do obywateli polskich, jednak z braku przepustki nie mogłem stanowiska tego odwiedzić, a zresztą troskę o jego ewentualną ochronę zostawić musimy organizacjom i towarzystwom niemieckim.

Obecnie więc na terenie Województwa Poznańskiego znane są tylko stanowiska:

1. w Brzowcu pod Trzemesznem,
2. w Trzeciewnicy pod Nakłem (nad kanałem bydgoskim) i trzy dalsze stanowiska, które obecnie opisuję, wszystkie na łąkowych torfowiskach nadnoteckich w powiecie chodzieskim, od Samocina po Ujście, a mianowicie:
3. w Strzelcach (stacja kol. Strzelce na linii Chodzież — Gołańcz),
4. w Ciszewie (maj. Milczek, st. kol. Milcz),
5. przy drodze z Dziembówka do Ujścia (st. kol. Dziembówko).

1. Stanowisko w Brzowcu pod Trzemesznem.

Leży ono 2 km na zachód od Trzemeszna, na terenie majątku Brzowiec, w odległości około 500 m na zachód od dworu. Jest to zatorfiona kotlinka w północnym stoku pasma wzgórz moreny czołowej, z których najwyższe (134 m) nosi widoczny zdala znak triangulacyjny. Otoczona uprawnemi wzgórzami kotlinka, otwarta ku północy, w górnej części zarasta olszyną, niżej zaś, gdzie leżą główne skupienia brzozy krzaczastej, ma charakter krzewiastego torfowiska płaskiego, przechodzącego ku północy w zniszczone przez uprawę i kopanie torfu łąki torfiaste.

Najgęstsze zarośla brzozy krzaczastej dochowały się przy wschodnim stoku kotlinki, na ograniczonej rowami odwadniającemi przestrzeni, w kształcie trójkąta,

wielkości około 1½ ha. Tu również, jak na terenie całej kotlinki, widzimy ślady po kopanym ongiś torfie w postaci szeregu grobelek, na których głównie krzewi się brzoza krzaczasta i leżących między niemi dolów, zarastających odmienną roślinnością bagienną.

Dla określenia zespołu gatunków, wśród których występuje w Wielkopolsce *Betula humilis*, robilem orientacyjne zdjęcia kwadratów, które tu jednak z powodu zniszczenia terenu przez kopanie torfu i meljoracje nie posiadają większego znaczenia, więc ich na tem miejscu nie przytaczam.

Również w innych miejscach torfowiska na terenie kotlinki, zwłaszcza wśród wierzb (*Salix repens*, *S. cinerea*, *S. pentandra*, *S. aurita*) nad brzegami zagłębień po wykopanym torfie, spotykamy mniejsze zarośla brzozy krzaczastej, a także na samym skraju gaju olchowego. Olszynkę tworzy głównie olcha czarna, w podszyciu obficie olcha szara (młode osobniki) wierzby, osika (młoda), kruszyna, rzadziej kalina; szakłak, bez czarny, porzeczka czarna, trzmielina zwyczajna i charakterystyczna dla olszyn na torfowej glebie roślinność zielna.

Na terenie torfowiska odszukałem nadto w kilku okazach jałowiec karłowaty (*Juniperus nana*).

Stanowisko brzozy krzaczastej w Brzozowcu, choć dziś już mocno zniszczone, ostatnio przez sadzenie jesionów i świerków w miejscach najgęstszych skupień brzożki, zasługuje niewątpliwie na ochronę, gdyż mamy tu:

- a) bogate skupienie brzozy krzaczastej na południowej granicy zasięgu w Wielkopolsce. Jest to stanowisko wysunięte najdalej na południe,
- b) kilka okazów rzadkich mieszańców brzozy krzaczastej z innymi, wymagających bliższego zbadania, m. i. *Betula humilis* x *pubescens*,
- c) jedyne stanowisko jałowca w odmianie karłowatej na niżu w Polsce,
- d) nadto, stanowisko leży w pobliżu Poznania i jest łatwo dostępne.

Właścicielem Brzozowca jest Dr. Jaworowicz, obecnie w Toruniu.

2. Stanowisko nad Kanałem Bydgoskim w Trzeciewnicy pod Nakłem.

Ongiś zapewne krzewiła się brzoza krzaczasta na całej przestrzeni łąk torfiastych doliny Toruńsko-Eberswaldzkiej od Bydgoszczy po Nakło. Bock w swej «Florze Bydgoszczy» (1908) podaje już tylko stanowiska jej w Rudkach, Ślesinie i Lochowicach.

Obecnie w Rudkach (tuż pod Nakłem) nie znalazłem po niej ani śladu w Lochowicach, jak wogóle tu i ówdzie nad kanałem w kierunku Nakła, dochowały się tylko nieliczne pojedyncze osobniki lub odosobnione skupienia, jedynie tylko nad kanałem, między Ślesinem a Nakłem, na terenie domeny Trzeciewnica, dochowało się obszerne skupienie, chronione obecnie jako rezerwat przyrodniczy.

Stanowisko to leży w odległości około 2 km na wschód od IX śluży (Józefina) nad kanałem, po północnej jego stronie i obejmuje obszar około 2 ha, prostokątny, otoczony z 3 stron rowami odwadniającymi.

Szczegółowy opis roślinności tego obszaru podał V. Torka (Zeitschr. d. naturw. Abt. Posen. XIII, 1916). Jest to niewątpliwie najobfitsze stanowisko w Wielkopolsce.

Na całej tej przestrzeni krzewi się brzoźka krzaczasta w niezliczonej ilości egzemplarzy, tworząc miejscami gęste i zwarte zarośla. Z mieszańców, o których wspomina tu Torka, odszukałem tylko jeden egzemplarz (w połudn.-zach. rogu rezerwatu) i to *Betula humilis* x *verrucosa*, a nie *B. humilis* x *pubescens*, jakie miały tu licznie występować.

Teren ten należał do domeny Trzeciewnica, następnie do kolonistów z Karówka i stanowi własność Okr. Urzędu Ziemińskiego w Poznaniu.

Poza tym obszarem brzoźka występuje jeszcze na koszonych łąkach, ku stacji kol. Ślesin, zwłaszcza na brzegach rowów odwadniających, gdzie nawet perjo-dyczne koszenie nie zdołało jej wyniszczyć.

Sam rezerwat należy zabezpieczyć przed koszeniem trawy wypasem bydła, co częściowo ma miejsce.

3. Stanowisko w Strzelcach (stacja kolejowa Strzelce, linja Chodzież-Gołańcz).

Stanowisko leży wśród obszernych łąk nadnoteckich, 3¹/₂ km na północ od dworu w Strzelcach, po prawej stronie drogi, która wzdłuż szerokiego rowu odwadniającego wiedzie ku Noteci poprzez Pasieki Marysin i Wiktorowo.

W odległości niespełna 1 km od Noteci, widać przy drodze gaj brzożowy pozostawiony jako schronienie dla zwierzyny, a przed nim płat nie kultywowanej łąki, na którym w zwartych klombach zachowała się tu i owdzie brzoźka krzaczasta. Łąka względnie sucha, choć obecnie nie kultywowana, nie ma już charakteru pierwotnego, od drogi odgranicza ją podwójny szereg sadzonych brzoż omszowych, także na samej łące posadzono brzoży w regularne sześcioboki. Zespół roślin charakterystyczny dla uprawianych łąk nadnoteckich, gatunków rzadszych i mieszańców brzoży krzaczastej brak zupełny. Mimo to stanowisko zasługuje na ochronę, jako wcale obfite skupienie brzoży krzaczastej. Obecnie ochrona jest też wykonywana, choć zapewne z innych względów, niż ochrony przyrody.

Stanowisko to odkryłem na wycieczce z p. J. W. Szulczewskim w sierpniu 1924 r. Właścicielem jest p. Szulczewski ze Strzelc.

4. Stanowisko przy folwarku Ciszewo (maj. Milczek, stacja kol. Milcz).

Od stacji kolejowej Milcz, kierując się przez maj. Milczek ku folwarkowi Ciszewo, widzimy zdaleka wśród rozległych łąk torfiastych nad Notecią większy gaj brzożowy, z przylegającym doń szerokim pasem krzewiastych zarośli. Począwszy od folwarku Ciszewo, po obu stronach drogi dojazdowej do gaju brzożowego i Noteci zauważamy brzożę krzaczastą, która występuje pojedynczo pośród zarośli wierzb krzewiastych, bliżej zaś gaju pokrywa w zwartych łanach coraz większe przestrzenie. Ze wszystkich stanowisk Wielkopolski łąki te z brzożką krzaczastą posiadają charakter najbardziej pierwotny. Orientacyjne zdjęcie kwadratów z kilkunastu miejsc na otwartej łące wykazały jako gatunki stałe (cyfry 10—1 oznaczają stopień pokrywania): *Betula humilis* 6—10, *Salix repens* 1—3, *Molinia coerulea* 1—2, *Polygonum bistorta* 1, *Filipendula ulmaria* 1—2, *Comarum palustre* 1, zaś jako gatunki dodatkowe: *Salix cinerea* 1, *Equisetum limosum* 1, *Lotus uliginosus* 1, *Lythrum salicaria* 1, *Menyanthes trifoliata* 1—3.

Jako gatunki przypadkowe występują: *Aspidium thelypteris*, *Equisetum palustre*, *Triglochin palustris*, *Holcus lanatus*, *Carex Goodenoughii*, *C. pseudocyperus*, *Epipactis palustris*, *Salix pentandra*, *Betula pubescens*, *B. humilis* × *verrucosa*, *Urtica dioica*, *Rumex acetosa*, *Arabis arenosa*, *Dianthus superbus*, *Sagina nodosa*, *Geum rivale*, *Potentilla anserina*, *P. reptans*, *Epilobium palustre*, *Frangula Alnus*, *Angelica silvestris*, *Hydrocotyle vulgaris*, *Parnassia palustris*, *Mentha aquatica*, *Scutellaria galericulata*, *Brunella vulgaris*, *Myosotis palustris*, *Alectorolophus maior*, *Euphrasia nemorosa*, *Plantago lanceolata*, *Galium palustre*, *Valeriana dioica*, *Achillea millefolium*, *Cirsium palustre*.

Brzoza krzaczasta występuje nadto na całym obwodzie gaju brzozonego, który z wyjątkiem wschodniego krańca zarośnięty jest wewnątrz trudnym do przebycia i głuszającym wszelką inną roślinność gąszczem pokrzyw (*Urtica dioica*).

We wschodniej części gaju, oddzielonej od reszty nasypem z obustronnemi rowami, brzozy (*Betula pubescens*) stoją luźno, tak że mogło tu rozwinąć się obfite podszycie z krzewów, wśród których występuje też wcale obficie *Betula humilis*, często z powodu niedostatecznego oświetlenia nieowocująca, wypłonią i dochodząca do 3 m (!) wysokości. Szczególnie jednak interesują tu liczne mieszańce brzozy krzaczastej z innymi, a także, o ile wiem, niepodawane jeszcze z Polski mieszańce potrójne (*Betula humilis* × *verrucosa* × *pubescens*).

W podszyciu zielnym występuje tak rzadka w Poznańskim *Saxifraga Hirculus*.

Zakątek ten wraz z przyległą od południa partją łąki z gęstymi zaroślami *Betula humilis* zasługuje ze wszech miar na ochronę, gdyż posiada roślinność bogatszą i zachowaną w stanie pierwotniejszym, niż rezerwat w Trzeciewnicy.

Stanowisko to było znane p. nadleśniczemu Woszczyńskiemu z Podanina, jednak w literaturze naukowej nie znalazłem o niem żadnej wzmianki.

Właścicielem terenu jest bar. Lüttwitz z Oleśnicy pod Chodzieżą.

5. Stanowisko przy drodze z Dziembówka do Ujścia (stacja kol. Dziembówko).

Stanowisko leży przy drodze prowadzącej z granicznej stacji Dziembówko do mostu na Noteci, należącego do Nowej Wsi Ujskiej. Droga prowadzi obok dwu domostw, samotnie sterczących wśród olbrzymich obszarów intensywnie eksploatowanych na torf łąk nadnoteckich, a oznaczonych na mapach jako należące do K a c z o r (za Erpel). Partje łąk, ciągnące się od tych domostw ku Noteci, pokryte są klombami większych krzewów (gł. *Salix cinerea* i *Frangula Alnus*), między którymi rozciągają się zwarte krzewiaste zarośla brzożki krzaczastej. Ponad niskie, tu zaledwie do kolan sięgające, zarośla brzozy krzaczastej strzelają brzozy omszone, czasem w krzewiastej odmianie brzozy karpackiej *Betula carpatica* W. K.) i liczne mieszańce brzozy krzaczastej z omszoną. Łąki naogół suchsze, niż w Ciszewie, więc w zespole brzozy krzaczastej ilościowo ustępują gatunki wymagające większej wilgotności, zresztą skład florystyczny bardzo podobny do poprzedniego.

Stanowisko to odkryłem w sierpniu 1924 r. na wycieczce z kol. J. Grochmalickim.

Ze względu na intensywne kopanie torfu dla huty szklanej w Dziembówku, należy zabezpieczyć choć część terenu przed zupełnym zniszczeniem.

Tak więc w Wielkopolsce znamy obecnie tylko 5 powyżej przedstawionych stanowisk brzozy krzaczastej, jak ją tu lud nazywa. Cztery z nich (Trzeciewnica, Strzelce, Ciszewo, Ujście) leżą na torfowiskach płaskich, zalegających obszerną lodowcową dolinę Toruńsko-Eberswaldzką na przestrzeni między Bydgoszczą a Ujściem, jedno zaś, najbardziej południowe, na torfowisku płaskim w obrębie moreny czolowej w Brzozowcu pod Trzemesznem, jednak poprzez sieć jezior posiada też związek z górnym brzegiem Noteci.

Stanowiska te przedstawiają reszki znacznie obszerniejszego rozpowszechnienia brzozy krzaczastej w Wielkopolsce, o czym świadczą pojedyncze okazy lub drobniejsze skupienia, jakie dochowały się jeszcze w ich sąsiedztwie. I tak Torka w wyżej cytowanej pracy pisze, że jeszcze 20 lat temu, już z okien wagonu na linii kolejowej Bydgoszcz-Nakło, widać było na łąkach nad kanałem obszerne przestrzenie, zajęte przez zwarte zarośla brzózek krzaczastej. Dziś poza rezerwatem w Trzeciewnicy, jedynie na łąkach w kierunku Ślesina i nad kanałem w kierunku Bydgoszczy brzoza krzaczasta występuje sporadycznie, nie tworząc jednak już nigdzie większych skupień.

Podobnie na łąkach nadnoteckich, na wschód od stanowiska w Strzelcach (zwłaszcza w Wymysławie) i na wschód od Ciszewa, spotykałem pojedyncze okazy, głównie nad rowami i brzegami stawów po wykopanym torfie.

Według wiarygodnego świadectwa nadleśniczego Beckera ze Smolar, w powiecie czarnkowskim przed około 40 laty, brzoza krzaczasta występowała poza doliną Noteci na szeregu innych stanowisk, a także na słynnym torfowisku z *Erica tetralix* przy nadleśnictwie Smolary, skąd jednak znikła całkowicie. Również w okolicy Trzemeszna, jeszcze 20 lat temu, spotykana była na większej ilości stanowisk.

Powodem tak szybkiego zanikania brzozy krzaczastej w Wielkopolsce są przeprowadzane w latach ostatnich na wielką skalę meljoracje torfowisk i kopanie torfu przy pomocy maszyn.

Bez należytej ochrony tych kilku ostatnich większych skupień, przez stworzenie z nich zupełnych rezerwatów, brzoza krzaczasta może na zawsze zniknąć z flory wielkopolskiej, bo jest to gatunek ginący, który w Wielkopolsce, mimo olbrzymiej produkcji owoców, nowych terenów nie zdobywa i z nasion się nie rozmnaża. Na badanych terenach nigdzie nie zauważyłem siewek brzozy krzaczastej, mimo że siewki brzóz innych, a także mieszańców krzaczastych z innymi są wcale pospolite.

Stanowiska te, z wyjątku rezerwatu w Trzeciewnicy, należą do prywatnych właścicieli.

W braku ustawy o ochronie przyrody, od obywatelskiego stanowiska właścicieli i zrozumienia doniosłości ochrony zabytków przyrodniczych dla nauki i społeczeństwa, zależy będzie zachowanie tych terenów przed zniszczeniem.

A. Wodziczko.

Rezerwat leśny w Piwnicach pod Toruniem.

Od p. St. Maleszewskiego, zajmującego się w roku 1924 pomiarami i taksacją lasu w majątku państwowym Piwnice p. Świerczynki w powiecie toruńskim, otrzymało Kuratorjum Poznańskie P. K. O. P. wiadomość, że wśród drzewostanu obrębu leśnego Piwnice, w poddziałach 3a i 4a, znajduje się stary, sosnowo-dębowy drzewostan o pierwotnym charakterze, godny zachowania w dotychczasowym stanie jako cenny zabytek naszej przyrody leśnej.

Ponieważ już w roku poprzednim rozpoczęto cięcie drzewostanu w poddziale 3a, Kuratorjum Poznańskie zwróciło się niezwłocznie do Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Poznaniu i w Grudziądzu, w administracji których znajdował się majątek Piwnice, z prośbą o wstrzymanie cięcia w starych drzewostanach do czasu bliższego ich zbadania przez organa P. K. O. P. Delegat P. K. O. P., radca leśnictwa p. St. Mikulski w Toruniu, zajął się sprawą na miejscu, w wyniku czego Inspektorat ochrony las. pryw. przy Urzędzie Wojewódzkim w Toruniu zarządził zbadanie lasu piwnickiego, a następnie jego zamknięcie. Odnośne rozporządzenie, skierowane do dzierżawcy majątku ma brzmienie następujące:

Wojewoda Pomorski Wydz. Administr.
Ochrona las. pryw. L. dz. II. W. 602/24.

Toruń, 1 maja 1924 r.

Doszło do wiadomości tutejszego Urzędu, iż Pan zamierza przeprowadzić wyrąb lasu, znajdującego się w jego posiadaniu. Ze względu więc odnośnych ustaw o ochronie nad lasami prywatnymi, jak również na pierwotny charakter niektórych drzewostanów znajdujących się w obrębie leśnym Piwnice, a zasługujących na ochronę jako zabytki przyrody, zabraniam Panu przeprowadzać jakichkolwiekbydź wyrębów bez zezwolenia tut. Urzędu oraz wzywam Pana do przedłożenia tut. Urzędowi planu gospodarczego leśnego z uwzględnieniem ochronnym drzewostanów o charakterze pierwotnym.

Za Wojewodę:
(—) *Stonawski.*

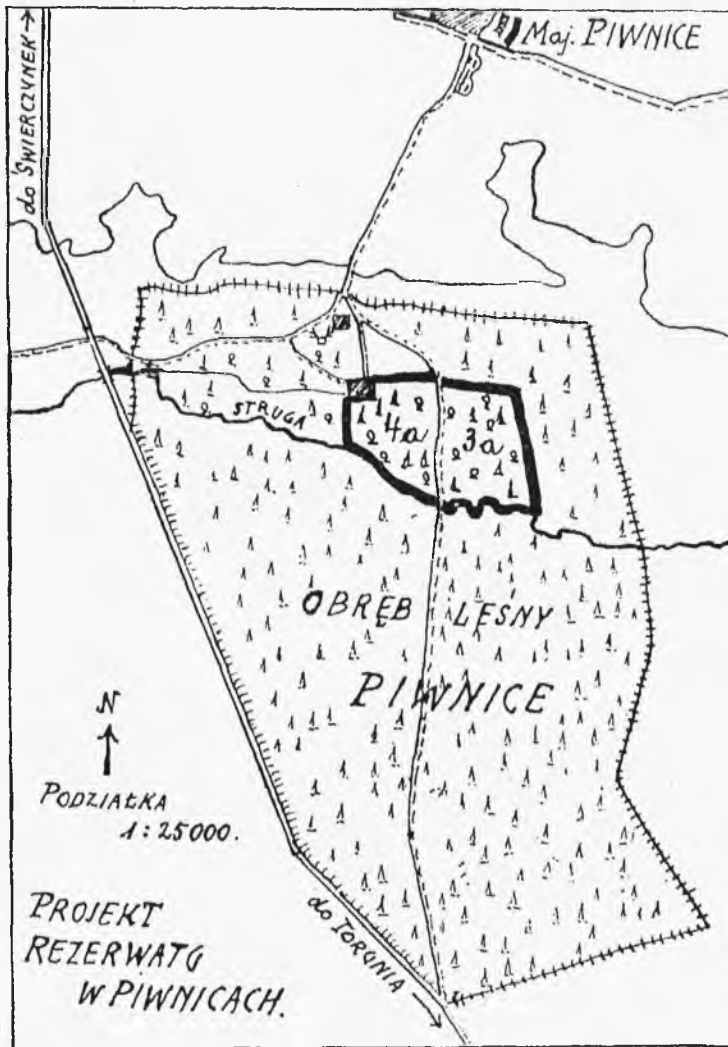
Ze sprawozdania Komisarza ochrony las. pryw. w Województwie Pomorskiem przytaczam tylko wyjątki, dotyczące opisu tej części lasu w Piwnicach, która zasługuje na stworzenie z niej przyrodniczego rezerwatu.

Sprawozdanie.

Las majątku Piwnice przeszedł w r. 1921 w drodze wyłączenia Niemca p. Meistra na własność Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Poznaniu, a obecnie jest pod zarządem dzierżawcy majątku p. Antoniego Palucha. Lustracja, oprócz ogólnego zbadania lasu miała na celu zbadanie starodrzewia na powierzchni 15,5 hekt., który jako zabytek natury ma pozostać na przyszłość lasem dziewiczym.

Opis starodrzewia: Powierzchnia około 16,5 ha. Położenie równe. Gleba żyzna choć piaszczysta. Głęboki, żyzny piasek z warstwą próchnicy na 15 cm. Drzewostan

miejscami dębowy, sosnowy i grabowy, o zwarcie 9:3, z silnym podszyciem 25—30 letnich dębów, grabów, olch i brzoź. Wiek dębów około 350 lat o pierśnicy 120 do 150 cm, a wysokości 25—30 m. Gałęziasty. Wiek sosen i grabów 150—200 lat, sosny o pierśnicy 65—70 cm, wysokości 25 m. Graby o pierśnicy 35—40 cm, wy-



Ryc. 6.

sokość 20 m. Na ogół drzewa o zdrowym wyglądzie, tu i tam stare dęby i sosny spróchniałe. Ole a wykazuje dobry przyrost, tak samo brzoza.

Zwarcie podszytu 0:8. Szkód ze strony owadów niema. Z dziczy występują jako przechodnie jelen i dzik. Sarna, zajęć są stałemi.

Ze względu na cel zachowania tej przestrzeni jako las dziewiczy nie należy przeprowadzać trzebieży.

Komisarz Pohorecki

Z oryginałem zgodne: (—) *Hlebowicz* Inspektor ochrony las. pryw.

Ze sprawozdania powyższego, jak i opisu p. Maleszewskiego widać, że w lesie piwnickim, wśród monotonnych borów sosnowych, dochował się niezwykle cenny zabytek pierwotnej puszczy, który ze wszech miar zasługuje na zachowanie go w dotychczasowym stanie i trwale zabezpieczenie przez stworzenie zeń rezerwatu przyrodniczego.

Załączony szkic przedstawia położenie i granice projektowanego rezerwatu. Są to poddziały 3a (c) i 4a (k) obrębu leśnego Piwnice, ograniczone od południa rzeczką Struga, od północy zaś stromą krawędzią żyznej równiny chełmińskiej, która stanowiła kiedyś brzeg polodowcowego Toruńsko-Bydgoskiego jeziora zastoiskowego.

Ostateczna decyzja co do stworzenia tego drobnego, ale pięknego i dla nauki cennego rezerwatu leśnego zależy od Ministerstwa Rolnictwa i Ministerstwa Reform Rolnych. Należy się spodziewać, że dzięki tej decyzji, do kilku chronionych już w okolicy Torunia terenów z formacjami roślin stepowych, przybędzie jeszcze tak pożądane uzupełnienie w postaci zabytku pierwotnej pomorskiej puszczy leśnej.

Stefan Kreutz.

W sprawie ochrony przyrody nieożywionej.

1. Uwagi ogólne.

Szybki rozwój działalności skierowanej ku ochronie zabytków przyrody, dający się zauważyć w latach ostatnich w krajach kulturalnych, jest naturalnym wynikiem stopniowego zanikania zabytków przyrody wraz z rozwojem przemysłu, dążącego do wyczerpania każdej piędzi ziemi i każdej siły naturalnej kraju, częściowo zaś także, jeśli idzie o kraje, które były terenem wojny, żywiołowym odruchem społeczeństwa, pragnącego ratować to, co po wojnie jeszcze ocalało.

W ruchu omawianym biorą znaczny udział — rzecz prosta — przyrodniczy, przeważnie botanicy i zoologowie, skromna zaś tylko liczba przypada na geologów i mineralogów. Stąd też akcja «ratownicza» ma najczęściej na celu zabytki roślinne lub faunistyczne. Nie trzeba tu przypominać, że przyroda nieożywiona również w wielu przypadkach wymaga ochrony. Oblicze ziemi podlega nieustannym zmianom. Zmienia się rzeźba powierzchni skorupy ziemskiej, zmienia się też i martwy na pozór «kamień», wynurzony na powierzchnię przez większe lub mniejsze zaburzenia geologiczne. Wraz ze zmianą warunków otaczających, minerały zmieniają nieraz swój skład chemiczny, swój kształt i swe własności fizyczne, jak barwę, konsystencję i t. d. Tym czynnikiem naturalnym człowiek może przeciwdziałać w wyjątkowych tylko warunkach, może zawsze jednak powstrzymać rękę człowieka, niszczącego wspaniałe nieraz pomniki przyrody w nieświadomości lub dla drobnego często zysku. Taką smutną sławę ma u nas zniszczenie wychodni kilkunastometrowego pokładu węgla «Reden» w Dąbrowie Górniczej (W sprawie utworzenia tamże rezerwatu p. «Ochrona Przyrody» zeszyt 3, str. 95), zniszczenie wielu, wielu grot wapiennych i gipsowych ze stalaktytami, szeregu wielkich bloków narzutowych i znanych niegdyś skałek, warstw, bogatych w skamieniałości i t. d. Zapobiegać takim faktom zdoła jedynie siła

organizacja, posiadająca nietylko oparcie na ustawie, ale rozporządzająca zastępem ludzi miłujących przyrodę, ponadto przyrodniczo gruntownie wykształconych; jeśli idzie o przyrodę «martwą», przedewszystkiem potrzebny jest tu zatem współdziałanie geologów terenowych i kopalnianych, inżynierów górniczych i t. d. Małe stosunkowo dotychczas wśród kół tych zainteresowanie się akcją K. O. P., tłumaczy się, zdaniem piszącego, pewną odrębnością metod, któremi akcja ochrony przyrody «nieożywionej» posługiwać się musi, a które należy dopiero wypróbować i ustalić.

Przedmioty ważne i ciekawe z punktu widzenia mineralogicznego mają często znaczną także wartość materialną. Ciężkie obecnie warunki ekonomiczne wywołują zrozumiałą obawę przed jakąkolwiek akcją, któraby mogła utrudnić przemysłową eksploatację kraju. Stąd poczucie bezsilności, niewiary w powodzenie. Z drugiej strony, w większej może mierze, działa moment psychologiczny zupełnie imiej natury. Gdy botanik i zoolog, chroniąc pewien obszar przed działalnością człowieka, rezerwuje sobie warsztat pracy, to geolog często dopiero dzięki pracom górniczym, kamieniołomom, przekopom kolejowym, tunelom i t. d. znajduje odpowiedź na pytania, na które próżnoby szukał odpowiedzi w terenie dziewiczym. Skały na powierzchni pokrywają się skorupą zmienioną, dostosowaną do warunków otoczenia; pierwotne ich oblicze odsłania się dopiero dzięki katastrofom geologicznym oraz dzięki pracom, wykonywanym dla celów eksploatacyjno-przemysłowych.

Wobec wymienionych wyżej, skomplikowanych zagadnień, przed którymi stajemy w przypadku, gdy idzie o zabytki przyrody martwej, racjonalne prowadzenie akcji chronienia zabytków lub raczej «pomników» przyrody z tego zakresu wymaga tem silniejszego współdziałania fachowców, o ile ma iść racjonalnymi torami. Oczywiście jest rzeczą, że «rezerwowanie» większych kompleksów, — poza «parkami natury» — będzie tu wskazane tylko w razach zupełnie wyjątkowych¹⁾, zwyczajnie wystarczy zachowanie i ochrona mniejszych partii utworów odbudowywanych w kamieniołomach czy w kopalniach, pojawiających się sporadycznie, n. p. warstw specjalnie bogatych w skamieniałości, charakterystycznych przekrojów, warstw lub szczelin specjalnie bogatych w rzadkie lub pięknie wykształtowane minerały, n. p. grot kryształowych w kopalniach soli, większych partii soli niebieskiej i t. d.

Zachowywanie takich partii ma znaczenie nietylko dla badań naukowych, ale zwykle leży ono w interesie także przedsiębiorstwa, któremu dokładne zbadanie tych utworów nieraz nieoczekiwane otworzyć może perspektywę. Zdarza się często, że kopalnie same, z własnej inicjatywy zachowują takie partje «ciekawe», czynią to jednak przygodnie, a każda zmiana w zarządzie kopalni wydać może te partje na niemyślnie nieraz zniszczenie. Idzie tu więc przedewszystkiem o współpracę i kontrolę przy eksploatacji, a w razie potrzeby o fachową poradę. Najlepszą drogą do zachowania materiału «zabytkowego» będzie zawsze wskazanie materiału innego, niemającego znaczenia «zabytkowego».

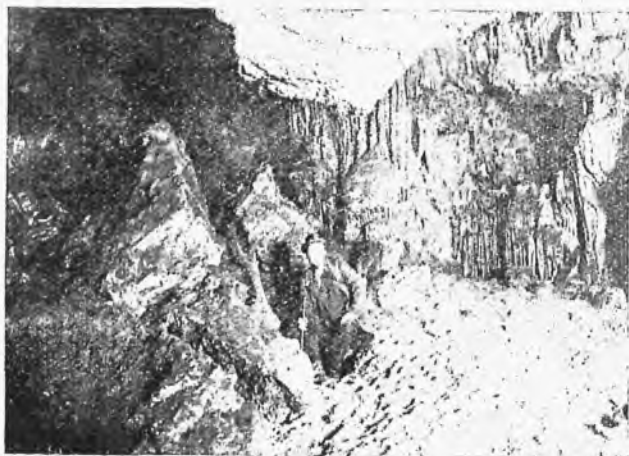
Jako charakterystyczny dowód potrzeby ustawicznego czuwania nad eksploatacją skarbów mineralnych uważam sprawę grot olsztyńskich. Sprawę tę poruszamy

¹⁾ Tu zaliczyłbym znany ze znalezienia wspaniałego okazu nosorożca i szczątków mamuta teren naftowy w Staruni.

tutaj nie celem wytykania komuś winy, ale jako przykład, jak wskutek nieuświadomienia społeczeństwa z jednej strony, braku zaś ustawowej opieki nad grotami z drugiej, ulegają u nas niszczeniu przedmioty znacznej wartości, które można było łatwo zastąpić materiałem technicznie równowartościowym, bez szkody dla interesów kulturalnych.

2. Groty Olsztyńskie.

Znane niegdyś ze swych utworów naciekowych groty «olsztyńskie», znajdujące się w lesistem wzgórzu wapiennym na poł. od miateczka Olsztyna i góry z ruinami zamku, oddzielone od tejsze piaszczystą pustynią, były przed wielką wojną zwiedzane przez licznych turystów. W polskim wydaniu «Dziejów Ziemi» Neumayra (wyd. przez J. Morozewicza 1906 r.) znajdujemy na str. 658 rycinę przedstawiającą



Ryc. 7. JASKINIA OLSZTYŃSKA — OSTATNIA KOMORA
(stan dawniejszy) *Pol. St. Koziorowski.*

według fotografii St. Koziorowskiego, część dolnej komory z piękną «faldzistą zasłoną» stalaktytową, kształtu organów (rycina 7). Grota ta cieszyła się sławą w Polsce, jako ostatnia prawie, niezupełnie zniszczona wapienna grota «stalaktytowa». Stan tejsze samej groty w lipcu r. 1923 przedstawia druga fotografia (ryc. 8). Z sopli stalaktytowych pozostały kikuty, a wśród reszty zwieszających się połamanych organków czerni się chodnik, ciągnący się wzdłuż szczeliny wypełnionej naciekami, pozostały po wyeksploatowaniu materiału do hut szkla-

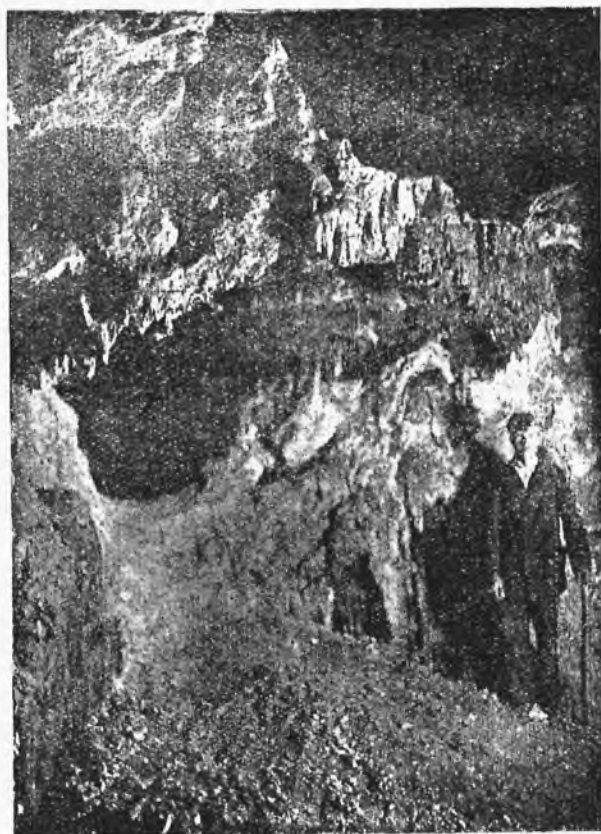
nych. Na ziemi walają się resztki odstrzeliwanych stalaktytów i nacieków i pozostałe z nich strzepy. Przy wejściu do groty leżał wielki stos materiału, przygotowanego do wywiezienia, — czysty kalcyt, połupane utwory naciekowe. Eksploatacja była planową i systematyczną.

W innem miejscu wzgórza, wyżej w lesie, (na stoku góry Sokołej, 376 m) znajdował się otwór, prowadzący do innej eksploatowanej groty, do której wejść bez sznurów nie było możliwości. Opodal otworu znajdował się jednak potężny stos, systematycznie ułożony, materiału, przygotowanego do wywiezienia, złożony z samych kryształów kalcytu i odłamów stalaktytów długości przeszło półmetrowej o średnicy przekroju dochodzącej do kilkunastu centymetrów. Materiał ten wyciągano kołowrotem przez otwór w stropie groty. Według opowiadania przewodnika, przedsiębiorcy z Częstochowy wywieźli w zimie tegoż roku wiele wagonów tego materiału. Z haldy wybraliśmy parę większych brył z pięknymi kryształami kalcytu — i charakterystycznych odłamów dużych stalaktytów. Każdy prawie okaz z haldy nadawał się do muzeum.

Po suchem przedstawieniu stanu rzeczy kilka słów o tych utworach naciekowych, których stopy leżały na hałdach. Oprócz niezmiernej ilości czystych kawałów kalcytu, otoczonych płaszczynami łupliwości, pochodzących z osobników krystalicznych niezwyklej wielkości, uderzała tu wielka liczba kryształów, otoczonych ścianami naturalnymi, dochodzących do dwu i trzech centymetrów w przekroju. Oznaczenie form tych kryształów daje wynik następujący: są to formy $(02\bar{2}1)$, $(40\bar{4}1)$, i ściany słupa — te same formy, co w słynnych grotach kalifornijskich i innych. Studium wylamanych stalaktytów wykazuje, że istniał tu cały szereg typów. Obserwujemy stalaktyty, których trzon wewnętrzny składał się z jednego kryształu kalcytu lub z szeregu kryształów równoległych do siebie, których oś symetrii trójkrotna zlewa się z kierunkiem wydłużenia stalaktytu. Dookoła tego jednolitego trzonu układają się kryształy odśrodkowo promieniste, o osiach w płaszczynach prostopadłych do osi stalaktytu. Stalaktyty te dochodzą do przeszło 10 *cm* w przekroju poprzecznym. Spotykamy dalej stalaktyty kształtu ostrogi, utworzone z kryształów o osiach nachylonych i t. d. Na niektórych z nich widzimy liczne, odróżniające się barwą, zewnętrzne słoje przyrostu: liczymy ich do czterdziestu i więcej.

Co zaś mówi nam ich wielkość? Jak wiadomo, od kilkudziesięciu już lat prowadzone pomiary nad szybkością tworzenia się wapiennych utworów naciekowych

wykazały, że tworzą się one niezmiernie powoli. Wiek $2\frac{1}{2}$ metrowego słupa naciekowego z grotby Słupskiej, znajdującej się w wapieniu dewońskim na północny wschód od Berna Morawskiego, oceniono na trzy tysiące ośmset lat! Metoda oznaczania wieku opiera się przede wszystkim na doświadczeniach w grotach, w których tworzą się jeszcze skalne nacieki. Dookoła kropli wody, ściekającej z góry, zawierającej wolny bezwodnik węglowy, osadza się cieniutki pierścień z kryształków kalcytu: powstaje rurka o średnicy odpowiadającej kropli sączącej się wody. Z dolnego otworu tej rurki zwisa nowa kropla; wskutek wydzielania się bezwodnika węglowego, krystalizuje nowa porcja węglanu wapnia, którego cząsteczki osadzają się na



Ryc. 8. OLSZTYN — GROTA «STALAKTYTOWA» (stan z r. 1928)

wytworzonej już obrączce. Kropla spada, nadplywa nowa, z nowym materiałem i proces powtarza się znowu. W ten sposób powstaje cienka rurka o średnicy kilku milimetrów. Dopóki stalaktyt rośnie, dopóty rurka ta jest otwartą. Zamknięcie jej od spodu oznacza koniec przyrostu wzdłuż osi stalaktytu, od którego zależy jego długość. Niezależnie od tego stalaktyt rozrasta się w poprzek, częściowo dzięki dopływowi materiału od wewnątrz przez systemy szczelin włoskowatych, przeważnie jednak dzięki sączeniu się wody po zewnętrznych ścianach stalaktytu.

W każdym prawie stalaktycie można wykazać rurkę wewnętrzną, jeszcze otwartą lub też jej ślad, pozostały po jej późniejszym zasklepieniu. Próżnie te widzimy i na stalaktytach olsztyńskich.

Oznaczając ilość substancji, wydzielanej przez sączące się przez stalaktyty krople i zakładając ciągły ich przepływ, można z długości stalaktytów *ex post* wnieść o pewnym minimum czasu, potrzebnego do utworzenia się stalaktytu badanego.

Według W. Prinza (*Nouveaux Mémoires de la Soc. belge de géologie etc. Série in 4^o, 1908*) na osadzenie się 150 gr kalcytu wzdłuż ścian takiej cieniutkiej rurki wapiennej potrzeboby 1000 lat czasu. Stalaktytowe grotty wapienne są więc nie tylko muzeum, godnym widzenia, ale i laboratorium, w którym badacz może podpatrywać metody, któremi przyroda osiąga swe dzieło: z małych kropeł, zawierających ślady węgla wapnia, powstają wielkie stalaktyty. Małemi środkami, przy wytrwałości — wielkie, jak widzimy, osiągnąć można skutki.

Wiek stalaktytów, zniszczonych w Olkuzzu, był więc w każdym razie pożyteczny! Żeby go oznaczyć, trzeboby je widzieć osadzone na miejscu.

Dodać należy jeszcze, że fałdziste naciekowe zasłony należą do najciekawszych typów ze względu na genezę. Wiąże się ona ze ściekaniem pierwszych kropli po pochylonym stropie skalistym i nierównym, falistym ich torem. Wytyczają one kształt wielkich nacieków typu olsztyńskiego, z których kształtu można odczytać pierwotną drogę kropeł z przed setek lat.

Studjum tych utworów jest dopiero w zaczątku, prowadzi się je pilnie w krajach zachodnich. Jedno z takich laboratoriów u nas zostało zniszczone. Nie ulega wątpliwości, że w okolicy grot zniszczonych znajdują się jeszcze inne, nie otwarte dotychczas, w których, być może, znajdują się jeszcze i grotty stalaktytowe. O grotach dalszych mówią miejscowe legendy, wskazują je liczne szczeliny. Oby po odkryciu takich grot, przed ich eksploatacją, zapytano Komisję Ochrony Przyrody o zdanie, czy nie zawierają one rzeczy, które przedstawiają większą wartość, niż materiał hutniczy, a na których wytworzenie potrzeba setek lub tysięcy lat.

3. Gipsy z nad Nidy.

Do osobliwości przyrodniczych Polski zaliczyć należy wielkie zbiorowiska potężnych kryształów gipsu, występujące nad lewym brzegiem Nidy, na obszarze trójkąta, wyznaczonego przez miejscowości Pińczów, Wiślicę i Busko jako wierzchołki.

Według opisów L. Zejsznera¹⁾ i St. Kontkiewicza²⁾ w szeregu

¹⁾ L. Zejszner, *Bibl. Warsz.* 1861, t. 4.

²⁾ St. Kontkiewicz, *Pam. Fizjograf.* 1882, str. 185. O gipsach kieleckich por. też: A. Michalski, *Pam. Fizjograf.* 1884, str. 84 i 1887, str. 42.

punktów występuje tu warstwa zbliźnionych kryształów gipsu, dochodzących do trzech metrów wysokości, wznoszących się w górę prawie prostopadle do podłoża i przeważnie do siebie prawie równoległych.

Nie potrzeba specjalnej znajomości mineralogji, aby zrozumieć, że trzymetrowe kryształy gipsu nie są rzeczą powszednią. Gipsów mamy w Polsce dużo i w różnych występują one u nas warunkach. Szeroko rozsypane są miocenijskie warstwy gipsonośne na Podolu i Pokuciu, gips występuje w licznych punktach podkarpackiego miocenu, towarzysząc stale prawie złożom solnym, często jednak występuje i w wyższych poziomach; stale towarzyszy siarce. Podczas gdy podolskie gipsy tworzą często ziarniste skały uwarstwione, które możnaby uważać za pierwotne osady, to gipsy karpackie są to najczęściej wyraźnie wtórne krystalizacje i tworzą utwory konkrecyjowate lub też włókniste wypełnienia szczelin. Luźne kryształy tkwią nieraz w ilach, grupy kryształów (szczotki) znane są z kopalni Wieliczki i Bochni. Są to kryształy o przekroju zaledwie kilku- lub najwyżej kilkunastocentymetrowym. (O kryształach gipsu z Podgórze pod Krakowem, wykrytych przez prof. M. Raciborskiego, mamy szczegółową pracę prof. St. Zaręcznego).

Ze złóż zagranicznych znane są wprawdzie kryształy wyjątkowej wielkości (wielometrowe), piszącemu nie jest znanym jednak żadne złożo, któreby się dało porównać ze złożem z nad Nidy. O niczem takim nie wspomina też ogłoszona niedawno publikacja zbiorowa, omawiająca gipsy Stanów Zjednoczonych¹⁾

Studjowane dokładnie przez A. Lacroix²⁾ gipsy zagłębia paryskiego osiągały maksymalnie 40 cm.

Ktokolwiek też próbował kiedy krystalizować jakąś sól z roztworów, przekonał się na pewno, jak trudno jest otrzymać duże kryształy, jak wielkich do tego potrzeba naczyń i jak długiego czasu.

Gipsy z nad Nidy zbyt mało są u nas znane.

Poniżej podajemy kilka spostrzeżeń, poczynionych w ciągu dwu wycieczek w okolice wspomnianic: Zakładu Mineralogicznego w r. 1923 oraz podczas krótkiego przeglądu najbardziej charakterystycznych miejscowości omawianego terenu, dokonanego w roku bieżącym; dokładniejsze opracowanie zebranego materiału jest w toku.

Gipsy dostrzegamy tu w następujących typach wykształcenia:

1) W wielkim pasie gipsowym, ciągnącym się od Bogucic i Morzęcina przez Krzyżanowice do Skorocic i Chotla Czerwonego, a dalej do Gorysławic i Wiślicy, gipsy wykazują wykształcenie jednostajnie prawie jednakowe, które możemy uważać za typowe i o którym poniżej mówimy obszerniej.

Takie samo wykształcenie obserwujemy w Siesławiu i koło Penczelic blisko Buska.

2) Gipsy z siarką znajdują się na hałdach zaniechanej obecnie kopalni siarki w Czarkowych.

3) Tuż koło Pińczowa, występują w wąwozie «siedmiu źródeł» ponad marglami sine ily z bardzo cienkimi wkładkami drobnoziarnistego, zbitego gipsu.

Najwyżej leżą gipsy Pińczowskie, wielka serja gipsów leży niżej, w tej zaś

¹⁾ United States Geological Survey, Bull. 697: Gypsum Deposits of the United States by R. W. Stone and others. 66 Congress, 2. session, 1919—1920, House documents Vol. 39.

²⁾ Nouvelles Arch. du Museum, troisième sér. t. 9, Paris 1897.

gipsy Krzyżanowic (około 230 m), na zachodnim krańcu, i Penczelic, na wschodzie (około 225 m), leżą nieco wyżej, niż gipsy Skorocic (około 208 m), Chotla Czerwonego i Wiślicy.

Widzimy tu na ogół trzy poziomy:

1) dolną warstwę, złożoną z kryształów 1 do 2¹/₂-metrowych, o których poniżej mowa,

2) ponad nią leży skała gipsowa, przedstawiająca się jako szara drobnoziarnista masa, w której tkwią masowo odłamy większych kryształów silnie spójnych drobnoziarnistą masą. Skałę tę nazywamy «druzgotem» gipsowym; bywa ona oddzielona od spodniej jednolitą szarą warstewką gipsu, dochodzącą do 20 cm. W partji druzgotowej zdarzają się warstewki widocznie wtórnie przekryształizowanego skorupiatego alabastru (Krzyżanowice).

W Skorocicach widać w jednym z odsłoneń drugą, równoległą do pierwszej, lecz cienką już warstwę kryształów, występującą już w druzgocie.

3) Ponad warstwą druzgotu gipsowego występuje niekiedy zbity, wyraźnie ulawiony i łatwo rozdzielający się na warstwy, łupek gipsowy bardzo drobnoziarnisty. (Na północ od terenu krasowego pod dworem w Skorocicach, koło Łatanic przy drodze ze Skorocic do Głuz).

Przystępujemy tedy do opisu kryształów, tworzących warstwę 1). Są to wszystko prawie bliźniaki. Rzecz zrozumiała, gdyż bliźniaki rosną w pewnych kierunkach szybciej niż pojedyncze kryształy. Jeśli oprócz pojedynczych kryształów wydzielają się i bliźniaki, to po dłuższym czasie wzrostu bliźniaki rozrastając się «przytłumiają» mniejsze, wolniej rosnące pojedyncze kryształy. Bliźniaki te ustawiają się wspólną krawędzią, będącą osią najszybszego wzrostu (osią bliźniaczą) prostopadle do podłoża. Płaszczyzną bliźniaczą jest tu płaszczyzna (101), przyczem płaszczyzny doskonałej łupliwości obu osobników zlewają się z sobą. Zdarza się jednak często na kryształach z Chotla i Skorocic, że te ostatnie są do siebie pod kilkunastu stopniami nachylone i to zarówno na małych, jak i dużych kryształach.

Drugim zjawiskiem, godnem uwagi, a rzucającem się odrazu w oczy, jest system prążków, przerzynających płaszczyzny łupliwości kryształów poprzecznie, na ogół równoległych do siebie, czasem jednakowoż zmieniających swe nachylenie do płaszczyzny zrostu obu osobników. Prążki te, widoczne bardzo wyraźnie jako pasy materiału, zanieczyszczonego materiałem ilasto-wapiennym, występują mocniej jeszcze pod wpływem erozji wodnej; woda, wnikając wśród tych pasów zanieczyszczonych, wypłókuje materiał ilasty i powoduje rozpadanie się kryształów wzdłuż szczelin tak powstających. Wywołuje to wrażenie podzielności kryształów wzdłuż omawianych płaszczyzn; w rzeczywistości jednak rzecz przedstawia się odmiennie.

Bliższe badanie wykazuje, że płaszczyzny te są to dawne powierzchnie kryształu, powierzchnie, któremi kryształ był otoczony podczas wcześniejszych stadiów wzrostu. Wzajemne nachylenie tych płaszczyzn ulegało zmianie przy jakiejś zmianie warunków zewnętrznych. Wzrost naszych kryształów nie odbywał się tedy jednostajnie, lecz etapami, rytmicznie się powtarzającami. Po fazie wzrostu, podczas której czysty materiał osadzał się na ścianach kryształu, powodując równoległe ich rozsuwanie się, następowała faza, podczas której na płaszczyznach kryształu osadzał się il.

z pewną ilością mułu wapiennego. Fazy te powtarzały się periodycznie, stąd rytmiczne następstwo warstw czystych i mętnych.

Warstwy te i prążki widzimy na każdym większym bliźniaku z oznaczonego poziomu (patrz rycina 9). Dzięki wtórnie powstałym szczelinom i spowodowanemu przez nie rozpadaniu się kryształu przy próbach odbicia większego odlamu, trudno jest wydobyć większe, luźne okazy bliźniaków.

Zjawiska wyżej opisanego nie dostrzegamy na dostępnych nam kryształach, podobnych nawet formą, z innych miejscowości, tak, że zdaje się ono być charakterystycznym dla serji omawianej i związanem ściśle z genezą tej warstwy.

Jakie znaczenie ma to następstwo różnych faz wzrostu? Czy po fazie szybszego wzrostu, faza zastoju? Żeby odpowiedzieć na to pytanie, musimy zastanowić się jaki był to roztwór, z którego wydzielały się nasze kryształy i w jakich warunkach to się odbywało? Kryształy te wydzieliły się w niecce, o przekroju kilku- lub kilkunasto-kilometrowym i zachowały się w tem położeniu, w jakim się ongi wydzieliły na dnie tego basenu. Mówi o tem ich sposób ułożenia. Forma ich jest zasadniczo zbliżona do formy, którą przyjmują kryształy, wydzielające się na dnie sztucznie od morza oddzielonych zatok, do których periodycznie dopuszcza się wodę morską i pozwala następnie jej wyparowywać. Baseny takie



Ryc. 9. CHOTEL CZERWONY — GIPSY. Fot. S. Kreutz.

zakłada się gdzieś, w krajach o ciepłym i suchym klimacie, celem uzyskiwania soli kamiennej z wody morskiej. Krystalizację soli kamiennej poprzedza wydzielenie się kryształów gipsu, formy soczewkowatej, osadzających się na dnie basenu.

Najprostsza hipoteza, że mamy tu taką częściowo wyschlą zatokę morza mioceńskiego, w której do krystalizacji soli kamiennej nie doszło, nie jest możliwa do przyjęcia, gdyż prosty rachunek poucza, że na wytworzenie warstwy gipsu 10 m grubości musiałaby wyparować warstwa wody głębokości około 14.000 m! Możliwy zatem uciec się do hipotezy, przyjmowanej przez amerykańskich badaczy, że wielkie masy wód morza uległy zagęszczeniu znacznemu, i że tak skoncentrowana woda

przelewała się perjodycznie przez zapory, odgradzające małe, boczne baseny wodne od morza, zasilając je od czasu do czasu nowym materiałem. Każdy taki przelew oznaczałby nową fazę wzrostu kryształów.

Daleko prościej jednakże byłoby przyjąć, że perjodyczna zmiana warunków wzrostu kryształów gipsu była związana z perjodyczną zmianą klimatu, ze zmianą pory deszczowej i suchej.

Można obliczyć, że kryształy zagłębia z nad Nidy wielkości $1\frac{1}{2} m$ przebyły przeciętnie około 2000 etapów wzrostu. Gdyby każdy taki etap miał oznaczać nastanie pory wiosennej, to kryształ taki miałby za sobą 2000 lat wzrostu!



Ryc. 10. KRZYŻANOWICE — LEJE GIPSOWE. Fot. S. Krentz.

Co do warstwy «druzgotu», to odłamy kryształów, związane drobnoziarnistą masą, mają tu położenie rozmaite; kol. Z. Rozen zwrócił mi jednakowoż w Skoro-cicach uwagę, że i tu znaczna część kryształów układa się równolegle do siebie, ukośnie do podstawy, co wiązać możnaby z osuwaniem się warstw w stałym kierunku. Równoległość okruchów występuje zupełnie wyraźnie w Siesławicach.

Pewną prawidłowość zauważamy też, badając w płytkach cienkich pod mikroskopem strukturę «łupku» gipsowego. Występują tu smugi, w których kryształki gipsu są pręcikowe i krzyżują się pod kątem prostym, nachylone pod 45° stopni do płaszczyzn warstwowych.

Znaczenie tych prawidłowości nie jest jeszcze wyjaśnione. W każdym razie mamy tu serię warstw związaną z sobą ściśle pod względem genetycznym.

Na zakończenie wspomnę, że na omawianych terenach gipsowych dostrze-

gamy cały szereg zjawisk charakterystycznych dla krajobrazu gipsowego, spowodowanych łatwą rozpuszczalnością gipsu w wodach krążących.

Wspaniale wprost są zapadliska na płaskim grzbiecie wzgórz w Krzyżanowicach (ryc. 10). Na fotografii widać gładką powierzchnię warstwową; w niej pełno «lejków» gipsowych. Zjawiska erozji występują masowo w Skorocicach przed dworem: mamy tu zapadliska, grotty, potok podziemny i t. d. nagromadzone na małej przestrzeni i w formie tak charakterystycznej, że nieduży ten teren powinien być bezwzględnie utrzymanym w swej formie obecnej. Chociaż dzięki zrozumieniu ważności



Ryc. 11. GŁUSZKÓW.

Fot. S. Kreutz.

ochrony przyrody przez obecnego właściciela Skorocic narazie nic mu nie zdaje się zagrażać, należałoby jednak teren ten choć w części uznać za teren «ochronny».

Pińczowska ziemia obfituje tedy w skarby przyrody, mające częściowo także ważne znaczenie ekonomiczne, których eksploatacja, trzeba mieć nadzieję, będzie uwzględniała interesa bronione przez K. O. P. Oprócz gipsu i siarki, charakterystycznych źródeł mineralnych siarkowodorowych i słonych, występuje tu i znany od wieków kamień pińczowski. Obserwujemy tu dalej cały szereg charakterystycznych utworów dyluwialnych¹⁾, a wreszcie interesującą jest tu też najmłodsza rzeźba terenu. Typowo «dojrzały» krajobraz rzeczny przedstawia tu mała Nida obok przelomu przy Skowronnem tworząc niesłychaną ilość zakrętów i rozlewając się na szerokiej przestrzeni.

¹⁾ Nawiasowo wspomnę, że tuż nad Pińczowem, w piasku, zawierającym kawały skal północnych, leży duża bryła wapienia dewońskiego, odpowiadającego kieleckiemu. Trudno przyjąć, by była przywieziona celowo i porzucona.

Rzecz wreszcie może godna wspomnienia: W starej tej ziemi, na której tyle skupiło się zabytków dawnej kultury, przyrodnik odnajduje też wspomnienia z historii naszej kultury przyrodniczej. W Pińczowie przebywał przez szereg lat Jan Jaśkiewicz, pierwszy profesor historii naturalnej w Krakowskiej Głównej Szkole Koronnej (1782), uczony mineralog, założyciel naszych krakowskich muzeów przyrodniczych. Obok, w Krzyżanowicach, był proboszczem X. Hugo Kołłątaj, autor projektu reformy tej starej szkoły, który Jaśkiewiczowi oddał kilkaset sztuk minerałów do nowo założonego «gabinetu».

4. Gipsy z Głuszkowa.

Dla porównania z gipsami z nad Nidy podajemy fotografię (ryc. 11) gipsów z Głuszkowa, niedaleko Horodenki. Skala biała, uwarstwowiona, ziarnista, zbita, przechodzi często w alabaster. Kryształów wykształconych brak zupełny.

Bardzo charakterystyczne są tu formy erozji powierzchniowej. Grzbiecik ten, którego zakończenie przedstawia fotografia, uważam za jeden z najpiękniejszych tego rodzaju we wschodniej Małopolsce. Ponieważ gipsu w okolicy jest mnóstwo, więc uważałbym za wielką szkodę, gdyby miano go zniszczyć. Oczywiście niewiadomo, czy mu to zagraża.

W. Kulesza.

Malina Moroszka (*Rubus Chamaemorus*).

na wrzosowisku Bielawskim.

Moroszka (*Rubus Chamaemorus L.*) jest jedną z najciekawszych i najrzadszych roślin, spotykanych na obfitującym w osobliwości florystyczne, nadbałtyckiem wrzosowisku Bielawskim w okolicy Pucka. Małeńka ta malina jest rośliną zielną, liście ma zupełnie niepodobne do innych, pokrewnych gatunków malin i jeżyn; blaszki liściowe moroszki są dłoniasto-pięcioklapowe, nieco pofałdowane, w zarysie okrągławo-nerkowate, kwiaty pojedyncze, białe, owoce żółtawo-czerwone, stosunkowo duże, jadalne.

Moroszka należy do elementów roślinności dalekiej północy. Szeroki jej zasięg obejmuje półn. Europę, tundry syberyjskie i Szpicberg, nadto półn. Japonję i półn. Japonję i półn. Amerykę. Na tundrach rośnie moroszka często w towarzystwie karłowatej brzozy (*Betula nana L.*). W granicach politycznych Polski jest moroszka rzadką rośliną torfowisk. Znamy ją z kilku zaledwie stanowisk półn.-wsch. Polski; (niektóre wymagają sprawdzenia!). W zach. Polsce występuje moroszka tylko na Wrzosowisku Bielawskim, dalej zaś ku zachodowi na sąsiednich, nader interesujących, niezbyt odległych wrzosowiskach Łebskich, poza granicą niemiecką. W Prusach wschodnich jest moroszka częstszą; wyliczyć można stamtąd szereg stanowisk.

Stanowisko na wrzosowisku bielawskim należy do najdalej na zachód i na południe wysuniętych stanowisk w Europie (dalej na południe zjawia się moroszka jeszcze w Sudetach), mamy zatem do czynienia z jednym ze stanowisk kresowych.

W niemieckiej literaturze florystycznej znajdujemy wiadomości o moroszce z okolic Pucka i Gdańska, już w pierwszej połowie ubiegłego stulecia:

Homann: Flora von Pommern 1830, wspomina tylko o *Rubus Chamaemorus* L. «bei Danzig».

Klinggräff: Flora von Preussen 1848.... «Danzig hinter Heubude»...

C. Patze — E. Meyer — L. Elkan: Flora der Prov. Preussen 1848—1850'... «in Niederpreussen bei Danzig (Menge)»...

Abromeit: Flora von Ost- u. Westpreussen — Berlin 1898—1903. — W r. 1883 znalazł autor *Rubus Chamaemorus* L. na Werblińskim torfowisku.

W późniejszych, mniej więcej dwudziestu latach nie kontrolowano, zdaje się, stanowisk moroszki w okolicy Pucka i Gdańska, albo nie potrafiono ich odszukać, możliwe zresztą, że znane dotąd stanowiska w międzyczasie zaginęły. — Ascherson w swej Florze (Ascherson-Graebner: Flora des norddeutsch. Flachlandes 1898—1899) wyraża się: «Westpreussen: Putzig früher...» Podobnie Gärcke (Illustr. Flora v. Deutschland) wydanie z r. 1903) — zaznacza: «in Westpreussen nur bei Putzig, seit langer Zeit nicht wiedergefunden»...

Dopiero Lange w r. 1903 i Preuss w r. 1906 wyszukali kilka stanowisk moroszki na wrzosowisku bielawskim. Lange znalazł ją w półn. części wrzosowiska... «Bielawa unter Ostrauer Berge» (wiadomość z Herwega: Flora der Kreise Neustadt und Putzig in Westpreussen — 37. Ber. d. Westpreuss. Bot. Zool. Ver. Danzig 1915.) — Preuss (Die Vegetationsverhältnisse der Westpreussischen Ostseeküste — 33. Ber. d. Westpreuss. Bot. Zool. Ver. — Danzig 1910.) znalazł moroszkę na grobli, wiodącej przez wrzosowisko w kierunku ze Sławoszyna do Miruszyna; szczególnie obficie rósł miała ona na zboczach rowu. — Drugie stanowisko napotkał na sphagnetum w pobliżu Sławoszyna (zach. część wrzosowiska). Preuss robi uwagę, że moroszka rozwija się szczególnie chętnie na świeżo wzniesionej ziemi, co można także zauważyć na wszystkich jej stanowiskach w Prusach wschodnich.

Herzog w swej florze okolic Wejherowa i Pucka z r. 1915 (cytat wyżej!) robi tylko wzmianki o stanowiskach Langego i Preussa.

Ostatnim niemieckim florystą, który znajdował moroszkę na wrzosowisku bielawskim jest dr. Wangerin, docent z Wrzeszcza (Beitrag zur Kenntnis der Vegetationsverhältnisse einiger Moore der Prov. Westpreussen und des Kreises Lauenburg in Pommern 1914); wspomina on, że stanowisko we wschodniej części wrzosowiska... «an zweien der Heidetümpel»... w r. b. zaginęło (stanowisko Preussa??), — zostało tylko jedno... «nahe dem Wege von Sławoszyn nach Miruszyn, etwa in der Mitte des Moores»... Wangerin zwraca uwagę, że stanowiska *Rubus Chamaemorus* na wrzosowisku bielawskim, to stanowiska miejsc otwartych, w przeciwieństwie do stanowisk na wrzosowiskach łebskich i w Prusach wschodnich, gdzie moroszka wy-

stepować zwykła w torfiastych drzewostanach sosnowych lub w zaroślach («Kiefernreise zwischen Moor»...).

Od czasu przytoczonej wyżej publikacji Wangerina upłynęło 10 lat. Na kilku wycieczkach, odbytych z prof. Wodziczką z ramienia Kuratorjum P. K. O. Przym. w Poznaniu, daremnie staraliśmy się odszukać moroszkę na terenie wrzosowiska. Dopiero dnia 23. II. 1924 r., w czasie wycieczki, odbytej wspólnie z prof. Steckim,

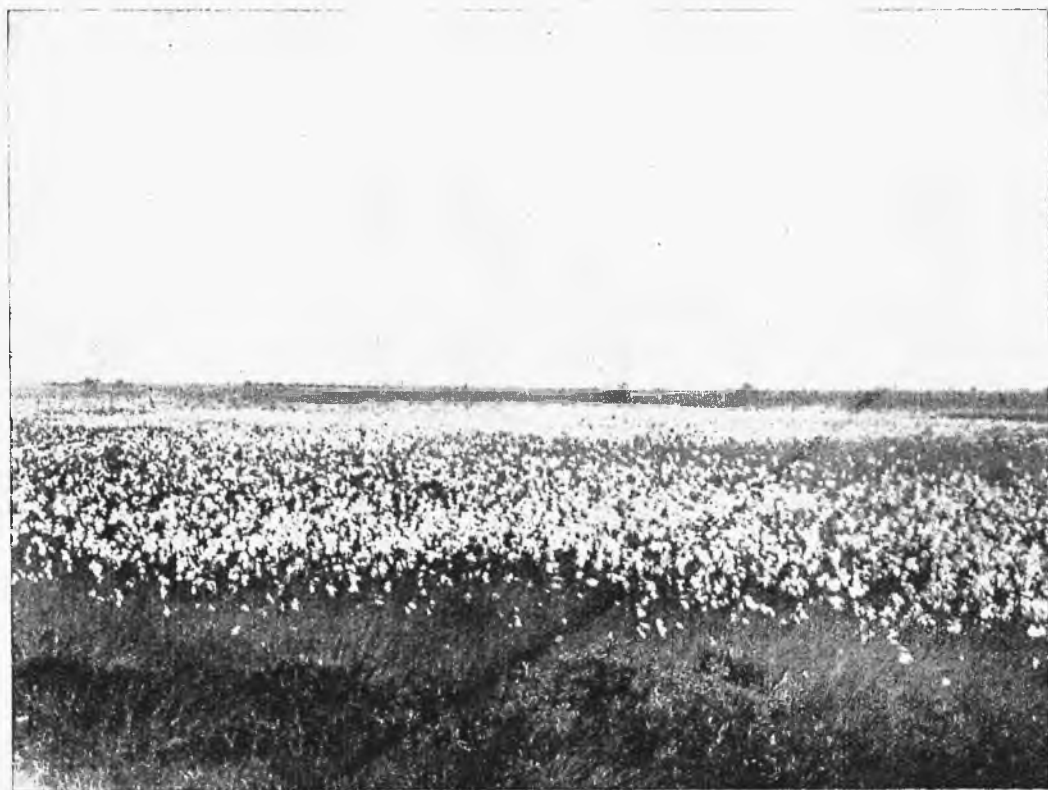


Ryc. 12. MALINA MOROSZKA (*Rubus Chamaemorus L.*) NA WRZOSOWISKU BIBLAWSKIM.
fot. K. Stecki.

idąc na przełaj z zachodu na wschód, natrafiliśmy zupełnie przypadkowo, prawie w środku wrzosowiska na stanowisko moroszki, które jest prawdopodobnie stanowiskiem, zwiedzonym i podanym w r. 1914 przez Wangerina.

Stanowisko odnalezione przez nas, znajduje się istotnie w niewielkiej odległości na północ od jedynej drogi, prowadzącej przez wrzosowiska od wschodu ku zachodowi, z Miruszyna do Sławoszyna, niedaleko od miejsca, gdzie po stronie południowej widzimy niewielki las. Moroszka rosła tu obficie na południowym brzegu jednego z bardzo licznych na wrzosowisku *eriophoretów*, na miejscach słabo pokrytych wrzosem lub pozbawionych zupełnie flory krzewiastych, wrzostowatych roślin, które o krok dalej tworzą zwarte zespoły, jak w przeważnej części wrzoso-

wiska; wiele osobników moroszki owocowało, przekwitło widocznie już dość dawno (jeden tylko egzemplarz znaleźliśmy jeszcze z kwiatem!), owoce jeszcze nie dojrzałe. Z pośród towarzyszących, wzgl. w bezpośrednim sąsiedztwie vegetujących roślin, zanotowałem, oprócz welnianek (*Eriophorum vaginatum* L. i *polystachyum* L.) i wrzosu (*Calluna vulgaris* Salisb.), *Erica tetralix* L. (nielicznie); *Vaccinium uliginosum* L., *Oxycoccus quadripetala* Gilib., *Ledum palustre* L. i *Andromeda poli-*



Ryc. 13. ERIOPHORETUM (WELNIANKI OWOCUJĄCE) NA WRZOSOWISKU BIBLAWSKIM; NA PIERWSZYM PLANIE BAGNO (*Ledum palustre* L.). fot. K. Stecki.

folia L. Warto zaznaczyć, że część wrzosowiska w promieniu około $\frac{3}{4}$ km od stanowiska moroszki jest stosunkowo mało zniszczona, aczkolwiek *eriphoretum*, nad którym ona rośnie, jak i wiele innych *eriphoretum* na wrzosowisku bielawskim, to miejsca, na których kopano kiedyś torf lub bodaj karczowano darnie wrzosów na opał. W tej partji wrzosowiska *Erica tetralix* rośnie na ogół obficie i bujnie, nadto spotyka się tu dość często inną, rzadką północną roślinę torfowisk i wrzosowisk, sitowie darniowe (*Scirpus caespitosus* L.).

Zdaje się, Preuss ma rację, zwracając uwagę, że moroszka opanowuje chętnie formacje otwarte; wtedy spodziewać się należy, że stanowiska jej zmieniają

się, że ginie w jednych miejscach, zjawia się natomiast w innych; i tak n. p. stanowisko Preussa na zboczu grobli, czy rowu, które nie mogło być stanowiskiem pierwotnym, zaginęło niewątpliwie; całą groblę i rów przeszukaliśmy niegdyś starannie z prof. Wodziczką! Eksploatacja torfowisk nie byłaby zatem dla moroszki tak groźną, jakby się zdawało. Uważam za rzecz prawie pewną, że na ogromnych przestrzeniach wrzosowiska bielawskiego znalazłoby się więcej stanowisk ciekawej tej rośliny!

Z chwilą odnalezienia na wrzosowisku bielawskim moroszki, uważanej przez nas za dawno zaginioną, przybywa jeden jeszcze wzgląd, przemawiający za koniecznością ochrony tego nader ciekawego zbiorowiska roślinnego, którego ochrony z braku środków finansowych nie dało się dotąd zrealizować¹⁾.

Z dwu załączonych zdjęć, pierwsze przedstawia moroszkę na tle towarzyszącej szaty roślinnej (głównie wrzosów), drugie, to jedno z niezbyt odległych od stanowiska moroszki, *eriphoretów*, w czasie owocowania welnianek.

Poznań, w czerwcu 1925.

Z Zakładu Botaniki leśnej Uniw. Poznańskiego.

Ochrona przyrody zagranicą.

Ustawa pruska z 8 lipca 1920 w przedmiocie zmiany § 34 pruskiej ustawy o policji polnej i leśnej z 1 kwietnia 1880 (Das Gesetz vom 8 Juli 1920 zur Änderung des § 34 des preussischen Feld- und Forstpolizeigesetzes vom 1 April 1880.

§ 34 pruskiej ustawy o policji polnej i leśnej z 1 kwietnia 1880 miał dotychczas następujące brzmienie: «Kto poza wypadkami przewidzianymi w § 368 p. 2 kod. kar. narusza rozporządzenia policyjne, wydane w celu ochrony pożytecznych lub tępienia szkodliwych zwierząt i roślin, karany będzie grzywną pieniężną do 150 mk, albo aresztem».

Ustawą z 8 lipca 1920 paragraf ten został zmieniony jak następuje: «Właściwi ministrowie i podległe im władze policyjne mają prawo wydawać zarządzenia w sprawie ochrony gatunków zwierząt, roślin i rezerwatów przyrodniczych, jak również w sprawie tępienia szkodliwych roślin i zwierząt, dotyczące również strądu i przybocznego morza».

Ustawa ta stworzyła prawne podstawy pod akcję ochrony przyrody i jej zabytków w Prusiech, jednak jako wydana po ratyfikacji Traktatu Wersalskiego, t. j. po 10 stycznia 1920 r. nie obowiązuje wogóle w b. dzielnicy pruskiej.

Rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy, przeznaczone dla władz i urzędów, którym poruczono jej wykonywanie, ukazało się w Orędowniku Rzeszy Niemieckiej i Monitorze Pruskim (Deutscher Reichsanzeiger und Preussischer Staatsanzeiger) z 3 stycznia 1921, następnie zaś w tymże organie z dnia 26 lipca 1921 (Nr. 172) pojawia się, wydane na

¹⁾ W. Kulesza: Zagrożone wrzosowisko nadmorskie «Ochrona przyrody» zeszyt 2.

mocy ustawy z 8 lipca 1920, rozporządzenie policyjne ministra nauki, sztuki i oświecenia publicznego i ministra rolnictwa, domen i lasów, zarządzające ochronę całego szeregu rzadkich gatunków zwierząt i roślin.

Rozporządzenie to podajemy poniżej w dosłownym przekładzie:

Rozporządzenie policyjne.

Na mocy ustawy z 8 lipca 1920 (Zbiór Ustaw s. 437), dotyczącej zmiany § 34 ustawy o policji polnej i leśnej z 1 kwietnia 1880, w związku z § 136 ustawy o ogólnym zarządzie kraju z 30 lipca 1883 (Zb. Ust. s. 195) zarządza się na obszar państwa co następuje:

- § 1. Gatunki zwierząt i roślin, wymienione w załącznikach 1 i 2, podlegają ochronie. Ochrona rozciąga się na cały rok, o ile inaczej nie postanowiono.
Zarządzenia ustanawiające ochronę gatunków zwierząt, roślin i rezerwatów przyrodniczych w zakresie szerszym, niż to rozporządzenie, pozostają w mocy i mogą też być w przyszłości wydawane.
Uznanie za rezerwat przyrodniczy dokonywa się drogą rozporządzenia właściwych ministrów.
- § 2. Wzbronione jest zasadzanie się na zwierzęta chronionych gatunków — załącznik 1 — swawolne ich niepokojenie, zastawianie na nie przyrządów łownych, łowienie ich lub ubijanie. Wzbronione jest również wybieranie i psucie jaj, gniazd i wszelkich innych miejsc wylęgu takich zwierząt. § 1 ustęp 3 ogólnopolskiej ustawy w przedmiocie ochrony ptactwa z 30 maja 1908 (Dz. ust. s. 317) obowiązuje jednak również w stosunku do ptactwa, które chronione jest przez rozporządzenie, wydane na mocy ustawy z 8 lipca 1920 (Zb. Ust. s. 437).
Przepisy niniejsze rozciągają się również na strąd i morze przybrzeżne.
Postanowienia o zbieraniu jaj mew właściwych, — Larinae — ale nie rybitw, pozostają niezmienione.
- § 3. Wzbronione jest zasadzanie się na ptactwo w porze nocnej, wyjąwszy kaczki — Anatidae, głuszca — Tetrao urogallus, cietrzewia — Lyrurus tetrix i słomki — Scolopacinae.
Za porę nocną uważa się okres czasu, poczynający się w godzinę po zachodzie słońca i kończący się na godzinę przed wschodem słońca.
- § 4. Wzbronione jest usuwanie albo uszkadzanie chronionych roślin — załącznik 2 — w szczególności ich wykopywanie i wrywanie, jakoteż zbieranie i zrywanie kwiatów, gałęzi lub korzeni, albo ich odcinanie. O ile nie postanowiono inaczej, zakaz ten nie odnosi się do pożytkownika.
- § 5. Zakazuje się podlegające ochronie w myśl niniejszego rozporządzenia gatunki zwierząt z ich jajami i gniazdami, jak również rośliny, o ile nie zarządzo no inaczej, ofiarowywać do nabycia, zakupować, sprzedawać i przewozić. Temu zakazowi podlega też każdy inny sposób nabywania lub zbywania, oferta albo pośrednictwo przy takich czynnościach prawnych, tudzież zaciąganie zobowiązania w celu nabycia lub zbycia.
- § 6. Państwowy Urząd Opieki nad pomnikami przyrody w Prusiech, Berlin-Schöneberg, Grunewaldstrasse 6/7, prezes rejencji, na obszar rejencji albo jej części, jak również upoważnione przez niego podległe mu władze, są uprawnione do wydawania pisemnych legitymacyj, które upoważniają wymienioną w nich osobę do wstępu na cudze terytorjum dla badań i poszukiwań, które mają na celu ochronę gatunków zwierząt, roślin lub rezerwatów przyrodniczych.
Wystawienie legitymacji następuje na przeciąg jednego roku kalendarzowego. W wypadkach szczególnych legitymacja może być udzielona na czas dłuższy, jednak nie ponad trzy lata kalendarzowe.

Właściciele terenu i pożytkownicy obowiązani są osobom, zaopatrzoną w legitymację zezwolić na wstęp i udzielić wiadomości, potrzebnych do spełnienia ich zadań.

Legitymacja może być cofnięta każdego czasu.

Po upływie okresu ważności legitymacji, w szczególności także po jej cofnięciu należy ją zwrócić władzy, od której pochodzi.

- § 7. Z powodów szczególnych, zwłaszcza dla odwrócenia poważnych szkód gospodarczych, dla celów hodowli i rozmnożenia, dla celów naukowych i uczelnych, może prezes rejencji, po wysłuchaniu Państwowego Urzędu Opieki nad pomnikami przyrody, w granicach swego okręgu lub jego części, zezwolić na wyjątki od przepisów tego rozporządzenia, jak również innych zarządzeń, wydawanych na mocy ustawy z 8 lipca 1920 (Zbiór Ust. s. 437).

Podpisani ministrowie zastrzegają sobie ze swej strony dopuszczalność wyjątków, jak również przelew tych uprawnień na inne instytucje.

- § 8. Przepisy tego rozporządzenia, jak również wszystkie inne zarządzenia, wydane lub mające być wydane na mocy ustawy z 8 lipca 1920 (Zbiór Ust. s. 437) nie odnoszą się do zwierząt, który w sposób legalny dostały się w posiadanie prywatne. Zresztą, o ile w szczególnym wypadku nie postanowiono inaczej, odnoszą się one także do właścicieli, uprawnionych do polowania i rybołówstwa.

- § 9. Przekroczenia tego rozporządzenia policyjnego, jak również zarządzeń na jego podstawie wydanych, karane będą w myśl § 34 ustawy o policji polnej i leśnej w brzmieniu ustawy z 8 lipca 1920 (Zbiór Ust. s. 437) grzywną pieniężną do wysokości 150 mk, albo aresztem.

Berlin, 30 maja 1921.

Minister
rolnictwa, domen i lasów.
w. z. *Ramm.*

Minister
nauki, sztuki i oświecenia publicznego.
Becker.

Załącznik 1.

Wykaz zwierząt, które poza ustawą o ochronie ptactwa i ustawami łowieckimi, chronione są na całym obszarze państwa według powyżej przytoczonego rozporządzenia policyjnego, wydanego na mocy ustawy z 8 lipca 1920 (Zbiór Ust. k. 437).

O w a d y.

1. Niepylak Apollo i N. Mnemozyne, Parnassius Apollo L. i P. Mnemosyne L.
2. Modliszka, Mantis religiosa.

G a d y.

Żółw błotny, *Emys orbicularis* L.

P t a k i.

Przez cały rok są chronione:

1. Kormoran, *Phalacrocorax carbo* L.
2. Łabędź głuchy, *Cygnus olor* Gm.
3. Drop strepet, *Otis tetrix* L.
4. Bocian czarny, *Ciconia nigra* L.
5. Bocian biały, *Ciconia ciconia* L.
6. Czaple i bąki, *Ardeidae*, z wyjątkiem czapli siwej, *Ardea cinerea* L.
7. Krótkoszpón, *Circaetus gallicus* Gm.
8. Orlik, *Aquila pomarina* Br.
9. Orzeł przedni, *Aquila chrysaetus* L.
10. Bielik, *Haliaetus albicilla* L.

11. Pszczołojad, *Pernis apivorus* L.
12. Sokół kobuz, *Falco subbuteo* L.
13. Sokół kobczyk, *Cerchneis vespertina* L.
14. Sokół pustułka, *Cerchneis tinnunculus* L.
15. Sowy, łącznie z puhaczem, *Bubo bubo* L.
16. Dzięcioły, *Picidae*.
17. Dzierzba rudogłowa, *Lanius senator* L.
18. Dzierzba czarnoczarna, *Lanius minor* Gm.
19. Kruk, *Corvus corax* L.
20. Wróbel leśny, *Petronia petronia* L.
21. Dziwonja, *Carpodacus erythrinus* Pall.
22. Pluszcz kordusek, *Cinclus*.

b) Od 1. marca do 31. sierpnia są chronione:

1. Alka krzywonosa, *Alca torda* L.
2. Nurek nurzyk, *Uria troille* L.
3. Karłonur, *Fratercula arctica* L.
4. Nur czarnoszyjny, *Urinator arcticus* L.
5. Mewy i rybitwy, *Laridae*.
6. Kaczka edredonowa (Miękkopiór) *Somateria mollissima* L.
7. Kaczka krzykliwa, *Clangula clangula* L.
8. Kaczka Ohar, *Tadorna tadorna* L.
9. Ostrygojad, *Haematopus*.
10. Piaskowiec, *Arenaria*.
11. Siewka, *Charadrius*.
12. Czajka, *Vanellus*.
13. Kulon, *Oedichnemus*.
14. Szablodzióby, *Recurvirostra*.
15. Biegusy, *Tringa*.
16. Bojownicy bataljony, *Pavoncella*.
17. Brodźce, *Totanus*.
18. Szlammik, *Limosa*.
19. Kulig, *Numenius*.
20. Żóraw, *Grus*.
21. Turkawka, *Turtur turtur* L.
22. Gołąb siniak, *Columba oenas* L.
23. Błotniaki (Kaniaki), *Circus*, z wyjątkiem Błotniaka stawowego, *Circus aeruginosus* L.
24. Kanie, *Milvus*.
25. Sokół wędrowny, *Falco peregrinus* Tunstall.
26. Dzierzba srokosz, *Lanius excubitor* L.
27. Orzechówki, *Nucifraga*.

c) Od 1. marca do 30. czerwca są chronione:

1. Tracze, *Mergidae*.
2. Gęś szara, *Anser anser* L.

S s a k i.

1. Popielica, *Glis glis* L.
2. Dryomys nitedula, *Pall.*
3. Żołędnicza, *Eliomys quercinus* L.
4. Orzesznica, *Muscardinus avellanarius* L.
5. Bóbr, *Castor fiber* L.
6. Łasica norka, *Mustela lutreola* L.

Załącznik 2.

Wykaz dziko rosnących roślin, które podlegają powszechnej ochronie według przytoczonego wyżej rozporządzenia policyjnego, wydanego na mocy ustawy z 8. lipca 1920 (Zbiór Ust. s. 437).

1. Pióropusznik strusi, *Onoclea struthiopteris* Hoffm. (*Struthiopteris germanica* Willd.).
2. Dłudosz erólewski, *Osmunda regalis* L.
3. Wszystkie gatunki widłaku, *Lycopodium*.
4. Cis pospolity, *Taxus baccata* L.
5. Ostnica pierzasta, *Stipa pennata* L.
6. Lilja złotogłów, *Lilium martagon* L.
7. Obuwik pospolity, *Cypripedium calceolus* L.
8. Kruszczyk rdzawo czerwony, *Epipactis rubiginosa* Gaud.
9. Wawrzynek wilcze łyko, *Daphne mezereum* L.
10. Kotewka orzech wodny, *Trapa natans* L.
11. Mikołajek nadmorski (Ostopust, Baby żebra, Kocie), *Eryngium maritimum* L.
12. Gruszczyka baldaszkowa, *Chimophila* (*Pirola*) *umbellata* Nutt.
13. Trwałe (niebiesko kwitnące) gatunki goryczki, *Gentiana*.
14. Zimoziół północny, *Linnaea borealis* L.

tl. B. Ślaski i A. Wodniczko.

Jerzy Lilpop.

Włoski Park Narodowy w Abruzzach¹⁾.

Abruzzi stanowią najwyżej wzniesione gniazdo górskie Apenninów, dochodzące do wysokości 2242 m. n. p. m. (Monte Marsicano). Dzięki zupełnemu brakowi dróg kołowych — pierwszą z nich zbudowano zaledwie przed 50-ciu laty — wyżyna ta zachowała się w stanie niemal zupełnie pierwotnym, dając schronienie niedźwiedzim, kozicom i orłom. Jeśli dodamy do tego niezwykle piękno krajobrazowe i bogactwo lasów, to zrozumiemy łatwo, że Abruzzi stanowią idealny teren dla założenia Parku Narodowego. Położone w środku Włoch znajdują się w bliskości ważnych linii kolejowych, z których żadna nie wkracza jednak na terytorjum Parku.

Park Narodowy w Abruzzach powstał dzięki inicjatywie i wytrwałym zabiegom kilku ludzi dobrej woli, przy współpracy towarzystw kulturalnych jak «Liga Narodowa Ochrony Pomników Natury», związek «Pro Montibus», «Włoski Klub Alpejski» i inne. Początek ochrony Abruzzów sięga roku 1872, kiedy Wiktor Emanuel II zakazał polowania na przestrzeni kilku gmin górskich w Abruzzach. Gdy jednak niedźwiedzie rozmnożyły się nadmiernie i powodowały poważne straty wśród bydła wsi okolicznych, zakaz ten cofnięto. Później dwukrotnie wprowadzono jeszcze ochronę zwierzyny, zastrzegając polowanie wyłącznie dla rodziny królewskiej, jednak stosunek sfer oficjalnych do idei stworzenia w Abruzzach Parku Narodowego był obojętny, żeby nie powiedzieć wrogi. Według słów przewodniczącego parku «dziesięć następujących po sobie Rządów wykazało, że nie rozumieją zupełnie obowiązku zrobienia we Włoszech dla uratowania od zagłady ojcowizny krajobrazowej, zwierzęcej i roślinnej przynajmniej tego, co inne narody, począwszy od Japonji, a kończąc

¹⁾ Na podstawie artykułu ogłoszonego w «Nuova Antologia», przez przewodniczącego parku posła do parlamentu E. Sipari.

na Laponji dawno już ukończyły». Dopiero w roku 1923 Rząd Faszystowski pod naciskiem zorganizowanej opinii włoskich sfer kulturalnych wydał dekret, zmieniony później w prawo, uznający pewną część Abruzzów jako nietykalny Park Narodowy o powierzchni 18.000 hektarów. Przestrzeń dzierżawiona poprzednio w celu prowincjonalnej ochrony przez związek «Promontibus» wynosiła 12.000 hektarów.

Park Narodowy w Abruzzach pomyślany jest nie wyłącznie jako nietykalny rezerwat o celach naukowych, lecz ma on służyć także celom społecznym jako teren wycieczkowy dla wszystkich warstw narodu. Pod tym względem zbliża się zatem do parków narodowych amerykańskich. W myśl takiej idei przewodniej Zarząd Parku, troszcząc się o ochronę jego przyrody, zabiega równocześnie o udostępnienie go ludziom wszelkiego stanu i wieku. W tym celu dąży do przeprowadzenia dogodnych połączeń kolejowych, do budowy dróg automobilowych i popiera przemysł hotelowy na zewnątrz, oraz buduje schroniska, drogi dla mułów i ścieżki — wewnątrz Parku. Powstają w ten sposób dwie strefy mniej i bardziej ścisłej ochrony. W największej części Parku gdzie żyją jeszcze kozice (około 50 sztuk w jesieni 1923 r.) zaniechano nawet przeprowadzenia ścieżek, nie czyni się jednak żadnych trudności w zwiedzaniu tego łańcucha gór. Trudności terenu, dostępnego tylko dla wprawnych alpinistów, stanowią — zdaniem specjalnej komisji zoologicznej — dostateczną gwarancję zachowania potrzebnego dla kozic spokoju.

Regulamin Parku nie zabraniając nikomu wstępu do Parku, zakazuje jednak wszelkich czynności mogących przyczynić się do uszkodzenia jego pierwotnego piękna. Zakazem jest np. paszenie bydła, zbieranie roślin bez specjalnego pozwolenia Zarządu Parku, wycinanie drzew, polowanie¹⁾ i t. d. Charakterystyczną jest wysokość kar przewidzianych za przekroczenie poszczególnych przepisów: za zebranie rośliny bez pozwolenia Zarządu po 50 lir za okaz, jednak aż do 100 lir za okaz rośliny zniszczonej.

Fundusze na utrzymanie Parku czerpie Komitet Parkowy z zasiłku państwowego (100.000 lir rocznie), ze wstępów i opłat od wszelkiego rodzaju przemysłów z rozwojem Parku związanych i wreszcie z ofiar dobrowolnych.

Ochrona Przyrody w Wolnem Mieście Gdańsku, opiera się na art. 108 «Statutu Woln. M. Gdańska», który powiada, że «zabytki sztuki, historii i przyrody, jakoteż krajobraz, pozostają pod opieką państwa». W przygotowaniu jest ustawa osobna o ochronie zabytków.

Spółeczna organizacja ochrony przyrody skupia się w «Vereinigung für Naturschutz und Naturdenkmalpflege im Gebiete der freien Stadt Danzig».

W leśnictwie państw. Sobbowitz ustanowił Senat 17. IX. 1921 nowy rezerwat torfowy 2 ha pow. Z dawniejszych rezerwatów wspomnieć należy o rezerwacie na «Kleine Heidsee» przy Heubude, założonym w r. 1905 i o rezerwacie w rewirze Steegen, koło Stuthof założonym w r. 1917.

(Według notatki w 44. Bericht des Westpreuss. bot.-zool. Vereins, Danzig 1922).
M. S.

Straż Górską w Tatrach po stronie czesko-słowackiej powstała ub. sezonu za przykładem Sekcji Ochrony Tatr Polsk. Tow. Tatr., która założyła na wiosnę ub. r. Ochotniczą Straż Górską. Członkowie organizacji czeskiej rekrutują się z Klubu Czesko-Słowackich Turystów i mają mandat na 1 sezon. Zadania tej Straży są podobne do naszej.

M. S.

¹⁾ Polowanie dopuszczone jest jednak za specjalnem pozwoleniem, wydawanem przez Komitet parku w razie nadmiernego rozmnożenia zwierzyny.

Sprawozdanie roczne Ligi Ochrony Przyrody w Szwajcarii za rok 1924.

Przegląd całej dotychczasowej działalności Ligi od daty jej założenia (1909). najlepiej ilustruje postęp ochrony przyrody w Szwajcarii.

	1909	1912	1915	1918	1921	1924
Ilość członków	1.900	20.000	25.000	25.000	30.000	29.000
Suma wkładek (fr)	1.600	21.000	26.000	35.000	48.000	65.000
Kapitał (fr)	3.000	22.000	70.000	88.000	260.000	300.000
Wpłaty na rzecz parku (fr)	—	16.000	15.000	22.000	26.000	28.000
Powierzchnia parku	20 km ²	77 km ²	137 km ²	143 km ²	143 km ²	145 km ²

Najwięcej starań i kosztów poświęcono oczywiście Parkowi Natury w Dolnym Engadynie. Stan zwierzyny mimo surowej zimy 1923/24, nie zmniejszył się w nim wcale. Szczególną opieką otoczono kozice, koziorożce i orły. Celem ochrony zwierząt niższych (płazów, gadów, motyli), których stopniowy zanik na obszarze całej Szwajcarii przypisać należy łączywości różnych zbieraczy, weszła Liga w porozumienie z szeregiem towarzystw o pokrewnych celach. W sprawie ochrony flory, również stale narażonej przez zbieraczy podjęto szeroko rozgłoszoną akcję. Zwrócono się do policji o ściśle wypełnianie istniejących przepisów, a do dyrekcji poczt o nieprzyjmowanie przesyłek roślin. To ostatnie życzenie nie zostało jednak uwzględnione. Jak każdego roku, tak i bieżącego wydano szereg odezwo i wezwań w pismach periodycznych uważając, że propaganda jest równie dobrym środkiem ochrony zabytków, jak urzędowe zakazy.

Liga zajmowała się organizacją dawnych i tworzeniem nowych rezerwatów, walcząc niejednokrotnie z poważnymi trudnościami zarówno natury finansowej, jak i trudnościami wynikającymi z dążenia do wyzyskania przemysłowego (w celach elektryfikacji) siły wodnej. Dążenia takie należy zwalczać tem energiczniej, że pojawiają się one stale w różnych częściach świata i odnoszą się nawet do parków narodowych już od szeregu lat istniejących. Żądania takie wysuwano w ciągu 1924 r. odnośnie do parku narodowego w Kanadzie. W świetle tych dążeń, rozporządzających ogromnymi środkami finansowymi, tem ważniejszym staje się utrzymanie ścisłego związku między organizacjami ochraniarskimi całego świata, co jest jednym z najważniejszych zadań Ligi. — Szczególną uwagę zwrócono na propagandę wśród emigrantów szwajcarskich za granicą. Akcja ta miała na widoku obok celów ściślejszych ochraniarskich, także cel ogólniejszy ściślejszego zespolenia emigrantów z krajem macierzystym. Dużo trudu poświęcono także propagandzie wśród młodzieży szkolnej, dając inicjatywę do organizacji w szkołach «Dnia Ochrony Przyrody w Szwajcarii», w czasie którego będą rozdzielane odezwy i broszury o ochronie przyrody. — Miarą zainteresowania się społeczeństwa szwajcarskiego pracami Ligi, zarówno jak i miarą działalności Biura Ligi jest ilość wysyłanych pism, druków, paczek i t. d., która w roku 1924 osiągnęła pokaźną cyfrę 140 przesyłek dziennie.

Sprawozdanie zamyka gorące wezwanie do wstępowania do Ligi i do skrupulatnego wypełniania przyjętych na się zobowiązań.

J. L.

Publikacja Amerykańska o projektowanych Parkach Natury na pograniczu Polsko-Czesko-słowackiem.

Prace polskie i czesko-słowackie, zmierzające do utworzenia na pograniczu obu państw, parków natury obejmujących terytorja jednej i drugiej strony, otrzymały dowód wielkiego zainteresowania się zagranicą tą sprawą w postaci pięknej publikacji amerykańskiej. Wartość tej publikacji jest tem większa, że powstała ona bez wpływu, tak ze strony polskiej jak i czesko-słowackiej i jest wyrazem samorzutnego zainteresowania się opinii Stanów Zjednoczonych tą sprawą.

Jak wiadomo w protokole krakowskim z dnia 8 maja 1924, który podpisały delegacja polska i czeskosłowacka przy międzysojuszniczej komisji delimitacyjnej celem uregulowania stosunków granicznych na Spiszu i zakończenia długotrwałego sporu o Jaworzynę, znalazł się ustęp art. II. o brzmieniu: «Poza kwestjami zawartymi w tekście Aneksu A niniejszego protokołu, obaj Komisarze przedyskutowali szereg spraw natury ogólniejszej, stojących w związku z pracami delimitacyjnymi i interesami kulturalnymi pogranicza i doszli do zgodnego wniosku, aby zalecić swym rządóm jaknajrychlejsze zawarcie:

- a) Konwencji turystycznej, któraby umożliwiła i ułatwiła na całym górskim pograniczu polsko-czeskosłowackim rozwój turystyki, przedewszystkiem przez zniesienie trudności paszportowych, ułatwienia komunikacyjne i t. d.
- b) Konwencji o parku przyrodniczym (rezerwat), któraby wzorem analogicznej konwencji między Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej a Kanadą stworzyła na pograniczu polsko-czeskosłowackim rejony zastrzeżone dla kultury fauny i flory oraz charakteru krajobrazu miejscowego».

Celem przygotowania się do prac nad umową o pogranicznych parkach natury, zwrócił się przewodniczący Polskiej Delegacji przy międzynarodowej Komisji Delimitacyjnej dr. Walery Goetel, za pośrednictwem pana Chappelier'a, sekretarza Francuskiej Ligi ochrony przyrody, do prof. W. Hornaday'a, dyrektora wielkiego parku zoologicznego w Nowym Yorku i jednego z głównych organizatorów słynnych Parków Narodowych w Stanach Zjednoczonych, z prośbą o udzielenie materiałów i wskazówek. Prof. Hornaday nadesłał też z całą gotowością nie tylko szereg, nadzwyczaj cennych wskazówek, ale i konkretny plan administrowania Parkami Narodowymi na pograniczu Polski i Czechosłowacji, oparty na wzorze analogicznego Parku t. zw. «Glacier», obejmującego graniczną terytorja Stanów Zjednoczonych i Kanady, oraz na własnym 25-letnim doświadczeniu w pracy nad organizacją parków narodowych. Wskazówki prof. Hornaday'a okazały się zgodnymi w niezwykle sposób z pracami przygotowawczymi do organizacji polskich parków natury, wykonanymi przez członków polskiej Państwowej Komisji Ochrony Przyrody, prof. Uniwersytetu Lwowskiego J. G. Pawlikowskiego i prof. Uniwersytetu Krakowskiego S. Sokołowskiego i W. Szafera. Wskazówki te były też przedmiotem dyskusji na konferencji przygotowawczej do zawarcia konwencji turystycznej i umowy o pogranicznych parkach natury, jaka odbyła się w Zakopanem w dn. 6—8 września 1924 pod przewodnictwem prezesów delegacji czeskosłowackiej przy Komisji Delimitacyjnej, szefa sekcji inż. W. Roubika i delegacji polskiej prof. dr. W. Goetla.

Po odbytych konferencjach w Zakopanem prof. W. Goetel przesłał prof. Hornaday'owi list, ze szczegółowymi informacjami o przebiegu prac przygotowawczych polsko-czeskosłowackich o pogranicznych parkach natury z dołączeniem szeregu fotografii oraz broszur ilustrujących tereny pograniczne parków natury. Zamiast odpowiedzi prof. Hornaday wydrukował cały list prof. Goetla we wspaniałej publikacji nowojorskiej «Zoological Society Bulletin» Nr. 2 z marca 1925. opatrując list ten wstępem swojego pióra, który brzmi następująco (w dokładnem tłumaczeniu):

«Po otrząśnięciu się Europy z powojennego chaosu i ekonomicznej nędzy, świat będzie czytał i przyjmie z głębokim zadowoleniem wiadomość o utworzeniu w pasie granicznym między Polską a Czechosłowacją parków narodowych, tak ważnych dla naturalnej piękności przyrody obu państw. Idea ta zdradza wyższy stopień duchowej kultury, silną i pełną inicjatywy przedsiębiorczość, które bezprzeczenie zasługują na najwyższy podziw i uznanie.

Musimy też z radością zaznaczyć, że projektuje się założenie tych parków wspólnie na terytorjum obu państw; mają być one założone i rozwijac się według najbardziej współczesnych prawideł ochrony lasów i zwierzyny. Naśladowano tu najlepsze wzory amerykańskie, przyczem wyteżono wszelkie starania, aby nie tylko chronić dzieła przyrody, ale je również uprzystępnąć szerokim masom ludzi, którzy kochają wielki obszar natury.

Największy, najpiękniejszy i najbardziej znany z tych narodowych parków

polskich i czeskosłowackich będzie środkowy, obejmujący przestrzeń około 800 km² w Tatrach. Wspaniała ta grupa zawiera wielką różnorodność wzgórz i górskich widoków i jest naprawdę zjawiskiem imponującym. Będzie ona odpowiedniem schronieniem dla wielu gatunków zwierzyny i może stać się ważną placówką dla towarzysztw aklimatyzacyjnych.

Zetknęliśmy się z tym wschodnio-europejskim programem tworzenia parków narodowych przez uprzejmość dr. W. Goetla, profesora geologii Akademii górniczej w Krakowie, chcąc także ofiarować nasze skromne usługi w praktycznych wskazówkach dotyczących rozwoju i planu założenia dzieła międzynarodowej pomyślności. Z różnych pomocnych wydawnictw, drukowanych i dokumentów odnośnych — nie ma bardziej jasnego i dla czytającego Amerykanina bardziej odpowiedniego jak własny informacyjny list dr. Goetla, pisany po angielsku, który tu podajemy w stanie absolutnie niezmiennym wraz z reprodukcją dołączonej do listu serji wspaniałych fotografii z Tatrzańkiego Parku Narodowego. Szkodaby było zmieniać, albo w jakiś inny sposób psuć tak cenny dokument i dlatego ufamy, że czytelnik nie weźmie na serjo zbyt gorliwych podziękowań dr. Goetla, zwróconych do nas za drobne usługi, które staraliśmy się na żądanie tej sprawie oddać».

Równocześnie zreprodukowano w sposób znakomity i wytworny w załączeniu do listu i artykułu trzynaście wspaniałych fotografii z terenów projektowanych pogranicznych parków w grupie Tatr, Pienin, Babiej Góry i Howerli, oraz mapę prof. S. Sokołowskiego, przedstawiającą projekt terytorjalny Parku Narodowego w Tatrach. W ten sposób z najbardziej miarodajnego źródła została stwierdzona przed światem wartość prac kulturalnych Polski i Czechosłowacji nad ochroną przyrody.

CZEŚĆ URZĘDOWA

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 10 czerwca 1925 r. o trybie załatwiania spraw ochrony przyrody, wchodzących w zakres działania Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Na podstawie art. 13 i 15 dekretu o tymczasowej organizacji Władz Naczelnych z dnia 3 stycznia 1918 r. (Dz. Pr. K. P. Nr. 1 poz. 1) zarządza się, co następuje:

§ 1.

Do załatwiania spraw ochrony przyrody ustanawia się delegata Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Siedzibę delegata ustali Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

§ 2.

Delegat Ministra do spraw ochrony przyrody utrzymuje spisy tworów przyrody, bądź poddanych ochronie, bądź zasługujących na ochronę ze względu na piękno lub swoiste cechy krajobrazu, albo ze względów naukowych lub pamiątkowych, stara się o zabezpieczenie i zachowanie tych tworów, znosi się w tym celu z władzami i urzędami państwowymi oraz osobami fizycznymi i prawnymi, które mają prawo rozporządzania nimi, udziela im rad w tym względzie i pomaga w wyszukaniu środków pokrycia połączonych z temi wydatków, propaguje w społeczeństwie ideę ochrony przyrody i popiera fachową poradą akcję społeczną w tym kierunku, wydaje lub inicjuje wydawanie literatury popularnej i naukowej w dziedzinie ochrony przyrody, utrzymuje stosunki ze stowarzyszeniami i instytucjami mającemi za cel ochronę przyrody, czuwa nad ich działalnością, inicjuje ich powstawanie, wreszcie otrzymuje stosunki z organizacjami ochrony przyrody za granicą.

O ile poszczególne twory przyrody podlegają już ochronie na mocy bądź ustaw, bądź zarządzeń administracyjnych, bądź aktów prawnych, delegat donosi o każdym zagrożeniu lub naruszeniu przedmiotów ochronie poddanych lub na ochronę zasługujących właściwym władzom admi-

nistracyjny. Jeżeli władze i urzędy państwowe lub samorządowe, do których delegat zwróci się w sprawach swego zakresu działania, nie zgodzą się na jego wnioski i propozycje, delegat przedstawia Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wnioski o skłonienie ich do tego za pośrednictwem właściwej władzy naczelnej, względnie nadzorczej.

§ 3.

Delegat Ministra używa pieczęci państwowej z napisem: „Delegat Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do spraw ochrony przyrody”.

§ 4.

Delegat Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do spraw ochrony przyrody jest urzędnikiem państwowym, mianowanym przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z pośród kandydatów, przedstawionych przez Państwową Radę Ochrony Przyrody. Delegat jest jednocześnie przewodniczącym Rady i wykonuje oraz podaje do wiadomości komu należy jej uchwały. Pierwszego delegata powołuje Minister bez zasięgnięcia opinii Rady. Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego może powołać na delegata także profesora Uniwersytetu.

Delegat składa za swej działalności sprawozdanie Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w sposób przez Ministra określony.

Sprawy zasadnicze i wątpliwe delegat przesyła Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do decyzji.

§ 5.

Przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego istnieje Państwowa Rada Ochrony Przyrody jako ciało doradcze w sprawach dotyczących ochrony przyrody.

§ 6.

Państwowa Rada Ochrony Przyrody wyszukuje i wskazuje Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, za pośrednictwem delegata Ministra, twory przyrody, zasługujące na ochronę, udziela porady fachowej, opracowuje na żądanie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego projekty ustaw i rozporządzeń, dotyczących ochrony przyrody, lub opiniuje takie projekty, przedstawia za pośrednictwem delegata Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, a za jego pośrednictwem także innym władzom naczelnym uwagi, memorjały i wnioski w zakresie ochrony przyrody.

§ 7.

Państwowa Rada Ochrony Przyrody składa się z 15 do 25 osób, powołanych przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z pomiędzy przyrodników, artystów, malarzy i architektów, a także innych osób, które w dziedzinie ochrony przyrody okazują gorliwość i uzdolnienie. Kadencja Rady trwa lat sześć; na miejsce ustępujących w ciągu kadencji członków Rady powołane będą na wniosek Rady inne osoby. Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego może na wniosek Rady uznać członków Rady, zaniedbujących swe obowiązki, za ustępujących. Na posiedzenia Rady Ochrony Przyrody zapraszani będą przedstawiciele Ministerstw: Spraw Wewnętrznych, Spraw Wojskowych, Rolnictwa i Dóbr Państwowych, Robót Publicznych i Reform Rolnych, wyznaczeni przez właściwych Ministrów aż do odwołania oraz, w razie potrzeby, rzeczoznawcy.

§ 8.

W sprawach bieżących, nie mających charakteru zasadniczego, a w wypadkach niecierpiących zwłoki, także w kwestjach zasadniczych, delegat zasięga opinii i wskazówek ściślejszego Wydziału, który Państwowa Rada Ochrony Przyrody wybiera z grona członków zamieszkałych w siedzibie delegata lub w pobliżu, w liczbie 4.

§ 9.

Do wspomagania Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, względnie delegata do spraw ochrony przyrody, a w szczególności wyszukiwania tworów przyrody, badania ich, zbierania wiadomości o grożącym im niebezpieczeństwie i donoszenia o tem, Minister, po wysłuchaniu opinii Rady Ochrony Przyrody, powołuje dla poszczególnych obszarów Państwa delegatów Rady Ochrony Przyrody, którym może być także powierzona piecza nad poszczególnymi tworam przyrody podlegającymi ochronie. Czynności delegata Państwowej Rady Ochrony Przyrody Minister może powierzyć także zrzeszeniom o celach związanych z ochroną przyrody.

§ 10.

W celu propagandy idei ochrony przyrody, zespolenia i ujednostajnienia poczynań społecznych w tej dziedzinie związania takich poczynań z równoległą akcją organów państwowych, tudzież informowania delegatów Państwowej Rady Ochrony Przyrody w sprawach ochrony przyrody, może Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, po wysłuchaniu opinii Rady i swego delegata do spraw ochrony przyrody, powoływać do życia dla pewnych obszarów Komitety Ochrony Przyrody, złożone z delegatów Państwowej Rady Ochrony Przyrody, przedstawicieli

władz i urzędów państwowych i samorządowych, przedstawicieli stowarzyszeń zajmujących się ochroną przyrody, wreszcie odpowiednio ukwalifikowanych osób prywatnych.

Komitety te mogą wylonić z siebie Wydziały, złożone z kilku osób.

Komitety te nie będą miały charakteru urzędowego i działalność ich nie może pociągać za sobą wydatków ze Skarbu Państwa.

Komitetowi przewodniczy osoba wyznaczona w tym celu przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

§ 11.

Członkowie Rady i jej delegaci spełniają swe funkcje bezpłatnie. Za podróże dla udziału w posiedzeniach, lub wogóle w celach ochrony przyrody, odbywane w porozumieniu z delegatem do spraw ochrony przyrody, należy się tym osobom zwrot kosztów podróży i diety, a to osobom będącym urzędnikami państwowymi według przepisów ich dotyczących, pozostałym zaś według VI grupy uposażenia urzędników państwowych.

§ 12.

Wykonanie niniejszego rozporządzenia powierza się Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

§ 13.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego

(—) *St. Grabski.*

Prezes Rady Ministrów
(—) *W. Grabski.*

Reskrypt Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Ministerstwo
Wyznań Religijnych i Oświecenia
Publicznego
Departament Sztuki.
Warszawa, dnia 23. października 1924 r.
Nr. 2842 D. S. 24.

Park w Tuhanowiczach.

Do Pana Bernarda Chrzanowskiego Kuratora Okręgu Szkolnego w Poznaniu.

Na skutek relacji otrzymanej od Urzędu Wojewódzkiego w Nowogrodku w piśmie z dnia 11. października r. b. Nr. 6690 R. W. Ministerstwo, odpowiadając na pismo Pana Kuratora z dnia 18. sierpnia r. b. L. 1843/24, zawiadamia, że sprawa przejęcia majątku Tuhanowicze na własność Państwa, względnie przyjęcia tegoż majątku przez Państwo jako darowizna — jest w toku, wobec zaś niezakończenia tej sprawy definitywnie, konserwacja parku, pomimo usilnych zabiegów konserwatora okręgowego, nie jest, niestety, na razie prowadzona.

Za Ministra:
(—) nieczytelny.
Naczelnik Wydziału.

Dz. Ust. Nr. 8 z dn. 27. I. 1923, poz. 51.

Rozporządzenie Ministra Robót Publicznych z dnia 30 grudnia 1922 r. w przedmiocie sadzenia i utrzymywania drzew przydrożnych na drogach publicznych.

Na zasadzie art. 18 Ustawy z dnia 7 października 1921 r. o przepisach porządkowych na drogach publicznych (Dz. U. R. P. Nr. 89 p. 656) zarządza się co następuje:

§ 1. Zarządy dróg publicznych zarówno państwowe jak samorządowe, zarządzające drogami publicznymi i obowiązane do obsadzania dróg drzewami, winny ułożyć program szczegółowy stopniowego obsadzenia drzewami dróg, któremi zarządzają.

§ 2. Szczegółowe programy obsadzenia dróg winny wykazywać: 1) istniejący stan zadrzewienia dróg (ilość istniejących drzew i krzewów na każdym kilometrze, gatunek, wiek i stan); 2) projekt przeprowadzenia zadrzewienia wszystkich dróg, administrowanych przez dany zarząd drogowy ze wskazaniem okresu, w ciągu jakiego zadrzewienie ma być przeprowadzone, z podaniem gatunków drzew, źródeł, skąd mają być brane sadzonki i sposobu pokrycia kosztów; 3) projekt organizacji utrzymania posadzonych drzew.

§ 3. Programy obsadzenia dróg samorządowych ułożone przez samorządowe zarządy drogowe, winny być przedstawione w ciągu roku od wydania niniejszego rozporządzenia do zatwierdzenia właściwym władzom nadzorczym; władze nadzorcze po zatwierdzeniu programu zadrzewienia dróg winny dopilnować jego wykonania.

Programy obsadzenia dróg państwowych winny być zatwierdzone przez właściwe województwa (Okręgowe Dyrekcje Robót Publicznych), które również czuwać winny nad ich wykonaniem.

§ 4. Zarządy drogowe winny porozumiewać się z przełożonymi szkół w celu urządzania w okresach sadzenia drzew uroczystości sadzenia drzew («Świąt sadzenia drzew»). Takie porozumienie winno mieć miejsce tam, gdzie pociągnięcie szkół do udziału w obsadzeniu dróg drzewami jest możliwe ze względu na warunki miejscowe i požądane ze względu na popularyzowanie akcji obsadzania dróg.

§ 5. Samorządowe zarządy drogowe przedstawiają właściwym władzom nadzorczym, a państwowe zarządy drogowe, województwom (Okręg. Dyrekcje Robót Publ.) roczne sprawozdania, wykazujące ilość istniejących drzew przydrożnych, ilość usuniętych, ilość zniszczonych, lub uszkodzonych przez szkodników w okresie sprawozdawczym.

§ 6. Obowiązek sadzenia i utrzymywania drzew przydrożnych ciąży na zarządach drogowych z wyjątkiem tych wypadków, gdzie wzdłuż dróg gminnych nie został ustanowiony pas 75 cm szerokości za rowem, wolny od uprawy w myśl art. 11 ustawy z dnia 7. X. 1921 r., w tym wypadku obsadzanie tych dróg za rowami, o ile zostanie ustalone programem właściwego zarządu drogowego, należy do obowiązku właścicieli gruntów przydrożnych, którzy winni stosować się do wskazówek zarządu drogowego.

§ 7. Zarządy drogowe mają prawo we własnym zakresie działania zarządzić usunięcie tylko pojedynczych drzew uschłych, uszkodzonych lub grożących bezpieczeństwem komunikacji drogowej.

Usuwanie całych grup (alei) drzew przydrożnych może nastąpić tylko za zezwoleniem Ministerstwa Robót Publicznych względem dróg państwowych i wojewódzkich, Związku samorządowego, a w braku jego, Wojewody — względem dróg samorządowych.

§ 8. Koszty obsadzania dróg pokrywać winny zarządy drogowe, obowiązane do budowy i utrzymania odnośnych kategorii dróg z kredytów przewidywanych na ten cel w budżetach.

§ 9. Uszkodzenia drzew przydrożnych, umyślne lub z niedbalstwa, jak wrywanie sadzonek, palików, obdzieranie kory, ścinanie i łamanie gałęzi, strącanie lub zrywanie owoców przez osoby nieupoważnione karane będzie wedle przepisów rozdziału IV Ustawy z dnia 7 października 1921 r. o przepisach porządkowych na drogach publicznych (Dz. Ust. R. P. Nr. 89) grzywną do 100.000 mk. lub aresztem do 2 miesięcy. Oprócz tego winni obowiązani będą wynagrodzić wyrządzoną szkodę właściwemu zarządowi drogowemu.

§ 10. W razie niewykonywania przez zarządy drogowe, względnie przez właścicieli przydrożnych gruntów (§ 6), obowiązków wynikających z niniejszego rozporządzenia województwa mają co do zarządów drogowych państwowych wdrożyć odpowiednie dochodzenia i pociągnąć winnych opieszalego traktowania sprawy do odpowiedzialności dyscyplinarnej, co zaś do zarządów drogowych samorządowych, winny na podstawie ustawy 3 art. 18 powołanej Ustawy z dnia 7. X. 1921 r. o przepisach porządkowych na drogach publicznych (Dz. U. Nr. 89 poz. 656) wyższe instancje związków samorządowych, względnie województwa, mogą wdrożyć odpowiednie środki przymusowe przez wstawienie do budżetu odpowiednich sum na wykonanie niezbędnych robót lub też zarządzić wykonanie tych robót na koszt opieszalego lub niedbalego zarządu drogowego.

§ 11. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Robót Publicznych

(—) Łopuszański.

Dyrekcja lasów państwowych
w Wilnie
dnia 17. III. 1925 r.
L. 4923

Do PP. Inspektorów i Nadleśnictw.

Poleca się Nadleśnictwu zinventaryzować «pomniki przyrody» znajdujące się na terenie Nadleśnictwa, zakładając osobne akta «pomniki przyrody». Wykazy zabytków p/g załączonego wzoru należy sporządzić w 2 egzemplarzach: jeden egzemplarz zostaje w N-ctwie, drugi wysyła się do delegatów Państw. K. O. P. (Nadleśnictwa położone na obszarze Wileńszczyzny chwilowo do czasu naznaczenia delegata P. K. O. P. w Wilnie — do D. L. P. N-ctwa powiatu Grodzieńskiego do delegata P. K. O. P. p. Stefana Kopcia, Nadleśniczego Grodzieńskiego).

Pomniki przyrody należy dokładnie opisać, wskazując oddział i poddział, wymiar po-

wierzchni zbiorowej, ilość sztuk lub przy pojedynczych okazach drzew — obwód i wysokość. Pomniki należy pilnie ochraniać.

Raz do roku na dz. 1. sierpnia należy powiadamiać D. L. P. i pp. Delegatów P. K. O. P. o stanie pomników przyrody, jak również o wszelkich zaszyłych zmianach.

Do pomników przyrody zaliczyć należy:

- 1) Drzewa gatunków występujących poza granicami masowego zasięgu. Gatunki drzew rzadko występujących w danej okolicy.
- 2) Drzewa pojedyncze lub grupy o znacznych wymiarach lub drzewa stare, pamiątkowe, historyczne, lub związane z podaniem ludowym; barcie.
- 3) Rzadkie okazy krzewów, traw (stanowisko «żubrówki»).
- 4) Budowle modrzewiane.
- 5) Krynice, które p/g miejscowych ludowych wierzeń posiadają lecznicze własności.
- 6) Stanowiska rzadkich ziół leczniczych.
- 7) Głazy narzutowe o znacznych rozmiarach.

O ile w N-ctwie są partje lasu dziewiczego, nietkniętego siekierą, godne zachowania w celach naukowych, — należy zaprojektować wydzielenie rezerwatu, podając chociażby okularny opis drzewostanów, przestrzeni, szkic odręczny, oddział, poddział, leśnictwa. Projekt rezerwatu należy przesłać do D. L. P., odpis do Delegatów P. K. O. P. Pożądanem jest wysyłanie do D. L. P. fotografii pomników przyrody.

O ile N-ctwa posiadają kilka tokowisk gluszców lub cietrzewi należy po jednym tokowisku wydzielić jako «zakaznik» zabraniając polowania na wieczne czasy.

Równocześnie D. L. P. poleca pilnie ochraniać: czarnego dzięcioła, czarnego bociana, żórawi, wszelkie przelotne i śpiewające ptactwo, dzięcioła trzypalczastego (*Picoides tridactylus*), pułacza, sów, orla przedniego kruka, labędzia; wszelkie miejsca legowe ptactwa (dziuplaste drzewa).

PP. leśniczowie i straż leśna powinni być należycie o ochronie przyrody pouczeni.

PP. inspektorowie powinni mieć zwierzchni nadzór nad pomnikami przyrody i zachęcać pp. nadleśnicznych i leśniczych, by w ochronie pomników przyrody przejawili możliwie więcej inicjatywy.

(—) *W. Grzegorzewski*

Dyrektor

Pomnik przyrody	Leśnictwo (uroczysko)	Oddział poddział	Opis	Uwagi

Za zgodność Wp. o. Naczelnika Kancelarji D. L. P. EK.

E. Ważyński.

Starostwo w Nowym Targu.

L. 22.507/24.

Nowy Targ, dnia 30. VII. 1924.

Do Zwierzchności gminy Sromowce Niżne.

Podczas tegorocznej lustracji tamtejszego lasu zauważono stale wypasanie bydłem stoku naprzeciwko góry «Marcel» w Pieninach.

Ponieważ stok ten ogolony już prawie z roślinności należy do terenów ochronnych przeto zakazując pasania bydła na tym stoku przez lat 20 czynię Pana Naczelnika osobiście odpowiedzialnym za skrupulatne przestrzeganie niniejszego zarządzenia i donoszenia mi winnych.

Starosta

w z. *Dr. Pawik* (w. r.)

Starostwo w Nowym Targu.

L. 24.012/24 J.

Nowy Targ, dnia 1/9 1924.

Ochrona ptaków i zwierząt pożytecznych.

Okólnik

Do wszystkich Zwierzchności gminnych w Powiecie.

Stwierdzono niejednokrotnie coraz to bardziej zmniejszający się stan ptaków (ptactwa) pożytecznego i zwierząt w tut. powiecie co nietylko ujemnie wpływa na stan lasów, pól i ogrodów nawiedzanych masowo przez szkodniki lecz także i na psychikę mieszkańców powiatu jako miłośników przyrody.

Przypominając ustawę b. zab. austr. z 21. XII. 1874 Dz. u. Kr. Nr. 10 z r. 1875 wzywam wszystkich do jej skrupulatnego przestrzegania w kierunku ochrony zwierząt i ptactwa pożytecznego, ochrony legowisk, gniazd, oraz obiektów na ten cel się nadających.

W szczególności zakazuje się wybierania i psucia jaj i gniazd ptasich jak i wybierania młodych zwierzyny pożytecznej — dalej chwytania i zabijania jak niemniej sprzedawania ich.

Szczególłą opieką należy otaczać w tut. powiecie ze świata zwierzęcego prócz zwierzyny łownej — jeże i nietoperze, zaś z ptactwa wszystkie śpiewaki, krzywodzioby, luszczeni, krzykacze, łązące, sowy i sokoły.

Masowe wylapywanie drożdów, kwiczołów, jemioluchów i paszkotów oraz handel nimi jest niedopuszczalne i będzie karane w myśl obowiązujących przepisów aresztem do 3 dni.

Okólnik ten należy w sposób praktykowany ogłosić wszystkim mieszkańcom gminy i przestrzegać niniejszego zakazu i winnych donosić Starostwu.

Starosta

w. z. *Dr. Pawik* w r.

Starostwo w Nowym Targu.

L. 17.078/24 J.

Nowy Targ, dnia 3/9 1924.

Obwieszczenie.

Ponieważ w powiecie Nowotarskim grozi zupełne wyniszczenie łownej zwierzyny i dzikiego ptactwa przeto Starostwo na wniosek delegatów Małopolskiego Tow. Łowieckiego na tutejszy powiat w porozumieniu z Wydziałem powiatowym w Nowym Targu zarządza w myśl § 57 ustawy łowieckiej z dnia 13/7 1909 r. Dz. U. Kr. Nr. 2 ex 1910 zamknięcie polowania tak w okręgach Spółek Łowieckich, jakoteż i w samoistnych okręgach w całym powiecie na przeciąg dwóch lat t. j. jelenie, sarny, rogacze i zające oraz na wszystko ptactwo dzikie. Przekroczenie powyższego zarządzenia będą karane grzywną, względnie aresztem w myśl § 90 ew. 91 powyższej Ustawy Łowieckiej.

Niezależnie od powyższego będzie Starostwo w wyjątkowych wypadkach tam gdzie tego stosunki łowieckie wymagają udzielać zezwolenia na odstrzał pewnej ilości zwierzyny łownej. Treść niniejszego obwieszczenia polecam podać do publicznej wiadomości w sposób w gminie praktykowany, także przez oplakatowanie i wyębnienie, oraz polecam dopilnować, aby restauratorzy i handlarze zwierzyny nabywający z poza granicy Państwa lub powiatu w myśl § 59 wyżej cytowanej ustawy wykazali się w Urzędzie gminnym świadectwami pochodzenia zwierzyny, w przeciwnym bowiem razie należy ją skonfiskować i o tem donieść Starostwu. Załączony egzemplarz obwieszczenia polecam doręczyć Przewodniczącemu tamtejszej Spółki Łowieckiej, i zamieszkałemu tam dzierżawcy polowania za potwierdzeniem odbioru, które do dni 3 należy przedłożyć Starostwu.

Starosta

w. z. *Dr. Pawik* w r.

Starostwo w Nowym Targu.

L. 26.006/J.

Dnia 8/10 1924.

Do wszystkich Zwierzchności gminnych, P. P. P. i Komisarjatu P. P. w Zakopanem.

Sekcja Ochrony Tatr Pol. Tow. Tatr. odniosła się do tutejszego Starostwa w sprawie coraz to intensywniejszego w ostatnich czasach niszczenie kosodrzewiny w Tatrach. Wyrąbywaną ona bywa na opał lub na wyrób węgla drzewnych i wypalaną, celem rozszerzenia pastwiska.

Korzyści gospodarcze drobne i chwilowe nie mogą w przybliżeniu nawet zrównoważyć szkody wynikającej z ogolocenia gleby z pokrycia i co za tem nieuchronnie idzie, zamienienie jej po niedługim czasie na jałowe żwirowisko, do czego trzeba dodać dalsze konsekwencje: lawiny, gwałtowny spadek wód i powódzie, zasypywanie piargiem hal i polan niżej leżących, nie mówiąc już o zeszpeceniu krajobrazu, co jednak także w chwili rokowań z Czecho-Słowacją o konwencję dotyczącą założenia po obu stronach granicy Parku Narodowego Tatrzańskiego, nie jest rzeczą obojętną.

Wobec powyższego należy wezwać ludność, a głównie pasących bydło i owce na halach, za każde przekroczenie będzie surowo i bezwzględnie karane.

Policja i Gminy winny donosić Starostwu o winnych.

Starosta

Strzelbicki w r.

Starostwo w Nowym Targu.
L. 12.236/J.

Nowy Targ dnia 10/4 1925.

Do Zwierzchności gminnej w Zakopanem, Murzasichlu, Bukowinie, Brzegach, Chochołowie.

Stwierdziłem, że ludność wiejska jak i letnicy niszczą w gwałtowny sposób krokusy, zrywając nie tylko kwiaty, lecz i psując korzenie.

Ze względu na konieczność ochrony tych niemal ostatnich zabytków piękna tatrzańskiej roślinności zabraniam zrywania tych kwiatów i handlu nimi, o czem polecam w sposób tam praktykowany powiadomić mieszkańców tamtejszych z tem, że za nieprzestrzeganie niniejszego zakazu będę pociągał do surowej odpowiedzialności.

Starosta
Strzelbicki w. r.

Starostwo w Nowym Targu.
L. 14.103/25.

Nowy Targ, dnia 11. V. 1925.

Do Zwierzchności gminnej w Białce.

Ponieważ koncesja gosp. szynk. Sebastjana Burego względnie Anny Bura przy Morskiem Oku została unieważniona, przeto wzywam Zw. gm. aby na tych miast usunąć poleciała sztyld także znajdujący się, a nadto należy dopilnować, aby tam przemysłu gosp. szynk. nie prowadzono. Pan Naczelnik gminy jest osobiście odpowiedzialnym.

Starosta
Strzelbicki m. p.

Starostwo Nowy Targ.
L. 16.083

Nowy Targ, 14 maja 1925.

Obwieszczenie.

Mimo wielokrotnie wydanych zakazów, zarówno stali mieszkańcy jak i chwilowo przebywający letnicy dopuszczają się przekroczeń kłusownictwa i masowego niszczenia roślin górskich. Przypominam zatem, że na mocy § 55 ustawy z d. 13 lipca 1909 Dz. U. K. Nr. 2 ex 1910, jakoteż rozporządzenia Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 15 września 1919 r. zabijanie kozic, świstaków i orłów jest surowo wzbronione.

Nadto rozporządzenia Min. Wyznań Rel. i Oświec. Publ. zabrania zrywania lub uszkodzenia następujących roślin: szarotki, cisów, limb, modrzewia i storczyków.

Zawiadamiam przeto, że przekraczanie powyższych ustaw i rozporządzeń, jakoteż wogóle wszelkie niedozwolone strzelanie zwłaszcza na obszarze Tatr, jakoteż masowe niszczenie roślin górskich, choćby w rozporządzeniu niewymienionych i handel nimi, będzie z całą surowością karane.

Do wykonania na obszarze Tatr ochrony przyrody powołaną jest, prócz organów państwowych również Ochotnicza Straż Górską, jako Organ Sekcji Ochrony Tatr Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Starosta
(—) *Strzelbicki (m. p.)*

Komisja w sprawie zwalczania kornika w lasach tatrzańskich.

W dniu 9 maja b. r. na Łysej Polanie przy współudziale leśników i osób zainteresowanych ze strony Polski i Czechosłowacji, Delegatem z ramienia P. K. O. P. był dr. M. Sokołowski. Po wysłuchaniu sprawozdania nadleśniczego p. Liberaka o powstaniu klęski kornika w lasach tatrzańskich po stronie polskiej i podobnego referatu p. Lichtensteina ze strony czechosłowackiej uznano, że zwalczanie kornika możliwe będzie tylko przy nieustannym kontakcie obu stron t. j. Polski i Czechosłowacji. Wspólne działanie oparto na następujących zasadach:

1. Strony polska i czechosłowacka powołują do życia wspólny komitet wykonawczy, złożony po jednym reprezentancie władz państwowych ze stron obu i z przedstawicieli bezpośrednio zainteresowanych posiadłości leśnych.

2. Każdy wypadek zagrażający inwazją kornika ma być podany w drodze najkrótszej i najszybszej stronom interesowanym.

3. Strony zawiadamiają komitet wykonawczy, który wyda odpowiednie celowe zarządzenia, mające na celu zażegnanie, względnie zlokalizowanie kłeski.

4. Wszelkie zarządzenia, zmierzające do zwalczania kornika powinny być w najkrótszej drodze podawane do wzajemnej wiadomości właściwych władz t. j. w Polsce do Starostwa w Nowym Targu, w Czechosłowacji do «Okresni Urad» w Kesmarku.

Konferencja Rybacka zwołana przez Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych odbyta w dniach 3—5. III. 1925.

Skład konferencji. W konferencji wzięli udział przedstawiciele instytucyj naukowych, szkół akademickich, organizacyj społecznych i zawodowych, samorządu gospodarczego oraz urzędów rybackich.

Przebieg obrad. Członków konferencji powitał p. Minister Janicki przemówieniem, w którym podkreślił główne potrzeby rybactwa i zamierzenia Ministerstwa w zakresie opieki nad tym ważnym działem produkcji.

Po zaznajomieniu obecnych ze składem i zadaniem konferencji oraz z obowiązującym regulaminem p. Minister objął przewodnictwo i otworzył obrady konferencji.

Obrady zajęły 6 posiedzeń, które odbywały się od godz. 10—14 i od 17—20.

Konferencję zamknął 5 marca p. Wiceminister Rączyński, po wyczerpaniu porządku dziennego i przyjęciu uzgodnionych uchwał dziękując uczestnikom za udział i wyteżoną pracę.

Przedmiot obrad. Na konferencji zostały wysłuchane sprawozdania inspektorów rybackich oraz przedstawicieli organizacyj samorządu gospodarczego, następują komunikaty Delegata Rządu do międzynarodowej rady do badania morza, Państwowej Komisji Ochrony Przyrody, Państwowego Naukowego Instytutu Rolniczego, Stacji Hydrobiologicznej na jeziorze Wigry oraz organizacyj społecznych i zawodowych. Sprawozdania te i komunikaty dotyczyły najbardziej istotnych wyników dotychczasowej działalności, oraz planów na przyszłość, przy czem podkreślony był stosunek do organów kierowniczych Zarządu Rybactwa w związku z ewentualnem poparciem ze strony Ministerstwa poszczególnych poczynań. W związku z tem były przedstawione wnioski, które zostały przedyskutowane po przesłuchaniu wszystkich sprawozdań i komunikatów.

Oprócz tego zostały wygłoszone, następnie przedstawione następujące referaty programowe:

1. Potrzeba ciągłości pracy i koordynowanie wysiłków (p. Józef Borowik).
2. Plan akcji ustawodawczej (p. Edmund Zajac).
3. Plan zarybiania państwowego na r. 1925 (p. Borys Dixon).
4. Ochrona celna produkcji rybnej (p. Zygmunt Makólski).
5. Organizacja zbytu ryb w Polsce (p. Mieczysław Mizerski).
6. Widoki rozwoju rybactwa morskiego (p. Józef Borowik).

Uchwały konferencji. W wyniku 3-dniowym obrad Sekretarjat konferencji opracował i uzgodnił z wnioskodawcami oraz Prezydjum dezyderaty, do których się skłaniała ogólna opinja reprezentowanych na konferencji czynników. Dezyderaty te zostały ujęte w 40 uchwałach, dotyczących wszystkich działów rybactwa i ugrupowana w główne działy, obejmujące następujące kwestje:

Rozdział I. Badania, zarybianie, wody państwowe.

» II. Ustawodawstwo, administracja, szkolnictwo.

» III. Polityka gospodarcza, (kredyty, podatki, cla, taryfy, organizacja zbytu i przetworu), statystyka.

Uchwały te obejmują całość spraw rybackich i stanowią mogą podstawę do działalności władz rybackich, będąc jakby uzgodnionym programem prac w tym dziale gospodarstwa narodowego.

Kuratorjum
Kuracji Przyrody
w Poznaniu.

Protokół z posiedzenia Kuratorjum P. K. O. P. w Poznaniu w dniu 10 czerwca 1925 r.

Obecni: Wodziczko (przew.), Grochmalicki, Jakubski, Kulesza, Ślaski, Szulczewski. Nieobecność usprawiedliwili: Friedbeg, Schechtel.

1. Uchwalono zaprosić na członka Kuratorjum Poznańskiego Prof. Dr. K. Steckiego (spejalnie dla ref. spraw związanych z ochroną zabytków przyrody leśnej).

2. Uchwalono przedstawić Prezydjum P. K. O. P. wniosek o mianowanie delegatem P. K. O. P. p. inż. Witolda Jakutowicza, inspektora w Dyr. Las. Państw. w Poznaniu.

3. W sprawie wycieczki Kuratorium Warszawskiego na Pojezierze Brodnickie w dn. 27. do 29. VI., uznano za pożądane, aby wzięli w niej udział również członkowie Kuratorium Poznańskiego. Do ewentualnego udziału w wycieczce zgłosili się pp. Szulczewski, W. Kulesza i A. Wodziezko, jednak tylko wówczas, o ile byłoby możliwe pokrycie kosztów przejazdu koleją przez Prezydium P. K. O. P. Na koszt własny wzięłby udział w wycieczce p. radca Śląski.

4. W sprawie rozdziału sumy 400 zł., otrzymanej z Prezydium P. K. O. P. na koszt wycieczek (do wyrachowania się do 20. VI.), zatwierdzono dotychczasowe wydatki w kwocie 96-59 zł. (na wycieczki do Kartuz-Mirachowa, Brzozowca, Sędzina i na opl. poczt.), resztę zaś w kwocie 303-41 zł. postanowiono zużyć, jak preliminowano, na wycieczki a) do Torunia i Piwnic i b) do Dębowa pod Gniewem, pozostałość zaś zużyć na pilne potrzeby biurowo-kancel. Kuratorium, jak papier i koperty, formularze sprawozdań, pudełka na inwentarz etc.

5. Prof. Jakubski stwierdza uciążliwość manipulacji przy otrzymywaniu i wydawaniu zaliczek, co może zniechęcić do korzystania z nich. Jest pożądanem, by na prace w związku z ochroną przyrody, Kuratorium otrzymywało według rocznego preliminarza odpowiednią sumę, z której użycia składano by z końcem roku rachunki i sprawozdania. Nadto uważa za pożądane, aby materiały zbierane przez Kuratorium, choćby polegające na sprawdzeniu znanych już w literaturze niemieckiej danych, uczynić już teraz dostępne dla szerszych warstw naszego społeczeństwa — przez ich opublikowanie. Wobec niedostateczności dotychczasowej, będzie to pożądana propaganda na rzecz ochrony przyrody.

W sprawie powyższej uchwalono wniosek prof. Grochmalickiego:

6. «Ze względu na poważny rozwój akcji ochrony przyrody przed wojną na terenie Pomorza i Poznańskiego, kuratorium Poznańskie podkreśla konieczność wydatnej finansowej pomocy na rozjazdy, wycieczki i badania w terenie w związku z ochroną przyrody, aby w roku następnym można było przystąpić do publikacji materiałów, dotyczących zabytków przyrody Polski zachodniej i opartych na nich opracowań».

7. Rozważano sprawy uwzględniania zabytków przyrody przy rozdawaniu tematów prac egzam., dyplom., magisterskich, i wspólnego wszechstronnego opracowywania terenów rezerwatowych, zwłaszcza okolicy jezior w Ludwikowie.

8. Uznano za pożądane rozpocząć starania o zmianę § 34 ust. o pol. polnej i leśnej, aby mógł stać się podstawą prawną dla akcji ochrony przyrody, analogicznie jak w Prusiech dzięki ustawie z 9 lipca 1920 r.

Konferencja publiczna P. K. O. P. w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa

w Warszawie odbyła się w przeddzień zjazdu 4. I. 1925.

Na porządku dziennym były następujące wykłady: Prof. Dr. W. Szafer: Pięciolecie działalności P. K. O. P. Prof. Dr. W. Goetel: Sprawa Jaworzyny a park narodowy w Tatrach. Prof. Dr. B. Hryniewiecki: Rezerваты w pobliżu stolicy.

VI. Zjazd P. K. O. P. sprawozdawczy za 5-lecie 1920—24.

odbył się w Warszawie 5. I. 1925 w sali posiedzeń Senatu Uniw.

Przewodniczył prof. dr. W. Szafer. W obradach wzięli udział: kierownik ministerstwa W. R. i O. P. prof. dr. Zawadzki, delegat M. W. R. i O. P. W. Przybyłowicz, delegat M. Spr. Zagr. dr. K. Rościszewski, delegat M. R. i D. P. J. Kluska, delegat M. R. P. dr. M. Orłowicz, delegat M. S. W. S. Małewski, delegat M. R. Rol. Smoleński; członkowie Prezydium prof. dr. W. Szafer, prof. S. Sokolowski, prof. dr. W. Goetel, prof. dr. S. Kreutz, dr. M. Sokolowski; przewodniczący kuratorów prof. dr. B. Hryniewiecki (Warszawa), prof. dr. S. Krzemieniecki (Lwów), prof. dr. A. Wodziezko (Poznań); członkowie P. K. O. P. prof. dr. S. Dziubałowski, prof. A. Janowski, podpułk. T. Kornilowicz, prof. A. Kozikowski, prof. dr. S. Kulczyński, M. Limanowski.

Po przemówieniu powitalnem zajął obrady przewodniczący prof. dr. W. Szafer przedstawiając kierownikowi M. W. R. i O. P. Sprawozdanie P. K. O. P. za okres 5-letni od 1920—24 (drukowane jako osobno wydawn. P. K. O. P.). Następnie złożył sprawozdanie szczegółowe za czas od ostatniej konferencji w Poznaniu. Sprawozdanie to rozpadło się na 3 części: ochrona przyrody, organizacja pracy i budżet P. K. O. P. W pierwszej części omówił sprawy rezerwatów w Czorsztynie, Nawojowej, pod Pińczowem, u źródeł Wisły, w Ojcowie, w Złotym Potoku, na Kaszubach i na Pomorzu, w Kazimierzu, na Świtezi, na Makutrze, w Puszczy Kampinoskiej, pod Nowym Targiem. Osobno przedstawił stan prac nad urzeczywistnieniem parków natury polsko-czeskich prof. dr. W. Goetel (Babia Góra, Tatry, Pieniny, Howerla). Po dyskusji nad tą częścią sprawozdania uchwalono:

1. opracować plan rezerwatu u źródeł Wisły w porozumieniu z zarządem przymusowym dóbr b. arc. Fryderyka w Cieszynie;

2. oddać rezerwat w Złotym Potoku pod nadzór kuratorjum krakowskiego;
3. w sprawie rezerwatów na Kaszubach i Pomorzu akcję kierowania tam ruchu turyst. na razie wstrzymać, do czasu założenia tam rezerwatów;
4. podjąć akcję propagandy ochrony przyrody w szkołach;
5. wysłać pismo do M. R. i D. P. w sprawie eksploatacji kosówki w Karpatach wschodnich;
6. sprawę rezerwatu w Puszczy Kampinoskiej rozważyć dopiero na następnym zjeździe;
7. poprzeć starania fundacji im. W. Żamoyńskiego o skreślenie dawiny leśnej, a rozłożenie na raty majątkowej; utrzymać dalej zakaz wycięcia lasów Uznańskiego i wejrzeć w gospodarke leśną w Dol. Chochołowskiej;
8. prosić M. R. i D. P. o poparcie akcji zamiany dóbr Drohojowskiego w Pieninach;
9. przygotować plan parku natury w grupie Czarnohory, który ma być podstawą dla opracowania podobnego planu po stronie czesko-słowackiej;
10. podziękować za dotychczasową pracę prof. dr. Janowi Gwałbertowi Pawlikowskiemu, staroście w Nowym Targu i Min. Spr. Zagran. za popieranie spraw z parkami polsko-czeskimi związanych;
11. prof. dr. W. Goetlowi powierzyć mandat do pracy nad realizacją pogranicznych parków natury na granicy Polski i Czechosłowacji.

W drugiej części sprawozdania, dotyczącej organizacji pracy nad ochroną przyrody, prof. Szafer omówił udział delegatów P. K. O. P. we wszystkich komisjach klimatycznych, udział przewodniczącego P. K. O. P. w Radzie Naczelnej Uzdrowiskowej jako delegata Depart. Zdrowia Min. Spraw Wewn., trudności założenia ogniska pracy ochr. w Wilnie i na G. Śląsku, ustanowienie osobnego nadleśnictwa rezerwatowego w Puszczy Białowieskiej, powstanie Ligi Społecznej Parku Natury w Białowieży, powstanie Sekcji Ochrony Przyrody przy Pol. Tow. Kraj. w Kielcach, interpelację posła ks. Londzina w Sejmie w sprawie reorganizacji P. K. O. P., powstanie Ochotniczej Straży Górskiej przy Sekcji Ochrony Tatr, zawiązanie Międzynar. Towarzystwa Utrzymania Żubra i spodziewane w najbliższym czasie wyjście nowej ustawy łowieckiej i rybackiej. Prof. Pawlikowski przedstawił sprawę ustaw o organizacji ochrony przyrody i przebieg konferencji międzyministerjalnej w listopadzie 1924, na której referent prawny M. W. R. i O. P. proponował przeniesienie kuratorów i zastąpienie ich Delegatami Rady Ochrony Przyrody, jakoteż przeniesienie przyszłego Państwowego Urzędu Ochrony Przyrody do Warszawy.

Po dyskusji uchwalono: a) że organizacja Ochrony Przyrody na prowincji musi opierać się na zasadzie kolegialności (delegat i rada delegacka, mianowana również przez M. W. R. i O. P.); b) że w statucie M. W. R. i O. P. powinien być wstawiony zwrot: «do M. W. R. i O. P. należą sprawy ochrony przyrody»; c) że siedzibą Państwowego Urzędu Ochrony Przyrody powinien być Kraków.

W trzeciej części sprawozdania przedstawił prof. dr. W. Szafer trudności finansowe, z jakimi walczyła Komisja przez cały czas swego istnienia i które uniemożliwiały często owocniejszą pracę.

Po zamknięciu dyskusji nad sprawozdaniem kierownik M. W. R. i O. P. prof. dr. Zawidzki podziękował członkom Komisji za dotychczasową pracę i zawiadomił, że kadencja P. K. O. P. przedłużoną została jeszcze na r. 1925, w ciągu którego załatwiona będzie reorganizacja Komisji.

Sprawozdania przewodniczących kuratorów odpadły z porządku dziennego i odłożone zostały do następnego Zjazdu.

Po formalnym zamknięciu 5-letniej działalności Komisji dokonano wyboru nowych członków: na miejsce prof. dr. E. Romera W. Swederskiego i dr. S. Małkowskiego, oraz kooptowano nowych: prof. J. Pączoskiego, prof. Z. Mokrzeckiego, dyr. J. Sztolcmana, A. Stadnickiego, dyr. A. Lityńskiego, prof. Ruszczyca, dr. J. Kołodziejczyka, inż. K. Stryjeńskiego, dr. W. Olszewicza, dr. E. Niezabitowskiego i St. Żeromskiego.

Uchwalono w końcu odbyć najbliższy Zjazd w Tamie Brodnickiej, a organizację tego Zjazdu powierzyć Kuratorjum Warszawskiemu.

Na tem obrady zamknięto.

Sprawozdanie z posiedzenia Wydziału P. K. O. P.

w dniu 1. XI. 1924 w Instytucie Bot. U. J.

W obecności członków Wydziału P. K. O. P. odbyło się posiedzenie, na którym przewodniczący prof. dr. W. Szafer przedstawił następujące sprawy.

Projekt ustawy o utworzeniu Państw. Urzędu Ochrony Przyrody i Rady Ochrony Przyrody.

W dyskusji uchwalono, że a) naczelnik Państw. Urz. Ochr. Przyr. musi być w randze nie mniejszej od dotychczas przez siebie posiadanej i wyjść z grona profesorów uniwersytetu; powinien posiadać płatnego sekretarza z akademickim wykształceniem, najlepiej przyrodnika i kon-

traktową siłę kancelaryjną, jakoteż przyznanym mu być powinien ryczałt w budżecie na posylki; b) należy zatrzymać w ustawie słowo «interes publiczny», które umożliwi wyłączenie; c) Rada Ochrony Przyrody ma utrzymywać bezpośredni kontakt z M. R. i O. P.; d) Rada Ochrony Przyrody ma wylonić ściślejszy Wydział; e) delegaci prowincjonalni mają mieć w budżecie ryczałt na pomoc kancelaryjną. Wreszcie ułożono listę członków przyszłej Rady Ochrony Przyrody, która będzie przedłożona do zatwierdzenia M. W. R. i O. P.

Zjazd sprawozdawczy P. K. O. P. w Warszawie.

W tej sprawie uchwalono, by zjazd odbył się nie później niż do świąt Trzech Króli, jakoteż by przed zjazdem odbyła się 2. konferencja Ochrony Przyrody (podobnie jak w Poznaniu w czerwcu 1923 r.), której organizowanie polecono kuratorjum warszawskiemu.

Sprawozdanie z działalności za czas od ostatniego posiedzenia Wydziału w Poznaniu 30. VI. 1923.

Z ważniejszych spraw omówiono tu Pieniny, Czarnohorę, Ojców, Białowieżę, Świtez i Makutę.

W ostatnim punkcie programu zalatwiono jeszcze szereg spraw jak: a) Wydział wypowiadzał się przeciw projektowi osady klimatycznej na Gółym Wierchu w Tatrach, jako zbyt blisko I. strefy ochronnej leżącej; b) uchwalono wysłać pismo do Pol. Delegacji przy Międzynarodowej Komisji Delimitacyjnej z prośbą o zniesienie ścieżek zrobionych przez wojskowe oddziały czeskie po stronie polskiej przy wytyczaniu granicy; c) uchwalono wysłać pismo do Państwowego Urzędu Górniczego w sprawie konserwacji zabytków mineralnych w kopalniach; d) Prezydjum P. K. O. P. złoży sprawozdanie z 5-letniej działalności P. K. O. P. na ręce Ministra M. W. R. i O. P.

Sprawozdanie z posiedzenia Wydziału P. K. O. P.

3. IV. 1925 w Instyt. Bot. U. J.

W obecności członków Wydziału i przedstawiciela O. Dyrekcji Rob. Publ. inż. Piotrowskiego odbyło się posiedzenie, na którym przewodniczący prof. dr. W. Szafer przedstawił następujące sprawy.

Budżet P. K. O. P.

Ministerstwo Skarbu przyznało P. K. O. P. 25% projektowanych kredytów.

Wydawnictwa.

W najbliższym czasie ukaże się V. zeszyt «Ochrony Przyrody» i broszura wydana w języku angielskim w celu propagandy zagranicznej.

Parki natury pograniczne.

W toku jest projektowana wymiana dóbr Uznańskiego i Drohojowskiego. W maju ma się odbyć w sprawie parków pogranicznych zjazd w Pradze, jakoteż komisja polsko-czeska w Zakopanem w sprawie tępienia kornika w lasach tatrzańskich.

Program prac w bieżącym roku.

Omówiono projekt Kiejnowskiego rozbudowy terenu pod Nosalem dla celów sportowo-spacerowych (staw, ślizgawka, łódki, place budowlane). W tej sprawie uchwalono zasadniczo zgodę z żądaniem jednak gwarancji pieniężnych.

Prof. Kreutz podniósł konieczność założenia rezerwatu na gołoborzu w górach Śto-Krzyskich. Prof. Szafer przypomina projekt wydawnictwa «Drzewa Polskie».

Sprawozdanie z działalności Kuratorjum P. K. O. P. Warszawie za rok 1924.

Do Kuratorjum Warszawskiego należeli: prof. dr. Bolesław Hryniewiecki (przewodniczący), dyr. Kazimierz Kulwić (zastępca), prof. dr. Seweryn Dziubałtowski (sekretarz), oraz członkowie: Jan Czarnocki, Aleksander Janowski, maj. Tadeusz Kornilowicz, prof. Zygmunt Mokrzecki, dr. Mieczysław Linanowski, dr. Władysław Poliński, Jan Samsonowicz.

Główną uwagę zwrócono na utworzenie rezerwatu w pobliżu stolicy z resztek dawnej puszczy Kampinoskiej; uproszony w tym celu p. Roman Kobendza na podstawie kilkuletnich studiów nad florą puszczy, zwrócił uwagę na tereny we wschodniej części, położone blisko Warszawy, a jednak ze względu na charakter roślinności zasługujące na ochronę. Teren ten był zwiedzony przez prof. B. Hryniewieckiego i następnie została wydana broszura p. R. Kobendzy p. t. «Projekt rezerwatu w puszczy Kampinoskiej» (odbitka z «Lasu Polskiego» 1924) w celu rozwinięcia dyskusji wśród sfer zainteresowanych i urzeczywistnienia projektu.

Prof. B. Hryniewiecki wraz z uczniami zwiedził las modrzewiowy w okolicach Małej Wsi

pod Grójcem, gdzie zachowało się jeszcze dużo wspaniałych kilkusetletnich modrzewi polskich. Las ten należący do ks. Zdzisława Lubomirskiego jest chroniony przez właścicieli; zasługuje on na szczególną uwagę, jako wysunięta na północ placówka modrzewia polskiego z bogatym podszyciem leśnym, gdzie są i rzadkie rośliny, jak np. *Galium rotundifolium*. Opis dokładny tego lasu jest w przygotowaniu.

Bawiąc w drugiej połowie lata na jez. Wigierskiem prof. B. Hryniewiecki poznał bliżej 5 niezmiernie charakterystycznych jeziorok leśnych torfowowych, których fauna i flora zawiera sporo elementów borealnych, co daje jeszcze jeden argument, podkreślający różnorodność elementów tam spotykanych i konieczność ostatecznego stworzenia rezerwatu Wigierskiego, którego projekt umieszczony został w 4 zeszytce «Ochrony Przyrody». Poza tem stwierdzono szereg nowych stanowisk rzadkiej rośliny *Cladium Mariscus* na jeziorze Wigierskiem.

Przewodniczący Kuratorjum niejednokrotnie współpracował z Władzami Centralnemi, informując o ogólnych postulatach i konkretnych zamierzeniach, między innymi był przedstawicielem Ministerstwa W. R. i O. P. na konferencji międzyministerjalnej w sprawie niszczenia kosówki na Czarnohorze, gdzie powzięto uchwałę wydawania koncesyj na eksploatację kosówki.

Sekretarz Towarzystwa prof. S. Dziubałowski na kursie wakacyjnym dla nauczycieli w Sandomierzu w r. 1924 poruszył w odczytach i sprawę ochrony miejscowej przyrody.

Z biblioteczki i przeźroczy Kuratorjum niejednokrotnie korzystała młodzież i specjaliści.

Kuratorjum znajdowało się w ścisłym kontakcie z Polskim Towarzystwem Krajoznawczem, którego organ «Ziemia» nie przestaje służyć ochronie przyrody. W roku sprawozdawczym dzielnie dopomagało pod tym względem czasopismo dla młodzieży p. t. «Iskry», gdzie zamieścili szereg artykułów i członkowie Warszawskiego Kuratorjum w m. p. Al. Janowski «Yellowstone National Park», B. Hryniewiecki «Ochrona Przyrody w Szwajcarii», J. Kolodziejczyk «Park Przyrody w Puszczy Białowieskiej» i wiele innych.

Sprawozdanie z działalności Sekcji Ochrony Tatr za rok 1924.

Działalność Sekcji Ochrony Tatr. P. T. T. rozpoczęła się z wiosną 1924 r. przypomnieniem ogłoszonym publiczności o zanikaniu krokusów i wezwaniem do ich ochrony. Do miejscowych szkół zwrócono się z prośbą o pouczenie młodzieży i powstrzymywanie dzieci od masowego zbierania krokusów.

Do listów wysyłanych przez biuro T. T. w Zakopanem z informacjami na zapytania co do wycieczek w Tatry, dołączane były kartki S. O. T. głównymi przykazaniami ochrony Tatr.

Z początkiem wiosny S. O. T. przedstawiła Zarządowi Głównemu PTT. oplakany stan moreny przy Morskiem Oku, z podaniem dokładnego planu robót zrobionego przez prof. S. Sokolowskiego, jakie należy przeprowadzić celem ubezpieczenia i zadarnienia moreny. Otrzymana we wczesniu subwencja Zarządu Głównego PTT. i wydatna pomoc Zarządu Dóbr Zakopane w postaci udzielenia materiału drzewnego i pomocy swoich nadleśniczych, pozwoliła przystąpić do wykonania wstępnych robót, polegających na otoczeniu oparkaniem całej usypującej się moreny, celem niedopuszczenia do chodzenia po niej. Z wiosną 1925 r. praca nad dalszem ubezpieczeniem będzie kontynuowana.

Interwencja S. O. T. w sprawie szarotek, przyczyniła się do ostrego występowania policji przeciw trudniącym się tą sprzedażą.

Celem zaznajomienia służby policji państwowej w Zakopanem z naszymi celami ochrony przyrody, członek zarządu S. O. T. ks. J. Humpola miał wykład o ochronie przyrody dla policji, przyjęty z nadzwyczajnem zainteresowaniem.

S. O. T. wysłała do Starostwa Nowotarskiego pismo wykazując coraz to większe niszczenie kosówki dla opalu i wyrobu węgla drzewnego, prosząc o wydanie odpowiednich zarządzeń. Odpowiedzią był okólnik starostwa zabraniający wyrabywania kosodrzewiny.

Do Ks. Proboszczów i Nauczycielstwa w gminach podhalańskich zwróciła się S. O. T. z memorjałem, prosząc o rozpowszechnianie i zaszczepianie w duszach dzieci umiłowania i poszanowania przyrody, jakoteż zwracając uwagę na różne wykroczenia młodzieży góralskiej przeciw ochronie przyrody.

S. O. T. wzięła czynny i wybitny udział w Tygodniu Tatrzańskim urządzanym przez Zarząd Główny PTT. urządzając przez swych członków szereg odczytów z dziedziny ochrony przyrody i ochrony Tatr i przyczyniając się artykułami swych członków do wydania specjalnego numeru «Głosu Zakopiańskiego» poświęconego ochronie Tatr.

S. O. T. zainicjowała zwołanie posiedzenia międzysekcyjnego z Zarządem Głównym, na którym przedyskutowano problem Ochrony Tatr łącznie z planem powstania Parku Narodowego i kwestję dalszego rozwoju tak poszczególnych sekcji jak i całego Tow. Tatrzańkiego.

Członkowie zarządu S. O. T. brali wybitny udział w pracach i konferencjach polsko-czeskich przygotowujących Park Narodowy.

Po długim okresie nieczynności wznowiono tego lata Ochotniczą Straż Górską, liczącą około 50 członków, której działalnością ma być doraźna ochrona Tatr wykonywana na ich obszarze.

Dłuższa nieprzerwana jej działalność przyczyni się w wysokiej mierze do zapoznania szerszych warstw z ochroną przyrody Tatr.

S. O. T. interwenjowała w sprawie ćwiczeń wojskowych na obszarze Tatr, poruszyła sprawę wyrobienia nowej drogi na Lillowe i Wołowiec przez oddziały czeskie transportujące z polskiej strony kamienie graniczne, odniosła się przez Polską Delegację do Tur. Klubu Czesko-Słowackiego i czeskich konserwatorów przyrody w sprawach tępienia kozic, niszczenia limb i budowy nowych schronisk po czeskiej stronie.

Do Zarządu Głównego P. T. T. wniosła S. O. T. protest przeciw chowaniu kóz i królików w schronisku przy Morskiem Oku, ze względu na szkody jakie te zwierzęta czynią młodej roślinności.

Przez całe lato staraniem S. O. T. rozlepiane było po ulicach i pensjonatach po kilkadziesiąt plakatów tygodniowo, zaznajamiających publiczność z przykazaniami Ochrony Przyrody Tatr.

Sprawozdanie z działalności Kuratorjum P. K. O. P. w Poznaniu za czas od 1. X. 1923 do 30. VI. 1925.

Interwencje w sprawach ochrony przyrody.

Działalność Kuratorjum w tym zakresie ograniczała się, bądź do wyrażania opinii na wezwanie odpowiednich urzędów i instytucyj, bądź też do interwencji z własnej inicjatywy, zwłaszcza przeciw niszczeniu zabytków przyrody.

Usiłowania Kuratorjum znajdowały niejednokrotnie życzliwe i skuteczne poparcie konserwatora zabytków kultury i sztuki przy Województwie Pozn. Dr. N. Pajzderskiego, w szczególności gdy chodziło o zachowanie zabytków przyrody, będących równocześnie zabytkami kultury o niepośledniej nieraz wartości artystycznej, jak stare parki, sędziwe drzewa przy kościołach, aleje i t. p., to jest wogóle sprawy, podpadające pod ustawę o ochronie krajobrazu z 15 lipca 1907.

Interwenjowano przeważnie z powodzeniem, w sprawach następujących:

- a) przeciw wycinaniu dla celów spekulacyjnych starych drzew w pięknym parku w Zakowie (pow. leszczyński), która to sprawa znalazła również odbicie na łamach prasy w artykułach «Kurjera Poznańskiego» ze stycznia 1924 p. t.: «Ofiary spekulacji»;
- b) przeciw niwelowaniu urwistego brzegu Kępy Radłowskiej (wł. państw. Nadl. Chylonja), zarośniętego pierwotną roślinnością (*Hippophaëtum*), gdzie zamierzano założyć kulturę wierzby koszykarskiej;
- c) o wstrzymanie cięcia w starych, zabytkowych drzewostanach obszaru leśn. maj. Piwnice (pow. toruński, wł. Okr. Urz. Ziemsk.);
- d) o zezwolenie wstępu na Górę Dziewiczą pod Poznaniem, jeden z najciekawszych terenów Wielkopolski, dla badań fizjograficznych i ochrony przyrody, których to zezwoleń odmawiały władze wojskowe nawet pracownikom uniwersyteckim «ze względu na drzewostan i ochronę zaprowadzonego zwierzostanu»;
- e) o ochronę lasów na terenie projektów rezerwatu część. w Ludwikowie pod Poznaniem (wł. państw. i Fund. Kórnickiej, wskazaną również ze względu na uzdrowiskowy charakter tej miejscowości);
- f) przeciw masowemu truciu ptactwa trucizną fosforową, wykładaną w Poznaniu na szczury z polecenia Starostwa Grodzkiego. W sprawie tej zamieszczono również w grudniu 1924 odezwę w dziennikach poznańskich. Niestety Starostwo Grodzkie, na wniosek Kuratorjum w tej sprawie do dziś dnia nie uznało za stosowne odpowiedzieć;
- g) przeciw wycinaniu starych lip przy kościele w Sulmierzycach (pow. odolanowski);
- h) w sprawie zachowania pięknego i starego parku z kilkusetletnimi dębami w przeznaczonym na parcelację maj. Suchorzew (pow. jarociński);
- i) w sprawie należytego zabezpieczenia rezerwatu torfowiskowego z *Erica tetralix* i gluszczami w rew. Glinne, Nad. Mirachowo, przez przełożenie przecinającej go drogi i zasypania rowu odwadniającego.

Poza terenem działalności Kuratorjum, w sprawie ochrony parku i pamiątek Mickiewiczych w Tuhanowiczach, interwenjował w Minist. W. R. i O. P., zawsze żywo i życzliwie sprawami przyrody zajmujący się p. Kurator Bernard Chrzanowski.

Sprawy rezerwatów.

Zabiegano o stworzenie rezerwatów: leśnego w Piwnicach pod Toruniem i większego rezerwatu częściowego w uroczej okolicy Jezior Ludwikowskich pod Poznaniem. W porozumieniu

z konserwatorem zabytków przedhistorycznych na Pomorze Dr. Zakrzewskim, rozpoczęto starania o stworzenie rezerwatu z Góry Wawrzyńca pod Starogrodem (pow. chełmiński), na której dotychczas chronione były tylko stopowo zespoły roślinne.

W związku ze sporządzaniem nowych planów gospodarczych w Państw. Nadl. Kartuzy, postarano się o zabezpieczenie dotychczas chronionych rezerwatów i zabytków przyrody, a to rezerwatu lasu bukowego na Górze Zamkowej pod Kartuzami (obecnie oddz. 95a, o pow. 9, 19 ha), okazów jarzębiny szwedzkiej (*Sorbus suecica*) nad Jeziorem Klasztorne (w oddz. 137) i obszernego torfowiska wrzosowego z *Empetrum nigrum* Smolne Błoto (Jeśn. Smolne Błoto, oddz. 245b, 246b, 247b, 254b, 255b, o obsz. 34,15 ha).

W sprawie administracji rezerwatów zupełnych, zajęto stanowisko przeciw jakiegokolwiek ingerencji człowieka, jak usuwanie wiatrolomów, suszków, odstrzał zwierzyny i t. p.

Z istniejących na terenie Kuratorjum rezerwatów odwiedziono rezerwaty z *Betula humilis* w Trzeciewnicy pod Nakłem (pow. wyrzyski) i nad Jeziorem Mętno w Borach Tucholskich (pow. chojnicki), nadto rezerwaty w Nadl. Kartuzy (j. w.) i w Nadl. Mirachowo (3 rezerw. torfowiskowe).

Wykłady i propaganda.

W II trym. r. ak. 1923/24 wykladał prof. Wodziczko na Wydz. Fil. Uniw. Poznań. o «Zabytkach przyrody» ze szczeg. uwzgl. roślinności Wielkopolski i Pomorza (1 godz. tyg.), nadto wygłosił kilka wykładów publicznych, jak dla Koła oświatowego pracowników tramwajowych w Poznaniu (10. XI. 1923) a w ramach Pow. Wykl. Uniw. w Lesznie (18. XI. 1923) i w Poznaniu (7. XII. 1923, odczyt «Polskie Parki Narodowe», drukowany następnie w «Kurjerze Poznańskim» ze stycznia 1924).

Dr. W. Kulesza wykladał o ochronie przyrody na dorocznych kursach rybackich w Bydgoszczy, tudzież w ramach Pow. Wykl. Uniw. (o roślinności wybrzeży Bałtyku — styczeń 1925).

Podjęto na terenie poznańskim akcję, zainicjowaną przez Krakowski Oddz. Tow. Przyrodników im. Kopernika, przeciw zamierzonej w Dolinie Roztoki eksploatacji granitów tatrzańskich. Pozn. Oddz. Tow. im. Kopernika, na posiedzeniu z 4. XII. 1923 powziął w sprawie tej jednomyślną, opublikowaną w dziennikach uchwałę następującej treści: «Popierając jak najgoręcej myśl stworzenia z Tatr Parku Narodowego, wedle projektu Państw. Komisji Ochrony Przyrody, oraz uznając w zupełności jej motywy, przylączamy się do protestu, założonego przez Krak. Oddz. Tow. Przynr. im. Kopernika przeciw eksploatacji granitów tatrzańskich. Nie wątpimy, że właściciel tej części Tatr hr. Wł. Zamoyski nie dopuści do tej eksploatacji, która grozi zniszczeniem najpiękniejszym i dla nauki najcenniejszym partjom Tatr, podczas gdy dla potrzeb rodzimego przemysłu nie brak w Polsce innych, odpowiednich materiałów skalnych». Do rezolucji tej przylączył się jednomyślnie Zarząd Pozn. Oddz. Pol. Tow. Tatrzańkiego. W tejże sprawie wygłosił prof. Wodziczko na zebraniu u Prezydenta Miasta Dr. Ratajskiego w dn. 3. IV. 1924 referat, jako kontrreferent p. inż. Kalinowskiego (z Min. Rob. Publ.), przemawiającego za eksploatacją granitów tatrzańskich w związku z zapotrzebowaniem materiałów skalnych w Polsce.

Badanie rezerwatów i zabytków przyrody.

P. Leon Mroczkiewicz ogłosił pracę p. t.: «Jarzębina szwedzka na Kępie Radłowskiej» (Sylwan, marzec-maj 1925), wykonaną w Zakładzie botaniki leśnej, w której to publikacji sprawdził wszystkie znane dotychczas stanowiska jarzębiny szwedzkiej na polskim wybrzeżu i podał szereg nowych.

Dr. W. Kulesza przygotował do druku pracę: «Charakterystyka lasów półn.-zach. Polski z uwzględnieniem momentów ochrony przyrody i wykazem chronionych i godnych ochrony drzew i zespołów roślinnych».

Celem związania pracy nad ochroną przyrody z pracą fizjograficzną i wciągnięcia do współpracy nowych osób, postanowiono w tematach prac egzaminowych, dyplomowych, magisterskich i t. p. uwzględniać chronione i godne ochrony objekty, jak również starać się o zorganizowanie zbiorowych opracowań istniejących rezerwatów.

Skład obecny Kuratorjum Poznańskiego.

Prof. dr. Wodziczko (przewodn.), prof. dr. J. Grochmalicki (zast. przewodn.), prof. dr. St. Pawłowski (skarbnik), dr. W. Kulesza (sekretarz), oraz członkowie prof. dr. W. Friedberg, prof. dr. A. Jakubski, prof. dr. E. Niezabitowski, prof. dr. E. Schechtel, radca prokur. B. Ślaski, prof. dr. K. Stecki i prof. J. Szulczewski.

Na delegata P. K. O. P. zaproszono inżyniera W. Jakutowicza, inspektora Poznańskiej Dyrekcji Lasów Państwowych.

Sprawozdanie delegata Państwowej Komisji Ochrony Przyrody dla spraw pogranicznych parków natury.

Państwowa Komisja Ochrony Przyrody na Walnym Zjeździe 7 stycznia 1925 r. powierzyła mi przedstawicielstwo swych interesów w sprawie utworzenia na pograniczu polsko-czeskosłowackim pogranicznych parków natury, które obecnie jest w toku.

Składając obecnie sprawozdanie z dotychczasowych prac na tym polu obejmę niemi tak prace z przed powierzenia mi delegatury P. K. O. P., jak po tym fakcie, gdyż prace te bezpośrednio się toczą. Jak wiadomo, w protokole krakowskim, który podpisały Delegacje polska i czeskosłowacka przy międzysojuszniczej komisji delimitacyjnej dn. 7 maja 1924 r. dla uregulowania stosunków granicznych na Spiszu i zakończenia długotrwałego sporu o Jaworzynę, znalazł się ustęp, art. II. o brzmieniu: «Poza kwestjami zawartymi w tekście Aneksu A niniejszego protokołu, obaj Komisarze przedyskutowali szereg spraw natury ogólniejszej, stojących w związku z pracami delimitacyjnymi i interesami kulturalnymi pogranicza i doszli do zgodnego wniosku, aby zalecić swym rządóm jaknajrychlejsze zawarcie:

- a) Konwencji turystycznej, któraby umożliwiła i ułatwiła na całym górskim pograniczu polsko-czeskosłowackim rozwój turystyki, przede wszystkim przez zniesienie trudności paszportowych, ułatwienie komunikacyjne i t. d.
- b) Konwencji o parku przyrodniczym (rezerwat), któraby wzorem analogicznej konwencji między Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej a Kanadą stworzyła na pograniczu polsko-czeskosłowackim rejonu zastrzeżone dla kultury, fauny i flory oraz charakteru krajobrazu miejscowego.»

Prace obu delegacji delimitacyjnych nad realizacją punktu b. art. II, protokołu z dn. 6 maja 1924 r. rozpoczęły się od konferencji przygotowawczej do zawarcia konwencji turystycznej i konwencji o pogranicznych parkach natury, jaka odbyła się w Zakopanem w dniach 6—8 września 1924 r., a na której przygotowano szereg prac dla sprawy parków natury.

Na konferencje te przygotowałem pewien plan postępowania z naszej strony, który został przyjęty na kilku konferencjach P. K. O. P., odbytych w miesiącach letnich 1924 w Zakopanem pod przewodnictwem prof. Szafera, a z udziałem J. G. Pawlikowskiego, prof. S. Sokolowskiego, mjr. Romaniszyna i dr. M. Sokolowskiego.

Według tego planu konstytucja parków pogranicznych, a w szczególności parku tatrzańskiego, ma się opierać ze strony polskiej na następujących danych: 1) plany terytorjalne parków z dokładnym opracowaniem na podstawie badań w terenie zasięgu parków oraz podziałem ich na rezerwaty ściśle i częściowe, przy gruntownym uwzględnieniu istniejących warunków gospodarczych, 2) wprowadzić w życie drogą dowolnej ugody właścicieli prywatnych lub odpowiednich zarządzeń, władz urzędowych, gdzie są one właścicielami terenów gospodarki parkowej przynajmniej w zakresie leśnictwa i na malej choćby części terytorjum przysłego parku, a to celem stworzenia podstawy do realizacji parku. 3) uregulowanie gospodarki turystycznej na terenach parku w kierunku uzgodnienia je z jorganizacją parku. 4) opracowanie ogólnych zasad konferencji, wzgl. umowy parkowej polsko-czeskosłowackiej, 5) wypracowanie szczegółowego ustawodawstwa parkowego dla naszych części ustawodawczych, ujednostajnienie i uzgodnienie projektu tej ustawy jaknajdalej idące z projektem analogicznej ustawy czeskosłowackiej, 6) dostosowanie organizacji nadzoru rządowego dla ochrony przyrody na całym obszarze naszego państwa do spraw pogranicznych parków natury, 7) pewne konieczne uzupełnienia administracyjne w organizacji przylegających do parków granicznych, wzgl. starostw dla objęcia wynikających z założenia wielkich rezerwatów, 8) wyzyskanie możliwie najdalej idące wzorów zagranicznych, a szczególnie amerykańskich, gdzie organizacja rezerwatów i Parków Narodowych jest tak świetnie postawiona, 9) pozyskanie drogą wyteżonej propagandy opinii publicznej i prasy polskiej dla sprawy utworzenia pogranicznych parków natury.

Całokształt tego działania oparty jest na zasadzie, że parki graniczne mają powstać drogą traktatu międzynarodowego polsko-czeskosłowackiego tylko w podstawowej umowie co do powołania parków do życia, natomiast uregulowanie wszystkich szczegółowych spraw parków pozostawia się ustawom wewnętrznym obu państw zainteresowanych, uchwalonym przez ich ciała parlamentarne we formie możliwie uzgodnionej i w jednakowym czasie. Zasada ta ma na celu dostosowanie organizacji parku po obu stronach granicy do ustawodawstwa obu państw i zapobiegnięcie trudnościom i uciążliwościom, jakieby mogły powstać przy spetryfikowaniu szczegółowych przepisów parkowych przez trudny do zmiany traktat międzynarodowy.

Nadto jest zasada prac przygotowawczych do realizacji parków natury, aby nie tworzyć żadnych tworów fantastycznych i drażniących, liczyć się jak najdalej z rzeczywistością, a przede wszystkim z istniejącymi warunkami i potrzebami gospodarczymi miejscowymi i potrzebami turystyki, wy-mogów tych nie ograniczać, jak tylko się daleko da, a starać się je tylko dostosować do ochrony przyrody. Ponadto typ ogólny naszych pogranicznych parków ma być oparty na wzorach amerykańskich, t. j. ma służyć szerokiej publiczności z tem, że publiczność ta musi odpowiednio się w parkach zachować i przestrzegać ściśle prawideł ochrony przyrody. Jedynie w niewielkich i niemających turystycznego znaczenia częściach parków przewidziana jest możliwość utworzenia małych rezerwatów absolutnych dla celów ściśle naukowych, według typu szwajcarskich rezerwatów z zaprowadzeniem pewnych ograniczeń w ruchu publiczności.

W oparciu o tę konstrukcję i zasady stan naszych prac dotychczasowych przedstawia się następująco: 1) wygotowany jest plan terytorjalny szczegółowy parku w Tatrach na podstawie pracy prof. S. Sokolowskiego, publikowanej w wydawnictwach P. K. O. P. oraz w Pieninach na podstawie pracy prof. S. Kulczyńskiego, publikowanej w «Ochronie przyrody»; w ciągu bieżącego sezonu letniego mamy nadzieję uzyskać opracowanie planu terytorjalnego parku w Beskidzie Wschodnim przez Kuratorjum lwowskie P. K. O. P., oraz rezerwatu na Babiej Górze przez prof. S. Sokolowskiego, 2) uzyskano wprowadzenie gospodarki parkowej leśnej na całym obszarze górskim Fundacji Kórnickiej w Tatrach na podstawie dobrowolnej i wielkodusznej zgody ś. p. hr. Wł. Zamoyskiego, uzyskano znaczne dostosowanie gospodarstwa leśnego w Pieninach do spraw ochrony przyrody drogą dobrowolnego przyzwolenia właściciela Czorsztyna ś. p. hr. K. Drohojowskiego; zainicjowano, akcją wymiany lasów obszaru dworskiego Czorsztyń w Pieninach i obszar dóbr Szaffary w Tatrach na lasy rządowe przy dobrowolnej zgodzie i w ścisłym porozumieniu tak z czynnikami rządowymi, jak właścicielami, 3) przeprowadzono uchwały Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, jako największego towarzystwa turystycznego górskiego w Polsce i właściwego gospodarza turystycznego Tatr, Pienin i całego Beskidu, zmierzające do jaknajdalszego przestrzegania prawideł ochrony przyrody w turystyce górskiej; przeprowadzono przyjęcie tej idei pogranicznych Parków Narodowych dla Tatr i Pienin przez Pol. Tow. Tatr.; wyprowadzono szczegółowe, konkretne plany uregulowania gospodarki turystycznej w Tatrach i Pieninach w myśl idei pogranicznych parków natury i plany te wprowadzono, wzgl. wprowadza się obecnie w życie, 4) zwrócono się do Min. Spr. Zagr. o inicjatywę w stosunku do rządu czeskosłowackiego w sprawie przystąpienia do rokowań ogólnych na utworzenie pogranicznych parków; najpoważniejsza i ciesząca się wybitnym poparciem Ministerstwa Spraw Zagranicznych akcja w tym kierunku jest w toku i w najbliższym czasie mają się rozpocząć rokowania obu rządów nad poszczególnymi zagadnieniami parków, 5) opracowano przez prof. J. G. Pawlikowskiego z łaskawym współudziałem dr. W. Rasińskiego, prezesa dyrekcji cel we Lwowie, wielkiego przyjaciela naszej sprawy, projekt konkretnej ustawy sejmowej o utworzeniu w Tatrach parku narodowego; projekt ten jest po żmudnej pracy na ukończeniu, 6) przygotowano i opracowano przez prof. J. G. Pawlikowskiego projekt nowej organizacji ochrony przyrody w Polsce i nadania jej podstawy prawnej; dla projektu tego po długotrwałych i ciężkich pracach we władzach centralnych, uzyskano aprobatę Rady Ministrów,¹ 7) poparto dążenia Zakopanego do utworzenia w Zakopanem osobnej jednostki administracyjnej dla Górnego Podhala z zadaniami klimatycznymi, turystycznymi i ochrony przyrody; poparto dążenia do wprowadzenia w życie planu regulacyjnego Zakopanego, jako przyszyłej oprawy dla tatrzańskiego Parku Narodowego, 8) uzyskano najżyczliwszą pomoc, wybitne zainteresowanie i szereg cennych wskazówek, oraz wspinała publikację ze strony czynników, pracujących nad sprawą Parków Narodowych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej,² 9) urządzono w Warszawie (dwukrotnie), we Lwowie, Krakowie, Nowym Sączu i Zakopanem szereg odczytów i konferencji z obrazami świetlnymi dla spopularyzowania idei Parków Narodowych, a w szczególności parku tatrzańskiego; konferencje te cieszyły się największym powodzeniem i zgromadziły najbardziej kulturalną i miarodajną publiczność oraz spełniły całkowicie swe propagandowe zadanie; w prasie polskiej tak codziennej, jak periodycznej, także ilustrowanej, umieszczono szereg artykułów większych i mniejszych, częstokroć wspinałe ilustrowanych, o pogranicznych parkach narodowych («Wierchy», «Nokoło świata», «Kurjer Warszawski», «Gazeta Warszawska», «Słowo Polskie», «Kurjer Lwowski», «Kurjer Codzienny Krakowski», «Nowa Reforma» i t. d.); rezultatem tej akcji jest znacznie już dzisiaj spopularyzowanie w społeczeństwie polskim idei pogranicznych Parków Narodowych.

O wszystkich pracach naszych powiadomiono lojalnie i dokładnie, porozumiewając się z nimi nieustannie, naszych przyjaciół czeskosłowackich pracujących dla tej samej sprawy, a przedewszyst- prof. dr. K. Domina, prof. dr. W. Dvorsky'ego, inż. Roubik'a, dr. J. Mühlmanna, kons. I. Maximoviča, tak, że akcja po obu stronach granicy szła przez cały czas i idzie w dobrym ciągu najzupełniej równolegle i w najściślejszym wzajemnym porozumieniu. W tym celu odbyliśmy też szereg wspólnych konferencji. Rezultaty pracy po stronie czeskosłowackiej są już bardzo poważne i zmierzają w tym samym kierunku, co prace nasze, dla wspólnego dobra, wspólnej obu narodom idei.

We wszystkich pracach doznawałem najżyczliwszego poparcia i wybitnej współpracy ze strony członków P. K. O. P., a w szczególności pp. prof. J. G. Pawlikowskiego, S. Sokolowskiego, W. Szafera, mjr. B. Romaniszyna, dr. M. Sokolowskiego, którym za to składam serdeczne podziękowanie.

Również należą się wyrazy najgłębszego podziękowania dla naszych władz centralnych, wśród których Min. Oświaty Wydział Nauki, Min. Spraw Zagr. Wydział Wschodni, Min. Rolnictwa Departament Leśny, Prezydjum Rady Ministrów, Wydział Prawny udzielali pracom naszym gruntownej opieki i oparcia.

Jak z powyższego sprawozdania widać przebyliśmy pewien szmat drogi w pracy dla realizacji tego tak bardzo trudnego i skomplikowanego zadania, jakim jest utworzenie pogranicznych Parków Narodowych po raz pierwszy w Europie, i to powojennej.

Trudności są niewątpliwie poważne i droga do przebycia jeszcze w pracy bardzo wielka.

¹ Porównaj ogłoszony w tym numerze tekst powyższego rozporządzenia.

² Porównaj w dziale «Ochrona przyrody zagranicą» artykuł o publikacji amerykańskiej o tatrzańskim parku natury.

Mając jednak już wypracowaną i korzystnie wykreśloną metodę i konstrukcję działania w całej sprawie, życzliwe poparcie i współdziałanie czynników rządowych, oraz szereg pozytywnych wyników wstępnych, o których pisze w tem sprawozdaniu, możemy mieć uzasadnioną nadzieję, że przy dalszym jaknajwiększym wysiłku i wytrwaniu w pracy i przy ścisłym współdziałaniu ze strony czeskosłowackiej, osiągniemy pomyślny rezultat w utworzeniu pogranicznych Parków Narodowych.

Dr Walery Goetel.

Sprawozdanie z Kongresu Ochrony Ptaków w Luksemburgu (1925 r.).

W dniach 13—16 kwietnia odbył się w Luksemburgu Międzynarodowy Kongres badań i ochrony ptaków (Congrès International pour l'étude et la protection des oiseaux), w którym wziąłem udział, jako delegat Ministerstwa W. R. i O. P., oraz Państwowej Komisji Ochrony Przyrody.

Kongres odbył się pod protektorem panującej w ks. Charlotty a pod prezydencją barona de Waha. Inicjatywę oraz organizację Kongresu wzięły na siebie Ligi ochrony ptaków: francuska, belgijska i luksemburska. Zrazu był on podzielony na 3 sekcje, lecz następnie I-szą (prawodawstwo i III-cią (ochrona w ścisłym znaczeniu) złączono razem; II-a zaś sekcja obejmowała zagadnienia naukowe.

W Kongresie wzięło udział 17 państw: Luksemburg, Belgja, Francja, Anglja, Szwajcarja, Hiszpanja, Włochy, Czechosłowacja, Finlandja, Holandja, Węgry, Austria, New-York, Kalifornia, Japonja, Niemcy i Polska. Delegatów zebrało się około 100.

Referat mój, noszący tytuł: «Płeć słońek na ciągu jako podstawa prawodawstwa łowieckiego» został zaliczony do II-ej sekcji i zajmował w programie 4-e miejsce, więc mogłem go wygłosić pierwszego dnia obrad (14 kwietnia). Na podstawie obfitej statystyki dowiodłem, że podczas ciągów wiosennych odstrzeliwa się prawie wyłącznie samce; że przelo polowania te dla istnienia gatunku są raczej korzystne; że natomiast przelotów jesiennych a zwłaszcza na stacjach zimowych tępi się słońki masowo, zabijając zarówno samce jak i samice. Po krótkiej dyskusji przyjęto mój wniosek jednogłośnie w następującej formie:

«Po wysłuchaniu referatu p. Jana Sztolmana, delegata Polski, oraz odnośnych uwag pp. Delecour'a i Chappellier'a. Kongres zaleca członkom swoim studia nad płcią słońek podczas ciągów wiosennych oraz przedsięwzięcie kroków u swych rządów w celu reglamentacji polowań na słońki w czasie jesiennych przelotów a zwłaszcza na ich zimowiskach».

Pozatem do najważniejszych uchwał Kongresu należą:

Na wniosek delegata Szwajcarskiego, p. Gans'a uchwalono zwrócić się do Ligi narodów o zwołanie międzynarodowego Kongresu wszystkich państw w celu przedsięwzięcia radykalnych środków ochrony ptaków, oraz rewizji Międzynarodowej Konwencji z d. 19 marca 1902 r. Wyjaśnię, że chodzi tu głównie o rewizję listy ptaków, które zostały uznane jako bezwarunkowo szkodne, gdy tymczasem niektóre z nich, jak się okazało, winny podlegać ochronie.

Na wniosek dr Petit'a (Szwajcarja) postanowiono dążyć do utworzenia stałej, potężnej asocjacji międzynarodowej ochrony ptaków. Stowarzyszenie takie już istnieje (Międzynarodowa Liga ochrony ptaków), lecz dotychczas należy do niej bardzo mała liczba krajów. Wciągnięciem brakujących narodów do Międz. Ligi ochr. ptaków ma się zająć p. Pearson, prezes stowarzyszeń im. Audubon'a w Stanach Zjednoczonych.

Wniosek dr. Melkus'a (Austria), aby Kongres wniósł protest do rządu włoskiego w sprawie masowego tępienia ptaków przelotnych, oraz ścisłego stosowania Ustawy z 1913 r. — przeszedł jednogłośnie.

Zastawianie siideł (la tenderie) zostało stanowczo potępione na wniosek pp. L. Hieguet'a (Belgja) i Biesdorf'a (Luksemburg).

P. Chappellier zgłosił wniosek, aby we wszystkich prawodawstwach zniesiono wyraz «szkodny» dla ssaków (z wyjątkiem Szczurowatych) i ptaków i żeby wydawano imienne pozwolenia na tępienie tych zwierząt, które przez zbytne rozmnożenie mogłyby poczynić dotkliwe szkody. Ponieważ ten wysoce niepraktyczny wniosek był dyskutowany w innej sekcji, a drukowane protokoły nie są dotychczas rozesełane, więc nie jest mi wiadomem, czy wniosek ten przeszedł.

Ogólne wrażenie z Kongresu wyniosłem bardzo dodatnie, zarówno co do organizacji jego, jak i co do prowadzenia obrad i ważności uchwalonych wniosków; nie wątpię też, że uchwały te posunęły znacznie naprzód sprawę ochrony ptaków. Co do mnie osobiście, to z przyjemnością zaznaczyć muszę, że zarówno Komitet Kongresu, jak i miejscowe władze administracyjne i miejskie wyróżniały mnie wielokrotnie jako delegata Polski, wysuwając zawsze na honorowe miejsce. Nie wątpię, że pragnęły one w ten sposób zamanifestować sympatię swoją dla naszej Ojczyzny.

Jan Sztolman

delegat na Międz. Kongr. Ochrony ptaków w Luksemburg.

KORESPONDENCJE.

Sambor i Mestwin. «Skądkolwiek objąć okiem całość gdańskiego wybrzeża, z Brzeźna, czy z Oksywskiej Kępy, z pełni morza, czy z wysokiego radłowskiego szczytu, zewsząd ponad modremi smugami lasów i pozłotą zbóż na falistych pagórkach, ukazuje się wspólna wyniosła korona dwu buków pod Witominem. Samotne olbrzymy stoją na stromej górze, której jedną połowę okrywa ugór, rdzawy od mietlicy i macierzanki. a drugą złocista żytnia powłoka. Korzenie ich uszły w głąb, aż do serca duny, gdzie śnią niezmiernie, wapienne pokłady dna niegdyś oceanu. Pnie jakby ze stali ukute okryły się pancerzami, które osnuła rdza, śnież i suchy mech, a zbruzdziły chyże płomienie piorunów, co się po tej niezłomnie odpornej mocy ześlizgnęły i u podnóża jej zagasyły. Długotrwałe deszcze, trzaskające mrozy, dzikie wichry, z lodowych obszarów mórz północny lecące ryły na tych śniatych tajemne pismo przyrody, a człowiek przechodni skrobał tu rylcem pierwsze litery swego imienia i nazwiska, serce przebite strzałą, krzyże i niewyraźne znaki, któremi chciał upamiętnić motyli swój pobyt na ziemi, zaznaczyć chociaż w ten sposób pasje swoje, utrwalić i odtworzyć wiary, radości i trwogi, jakikolwiek zostawić po sobie znak, któryby sprostował długowieczność samotnych braci na samotnej górze. Konary potężniejszego z dwu buków rozwidlają się wysoko w istny las, rozpadają w samoswoja puszcze, a najwyższe gałęzie, pędy, pręty i witki trwają splot w splot z gałęzmi młodszego brata pod pospólnym bezmiarom liści. Strażują tam wśród wzgórz i dolin, ponad sosnowymi i świerkowymi lasami, dwaj zapomniani przez świat książęta kaszubskiej ziemi. Któż to wie, — może jednemu z nich na imię Sambor, — drugiemu — Mestwin...» *Stefan Żeromski, «Inter urna».*

Masowe trucie ptactwa wykładaniem dla szczurów ciastem fosforowem. W sprawie tej Kuratorjum Poznańskie P. K. O. P. w grudniu 1924 r. zamieściło w dziennikach poznańskich odezwę, którą przytaczamy poniżej w całości, gdyż dla ochrony przyrody sprawa posiada ogólniejsze znaczenie.

Dodatkiem należy nadmienić, że badanie martwych ptaków, przeprowadzone za staraniem p. Dziekana Dr. Niezabitowskiego w Zakładzie Medycyny Sądowej Uniwersytetu, wykazało w ich trzewiach obecność fosforu. *A. W.*

W sprawie ochrony ptactwa. Z wielu stron donoszą do Kuratorjum Poznańskiego Państwowej Komisji Ochrony Przyrody o masowem truciu się ptactwa śpiewającego ciastem fosforowem, które z rozporządzenia Starostwa Grodzkiego wykładają właściciele domów dla trucia szczurów. Starostwo Grodzkie poleca wykladać truciznę w miejscach dla inwentarza domowego niedostępnych, czego posiadający inwentarz we

Ochrona przyrody: Zeszyt 5.

własnym interesie przestrzegają. Większość mieszkańców jednak inwentarza żywego nie posiada i wyklada truciznę po podwórzach, śmietniskach, ogrodach i t. d., lub tam ją prawdopodobnie następnie wyrzuci. Następstwem tego jest, że ciasto zatrute zostaje zjadane przez ptactwo dzikie śpiewające, które szczególnie w tej porze gromadzi się koło domów, szukając pożywienia i masowo się truje. Setki, a może tysiące ptaków, jak kosi i zięby, wróble, sikory i t. d. giną, a trupy ich spotyka się po ogrodach, podwórzach i placach w niezliczonej ilości. Z jednego tylko miejsca przyniesiono 26 sztuk ptaków potrutech! Nie potrzeba dziś podkreślać doniosłego znaczenia ptactwa śpiewającego, jako strażu naszych ogrodów, pól i lasów przed szkodnikami. We wszystkich państwach kulturalnych istnieją ustawy o ochronie ptactwa i liczne towarzystwa zajmują się jego ochroną; tak ze względów praktycznych jak estetycznych i naukowych. Na terenie zachodnich ziem Polski obowiązuje do dziś niemiecka ustawa o ochronie ptactwa z 30 maja 1903, które bezwzględnie zabrania tępienie wszelkiego ptactwa przy pomocy trucizny (par. 2. ust. d.). Nie leżało też z pewnością w intencji Starostwa Grodzkiego, by przy tępieniu szczurów padało ofiarą i ptactwo. Wobec powyższego Kuratorjum ochrony przyrody zwraca się z gorącym wezwaniem, by wykladający truciznę na szczury, nie zakładali jej w przyszłości pod odkrytym niebem, ani jej też następnie nie wyrzucali na otwarte miejsca i śmietniki, lecz palili. Równocześnie Kuratorjum ochrony przyrody zwraca się do Starostwa Grodzkiego z wnioskiem, aby w drukowanych okólnikach ostrzegano również przed niebezpieczeństwem zatrutowania ptactwa i zakazało wogóle wykładanie trucizny pod otwartem niebem, a pozostałą truciznę nakazało niszczyć przez palenie.

Kuratorjum Ochrony Przyrody w Poznaniu.

Fundacja Zamoyskich. Właściciel dóbr Zakopane, Kórnik, Trzebaw i Babin, hr. Władysław Zamoyski, przekazał cały swój majątek na własność narodowi polskiemu. Celem fundacji jest: 1) utrzymanie i rozwój szkoły gospodarstwa domowego, założonej w Kórniku 24. VI. 1882., a przeniesionej do Kuźnic w r. 1891; 2) wychowanie młodzieży męskiej poza granicami ojczyzny; 3) pomoc naukowa dla wyjątkowo zdolnych; 4) utrzymanie zamku w Kórniku i jego biblioteki; 5) założenie zakładu leśno-doświadczalnego; 6) krzewienie w majątkach zakładów kórnickich wśród ludności wiedzy zawodowej rolniczej; 7) uprzemysłowienie i podniesienie wartości majątku zakładów kórnickich.

Dobra Kórnik i Zakopane obejmują około

20.000 ha ziemi wraz zamkiem kórnickim, w którym mieści się wielka biblioteka i piękne zbiory. W obszarze Tatr lasy fundacji przez wzorową i do celów ochrony przyrody górskiej dostosowaną gospodarke, stanowią podstawę dla realizacji Parku Natury.

Patronat nad fundacją sprawować mają Prezydent Rzeczypospolitej i ks. Prymas, nad pracami fundacji czuwać będzie kuratorjum. W ostatnich czasach zawisło nad fundacją poważne niebezpieczeństwo w postaci ogromnego podatku majątkowego i daniny leśnej. W tej sprawie pięć najpoważniejszych instytucyj kulturalnych i naukowych w kraju wydało do Sejmu i Rządu odezwe. Jest nadzieja, że Rząd zwolni fundację od daniny leśnej, a podatek majątkowy rozłoży na raty. *M. S.*

Projekt rozbudowy terenu pod Nosalem. W marcu b. r. przesłało województwo krakowskie do P. K. O. P. projekt p. H. Kiejnowskiego zakupna przez niego od p. J. Uznańskiego parceli leśnej, położonej u wylotu Dol. Bystrej u stóp zachodnich zboczy Nosala i urządzenia na niej, po wyeksploatowaniu bloków granitowych moreny, sadzawki, któraby w lecie służyła dla uprawiania sportu wioślarskiego, a zimą łyżwiarskiego. Brzegi sadzawki jakoteż część parceli przeznaczona byłaby na miejsce spacerowe, a reszta parceli pod budowlę. Państw. Komisja Ochr. Przyr. po wysłuchaniu opinii swego delegata, na odbytej w dniach 19–21. III. b. r. w tej sprawie komisji technicznej, orzekła:

1) że w zasadzie nie sprzeciwia się projektowanym przez p. Kiejnowskiego robotom;

2) że domaga się, aby projekt opracowany został przez specjalistów z zatwierdzeniem wszystkich miarodajnych władz;

3) że domaga się, aby wykonanie wszelkich inwestycyj ubezpieczających było prawnie zabezpieczone przy udzieleniu zezwolenia, bądź przez złożenie odpowiedniej kaucyj, bądź drogą zabezpieczenia hipotecznego.

Godząc się w zasadzie na powyższy plan, miała P. K. O. P. na względzie, że jeśli w samym Zakopanem stworzy się ośrodek różnych sportów, wówczas odciągnie się od gór tłumy spacerowiczów, które bliżej znajdują rozrywki, których brak daje się dotychczas dotkliwie odczuwać.

Z drugiej strony jednak P. K. O. P. daje baczną uwagę na to, by zamierzone prace eksploatacji moreny postępowały stopniowo z urządzeniem terenów już wyeksploatowanych i by nie dopuścić do zeszpecenia pięknej doliny. *M. S.*

Projekt odstąpienia lasów w dobrach Szaflary. Właściciel dóbr Szaflary, p. J. Uznański, wniósł do M. R. i D. P. projekt odstąpienia części jego lasów, położonych wewnątrz przyszłych granic Parku Natury w Tatrach, celem włączenia ich do parku, za zwrotem wartości masy drzewnej i gruntu. Na terenach, któreby przy p. J. Uznańskim pozostały (Toporowa Cyrhla i Jaszczurówka), ma on zamiar urządzić nowoczesne lotnisko. Projekt obejmował także mię-

dzy inne innemi poprawę drogi Brzeziny—Hala Gąsienicowa i przeprowadzenie w Dol. Suchej Wody tramwaju.

Państwowa Komisja Ochr. Przyr., popierając zamiar odstąpienia lasów dla parku natury w Tatrach wypowiedziała jednak następujące zastrzeżenia co do niektórych punktów projektu:

1. P. K. O. P. godzi się w zasadzie na granice mających ulec wymianie lasów, uwidocznione na przedłożonej mapie, zastrzega sobie jednak ostateczne ustalenie tych granic po obejrzeniu ich w terenie. Jako zasadę przyjmuje, że całość lasów i gruntów, będących własnością p. Uznańskiego, położonych na południe od projektowanej granicy przejdzie na rzecz Parku Narodowego.

2. Dokola Toporowego Stawku, który zostaje poza obszarem ulegającym wymianie, należy pozostawić mały rezerwat i przylegającą doń partję lasów. Granice tego rezerwatu wyznaczone być mają na miejscu przy udziale delegata P. K. O. P.

3. Odnośnie do warunków wymiany, wymienionych w projekcie p. Uznańskiego, P. K. O. P. oświadcza co następuje:

Do p. A. i B.: Panu Uznańskiemu należy się zwrot masy drzewnej po odrąceniu masy drzewnej, przypadającej na lasy ochronne.

Do p. C.: Sprawa serwitutów paszy może być rozstrzygnięta tylko przez miarodajne władze przy współudziale prawników.

Do p. E.: Projekt tramwaju Dolina Suchej Wody uważa P. K. O. P. za niedopuszczalny i stanowczo mu się sprzeciwia.

Do p. F.: Poprawa drogi z Brzeziny przez Psią Trawkę na Halę Gąsienicową jest dopuszczalna, jednak droga ta nie może być szerszą nad 4 m i ma się kończyć 1 km przed kamieniem schroniskiem w Hali Gąsienicowej, do którego będzie prowadzić stąd tylko wąska ścieżka dla jeźdźców.

Do p. G.: P. K. O. P. zastrzega sobie prawo decyzji przy zatwierdzaniu planów uzdrowisk i innych z tem połączonych robót, projektowanych przez p. Uznańskiego na terenach mu pozostawionych.

Do p. H.: P. K. O. P.: popiera prośbę pana Uznańskiego zwolnienia go z wszelkich opłat za wymianę dóbr. *M. S.*

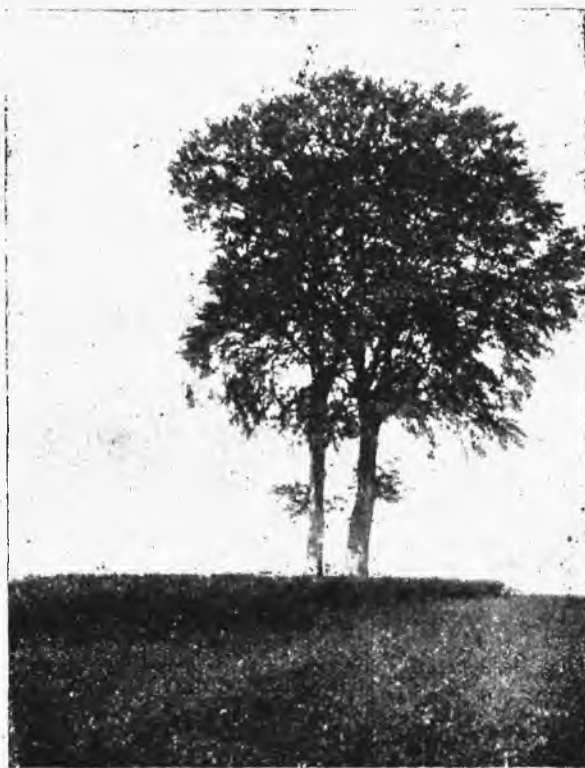
W odpowiedzi na fałszywy alarm. Na wiosnę b. r. zaalarmowała prasa krakowska opinię publiczną wiadomością o zamierzonym wycięciu 6½ ha lasu w najbliższej okolicy Zakopanego przy gościńcu, wiodącym do Kuźnic, i wyeksploatowaniu następnie tegoż terenu z bloków granitowych znajdującej się tam moreny.

«Goniec Krakowski» Nr. 106, załączając sprawozdanie z odbytej na miejscu komisji, podaje przytem fakty niezgodne z rzeczywistością. Oto co między innymi w sprawozdaniu tem czytamy: «W czasie komisji wyszedł na jaw fakt bardzo dziwny; oto przedłożone do protokołu piśmienne oświadczenie Państwowej Komisji Ochrony Przyrody co do desinteres-

sement w tej sprawie, motywując to tem, że chronić należy Tatry dopiero od regli w górę...»

W rzeczywistości Państwowa Komisja Ochrony Przyrody nie wydała nigdy podobnego oświadczenia, tylko na zapytanie Starostwa w Nowym Targu (L. 2.544/25 z 19. II. 25) o jej opinię w sprawie zamierzonego wyřębu parceli leśnej i wyeksploatowaniu z niej bloków granitowych,

Ochrony Przyrody stoi bowiem na straży nie tylko wielkich obszarów leśnych, stepowych, czy wodnych, ale dba i o pojedyncze okazy drzew, a nawet ziół, o ile one, jako cenne za- bytki przyrody, na to zasługują. Bardzo dziwnym tedy faktem jest raczej to, skąd pod lite- rami «N. D.» kryjący się sprawozdawca «Gońca Krakowskiego» wyczytał cytowane przez siebie



BUKI «SAMBOR I MESTWIN» NA POLACH WITOMINA (POW. WEJHEROWSKI — WYBRZEŻE) MIĘDZY DROGĄ DO MAŁ. PUCKA A DROGĄ DO GDYNI. Fot. B. Chrzanowski 1922 r.

odpowiedziała pismem Nr. 1.953/25 z 3. III. 1925 co następuje: «Do Starostwa w Nowym Targu. W odpowiedzi na zapytanie w piśmie z dn. 19. II. 1925, L. 2.544/25/z w sprawie trwałego odlesienia części parceli l. kat. 11.073/1 o pow. 5 ha w dobrach Zakopane, Państwowa Komisja Ochrony Przyrody zawiadamia, że z jej strony nie zachodzą w tej sprawie żadne trudności».

O żadnym tedy desinteressement z ochrony przyrody najbliższej Zakopanemu, a tem mniej o potrzebie chronienia Tatr dopiero od regli w górę nie było mowy. Państwowa Komisja

oświadczenie Państwowej Komisji Ochrony Przyrody.

Ale nie o to chodzi!

Należy natomiast wyjaśnić stanowisko Państwowej Komisji Ochrony Przyrody w powyższej sprawie, która stoi w łączności z ochroną lasów i z ogólnym tokiem gospodarki w dobrach zakopiańskich.

Lasy tatrzańskie, należące do fundacji Kórnickiej, mają być w niedalekiej przyszłości włączone, jak wiadomo, do parku natury i dlatego już obecnie lasów tych prawie się nie eksploatuje. Wedle planu gospodarczego z roku

1924 w rew. Kośc. 30% zajmują lasy ochronne, przeznaczone na Park Narodowy, w rew. Zakopane do lasów tych wcielono 50% obszaru. W tych częściach wszelkie zręby są wstrzymane. W pozostałej zagospodarowanej części użytkowanie ograniczone jest do minimum, tak dalece, że w roku 1924 zrab w rew. Kośc. wynosi: tylko 3½ ha; w rew. Zakopane od kilku lat żadnych zrębów się nie zakłada. Każdy nicuprzędzony przyzna, że w stosunku do obszaru 3.200 ha jaki zajmują oba te rewiry, użytkowanie jest znikomo małe.

Co do do rewiru Zasadnia, to pomiary i urządzenia są w toku, ale i tu przewidziany jest mniej więcej taki sam stosunek lasów ochronnych i zrębów, jak w obu poprzednich rewirach. W tym stanie rzeczy dochód z lasów fundacyjnych nie pokrywa nawet kosztów administracji. Wobec tego Zarząd Dóbr Zakopane, rozumiejąc, że dzisiaj, po przejściu majątku na fundację, głównym jego obowiązkiem jest utrzymanie w całości lasów tatrzańskich dla przyszłego zakładu naukowo-leśnego, musiał się zwrócić do innych źródeł dochodu. Za takie zaś uważać należy oparte na sile wodnej przedsiębiorstwa przemysłowe, jak elektrownia, fabryka masy drzewnej i tektury, tartaki, domy czynszowe w Zakopanem, Spółkę handlową, a wreszcie eksploatację kamieniołomów. We wszystkich tych poczynaniach starał się zawsze Zarząd Dóbr o uzgodnienie swoich interesów z interesami Zakopanego, jako miejscza klimatycznego.

Jednym z najpoważniejszych źródeł dochodu był kamieniołom «Pod Capkami». Ponieważ zapotrzebowanie lokalne wzrastało, a przy regulacji Zakopanego powstały jeszcze większe widoki zbytu kostek kamiennych, żwiru, piasku i t. d., postanowił Zarząd Dóbr dość prymitywną dotychczas gospodarzkę rozwinąć i zmodernizować. W tym celu zawarł jeszcze s. p. Władysław hr. Zamojski z p. Henrykiem Kiejnowskim umowę, mocą której p. Kiejnowski wniósł potrzebne kapitały i z wiosną b. r. miano przystąpić do prawidłowego prowadzenia przedsiębiorstwa. Prócz eksploatacji wapienia «Pod Capkami» miała być przeprowadzona eksploatacja bloków granitowych moreny w sąsiadującej z kamieniołomem parceli leśnej l. kat. II.078/18. która była przedmiotem dochodzenia komisyjnego. Parcela ta, jako od dawna przeznaczona planem regulacyjnym

prof. Stryjeńskiego dla celów budowlanych i przemysłowych została i przez prof. Sokolowskiego wyjęta z planu gospodarczego rewiru Zakopane.

Państwowa Komisja Ochrony Przyrody, oświadczając swą zgodę na eksploatację wspomnianej parceli leśnej, kierowała się następującymi momentami:

1) Zakopane stoi w przededniu rozbudowy i regulacji, do czego niezbędnie będą potrzebne przez szereg lat znaczne ilości kamienia obrabianego.

2) Odnosna parcela nie przedstawia pod względem leśnym, budowlanym, przyrodniczym, ani turystycznym większej wartości.

3) Parcela ta leży na uboczu i odgraniczona będzie od gościńca 50 m pasem lasu.

4) Eksploatacja i przeróbka kamienia odbywać się będzie wyłącznie popędem wodnym.

5) Budynki i instalacje będą urządzone wzorowo, tak, że mogą wzbudzić u przejezdnych tylko zainteresowanie.

6) Użycie parceli do celów eksploatacyjnych ma charakter przejściowy. W przyszłości parcela ta użyta będzie pod budowę domów czynszowych i will.

7) Skład kamienia łamanego, znajdujący się obecnie przy gościńcu, naprzeciw skrótu do Jaszezurówki, zostanie stamtąd przeniesiony w głąb parceli, bliżej kamieniołomu, a obecny skład ma być uporządkowany i oczyszczony.

8) Do tych motywów dołącza się jeszcze niemniej ważny motyw natury moralnej. Majątek Zakopane, mający dawać dochody na cele oświatowe, naukowe i społeczne, zrezygnował z innych źródeł dochodu, poświęcił większość swych terenów dla Parku Narodowego, odrzucił myśl eksploatacji granitu w głębi Tatr i oddał bezinteresownie szereg parcel w Zakopanem pod park sportowy, pod skocznię narciarską, pod budowę will dla urzędników, pod budowę gimnazjum i szkoły przemysłu drzewnego.

Ma więc zupełne prawo żądać pewnego, w stosunku do poniesionych już na cele publiczne ofiar, drobnego ustępstwa na swą korzyść.

Byłoby więc doprawdy krzyżującą niesprawiedliwością, gdyby stawiano mu przeszkody w uzyskaniu jednego z nielicznych pozostałych źródeł dochodu, tembardziej, że dochód ten służyć ma nie jednostce, lecz sprawie ogólnospolecznej.

Dr. Marjan Sokolowski.



WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

POSTĘPY ORGANIZACJI OCHRONY PRZYRODY.

Ochrona przyrody w szkole średniej. Jak pięknie może rozwijać się wśród młodzieży szkół średnich praca około ochrony przyrody ojczystej, świadczy sprawozdanie «Kółka Przyrodniczego im. Jędrzeja Śniadeckiego» uczniów VII. gimnazjum we Lwowie, nadesłane nam przez jednego z nich, p. K. Kozikowskiego:

«Kółko Przyrodnicze imienia Jędrzeja Śniadeckiego uczniów VII. gimnazjum zostało założone dnia 10 września 1924 roku. Za cel postawiło sobie «Kółko» uświadamiać Kolegów na polu ochrony ojczystej przyrody. Pierwsze posiedzenie naukowe odbyło się dnia 16. XI. 1924. Potem następowały posiedzenia co 1 lub 2 tygodnie. Gabinet fizyczny dostarczył nam aparatu do wyświetlania przeźroczy. Na porządku dziennym było trzy, cztery lub pięć punktów. Referaty jak: «Rozwój pluga». Puszcza Białowieńska jako park narodowy», Swistak», «Tatry», «Ochrona ptaków w zimie», «Zimorodek», «Szkodniki w gospodarstwie i ich zwalczanie», «O naszych lasach», «Nasze ptaki pożyteczne», «Łoś», «Sprawa Jaworzyny i Morskiego Oka», «O ochronie Tatr» były wygłaszane przez uczniów».

Kółko rozwija się pomyślnie, a liczba członków ciągle wzrasta. Członków jest dotychczas 100. Na lato zaprojektowane są wycieczki nad morze przez Puszcę Białowiecką, do Tatr i do Karpat. *M. S.*

Tow. Dendrologiczne, założone w lutym b. r. we Lwowie, stanie się niezawodnie nową placówką ochrony przyrody, a w szczególności zabytków i pomników flory drzewnej. Statut towarzystwa nakłada w tym względzie na członków poważne zobowiązania. *M. S.*

Towarzystwo Ochrony Przyrody w Ciechocinku zawiązało się w marcu b. r. z programem zainteresowania sprawą ochrony przyrody nauczycielstwa i walki z tępieniem ptactw i niszczeniem drzewek. Przykład konkretnego programu pracy godny do naśladowania! Na początek wydało towarzystwo odezwę, którą przytaczamy poniżej:

Chrońmy przyrodę ojczystą i jej zabytki! Pomyślny rozwój przyrody ojczystej, a więc naszych ogrodów, sadów, lasów, parków, drzew przydrożnych, pieczolowita ochrona zwierząt, ludzkie obchodzenie się z nimi, ochrona zabytków, estetyczny wygląd naszych miast i wsi zależy od nas samych.

Im większe tępicie zrozumienie wspólnego dobra i piękna, tym wyższą będzie kultura. Na tem polu do odrobienia jest dużo. Musimy podwoić wysiłki, by odrobić lata niewoli.

Bezmyślne tępienie zwierząt, szczególnie ptaków, niszczenie drzewek wymaga bezwzględ-

nego przeciwdziałania. W trosce o przyrodę ojczystą, a niziny Ciechocińskiej w szczególności, w porozumieniu z Państwową Komisją Ochrony Przyrody, zawiązało się w Ciechocinku **TOWARZYSTWO OCHRONY PRZYRODY.**

T. O. P. zwraca się z gorącym apelem do wszystkich mieszkańców, szczególnie do młodzieży, aby starała się poznać bogactwa przyrody i, co za tem idzie, pokochała ją.

Przedewszystkiem, by nie tępiła i nie pozwoliła tępić i męczyć zwierząt, niszczyć gniazd, wybierać jaj i pisklat, by nie niszczyła drzewek.

Do osób starszych T. O. P. zwraca się z prośbą, by nierozważnym strzelaniem i kaleczeniem ptaków nie wyrządzali krzywdy przyrodzie i nie dawali złego przykładu. Więcej serca, więcej ludzkości! Prawo do bytu mają zwierzęta!

T. O. P. chętnie przyjmuje na członków tych, którzy chcieliby pomagać Towarzystwu w jego zamierzeniach.

Bliższych informacji udziela S. Serafin — Szkoła powszechna.

Towarzystwo Ochr. Przyr. w Ciechocinku.

Projekt ustawy budowlanej, opracowany przez Min. Robót Publ. (Depart. Budowlany) zawiera ustępy dotyczące ochrony krajobrazu. Projekt ten przesłało M. R. P. Państw. Kom. Ochr. Przyr. do wyrażenia o nim opinii, którą z ramienia Komisji opracował prof. dr. Jan Gwałbert Pawlikowski. *M. S.*

Projekt umowy rybackiej między Polską i zastąpionym przez nią Gdańskiem, a Republiką Czecho-Słowacką o ochronie wędrujących, przesłało M. R. i D. P. do zaopiniowania Państw. Kom. Ochr. Przyr. Opinie z jej ramienia wypracował prof. dr. M. Siedlecki. *M. S.*

Konkurs ochrony przyrody. Redakcja «Przyrody i Techniki» ogłasza w zeszycie IV. 1925, w artykule wstępnym Konkurs ochrony przyrody z trzema nagrodami, dla tych, którzy do 1. X. 1925 zgłoszą założenie koła miejscowego, składającego pisemną deklarację, że podejmuje się wykupu w ciągu lat najwyższej 5, lub wydzierżawienia conajmniej na lat 5, przyrodniczo ważnego obiektu i trwałej jego ochrony i, w związku z tem, nawiązanie natychmiastowych pertraktacji z właścicielami. Nowość godna uznania! *M. S.*

Kontakt z zagranicą. Biuro P. K. O. P. utrzymuje korespondencję z organizacjami pokrewnymi wszystkich prawie kulturalnych narodów, głównie jednak ze Stanami Zjednoczonymi, Szwajcarią, Francją, Rumunią, Włochami, Czecho-Słowacją i Niemcami, informujące je o ruchu ochrony przyrody w Polsce i nawzajem otrzymując od nich analogiczne wiadomości, jakoteż prowadząc wymianę wydawnictw.

Szczególnie zainteresowanie dla ochrony przyrody w Polsce okazują Stany Zjednoczone.

Tamtejszy urząd przy minist. spraw wewn. dla parków natury, «National Park Service», przysłała stale liczne i piękne wydawnictwa, a dla biblioteki przy ogrodzie botanicznym w Nowym Yorku przesyłano na żądanie dwukrotnie wydawnictwa P. K. O. P. Wydawnictw tych zażądał też delegat-obszernik Stanów Zjednoczonych przy Lidze Narodów.

W lutym b. r. wstąpiła Państwowa Komisja Ochrony Przyrody do Ligi Ochrony Przyrody w Szwajcarii. *M. S.*

Na międzynarodowym Kongresie Geograficznym w Kairze w kwietniu b. r. delegatką P. K. O. P. była Dr. Aniela Kozłowska. *M. S.*

Kółka przyrodnicze przy Związku Pol. Naucz. Szkół Pow. w Suchońcu, kółko przyrodnicze im. Raciborskiego w Częstochowie, zgłosiły chęć współpracy w ochronie przyrody. Organizacjom tym przesłano wydawnictwa P. K. O. P. dla zorientowania się w sposobie pracy w tym kierunku. *M. S.*

Ochotnicza Straż Górska. Sekcja Ochrony Tatr P. T. T. w bieżącym sezonie letnim na nowo swą rozpoczęła działalność na obszarze Tatr i Zakopanego, wydając następujące wezwanie:

OCHOTNICZA STRAŻ GÓRSKA

Sekcji Ochrony Tatr Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego wzywa wszystkich, którym piękno przyrody Tatr leży na sercu, aby wstępowali w jej szeregi.

Informacji udziela i zapisy przyjmuje Muzeum Tatrzańskie im. Chałubińskiego, ulica Krupówki, w godz. od 11 do 1 pop. *M. S.*

Przewodnictwo w Tatrach a ochrona przyrody. Do regulaminu przewodnickiego włączono do § 11 następujący dodatek:

Przewodnik obowiązany jest:

1) powstrzymywać turystów od zaśmiecania gór papierami, szkliwem, blaszankami i t. p. i uważać, by miejsce spoczynku pozostawiać czyste,

2) nie oblamywać limb, nie wyrwać szarotek, nie tępić i nie ploszyć kozic i świstaków, oraz powstrzymywać turystów od tego rodzaju przekroczeń,

3) nie używać w jaskiniach kopających pochodni i luczywa. *M. S.*

Odezwa P. K. O. P. w sprawie ochrony Tatr. Państwowa Komisja Ochrony Przyrody. **Chrońmy przyrodę Tatr!** Idea ochrony piękna ojczystej przyrody pielęgnowana jest dzisiaj przez wszystkie narody kulturalne we wszystkich częściach świata. Także w niepodległej Polsce zjednała sobie ona rzesze zwolenników wśród starszego i młodszego pokolenia, gdyż świadomość tego, że piękno nie-naruszonej ręką człowieka przyrody ojczystej jest skarbem narodu, rozszerzyła się już szeroko w polskim społeczeństwie.

Dzisiaj oczy wszystkich Polaków, znających i kochających Tatry, zwracają się ku temu jedynemu w Polsce gniazdu wysokogórskiemu, widząc w niem niewyczerpaną skarbnicę piękna, zdolnego uzdrowić i zahartować ciało i po-

budzić do twórczości ducha artysty i uczonego. Cud polskiej przyrody, wyrzeźbiony przepysnie w skalach tatrzańskich, zachwycający nas barwnym kwieciem swej osobliwej flory i wyrażający się w swoistej faunie tatrzańskiej, uważamy dziś wszyscy za własność całego narodu.

Pragniemy, aby Tatry zachowały na zawsze swe idealne wartości w stanie jaknajmniej uszczuplonym przez człowieka-niszczyciela, a cel naszych pragnień osiągniemy wtedy, gdy z Tatr polskich uczynimy wzorem innych narodów nasz nietykalny «Park Narodowy».

Zanim myśla, nad której urzędzycielniem pracuje dzisiaj Państwowa Komisja Ochrony Przyrody ze współudziałem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i innych organizacji społecznych, oblecze się w ciało i zanim będziemy mogli ochraniać piękno Tatr na podstawie ustaw państwowych, zwracamy się z gorącym apelem do wszystkich mieszkańców starych i do gości odwiedzających Zakopane i Tatry, aby czynnie współdziałali w pracy nad ochroną przyrody, a zwłaszcza flory i fauny tatrzańskiej, z organami do tego powołanymi, w szczególności zaś z «Ochotniczą Strażą Górską» Sekcji Ochrony Tatr Polskiego Tow. Tatrzańskiego, która, jak w zeszłym, tak i w tym roku rozwinię w Tatrach swoją działalność.

Nie tolerujemy bezkarnego zdzierania ze skal tatrzańskich szarotek i niedozwolonego handlu wymierającym już w Tatrach kwiatami, nie tolerujemy niszczenia limb, cisa i kosodrzewiny. Nie zaśmiecajmy Tatr papierami i nie zakłócajmy majestatu przyrody górskiej krzykami i śpiewami. Nie niszczyć młodników leśnych i zaprzestać nareszcie uwieczniania swych nazwisk i imion w szpecących Tatr napisach na skalach i korzę drzew.

Szanujmy i chrońmy przed niszczeniem Tatr tak, jak szanujemy i chronimy wszystko to, co drogiem jest duszy każdego Polaka.

Za Państwową Komisję Ochrony Przyrody: Przewodniczący: *Prof. Dr. Władysław Szafer.* Sekretarz: *Dr. Marjan Sokołowski.*

Odezwa Kuratorjum Poznańskiego w sprawie ochrony wybrzeża morskiego. Chrońmy przyrodę polskiego wybrzeża! Państwowa Komisja Ochrony Przyrody zwraca się z gorącym apelem do odwiedzających brzegi morza polskiego, aby współdziałali z nią w pracy nad ochroną rodzimego wyglądu krajobrazu nadmorskiego.

W szczególności poleca się opiece narażonego na wytepienie przez zachłanność turystów mikołajka nadmorskiego (*Eryngium maritimum*), nazwy kaszubskie: ostropust, baby, zebra, kocie, oset strądowny. Ta piękna roślina, której jedyne stanowiska w Polsce spotykamy na brzegu morskim, wymaga wzmoczonej ochrony, gdyż rosnąc w miejscach dostępnych, bardziej od innych roślin, narażona jest na wytepienie.

Wyrwanie rośliny tej z korzeniami, oblamywanie gałązek, lub też uszkodzenie w jakikolwiek inny sposób, jest postępkami niekulturalnym i podlega karze grzywny lub aresztu.

Pozatem szczególnie ochraniać należy: gor-

czycę nadmorską (*Cakile maritima*), groszek nadmorski (*Lathyrus maritimus*), Inicę wonną (*Linaria odora*), rokitnik (*Hippophaë rhamnoides*), nazwa kaszubska: cętwinno, jarzębinę szwedzką (*Sorbus suecica*) i wrzesień błotny (*Erica tetralix*). — Państwowa Komisja Ochrony Przyrody, Kraków, ul. Lubwiec 46. (Kuratorja: we Lwowie, Poznaniu i Warszawie).

ZABYTKI PRZYRODY I ICH OCHRONA.

Rezerwy torfowiskowe w nadleśn. Mirachowo, pow. Kartuszy, są przedmiotem szczególnej opieki Kuratorjum poznańskiego. Z końcem maja b. r. zwróciło się ono w tej sprawie do Dyrekcji lasów państwowych w Toruniu z prośbą o zastosowanie pewnych środków, któreby zapewniły wspomnianym rezerwatom jeszcze lepszą, niż dotychczas, ochronę. *M. S.*

Ochrona Parku w Tuchanowicach. W sprawie ochrony pomników Mickiewiczowskich w Tuchanowicach wystosował Kurator okr. szk. poznańskiego Dr. B. Chrzanowski jeszcze w r. 1923 memoriał do ówczesnego ministra oświecenia Głabińskiego. W wyniku owego memoriału otrzymał p. Kurator B. Chrzanowski zawiadomienie z Ministerstwa W. R. i O. P. z 23. X. 1924. Dep. Sztuki Nr. 2842/D. S./24., że sprawa przejścia majątku Tuchanowice na własność Państwa i zabezpieczenia pomników jest już w toku (p. część urzędowa). *A. W.*

Wielkie okazy jałowca (*Juniperus communis*) rosną we wsi Zamęt Górny w pow. kaliskim, na gruncie gospodarza Hermana w grupie około 7 sztuk, wysokości od 6 do 9 metrów. *B. H.*

Projekt drogi Kraków—Ojców przez wąwóz «Jamki», o czym pisaliśmy w IV. N. «Ochrony Przyrody», jeszcze nie jest ostatecznie rozstrzygnięty. 28 lipca ub. r. odbyła się w tej sprawie komisja, w której wzięli udział prócz przedstawicieli Dyr. Rob. Publ., także reprezentanci Państw. Kom. Ochr. Przyr. i Państw. Grona Konserwat. Zabytków Przedhistor. Przedstawiciele D. R. P. opowiedzieli się za przeprowadzeniem odcinka drogi (Czajowice—Ojców) przez wąwóz «Jamki», delegaci dwu ostatnich instytucyj za przeprowadzeniem przez sąsiedni żrąb.

W ostatnich czasach wyłoniła się jednak możliwość trzecia, spuszczenia szosy na dno wąwozu u jego początku, co oznaczałoby pewne przedłużenie szosy, ale zato zapewniałaby ochronę «Jamek». Ostatecznie sprawa ta została załatwiona przez Ministerstwo R. P. w ten sposób, że wąwóz «Jamki» nie będzie narażony na zniszczenie. *M. S.*

Rezerwat torfowy na Czerwonem pod Nowym Targiem. Na Podhalu powstał rezerwat torfowy, założony przez radę miejską Nowego Targu na Czerwonem. 15 sierpnia ub. r. odbyła się na miejscu komisja, która z delegatem P. K. O. P. wyznaczyła teren ok. 10 ha na rezerwat, który na wiosnę b. r. został ogrodzony.

Schronisko Budza przy wodospadach Mickiewicza zostało przez Zarząd Dóbr Fundacji im. Zamoyskiego zniszczone jako zbędne, wobec powiększonego obecnie schroniska Polsk. T-wa Tatrzańskiego w Roztoce. Teren, na którym stało zburzone obecnie schronisko, będzie w najbliższej przyszłości zalesiony. *M. S.*

Cisy w Mrukowej. W okolicy wsi Mrukowej, pow. jasielskiego, wedle relacji p. B. Fuska, rosną wzdłuż potoku u stóp wzgórza 581 liczne cisy, przeważnie odrosłowe. Okazy dochodzą od 4—5 m wysokości i do 1.5 dm grubości. Ludność miejscowa ścina na Niedzielę Palmową całe wiązki gałęzi cisowych. Akcja ochronna w toku. *M. S.*

Rezerwy stepowe w Chotlu Czerwonym wydzielił Powiatowy Urząd ziemski w Pińczowie wedle wskazówek Państw. Kom. Ochr. Przyr. w myśl polecenia Ministerstwa Reform Rolnych z dnia 17 sierpnia 1923 r. *M. S.*

Jaskinie w okolicy Będzina. W czerwcu ub. r. odkryto we wsi Trzebnowie w pow. będzińskim obszerną jaskinię z korytarzami. Sklepienia jaskini pokryte są pięknymi stalaktytami. Ochrona tych jaskiń jest zapewniona dzięki opiece, jaką nad nimi roztoczył P. Jurkiewicz, zarządca dóbr hr. Raczyńskiego w Złotym Potoku. *M. S.*

«Prądkom» (skały w okolicy Krosna) nie grozi, wbrew pogłoskom, rozsiewanym nawet w prasie, żadne niebezpieczeństwo wyeksploatowania ich przez ludność miejscową. Starostwo w Krośnie, odnoszące się nader przychylnie do postulatów ochrony przyrody, stoi na straży tej osobliwości krajobrazu polskiego. *M. S.*

Ćwiczenia wojskowe w Tatrach. Zarząd Sekcji Ochrony Tatr wypowiedział się w zasadzie przeciw strzelaniu w górach. Gdyby się to jednak okazało nie do uniknięcia, należy określić dokładnie miejsce strzelniczy w porozumieniu z organami ochrony przyrody. Mamy nadzieję, że Władze wojskowe, będące na obszarze Tatr w bliskim kontakcie z Komisją O. P., odniosą się do tego postulatu przychylnie. *M. S.*

Ochrona alej. Ministerstwo Robót Publ., przywiązując szczególniejsze znaczenie do sprawy obsadzania dróg drzewami oraz do chronienia alej przed niszczeniem lub wycinaniem, wydało rozporządzenie z dn. 30. XII. 1922, ogłoszone w Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 8, poz. 51, z r. 1923. *M. S.*

Rezerwat dla głuszca. W Puszczy Berszowskiej, na terenie lasów państwowych, utworzono na tokowisku «Zielony Las» rezerwat dla głuszca. *M. S.*

Nowe stanowisko bobra. Wedle relacji delegata P. K. O. P., nadleśniczego p. Stefana Kopcia, w Nadleśnictwie Mostowskim koło Grodna, odkryto stanowisko bobra. O ileby się ta wiadomość potwierdziła, założony ma być dla jego ochrony rezerwat z 48 ha lasu.

Zielnik tatrzański. Muzeum tatrzańskie im. Chałubińskiego w Zakopanem wydało część I. «Zielnika tatrzańskiego», zawierającą 50 roślin z 23 rodzajów. Wydawnictwo będzie nadal uzupełniane i zapobiegnie choć w części masowemu zrywaniu roślin tatrzańskich dla celów szkolnych.

M. S.

Morena nad Morskim Okiem. Sekcja Ochrony Tatr P. T. T. podjęła b. r. z wiosną dalsze prace nad zadarnieniem moreny. Gdy stok zostanie już unieruchomiony, Sekcja przystąpi do obsadzenia go kosówką i świerkiem, co jednak może nastąpić najwcześniej w roku przyszłym.

M. S.

«**Ojciec dębów**». W «Orlim Locie» Nr. 1 z roku 1925. jest wzmianka p. J. Jarosza o olbrzymim dębie w okolicy Piasków Wielkich 20 m. wysokości, średn. 2 m. i wieku paruset lat. Dąb ma zapewnioną całość dzięki wizerunkowi Matki Boskiej, na nim umieszczonej. W okolicy rosną przez tego jeszcze 3 inne, niemniej potężne debry.

M. S.

Nowe rezerwy leśne. W lasach państwowych puszczy Bersztowskiej (ziemia grodzieńska) wydzielonym został staraniem nadleśniczego p. Stefana Kopecia rezerwat w drzewostanach olchowych ok. 68 ha. W wojew. poleskiem w pow. sarniejskim założyła Łucka Dyrekcja lasów państw. dwa ścisłe rezerwy dla ochrony zieliny (*Azulea pontica*). W wojew. białostockim w pow. szczucińskim założyła siedlecka Dyrekcja lasów państw. rezerwat 332'84 ha w pierwotnym lesie mieszanym, w którym przebywa stado z 7 łosi złożone.

M. S.

Komisja w Ojcowie w sprawie przeprowadzenia szosy przez wąwóz «Jamki» odbyła się ze współudziałem przedstawicieli P. K. O. P. i Okręg. Dyrekcji i Rob. Publ. Protokołu z komisji P. K. O. P. nie otrzymała (p. wiadomości bieżące: «Projekt drogi Kraków—Ojcow»).

Konferencja w województwie kieleckim. 8 grudnia odbyła się w Inspektoracie leśnym Wojew. kieleckiego konferencja przewodniczącego P. K. O. P. z inspektorem leśnym p. Inż. Frybenem w sprawie zalesienia zniszczonych przez wypas zboczy w Dolinie Prądnika, w związku z projektowanym tam rezerwatem.

NISZCZENIE PRZYRODY.

Niszczenie zadrzewień na Ostrowie Lednickim. Doniesiono do Kuratorjum P. K. O. P. w Poznaniu, że z polecenia właściciela hr. Węsierskiego-Kwilickiego, wycięto na wyspie Jeziora Lednickiego (w powiecie gnieźnieńskim) szereg drzew i zagajników, rzekomo z tego powodu, iż gnieździły się w nich masy wron, uciążliwe dla okolicznych rolników.

Argument powyższy nie jest wystarczający, aby usprawiedliwić miał zezwolenie tak cennej pamiątki, jaką przedstawia Ostrów Lednicki, mieszczący najstarsze w Polsce ruiny zamku Mieczysława i Dąbrówki i będący celem licznych wycieczek z całej Polski.

Rozumowanie to przypomina absurdalny pogląd pewnego pruskiego przyrodnika (ale to jeszcze z połowy XIX w.), który dla wyniszczenia szkodników doradzał wycięcie wszystkich starych drzew, zarośli i żywopłotów.

Dziś poglądy na rolę i zwalczanie szkodników gruntownie się zmieniły, w wielu państwach specjalne ustawy chronią stare drzewa, dla ptactwa sadzi się zaciszne zagajniki, a dla pozbycia się sąsiedztwa nadmiernie rozrośniętych wron, są też inne sposoby, oprócz wycinania drzew, na których się gnieździ. Zresztą, gdy wrony przeniosą się na inne drzewa, to te chyba znów należałoby wyciąć i t. d., aż do wycięcia wszystkich drzew i zagajników, w myśl hasła *ausrotten* owego krótkowzrocznego pruskiego biologa.

Objawy lekkomyślnego niszczenia godnych zachowania drzew, niestety są obecnie w Wielkopolsce wcale pospolite. Mimo przeciwdziałania Kuratorjum P. K. O. P. i Konserwatora Zabytków Kultury i Sztuki dr. N. Pajzderskiego, wycięto wspaniałe zabytkowe topole nad Starym Kanalem w Bydgoszczy, wycina się i sprzedaje na opał piękne aleje drzew przydrożnych (w czem celuje powiat Obornicki), padają ofiarą spekulacji starodrzewy w parkach (w Żakowie, pow. Leszczyński), wycina się sędziwe lipy przy kościołach (w Sulmierzycach, pow. Odolanowski).

To też szerokie koła naszego społeczeństwa z niecierpliwością oczekują ustawy o ochronie przyrody, która mogłaby położyć tamę podobnym wypadkom niszczenia zabytków i szpejenia krajobrazu.

A. W.

Pożar w Tatrach. W maju b. r. wybuchł w lasach fundacji hr. Zamoyskiego nad Wodospadami Mickiewicza pożar, który dzięki szybkiej pomocy w pierwszym rzędzie dyrekcji lasów ks. Hohenlohego z Jaworzyny Spiskiej, został wnet zlokalizowany, tak, że ofiarą płomieni padło około 5 ha, młodnika 12-letniego i kultur 2-letnich, jakoteż partja kosówki. Pożar spowodowali robotnicy leśni, zostawiwszy bez dozoru tlejące ognisko.

M. S.

Świtez mickiewiczowska przeszła w ręce rosyjskiego chłopca, który spuszcza jezioro i zagraża przez to swoistej jego florzce, a prócz tego wycina drzewa nad brzegiem rosnące. Starania o wykupno cennego zabytku z rąk prywatnych są w toku.

M. S.

U czeskich sąsiadów w Tatrach czynniki propagujące ochronę przyrody mają podobnie jak nasze, ciężką walkę z kłusownictwem i hotelarstwem.

Wedle relacyj turystów znane schroniska w okolicy Przełęczy pod Kopą t. zw. Votrubowa Chata stała się punktem oparcia dla kłusowników, strzelających kozice. Nad Popradzkim Stawem dzierżawca schroniska rozbudowuje je w najlepsze, a przez jeden z potoków rzucił mostek z drewna limbowego(!). Zarząd Sekcji Ochrony Tatr Pol. Tow. Tatr. zwrócił się w tych sprawach do Polskiej Delegacji przy Międzynarodowej Komisji Delimit. w Nowym

Sączu z prośbą o interwencję u czeskich czynników ochrony przyrody i o odniesienie się do Klubu Czesko-Słowackich Turystów o uzgodnienie jego planów robót w Tatrach z takimiż planami Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, które, jak wiadomo, nie przewidują już żadnych nowych budowli, ścieżek i znaków, tylko utrzymywanie w stanie używalnym urządzeń już zaprowadzonych. *M. S.*

Nowe ścieżki w Tatrach Polskich. Znaczenie granicy państwowej między Polską a Czecho-Słowacją, przeprowadzane ub. roku w Tatrach pociągnęła za sobą uszkodzenie stoków w wielu okolicach. Oddziały czeskie, wywołując słupy graniczne z polskiej strony na Liliowie, Suchą Przełęcz, Wołowiec, wyjeździły nowe drogi na zboczach rujnując je przez to i szpecąc. Państwowa Komisja Ochrony Przyrody interwenjowała w tej sprawie w Delegacji Polskiej przy Międzynar. Komisji Delimit. *M. S.*

Święcie stułetniej akacji. Na dziedzińcu gmachu Min. Spraw Wewn. (Nowy Świat) święto bieg. zimy 100-letnią przeszło akację. Powodem tego kroku była podobno chęć uniemożliwienia wronom gnieźdzenia się w sąsiedztwie urzędów. Czy innego sposobu osiągnięcia tego celu nie było? *M. S.*

Sekcja Ochrony Tatr P. T. T. rozwinęła w nadchodzącym sezonie letnim, żywą akcję, mającą na celu wpojenie publiczności prymitywnych zasad ochrony przyrody tatrzańskiej, wydając następujące 10 przykazań:

- Każdy kulturalny turysta pamięta o tem, że przyrodę Tatr i ich krajobraz niszczy człowiek bezpowrotnie przez:
- 1) oblamywanie, zrywanie, wykopywanie roślin tatrzańskich (limba, cis, kosówka, szarotka, obówik, złotogłów, kozłowiec, goryczki, pelnik, litwor, dziewięcił);
 - 2) tępienie ochraniających zwierząt tatrzańskich (kozica, świstak, orzeł);
 - 3) sprzedaż, względnie kupowanie wymienionych wyżej okazów (lub ich części), flory i fauny tatrzańskiej;
 - 4) rycie nazwisk, dat i t. d. po skałach;
 - 5) odbijanie stalaktytów, oraz innych nacieków, tudzież łożu, w grotach, jak również zakopanie grot pochodniami;
 - 6) zaśmiecanie otoczenia schronisk, dolin, brzegów jezior, przełęczy i szczytów;
 - 7) krzyki, strzały i wogóle wszelkie z majestatem gór niezgodne hałasy;
 - 8) skracanie zakosów ścieżek;
 - 9) chodzenie po stokach ochraniających (morfena Morskiego Oka) i
 - 10) palenie nieostrożne ogni w lasach.

Sekcja Ochrony Tatr
Polskiego Tow. Tatrzańskiego
(jako organ Państw. Kom. Ochr. Przyr.).

Pouczenie to, powieszone we wszystkich publicznych lokalach, restauracjach, hotelach, schroniskach i t. d. przyczyni się zapewne choć w małej części, do otwarcia oczu publiczności na grzechy popelniane nieświadomie przeciw całości Tatr. *M. S.*

Ochrona przyrody: Zeszyt 5.

Lista niekulturalnych turystów. «Ochrona Przyrody» ogłasza listę nazwisk turystów, którzy nie pomni na prośby i przestrogi, ryją swe nazwiska na skałach, darniach i ścianach schronisk.

Na drzwiach schroniska w Dol. Staroleśnej wyryto nazwiska i daty: Henryk Jasiński 21. VIII. 24, P. Żmuda, Miczka, Waleczyńska z 25. VIII. 24.

Darń Przełęczy Bacug pod Giewontem szpeci wyryty i kamyczkami wyłożony napis: Jadzia Titz, Kielce i obok duży krzyż.

Ściany altany na Czerwonej Przełęczy pod Sarnią Skałą «zdobia» nazwiska: Sewera Karasińska w maju 1924, Stefan Żuchowicz 1. V. 1924, Rotniący z Poznania 3. VI. 24. *M. S.*

GŁOSY PRASY. ODCZYTY.

Kurjer warszawski. 6. I. 1924. Dr. J. Kolodziejczyk: «W sprawie Świtezi Nowogrodzkiej».

25. I. 1925. «Parki natury».

Gazeta warszawska. 28. IX. 1924. M. Wolska: «Ojców czy Macoszyn».

5. I. 1925. «Ochrona przyrody».

Kurjer Polski. 6. I. 1925. «Parki natury».

Kurjer poranny. 5. I. 1925. «Konferencja w sprawie parków natury w Polsce».

Rzeczpospolita. Nr. 9 z 1925. «Parki natury».

Warszawianka. Nr. 5 z 1925. «Działanie komisji dla ochrony przyrody».

Express poranny. 5. I. 1925. «W góry, w góry, miły bracie».

Słowo Polskie. 13. VI. 1924. «Konferencja w Pradze w sprawie ochrony przyrody».

9. II. 1925. «Spór o Morskie Oko i Jaworzynę».

Goniec krakowski. Nr. 106. 1925. «Z pod Giewontu».

Ilustrowany Kurjer codzienny. 11. X. 1924. «Przadki».

14. X. 1924. «Odkrycie geolog. w powiecie będzińskim».

9. III. 1925. «Park natury w Tatrach».

26. III. 1925. «Po co jeździł prof. Goetel do Pragi».

4. V. 1925. «Zanikający motyl naszych gór».

Nowa Reforma. 3. III. 1925. «O parku narodowym w Tatrach».

Kurjer Poznański. W styczniu 1925 w pięciu numerach artykuł dr. A. Wodziezki: «Polskie Parki Narodowe».

Iskry. Nr. 29. 1924. «Dzień dobry».

Nr. 27—28. 1924. «Co wyczytałem w Ochronie Przyrody?»

Nr. 49. 1924. B. Dyakowski: «O opiekowaniu się ptakami w zimie».

Nr. 3. 1925. «Dzień dobry».

Nr. 6—7. 1925. S. Miller: «Ogród przyrody w Zamościu».

Nr. 13. 1925. J. Szczepkowski: «Apel do miłośników przyrody».

Nr. 15—16. 1925. J. Szczepkowski: «Wśród wrogów».

Wierchy. Nr. II. Dr. W. Goetel: «W sprawie eksploatacji granitu na obszarze Tatr Polskich».

Białowieża. Wydawn. M. R. i D. P. Serja E. Nr. 2. Warsz. 1925.

Dziś i jutro. (Kraków). Zesz. 3. 1925. M. Sokolowski: «Piękno przyrody pierwotnej, jako motyw jej ochrony».

Światowid. Nr. 11. z 14. III. 1925. «Tatry parkiem narodowym».

Naokoło świata. Nr. 11. W. Goetel: «Parki natury w Polsce i Ameryce».

Przegląd turystyczny. Nr. 1. 1925. W. Goetel: «Szkic przebiegu sprawy jaworzyńskiej». Sprawozdanie z działalności 5-letniej P. K. O. P.

Wiadomości konserwatorskie. Nr. 5—6. 1925. «Sprawa eksploatacji jaskiń ojcowskich».

Ziemia. Nr. 11. 1924. Recenzja z zeszytu IV. «Ochrony Przyrody».

Nr. 2. 1925. J. Kolodziejczyk: «Zadania ochrony przyrody na tle regionalizmu».

J. Kolodziejczyk: «O puszczy jodłowej S. Żeromskiego».

Nr. 5. 1925. Ks. W. Łęga: «Brekinie pod Grudziądzem».

T. Majowa: «Cisy w Wierchlesie».

J. Staško: «Radunia».

Las Polski. Nr. 5. 1924. R. Kobendza: «Projekt rezerwatu w Puszczy Kampinoskiej».

Nr. 4. 1925. W. Niedziałkowski: «Pięćolecie P. K. O. P.».

Przegląd Myśliwski i Łowiectwo. Nr. 13—14. 1924. W. Burzyński: «Park natury w Karpatach». — «Ochrona przyrody na granicy polsko-czechosłowackiej».

Nr. 12—16. 1924. J. Kolodziejczyk: «Ochrona przyrody».

Nr. 19. 1924. «Ochrona zabytków przyrody».

Nr. 21. 1924. W. Janta-Polczyński: «Międzynarodowe Towarz. utrzymania żubra».

Orli Łot. Nr. 1. 1925. J. Jarosz: «Ojciec dębów».

Przyroda i Technika. Nr. 5. 1925. «W sprawie ochrony przyrody».

Przyrodnik. Nr. 1. 1924. K. Simm: «Żubr».

«Śmierć olbrzymiego dębu na Śląsku Cieszyńskim».

«Pierwszy park narod. w Polsce».

«Sprawa ochrony lasa».

«Niebieskie źródła w Tomaszowie Mazow.».

Nr. 2. 1924. «Kozice w Tatrach».

Nr. 3. 1924. K. S. «Drop».

Nr. 5. 1924. «Żubry pszczyńskie».

Nr. 6—7. 1924. K. S. «O świstaku».

Nr. 8—9. 1924. J. K. S. «O losiu».

J. K. S. «Bóbr».

J. Paczoski: «Park Narod. w Białowieży».

«Niezwykły okaz paklonu na Śląsku Ciesz.».

«Głuszcze na Śląsku Ciesz.».

«Nowe stanowisko cisa».

Nr. 10. 1924. M. Sokolowski: «Ochrona przyrody jako przedmiot nauczania w szkołach powszechnych i średnich».

J. Paczoski: «Eksploatacja Puszczy Białow.».

Życie Techniczne. Nr. 5—6. 1925. J. Krzysik:

«Znaczenie lasu w przyrodzie i w gospodarstwie społecznym».

Salon Literacki. z. 2. 1924. A. Wodźiczko: «Dab Mickiewiczza w Śmielowie».

Sylwan. Nr. 6—7. 1924. «W sprawie ochrony kosodrzewiny w Karpatach Wschodnich».

Nr. 1—2. 1925. K. Suchecki: «Kilka słów o lasach Ojcowa».

S. Sokolowski: «W sprawie Ojcowa».

Nr. 3—4. 1925. L. Mroczkiewicz: «Jarzębina szwedzka na Kępie Radłowskiej».

Rozprawy biologiczne. Tom II, z. I—IV. 1924.

K. Wróblewski: «ubr. Biał. Puszczy».

Odczyty. 9. XII. 1924. Warszawa (Sala Stow. Techn.) dr. W. Goetel: «Sprawa Jaworzyny a park narodowy w Tatrach».

4. I. 1925. Warszawa (Sala Muz. Przem.) dr. W. Szafer. «Pięćolecie działalności P. K. O. P.»

dr. W. Goetel: «Sprawa Jaworzyny o park natury w Tatrach».

dr. B. Hryniewiczcki: «Rezerwaty w pobliżu stolicy».

18. I. 1925. Oświęcim. dr. M. Sokolowski: «Ochrona przyr. w Polsce i zagranicą».

22. I. 1925. Kraków (Pol. Tow. kraj.). dr. M. Sokolowski: «Ochrona przyrody ze stanowiska estetycznego».

dr. W. Kulesza, Bydgoszcz: «O roślinności wybrzeży Bałtyku».

26. II. 1925. Biąła. dr. M. Sokolowski: «Ochrona przyrody».

1. III. 1925. Kraków. dr. W. Goetel: «Spór o Morskie Oko i Jaworzynę, a sprawa parku natury w Tatrach».

1. III. 1925. Mielec. dr. M. Sokolowski: «Ochrona przyrody w Polsce».

4. III. 1925. Tarnów. dr. M. Sokolowski: «Rozwój ochrony przyrody».

12. III. 1925. Kraków (Dom żołnierza polsk.). dr. M. Sokolowski: «Ochrona przyr. w Polsce».

25. III. 1925. Kęty. dr. M. Sokolowski: «Rozwój ochrony przyr. w Polsce i zagranicą».

26. III. 1925. Dubno. dr. W. Szafer: «Ochrona przyrody w Polsce».

28. III. 1925. Równo. dr. W. Szafer: «O ochronie przyrody polskiej».

30. III. 1925. Kowel. dr. W. Szafer: «Polskie parki natury».

31. III. 1925. Włodzimierz Wołyński. dr. W. Szafer: «Polskie parki natury».